

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

Marek Derwich

ROCZNIK XXXIII (1978)
NR 1

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1978

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora),
Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY and LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Anna Lerggetporer-Jakimow

Redaktor techniczny
Perykles Galatos

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1978.
Nakład: 800 egz. Objętość: ark. wyd. 12,80, ark. druk. 8,13 + 1 +
4 wkl., ark. form. A₁ 12,15. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100.
Oddano do składania 17 XII 1977. Podpisano do druku 10 III 1978.
Druk ukończono w marcu 1978 r. Wrocławska Drukarnia Naukowa.
Zam. nr 1680 77 — M-9 — Cena zł 35.—

JERZY MULARCZYK

Henryk Derwich

**DWA BUNTY RYCERSTWA ŚLĄSKIEGO
PRZECIW KSIĄŻĘTOM WROCŁAWSKIM
W DRUGIEJ POŁOWIE XIII WIEKU**

W literaturze przedmiotu nie doczekały się dotąd wyczerpującego i przekonywającego omówienia wystąpienia rycerstwa śląskiego przeciw księciu Henrykowi III Białemu oraz przeciw księciu Henrykowi IV Prawemu. Nie jest opracowany przede wszystkim rokosz z czasów Henryka III, chociaż i w pracach dotyczących wypadków rozgrywających się za Henryka IV brakuje pełnego wyjaśnienia roli feudałów świeckich.

Najstarszym źródłem, które mówi o buncie przeciw Henrykowi III wrocławskiemu, jest trzynastowieczna *Kronika polska*. Autor jej zanotował, że pod koniec życia Henryka III został on przez rycerzy, którzy go też otruli, zmuszony do wydzielenia z niedzielnej w założeniu dzielnicy wrocławskiej osobnego działu swemu bratu, księciu Władysławowi salzburskiemu („Henricus vere usque ad ipsum vite sue punctum cum Vladislao, iam Salzburgensi electo, in una sorte permansit, que tunc in fine vite eius per vim militum, qui ipsum intoxicari fecerant et Vladislao adherebant, in duo divisa fuit”)¹. Za powyższą kroniką powtórzyła tę wiadomość pochodząca z XIV w. *Kronika książąt polskich*². Również J. Długosz pod r. 1266 opowiada, że książęta Henryk III i Władysław salzburski popadli w niezgodę, której sprawcami byli pewni rycerze, podejrzani o podanie trucizny Henrykowi. Skutkiem tych niesnasek rodzinnych był podział księstwa³. O zaistniałym podziale dzielnicy wrocławskiej zdaje się również donosić, choć nie w tak wyraźny sposób, trzynastowieczna *Kronika wielkopolska*. Pisząc o śmierci rzekomo otrutego przez Ślązaków Władysława salzburskiego informuje ona, że rządził on księstwem wrocławskim, którego połowę otrzymał po śmierci Henryka III. Umierając pozostawił na mocy prawa dziedziczenia swoją połowę Henrykowi IV Prawemu. W taki to sposób bratanek Władysława

¹ *Kronika polska*, wyd. L. Ćwikliński (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 653).

² *Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 494).

³ J. Długosza *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, księga siódma i ósma, Warszawa 1974, s. 193—194.

odziedziczył zarówno część ojca, jak i stryja⁴. Wynika z tej relacji, iż przed zgonem Henryka III obydwaj bracia rządili osobnymi dzielnicami. Inne źródła nie zawierają żadnych wiadomości w tej sprawie.

Niemal analogiczną podstawę źródłową mają podobne wydarzenia z czasów panowania Henryka IV. *Kronika polska* przekazała, że po objęciu rządów w dzielnicy wrocławskiej przez Henryka IV „Boleslaus Legnicensis invindens cum filio suo Henrico de captivitate pueri dolos cogitare cepit et tendiculas. Pro voto ergo machinacionis sue quibusdam baronibus pueri de morte patris eius et patruī timentibus a puero, circumvenientes per latruncos noctu dormientem puerum in lecto suo in Ieltsch cepi fecit, in nocte quinte ferie post primam dominicam quadragesime, anno Domini 1277, et castrum Len sub ducis vinculis crudelissime”⁵. Identyczną wersję wypadków zaprezentowała *Kronika książąt polskich*⁶. Według Długosza wielkość księstwa wrocławskiego i jego bogactwa wzbudziły zazdrość Bolesława Rogatki. Wysunął on pretensje do części dzielnicy Henryka IV. Upatrzywszy dogodny moment, po porozumieniu się z pewnymi rycerzami wrocławskimi, obawiającymi się zemsty Henryka IV za otrucie jego ojca i stryja, wysłał swych ludzi, którzy porwali księcia wrocławskiego. Po swym uwolnieniu Henryk IV niektórych rycerzy, podejrzanych o spiskowanie z Bolesławem legnickim, mianowicie Janusza z Mięch, Tomasza i Jana Żerzuchę oraz innych, wtrącił do więzienia⁷. Również *Rocznik Traski*⁸ i *Rocznik łubiński*⁹ przechowały wiadomości o konflikcie z 1277 r., z tą różnicą, iż autorzy ich nic nie wiedzieli o udziale możnych wrocławskich ani o otruciu ojca i stryja Henryka IV.

Wspólnym motywem przewijającym się przez owe przekazy *Kroniki polskiej*, *Kroniki wielkopolskiej*, *Kroniki książąt polskich* i J. Długosza jest fakt otrucia przez jakichś rycerzy śląskich książąt wrocław-

⁴ *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis (MPH SN, t. VIII, Warszawa 1970, s. 125—126): „Salzburgensis Wladislaus dux Wratislaue ... migravit ad Christum per suos Slezianos nepharie, ut ayunt, toxico interemptus. Et hoc ideo, quia ducatum Wratislaviensem, cuius partem habebat dimidiam, post mortem fratris sui Henrici tercii gubernabat. Quam in suo decessu Henrico quarto, licet parvulo, fratris sui Henrici tercii filio iure hereditario reliquit, veluti legitimo successori. Sic Henricus quartus tam in patris su quam patruī successit”.

⁵ *Kronika polska*, s. 655.

⁶ *Kronika książąt polskich*, s. 495.

⁷ Długosz, *op. cit.*, s. 247—251.

⁸ *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski (MPH, t. II, Warszawa 1961, s. 843): „dux Bolezlaus Zlesie de Legnicia cepit Henricum filium fratris sui, ducem Wratislaviensem, requirens ab eo fratris sui iunioris defuncti ducis Wlodconis qui fuit archiepiscopus”.

⁹ *Rocznik łubiński*, wyd. A. Bielowski (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 707): „Anno Domini 1277 12 Kal. Marcii, hoc fuit proxima quinta feria post Invocavit, dux Henricus Wratislaviensis captivatur et patruo suo duci Boleslao traditur, a quo captivus in Leen 22 septimanis detinetur”.

skich, Henryka III i Władysława salzburskiego. Jednakże nie tylko ci książęta wedle opinii źródeł mieli zostać otruci. *Kronika polska*¹⁰ i *Kronika książąt polskich*¹¹ odnotowały, że tak samo Konradowi I głogowskiemu zadano śmierć za pomocą trucizny. Na tym bynajmniej nie koniec tej czarnej serii, ponieważ *Kronika książąt polskich*¹² i *Epythaphia ducum Slezie*¹³ za przyczynę śmierci Henryka IV wrocławskiego także uważały truciznę. Zapisy te są o tyle ważne, że źródła podają, iż możni wrocławscy związali się z Bolesławem Rogatką w obawie przed zemstą Henryka IV za otrucie jego poprzedników.

Badacze nader ostrożnie odnieśli się do tych wiadomości. Odrzucił te opowiadania W. Milkowitsch¹⁴. R. Grodecki¹⁵ i K. Jasiński¹⁶ podzielili ten pogląd. Jednak R. Grodecki wytknął W. Milkowitschowi, iż zbyt pośpiesznie uznał za wymysły kronikarzy skrytobójstwa Henryka III i Władysława salzburskiego. Uczony ten sądził, że kronikarze notowali tylko podejrzenia mające obieg w społeczeństwie, w które mógł uwierzyć też Henryk IV i niesłusznie podejrzewał o te czyny niektórych swych rycerzy¹⁷. Nie zmienia to wszak faktu. Badacze ci stanęli na stanowisku, że żadnych zabójstw na książętach nie popełniono. Dopiero zdaniem E. Ligęzy książęta wrocławscy, Henryk III, Władysław salzburski i Henryk IV, zostali na pewno otruci. Trucicielami zaś byli: Henryka III i Władysława Janusz z Michałowa, Temo z Wezenborgów i Jan Żerzucha¹⁸, a Henryka IV jego kanclerz Bernard¹⁹. Na dowód tego cytuje znany nam już fragment *Kroniki polskiej*, a ponadto inny jeszcze fragment tejże kroniki o otruciu Władysława salzburskiego. Autorka nie podała w całości tego drugiego fragmentu, osiągając w ten sposób zamierzony efekt. Pozwolę sobie więc ów ustęp zacytować w pełnym brzmieniu: „Tandem defuncto Vladislao archiepiscopus Salzburgensi, similiter intoxicato a suis Slesiensibus [w tym miejscu E. Ligęza urywa

¹⁰ *Kronika polska*, s. 654: „Non multo post Conradus Glogoviensis eciam subito veneno interiit in toxicatus”.

¹¹ *Kronika książąt polskich*, s. 494.

¹² Tamże, s. 500: „Hic dux Henricus quartus ... proch dolor veneni poculo interemptus”.

¹³ *Epythaphia ducum Slezie*, wyd. A. Bielowski (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 712).

¹⁴ W. Milkowitsch, *Heinrich IV. und Bolesław II. im J. 1277* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. XIX, 1885, s. 370 nn.).

¹⁵ R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do 1290 r.* (Historia Śląska, t. I, Kraków 1933, s. 257).

¹⁶ K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I, Wrocław 1973, s. 120—121 przyp. 9, s. 124 przyp. 11, s. 132 przyp. 28, s. 162 przyp. 9.

¹⁷ Grodecki, *op. cit.*, s. 268 i przyp. 2 na tejże stronie.

¹⁸ E. Ligęza, *Udział możnowładców wrocławskich w zamachu stanu na Henryka IV Prawego w 1277 r.* (Sobótka, 1976, nr 4, s. 550 nn.).

¹⁹ Tamże, s. 550.

cytat] ²⁰ et in Salzburg sepulto” ²¹. Taki sam zapis ma *Kronika książąt polskich* ²². Najdokładniejszą informację zawiera *Genealogia sancte Hedwigis*: „archiepiscopus Salczburgensis, in qua ecclesia mortuus est et sepultus” ²³. Skoro Władysław salzburski umarł w stolicy swej metropolii kościelnej, to prawdopodobieństwo otrucia go przez Ślązaków jest znikome ²⁴. W konsekwencji stracić muszą na wadze także zastrzeżenia R. Grodeckiego odnośnie do podejrzeń Henryka IV, trudno bowiem wyobrazić sobie, ażeby nie wiedział on, gdzie zmarł stryj. Na temat genezy tych wersji kronikarskich snuć można rozmaite domysły. O ich powstaniu zdecydowały zapewne przedwczesne zgony Henryka III, Władysława salzburskiego, Konrada I i Henryka IV ²⁵.

Całkowicie bezpodstawne są oskarżenia autorki cytowanego artykułu o czyny skrytobójcze popełnione jakoby przez Janusza z Michałowa, Tema z Wezenborgów i Jana Żerzuchy oraz kanclerza Bernarda. Nie ma na to żadnego, nawet najdrobniejszego poświadczenia źródłowego. Z równym powodzeniem można rzucić takowe podejrzania na kogokolwiek. Niemniej E. Ligęza próbuje uzasadnić swój pogląd. Z Janusza, Tema i Jana uczyniła głównych oponentów książąt wrocławskich, których mieli oni truć ²⁶. Do roli tych trzech feudalów przejdę w dalszym ciągu rozważań, teraz natomiast zajmę się pokrótce argumentami mającymi uzasadnić podejrzewanie kanclerza Bernarda. Wszedł on rzekomo w kontakt z Waławem II czeskim już przed śmiercią księcia wrocławskiego, którego zgładził, aby utorować władcy Czech drogę do korony polskiej. Zaraz też po zgonie Henryka IV Bernard udał się do Pragi, walnie przyczyniając się do zdobycia Krakowa przez Waławę II ²⁷. Wywód powyższy mija się z prawdą. Kanclerz Bernard należał do najbliższych współpracowników Henryka IV. Był jednym ze współtwórców zjednoczeniowego planu władcy Wrocławia i Krakowa. Wyrazem tego planu był testament Henryka IV, którego jednym z realizatorów miał być właśnie Bernard. Wnet po śmierci Henryka IV jego były kanclerz istotnie znalazł się w Pradze u boku Waławę II, tyle że przyczyna opuszczenia przez niego Wrocławia była zupełnie inna. Bernard wyjechał do Czech, ponieważ runął plan Henryka IV, więc nie miał czego na Śląsku

²⁰ Tamże, s. 550, przyp. 5.

²¹ *Kronika polska*, s. 654.

²² *Kronika książąt polskich*, s. 494.

²³ *Genealogia sancte Hedwigis*, wyd. A. Semkowicz (MPH, t. IV, Warszawa 1961, s. 649). Por. też Jasiński, *op. cit.*, s. 131, 132, przyp. 28.

²⁴ Por. Milkowitsch, *op. cit.*, s. 370 nn.; Grodecki, *op. cit.*, s. 257; Jasiński, *op. cit.*, s. 132, przyp. 28.

²⁵ Por. biogramy tych władców, tamże, s. 118—125, 129—132, 161—163.

²⁶ Ligęza, *op. cit.*, s. 550 nn.

²⁷ Tamże, s. 550—551.

szukać²⁸. Jedno jest niewątpliwe, że rzekome otrucia i podejrzenia o nie kierowały czyniami książąt i możnych śląskich.

Data buntu i wymuszenie przez rycerzy podziału księstwa wrocławskiego do tej pory rządzonego wspólnie przez braci Henryka i Władysława nie została przez dziejopisarzy podana. Wnioskując ze źródeł bunt i podział miałyby miejsce po uzyskaniu przez Władysława papieskiej nominacji na arcybiskupstwo salzburskie („iam Salzburgensi electo”), co nastąpiło 10 XI 1265 r.²⁹ Ze źródeł wyczytać też można, że podział miał nastąpić krótko przed śmiercią Henryka III („que tunc in fine vite eius”). Władca ten wedle zgodnej opinii badaczy zmarł 3 XII 1266 r.³⁰ Datę dzienną i roczną poświadczają źródła narracyjne, a to *Rocznik wrocławski dawny*³¹, *Rocznik magistratu wrocławskiego*³², *Rocznik krzeszowski większy*³³ oraz *Spominki klarysek wrocławskich*, które jednak dzień śmierci księcia kładą na 1 XII 1266 r.³⁴ 25 VIII 1265 r. — powiada K. Jasiński — Henryk III wystawił jeszcze dokument dla klasztoru cystersów w Henrykowie, „a już 2 IV 1267 r. rządy w dzielnicy wrocławskiej sprawuje Władysław, arcybiskup salzburski”³⁵. Istotnie ostatni znany dokument wystawiony przez Henryka III nosi datę 25 VIII 1265 r., natomiast wbrew K. Jasińskiemu pierwszy samodzielnie wystawiony w literaturze nie kwestionowany dokument Władysława salzburskiego datowany jest 16 IX 1266 r.³⁶ Jest to zastanawiające, za życia bowiem swojego starszego brata, Henryka III, Władysław nigdy sam nie wystawiał na Śląsku dokumentów. Wskazać więc można dwa rozwiązania tej zagadki: albo źródła historiograficzne się mylą co do daty dziennej śmierci Henryka III³⁷, albo dokument Władysława salzburskiego z 16 IX 1266 r.

²⁸ B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250—1306)*, Lwów 1931, s. 117—118.

²⁹ Jasiński, *op. cit.*, s. 130.

³⁰ Tamże, s. 118, 120—121, przyp. 8 i 9, gdzie też dokładna literatura przedmiotu.

³¹ *Rocznik wrocławski dawny*, wyd. A. Bielowski (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 682): „Anno Domini 1266 obiit dux Henricus frater Wizlai, nepos beate Hedwigis 3 Nonas Decembris”.

³² *Rocznik magistratu wrocławskiego*, wyd. A. Bielowski (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 682): „Anno Domini 1266, obiit dux Henricus III frater Wladislai, nepos santae Hedwigis 3 Nonas Decembris”.

³³ *Rocznik krzeszowski większy*, wyd. A. Bielowski (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 696): „Anno Domini 1266 obiit dux Henricus III”.

³⁴ *Spominki klarysek wrocławskich*, wyd. A. Bielowski (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 692): „Item dux Henricus tercius, qui obiit anno Domini 1266 in crastino sancti Andree Apostoli”. Por. też wyżej przyp. 30.

³⁵ Jasiński, *op. cit.*, s. 120, przyp. 8.

³⁶ *Regesten zur schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen, Wrocław 1875—1886 (egzemplarz interfoliowany, nr 1237 (dalej Reg.)).

³⁷ Nie wykluczone, że mamy w źródłach narracyjnych do czynienia z pomyłkami kopistów; zamiast Septembris odczytali Decembris, co paleograficznie dałoby się chyba uzasadnić.

jest świadectwem dokonanego właśnie podziału księstwa wrocławskiego między braci. Ta pierwsza ewentualność jest bardziej prawdopodobna, co za chwilę postaram się udowodnić. Na razie poprzestaniemy na stwierdzeniu, że rebelia rycerstwa śląskiego przeciwko Henrykowi III miała miejsce między 10 XI 1265 r. a 16 IX 1266 r. Można się jeszcze pokusić o pewne, ale już tylko hipotetyczne uściślenie terminu tego wydarzenia. Nie nastąpiło ono dosłownie tuż przed śmiercią Henryka III (tydzień, dwa), albowiem w tenorze źródeł da się wyczuć pewien dystans pomiędzy buntem i podziałem a śmiercią. Zaraz po słowach „in duo divisa fuit” kronikarz kontynuował: „Et dum Henricus videret se morti proximum, filium suum Henricum quartum, fratri suo Vladislao . . . commendavit”³⁸. Mógł zatem bunt ów i ewentualny podział mieć miejsce gdzieś na początku 1266 r.

Po określeniu w miarę dokładnej chronologii buntu rycerstwa i jego konsekwencji spytać z kolei wypadnie o przyczyny. Po śmierci księcia Henryka Pobożnego w bitwie pod Legnicą w 1241 r., krótkiej regencji księżnej wdowy Anny, samodzielnych rządach Bolesława Rogatki, w 1248 r. doszło do podziału Dolnego Śląska początkowo na dwie dzielnice. Po niedługich perypetiach Henryk III objął władzę nad Wrocławiem, Bolesław Rogatka zaś nad Legnicą i Głogowem³⁹. Obydwaj otrzymali jednego z młodszych braci, Henryk III — Władysława, Bolesław Rogatka — Konrada, jako uczestniczących dość formalnie w zarządzaniu niedzielnymi dzielnicami. Książęta Konrad i Władysław przeznaczeni zostali do stanu duchownego⁴⁰. Podział ten tylko częściowo wytrzymał próbę czasu. Otóż Konrad rychło zrezygnował z kariery duchownej i zażądał od brata wydzielenia mu osobnej dzielnicy. Gdy Bolesław Rogatka odmówił, wybuchła na Śląsku dość długotrwała wojna. Wciągnięci zostali do niej książęta wielkopolscy, Henryk III wrocławski, arcybiskup magdeburski Wilbrand oraz margrabia miśnieński Henryk Dostojny. Ostatecznie Bolesław Rogatka został zmuszony do uznania pretensji Konrada. W 1251 r. Konrad ugruntował swoje panowanie w Głogowskim, Krośnieńskim i Bytomskim. Tym samym utrwalił się podział Dolnego Śląska na trzy odrębne dzielnice: wrocławską — Henryka i Władysława, legnicką — Bolesława Rogatki i głogowską — Konrada. Niepokoje na Śląsku trwały jednak nadal. Dopiero w 1257 r. doszło do pacyfikacji stosunków między braćmi⁴¹.

³⁸ *Kronika polska*, s. 654; *Kronika książąt polskich*, s. 494.

³⁹ K. Maleczyński, *Śląsk w epoce feudalnej* (Historia Śląska, t. I, cz. 1, Wrocław 1960, s. 495).

⁴⁰ Grodecki, *op. cit.*, s. 238 nn.; Maleczyński, *op. cit.*, s. 495; Jasiński, *op. cit.*, s. 122, 130.

⁴¹ Całokształt zagadnienia tego sporu przedstawili Włodarski, *op. cit.*, s. 2 nn.; Grodecki, *op. cit.*, s. 237 nn.; Maleczyński, *op. cit.*, s. 495—496.

Do końca życia Henryka III księżęta nawet współdziałali solidarnie, tak na arenie międzydzielnicowej, jak i wewnątrzśląskiej⁴².

Odmienne niż między Bolesławem Rogatką a Konradem I głogowskim ułożyły się stosunki między Henrykiem III i Władysławem salzburskim. Władysław nie zrezygnował z kariery duchownej. Od 1256 r. bawił na dworze coraz potężniejszego władcy Czech, Przemysła Ottokara II. Ottokar obdarzał młodego księcia opieką i protekcją. Powierzył mu probostwo wyszehradzkie, z czym wiązało się kanclerstwo państwa. Dzięki protekcji Ottokara został Władysław biskupem passawskim. Godności tej nie zdążył jednak objąć, gdyż poparcie Przemysła Ottokara II i sprzyjające okoliczności wyniosły go w 1265 r. na stanowisko metropolity salzburskiego. Księżę Władysław cieszył się także łaskami papieża. Z Wrocławiem kościelnie związany był poprzez piastowanie scholasterii w tutejszej kapitule katedralnej. Politycznie Władysław salzburski zaangażowany był po stronie Przemysła Ottokara II. Działal na rzecz związania Piastów Śląska z Pragą⁴³.

Liczne obowiązki Władysława salzburskiego nie pozwalały mu na dłuższe pobyty na rodzinnym Śląsku. Po raz pierwszy w dokumencie śląskim, którego wystawcą był Bolesław Rogatka, pojawił się w 1250 r. wspólnie z bratem Henrykiem III w roli świadka⁴⁴. Potem występował w dokumentach Henryka III bądź jako współwystawca, bądź jako udzielający zgody, wreszcie jako świadek⁴⁵. Ostatni raz spotykamy go w dokumencie Henryka III z 10 VI 1266 r. jako udzielającego zgody na sprzedaż wrocławianom, Reinoldowi ze Strzegomia i Henrykowi Banczowi, kramów w mieście⁴⁶. Henryk III liczył się ze zdaniem młodszego brata. 8 III 1260 r. zagwarantował Henryk III biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi I zapłacenie za Bolesława Rogatkę odszkodowania w wysokości 2 tysięcy grzywien⁴⁷. Jednakże z uwagi na to, iż Władysław był wówczas nieobecny („Wladislaus nunc est absens”)⁴⁸, wystawił Henryk III w tym samym roku drugi dokument w tej samej sprawie już za zgodą niedzielnego brata⁴⁹. Tak tedy między tymi braćmi panowała cały czas harmonia. Źródła dyplomatyczne nie dostarczają więc potwierdzenia wiadomości

⁴² Por. Grodecki, *op. cit.*, s. 248—250; T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953, s. 170—175.

⁴³ Włodarski, *op. cit.*, s. 18 nn.; Grodecki, *op. cit.*, s. 254—255; J. Šusta, *České dějiny*, t. II, cz. 1, Praha 1935, s. 36 nn.; Silnicki, *op. cit.*, s. 170—175.

⁴⁴ Reg., nr 707.

⁴⁵ Reg., nr 807a, 815, 870, 956, 994, 1024, 1029, 1043, 1044, 1045, 1047, 1050, 1098, 1196, 1224, 1228, 1230.

⁴⁶ Reg., nr 1230.

⁴⁷ Reg., nr 1039.

⁴⁸ *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, wyd. G. A. Stenzel, Wrocław 1845, nr 12.

⁴⁹ Reg., nr 1043. Por. też Włodarski, *op. cit.*, s. 33.

przechowanych w źródłach narracyjnych o buncie, podziale księstwa i niezgodzie braci. Występowanie Władysława w dokumentach Henryka nie stanowi jeszcze dostatecznego argumentu przeciw podziałowi dzielnicy, ponieważ wszyscy czterej synowie Henryka Pobożnego występowali wzajemnie w swoich dokumentach⁵⁰, mimo że od dawna istniały już trzy odrębne księstwa. Jednakże gdy Bolesław Rogatka, Henryk III i Konrad I głogowski wystawiali samodzielnie dokumenty, to Władysław salzburski, o czym wyżej nadmieniałem, aż do 16 IX 1266 r. nigdy tego nie uczynił. Stosunki między książętami nie wskazują też ewentualnej przyczyny fermentu wśród rycerstwa.

W wewnątrzdzielnicowej polityce obydwaj bracia rozpoczęli na niespotykaną dotąd w Polsce skalę akcję rewindykacji dóbr ziemskich utraconych w przeszłości przez książąt⁵¹. *Księga henrykowska* informuje, że po umocnieniu swej władzy w księstwie wrocławskim Henryk III zaczął unieważniać nadania Bolesława Rogatki. Między innymi odebrał klasztorowi henrykowskiemu wieś Jaworowice. Przy każdej takiej sposobności, nie zważając na akt nadania, niezmiennie powtarzał, iż chce mieć na powrót posiadłości swych ojców⁵². W latach 1248 i 1250 Henryk III zatwierdził nadania Bolesława Rogatki uczynione jedynie za dusze ojca i dziadka⁵³. 16 XII 1261 r. książęta Henryk III i Władysław salzburski przeprowadzili dalsze rewindykacje: „considerata eciam iniuria, que nostro dominio illata fuit nostre puericia temporibus . . . super hoc nos maxime indignatos . . . ab omnibus possessoribus nostro dominio nostrisque usibus ascribentes omnia perpetuo”⁵⁴. Kres polityce rewindykacyjnej położył zaraz po śmierci Henryka III Władysław salzburski, który ogłosił wszelkie nadania jego dziadka i ojca za trwałe i niepodważalne⁵⁵. Akcja prowadzona przez Henryka III i Władysława salzburskiego nie sprowadzała się tedy do odzyskania dóbr utraconych tylko przez Bolesława Rogatkę, lecz dotyczyła także dóbr utraconych przez Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego; nie miała też na celu odzyskania tylko posiadłości nieprawnie zawłaszczonych. Widać to jasno z przedstawionego materiału źródłowego, gdzie jest mowa o nadaniach Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego i Bolesława Rogatki.

⁵⁰ Reg., nr 707, 710, 712, 885, 896, 909, 910.

⁵¹ Grodecki, *op. cit.*, s. 241.

⁵² *Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań—Wrocław 1949, s. 271—272: „dicens omni occasione et donacione postposita: Volo patrum meorum hereditates rehabere”.

⁵³ *Breslauer Urkundenbuch*, wyd. G. Korn, Wrocław 1870, nr 14, 15.

⁵⁴ Tamże, nr 23.

⁵⁵ *Księga henrykowska*, s. 283: „Unde quidam iunior ducis interfecti filius Wlodezlaus nomine, cum post obitum fratris sui, domini tercii ducis Henrici regnare cepisset, statuit et ordinavit, ut omnia facta avi sui et patris haberentur rata et firma et quasi sepulta ut nullus hominum de factis antiquis presumeret umquam quicquam locui vel iudicare vel ordinare”.

Mimo solennej deklaracji Władysława salzburskiego o zakończeniu rewindykacji trwały one nadal. W okresie swych rządów we Wrocławiu od 1266 do 1270 r. Władysław kontynuował te przedsięwzięcia w stosunku do posiadłości biskupstwa wrocławskiego⁵⁶. Poświadczają to dokumenty, zwłaszcza z okresu sporu Henryka IV z biskupem wrocławskim Tomaszem II. Dowiadujemy się z nich o żądaniach biskupa zwrotu dóbr zabranych kościołowi przez ojca i stryja księcia⁵⁷. W ślady Władysława salzburskiego szli również Bolesław Rogatka i Konrad I głogowski⁵⁸. Jak w takim razie rozumieć wcześniejsze wyrzeczenie się przez Władysława tego rodzaju polityki? Wytłumaczenie tego może być tylko jedno, mianowicie książęce ogłoszenie zakończenia rewindykacji dotyczyło wyłącznie dóbr klasztornych i rycerskich, jak słusznie przed laty zauważył T. Silnicki⁵⁹. W tym momencie dochodzimy do stwierdzenia hipotetycznej przyczyny wybuchu łokoszu rycerstwa. Domagało się ono pozostawienia swych dóbr ziemskich w spokoju. Na tę przyczynę buntu wskazywałyby dodatkowo jego zasięg społeczny, ogarniający stosunkowo szerokie kręgi rycerstwa, jak mówią źródła („per vim militum ... in duo divisa fuit”). Nic w tym dziwnego, skoro zagrożone zostały materialne podstawy feudałów świeckich. Spełnienie postulatów rycerstwa dopiero po zgonie Henryka III nasuwa wniosek, że bunt ten nie zakończył się dla jego uczestników pomyślnie. Sukces rycerstwa, doprowadzenie do podziału księstwa, byłby przecież równoznaczny z zakończeniem procesów rewindykacyjnych. Tak się nie stało. Henryk III i Władysław salzburski działając najpewniej solidarnie opanowali sytuację i nie dopuścili do podziału dzielnicy wrocławskiej. Ułatwiła im zadanie okoliczność, że do buntu nie przyłączyli się zapewne baronowie, najwyżsi dostojnicy księstwa, jeśli bowiem przyłączyliby się, wynik starcia najprawdopodobniej byłby inny, a poza tym autorzy źródeł nie omieszkaliby natychmiast donieść o ich udziale. W oczach dziejopisarzy natomiast postulaty rycerstwa stały się rzeczywistością. Zaważyła na tych relacjach pewna zbieżność chronologiczna między buntem i w parę miesięcy potem zaszłą zmianą na tronie wrocławskim w wyniku zgonu Henryka III. Fakt ten utrudnił autorom źródeł dokładne rozeznanie wyniku sporu.

Decyzję wstrzymania polityki rewindykacyjnej w stosunku do dóbr rycerskich podjął Władysław salzburski samodzielnie, bez nacisków, kierując się racją stanu. Bunt mimo niepowodzenia stanowił sygnał ostrzegawczy, wskazywał na możliwość zakłócenia dobrych dotąd stosunków władców z rycerstwem, co w kontekście permanentnej w XIII w. konfrontacji Piastów wrocławskich z tutejszymi biskupami w rezultacie mogło przynieść zmianę układu sił politycznych. Dla książąt skutki takiej

⁵⁶ Silnicki, *op. cit.*, s. 170—175.

⁵⁷ Reg., nr 1505, 1506, 1507, 1720, 2141.

⁵⁸ Silnicki, *op. cit.*, s. 174 nn.

⁵⁹ Tamże, s. 172, przyp. 2.

zmiany byłyby raczej opłakane, czego dowodzą wypadki na terenie Małopolski w XII i na początku XIII w.

Znajdujemy jeszcze dalsze argumenty ugruntowujące pogląd o niezrealizowaniu postulatu zbuntowanego rycerstwa co do podziału księstwa wrocławskiego. *Kronika polska* i *Kronika książąt polskich*, tedy te same źródła, które stwierdziły już podział, doniosły następnie, że Henryk III „videret se morti proximum, filium suum . . . fratri suo Wlodyslao in federe prime sortis et consorcii commendavit”⁶⁰. Z kolei już sama *Kronika polska*, pisząc o śmierci Władysława salzburskiego i o obejmującym rządy jego następcy, nazwała Henryka IV „filiosus et consors” stryja⁶¹. Zwracam uwagę, że w obu powyższych wypadkach zostały użyte terminy „consorcii, consors”, które oznaczają spółposiadaczy niepodzielnego spadku. Jeśli w pierwszym przekazie posłużenie się przez kronikarzy słowem „consorcii” na określenie stosunku między braćmi jest do pewnego stopnia w kontekście całego ustępu wytłumaczalne, chociażby siłą inercji, przyzwyczajenia do myślenia pewnymi kategoriami, to użycie po raz wtóry przez *Kronikę polską* tego słowa stanowi już dylemat, gdyż Władysław salzburski i Henryk IV od dawna nie byłiby już consortibus, gdyby istotnie doszło do rozbicia księstwa wrocławskiego. *Kronika książąt polskich*, przejąwszy ze starszej *Kroniki polskiej* wiadomość o podzieleniu dzielnic, we fragmencie poświęconym śmierci Władysława i początkach panowania Henryka IV, również przejętym z *Kroniki polskiej*⁶², nie nazwała już stosunku stryja i bratanka powtórnie określeniem consortio⁶³. Autor tej kroniki zgodnie z wymową faktów podanych przez jego źródło musiał przeredagować nieco ten ustęp; czyniąc to, pozostawał w zgodzie z logiką, jakkolwiek mijał się z rzeczywistym tokiem wydarzeń. Grzeszący bałamutnością twórca *Kroniki polskiej* wprowadził sporo zamętu do źródeł, a także do współczesnej literatury historycznej⁶⁴. Kwestionując informację o rozbiciu na dwie części księstwa wrocławskiego, podważyłem jednocześnie przyjmowaną do tej pory w nauce dzienną datę śmierci Henryka III. Zgon jego nastąpił nie w grudniu 1266 r., lecz przed 16 wrze-

⁶⁰ *Kronika polska*, s. 653; *Kronika książąt polskich*, s. 494.

⁶¹ *Kronika polska*, s. 654.

⁶² O zależności *Kroniki książąt polskich* od *Kroniki polskiej* por. J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 166.

⁶³ *Kronika książąt polskich*, s. 494.

⁶⁴ Podział księstwa wrocławskiego między Henryka III i Władysława salzburskiego przyjmują między innymi: Grodecki, *op. cit.*, s. 247—248; Ligęza, *op. cit.*, s. 550. Maleczyński, *op. cit.*, s. 495—496, uważa, że dzielnica wrocławska nie została podzielona. Odnośnie do innych bałamutnych informacji *Kroniki polskiej* por. J. Mularczyk, *Echa koronacji królewskich w polskim dziejopisarstwie do końca XIII w.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, 226, Historia, z. 26, 1974, s. 61—62); tenże, Rec.: *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, praca zbiorowa pod red. H. Łowmiańskiego, Wrocław 1973; „Sobótka”, 1975, nr 1, s. 80.

śnia tegoż roku, za czym przemawia pierwszy samodzielnie wystawiony w tym czasie dokument Władysława salzburskiego.

Przyczyny i przebieg uwięzienia przez Bolesława Rogatkę 18 II 1277 r. Henryka IV są w literaturze przedmiotu dokładnie i wyczerpująco opracowane⁶⁵. Niedostatecznie jedynie przedstawiono rolę możnych wrocławskich w przedsięwzięciu księcia legnickiego. *Kronika polska* i *Kronika książąt polskich* przemilczały ich imiona. Podał je dopiero w XV w. J. Długosz. R. Grodecki idąc za przekazami źródeł historiograficznych wyraził pogląd, według którego nieprzyjazne nastroje rycerstwa wrocławskiego wobec Henryka IV odegrały jakąś rolę w zamachu Bolesława Rogatki z 1277 r. Konieczność ułagodzenia fermentu nie pozwoliła księciu wrocławskiemu, po wyjściu z niewoli, pospieszyć z pomocą Przemysłowi Ottokarowi II w chwili decydującej próby⁶⁶. Dla poparcia mniemania o pacyfikowaniu przez Henryka IV stosunków w swej dzielnicy powołał się R. Grodecki na wystawiony w 1277 r. dokument władcy Wrocławia, gdzie mowa jest o pojednaniu się księcia z anonimowymi feudałami, skazanymi uprzednio na banicję, oraz o utworzeniu specjalnych trybunałów do walki z rozbojem i rabusiami⁶⁷. W skład każdego z tych trybunałów wejść miało dwóch rycerzy i dwóch mieszczan. Również K. Maleczyński dopatrywał się negatywnej postawy świeckich feudałów wrocławskich w trakcie zatargu z 1277 r., czego skutkiem jest brak książęcych dokumentów nadawczych na ich rzecz w latach 1277—1278⁶⁸.

Te przypuszczenia R. Grodeckiego i K. Maleczyńskiego nie trafiają do przekonania. Nie ma podstaw do wyciągania z treści sądowego dokumentu Henryka IV wniosków o złych stosunkach księcia z rycerstwem. Wymierzony on był przeciwko aktom rozboju czy tylko samowoli. Kara wygnania spotkała wspomnianych w tym dokumencie feudałów zapewne za takie czyny. Nasilały się one szczególnie w czasie wakansu na tronie książęcym. Mamy też w dokumentach ewidentne ślady pewnych występków rycerstwa. W 1278 r. Paszko syn Piotra Stossowicza oddał cystersom henrykowskim 10 łąnów zabranych im bezprawnie w czasie niewoli Henryka IV⁶⁹. 10 V 1282 r. rycerz Jeszko dał księciu Henrykowi IV swe dobra Muszkowice z wdzięczności za darowanie mu kary, na którą zasłużył swym niebezpiecznym i szkodliwym postępowaniem⁷⁰. Podobne wydarzenia miały już miejsce wcześniej w dziejach Śląska, mianowicie

⁶⁵ Włodarski, *op. cit.*, s. 68 nn., gdzie też obszerna bibliografia; Grodecki, *op. cit.*, s. 267 nn.; Maleczyński, *op. cit.*, s. 505—508.

⁶⁶ Grodecki, *op. cit.*, s. 282.

⁶⁷ Reg., nr 1554; Grodecki, *op. cit.*, s. 282.

⁶⁸ Maleczyński, *op. cit.*, s. 508.

⁶⁹ Reg., 1555.

⁷⁰ Reg., 1708.

po śmierci Henryka Pobożnego⁷¹. Nie były to jednak w obu wypadkach przejawy antypaństwowej rebelii rycerskiej. Jeśli idzie natomiast o wywód K. Maleczyńskiego o wstrzymaniu w latach 1277—1278 przez księcia nadań dla rycerstwa, trzeba zauważyć, iż wpłynąć na to mogły najrozmaitsze inne przyczyny. Henryk IV w okresie swych rządów nie okazał się w ogóle władcą zbyt hojnym w szafowaniu nadaniami dla feudałów, ~~tak świeckich, jak i duchownych. Ponadto niezachowanie się do naszych czasów dokumentów nadawczych nie jest równoznaczne z ich brakiem, tym bardziej że chodzi o tak krótki wycinek czasu. Wątpić należy, czy Henryk IV ważyłby się w 1278 r. po śmierci Przemysła Ottokara II na wyprawę do Czech w celu objęcia tam rządów⁷², o ile nie miałby poparcia feudałów w swojej dzielnicy. R. Grodecki i K. Maleczyński nie wymienili personalnie żadnego z feudałów jako stojącego w opozycji do księcia wrocławskiego.~~

Pogląd C. Grünhagena, widzącego wśród przywódców buntu z 1277 r. Tema z Wezenborgów, którego zidentyfikował z Długosзовym Tomaszem, dogłębną krytyce poddała już H. Polackówna⁷³. Nie ustosunkowując się do tej krytyki we wspomnianym powyżej artykule, E. Ligęza opowiedziała się za wiarygodnością przekazu J. Długosza. Długoszowego Janusza z Mich utożsamia z Januszem z Michałowa, natomiast Tomasza z Temem z Wezenborgów, trzecim zaś przywódcą opozycjonistów miał być Jan Żerzucha⁷⁴. Wystąpienie ich przeciwko księciu wrocławskiemu było wyrazem walki o władzę, „a przede wszystkim o znaczenie niektórych rodów w państwie”⁷⁵. Ci feudałowie mieli jednak najmniejsze powody do walki o władzę, ponieważ nieprzerwanie od czasów Henryka III znajdowali się u władzy. Janusz z Michałowa występuje w dokumentach Henryka III 19 razy od 22 IV 1250 do 5 IV 1266 r. jako sędzia dworski i kasztelan Niemczy⁷⁶, w dokumentach Władysława salzburskiego 5 razy od 2 IV 1267 do 1269 r. również jako kasztelan Niemczy⁷⁷, natomiast w dokumentach Henryka IV kasztelana Niemczy Janusza z Michałowa spotykamy 12 razy od 24 X 1270 do 27 IV 1276 r.⁷⁸ Tema z Wezenborgów poznajemy z 8 dokumentów Henryka III od 26 II 1253 do 10 VI 1266 r. w roli sędziego

⁷¹ *Księga henrykowska*, s. 257: „Quid actum sit in terra post paganos. Postquam autem pagani intraverant terram hanc et in ea multa fecerant lamentis interfectoque inclito duce, dominabantur in terra ista milites et unusquisque, quod sibi de hereditatibus ducis placuit, adtraxit”.

⁷² Włodarski, *op. cit.*, s. 88; Grodecki, *op. cit.*, s. 282.

⁷³ H. Polackówna, *Ród Wezenborgów* (Roczniki Heraldyczne, t. VII, 1926, s. 141—142).

⁷⁴ Ligęza, *op. cit.*, s. 552—554.

⁷⁵ Tamże, s. 552, 554.

⁷⁶ Reg., nr 718—1224.

⁷⁷ Reg., nr 1259—1323.

⁷⁸ Reg., nr 1349—1501.

dworskiego ⁷⁹, z dokumentów Władysława salzburskiego zaś 13 razy z tym samym tytułem od 16 IX 1266 do 27 VII 1269 r. ⁸⁰, a w dokumentach Henryka IV jest poświadczony 34 razy, jako sędzia od 24 XI 1270 do 28 VII 1278 r. ⁸¹ Z kolei Jan Żerzucha pojawił się w dokumentach Henryka III 4 razy bez godności urzędniczej od 11 XII 1251 do 5 IV 1266 r. ⁸², w dokumentach Władysława salzburskiego 7 razy od 27 VI 1267 do 27 VII 1269 r. już na stanowisku kasztelana Barda ⁸³, w dokumentach Henryka IV widzimy go jako kasztelana Barda 4 razy od 30 VII 1272 do 8 XII 1273 r. ⁸⁴ 31 XII 1270 r. Temo z Wezenborgów i Janusz z Michałowa wraz z Dzierżysławem z Byczenia, Michałem z Sośnicy, Eberhardem oraz Szymonem Gallami poświadczeni są w składzie rady Henryka IV ⁸⁵. W 1270/71 r. Janusz razem z Temem zagwarantowali w imieniu baronów wrocławskich podjęte przez Henryka IV zobowiązanie wobec Przemysła Ottokara II ⁸⁶. W kwietniu 1276 r. Temo, Janusz, Szymon Gall oraz Raclaw Dremlík wystąpili jako delegowani przez księcia wrocławskiego sędziowie w sporze z biskupem wrocławskim Tomaszem II ⁸⁷.

Janusz, Temo i Jan należeli przeto do jednej generacji. Zaczynali swe kariery mniej więcej równocześnie i mniej więcej równocześnie je zakończyli. Dowolnym domysłem byłoby łączenie zniknięcia tych feudałów z otoczenia księcia z wydarzeniami 1277 r. na podstawie li tylko zbieżności dat, tym bardziej że zbieżność owa jest więcej niż problematyczna. E. Lięga wyciąga mimo to wnioski, iż Henryk IV usunął ich „z drogi, ażeby dojść do władzy” ⁸⁸. Spójrzmy przeto, jak to usunięcie wyglądało w praktyce. Janusz z Michałowa skończył karierę polityczną 9 miesięcy przed porwaniem Henryka IV, zmarł zaś według *Nekrologu kamienieckiego* w 1283 r. ⁸⁹, zatem w 7 lat po ustąpieniu ze stanowiska kasztelana Niemczy. Zapewne odszedł na zasłużoną „emeryturę”. Nie dotknęły go żadne represje za postawę w okresie konfliktu z Bolesławem legnickim. Po 1277 r. u boku Henryka IV nadal występują przedstawiciele rodziny Pogorzeliów, do której należał Janusz. W latach 1272—1290 stale występujący w dokumentach Henryka IV Jarosław, syn Mrocza z Pogorzeliów,

⁷⁹ Reg., nr 815—1230.

⁸⁰ Reg., nr 1237—1329.

⁸¹ Reg., nr 1349—1572.

⁸² Reg., nr 779—1224.

⁸³ Reg., nr 1268—1329.

⁸⁴ Reg., nr 1408—1441.

⁸⁵ Reg., nr 1351.

⁸⁶ Reg., nr 1349.

⁸⁷ Reg., nr 1505, 1506, 1507.

⁸⁸ Lięga, *op. cit.*, s. 552, 553.

⁸⁹ *Nekrolog kamieniecki*, wyd. W. Wattenbach (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. IV, 1862, s. 330). Por. K. Eisterl, *Beiträge zur Genealogie des Breslauer Bischofs Preczlaus von Pogarell (1299—1376)* (Archiv für Schlesische Kirchengeschichte, t. XX, 1962, s. 251).

przejął po Janie Żerzusz kasztelanię Barda⁹⁰. Od 1281 do 1290 r. nieprzerwanie godność kasztelana Sądowla z ramienia Henryka IV sprawował Budziwoj⁹¹. Brat Budziwoja, Stefan z Michałowa, widoczny jest w dokumentach księcia wrocławskiego w latach 1284 i 1287⁹². Paweł z Michałowa, syn Budziwoja, pojawił się w dokumencie Henryka IV w 1288 r.⁹³ Bogusza z Pogorzeliów w otoczeniu księcia wrocławskiego zastajemy w latach 1287—1290⁹⁴. Godne zaakcentowania jest, że w 1290 r. Bogusz występuje wśród wykonawców testamentu politycznego Henryka IV Prawego⁹⁵. Ominęły więc tę rodzinę jakiegokolwiek represje władcy. Członkowie jej cieszyli się nadal jego pełnym zaufaniem.

Pewnych trudności nastęrczyła cytowanej autorce osoba Tema z Wezenborgów. Już po uwolnieniu Henryka IV, a to 28 VII 1278 r., pojawił się on w dokumencie byłego więźnia Bolesława Rogatki z tytułem „iudex generalis”⁹⁶, tymczasem jako zdrajca winien już dawno być odsunięty od władzy. Okazuje się, iż i ta przeszkoda z łatwością da się pokonać. Wystarczy po prostu stwierdzić, że Temo chwilowo pojednał się z księciem albo go oszukał, fałszywie przedstawiając swą rolę w wypadkach 1277 r., albo wreszcie miał tak silną pozycję, iż do czasu Henryk IV nie mógł się buntownika pozbyć⁹⁷. Są to tylko słowa, kłójące się na dodatek z wymową źródeł; identycznie było z oskarżeniem trzech omawianych teraz możnowładców i kanclerza Bernarda o trucicielstwo. Temo z Wezenborgów umarł zapewne w 1278 r. Już od 22 IX 1278 r. stanowisko sędziego (iudex generalis) przejął po nim Mikołaj syn Grzymisława⁹⁸. 8 II 1279 r. Henryk IV nazywa Henryka syna Tema swym wiernym rycerzem⁹⁹. Henryk z Wezenborgów na dobre zadomowił się na dworze wrocławskim od 1281 r., osiągając stanowisko stolnika, kasztelana i sędziego¹⁰⁰. Tak tedy i rodzina Wezenborgów służyła Henrykowi IV wiernie, w każdym razie on nie okazywał co do tego najmniejszych podejrzeń.

Jan Żerzucha po 8 XII 1273 r. nie pojawił się więcej w dokumentach książęcych. W dokumentach rycerskich spotykamy go jeszcze w latach 1276 i 1285¹⁰¹. Jan Żerzucha był członkiem konfraternii klasztoru henrykowskiego¹⁰².

⁹⁰ Reg., nr 1392—2141.

⁹¹ Reg., nr 1675—2141.

⁹² Reg., nr 1855, 2012, 2050.

⁹³ Reg., nr 2087.

⁹⁴ Reg., nr 2012, 2140, 2141.

⁹⁵ Reg., nr 2140.

⁹⁶ Reg., nr 1572.

⁹⁷ Tak Ligęza, *op. cit.*, s. 553.

⁹⁸ Reg., nr 1576.

⁹⁹ Reg., nr 1594.

¹⁰⁰ Reg., nr 1680—2141.

¹⁰¹ Reg., nr 1499, 1780a.

¹⁰² H. Grüger, *Der Nekrolog des Klosters Heinrichau (ca. 1280—1550)* (Archiv für Schlesische Kirchengeschichte, t. XXXII, 1974, s. 70).

Koncepcja „trzech zdrajców” podbudowana została przez E. Ligęzę dalszymi, podobnymi do powyższych argumentami. Janusz, Temo i Jan zostają mianowani opiekunami Henryka IV. Funkcję tę razem z Przemysłem Ottokarem II sprawować mieli w latach 1270—1273¹⁰³. Dokument, który winien dowieść tego, bynajmniej nie pozwala na tak precyzyjne wskazanie opiekunów, naturalnie prócz Ottokara. Interesujący nas fragment brzmi: „Super quibus per nos inviolabiliter observandis spontaneum restituimus iuramentum venerabilibus patribus et dominis Th. episcopo Vrat. et W. episcopo Lubusen presentibus baronibus nostris videlicet dominio Janussio de . . . domino Themone, et Iwano etc. et multis aliis promitentibus pro nobis sollempniter. Quod si alicuis predietarum nostrorum paciorum fuerimus transgressores, sepedicti domini episcopus statim ponendi terram nostram sub interdito a nobis cum omnibus nostris, et adherendi domino regi plenam et liberam habeant facultatem”¹⁰⁴. Poza tym w przytoczonym fragmencie dokumentu Henryka IV brakuje Jana Żerzuchy, a obok Janusza i Tema są jeszcze wymienieni dwaj biskupi, wrocławski i lubuski, tudzież trudny do zidentyfikowania Iwan. Janusz, Temo oraz Jan nigdy nie nosili w źródłach godności opiekunów księcia wrocławskiego. Tytuł ten miał zupełnie kto inny, mianowicie znany ówczesny feudał śląski Szymon Gall¹⁰⁵.

Na podstawie rzekomego wyłącznego opiekuństwa Janusza, Tema i Jana nad Henrykiem IV E. Ligęza obarczyła ich winą za — jak to nazywa — godzącą w interesy państwa „nieudolność” i „nieodpowiedzialność” polityczną, powodującą straty terytorialne, gdy po uwięzieniu księcia sprawowali pełnię władzy nad dzielnicą wrocławską¹⁰⁶. W 1277 r. rzekomo byli w Pradze. O nieskrępowanej ich woli świadczyć zaś ma jakoby dokument z 1277 r., gdzie czytamy jednak, iż nie oni sami, ale Przemysław Ottokar II „consilio voluntate et assensu nobilium et prudentum baronum terre Wratislaviensis” podejmował decyzję¹⁰⁷. W formule przyzwalającej tego dokumentu nie dostrzegam niczego nadzwyczajnego. W ówczesnej

¹⁰³ Ligęza, *op. cit.*, s. 552.

¹⁰⁴ *Das urkundliche Formelbuch des Königlichen Notars Henricus Italicus aus der Zeit der Könige Ottokar II. und Wenzel II. von Böhmen* (Archiv für Kunde österreichische Geschichtenquellen, t. XXIX, 1863, nr 52). Por. Ligęza, *op. cit.*, s. 552 i przyp. 16. Dokument ten przez niektórych badaczy uważany jest za ćwiczenie stylistyczne, stąd kwestionuje się fakt opiekuństwa Ottokara II nad Henrykiem IV. Por. Maleczyński, *op. cit.*, s. 502 i przyp. 18 na tejże stronie.

¹⁰⁵ Reg., nr 1396. Por. też K. Wutke, *Zur Geschichte d. Geschlecht d. Gallici (Walch) und ihres Grundbesitzes in Schlesien im 13/16. J.* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. LXI, 1927); W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce* (Czasopismo Prawno-Historyczne, t. II, 1949, s. 331—334); Silnicki, *op. cit.*, s. 178; E. Maleczyńska, *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk w XIII w.* (Szkice z dziejów Śląska, t. I, Warszawa 1955, s. 144); Maleczyński, *op. cit.*, s. 502.

¹⁰⁶ Ligęza, *op. cit.*, s. 551—554.

¹⁰⁷ Voigt, nr 49; Ligęza, *op. cit.*, s. 551.

Europie nie było takiego monarchy, który by mógł nie liczyć się ze zdaniem elity rządzącej. Dokument Ottokara nie podaje imion baronów wrocławskich, udzielających rady i zgody. Owa rada i zgoda nie były znowu tak powszechne. Nieobecni w Pradze możnowładcy wrocławscy niechętnie zaakceptowali cesję terytorialne na rzecz przeciwników Henryka IV, uzgodnione przez ich delegację i Ottokara. Władca Czech musiał wyrzucić na nich silny nacisk. Kasztelanowi Krosna zagroził wręcz, że jeśli nie podporządkuje się jego postanowieniom, zostanie to poczytane za działanie na szkodę Henryka IV; wszelkie konsekwencje tych kroków Ottokar obiecał wziąć na siebie¹⁰⁸. Wtedy dopiero możni wrocławscy oddali ziemię krośnieńską margrabiemu brandenburskiemu Ottonowi V. Pod taką samą, zapewne jednak jeszcze większą presją Ottokara pozostawali możni będący w Pradze. Nie widać więc w postępowaniu możnowładców wrocławskich „nieudolności”, tym bardziej „nieodpowiedzialności” w szafowaniu terytorium księstwa. Pozytywną opinię dostojnikom Henryka IV wystawił w XV w. także J. Długosz, pisząc o nich, że na wieść o uwięzieniu swego panu czynili przygotowania do jego uwolnienia¹⁰⁹.

Celem podróży baronów śląskich do Pragi było szukanie tam pomocy u Przemysława Ottokara II przeciw Bolesławowi Rogatce. W składzie poselstwa nie było na pewno Janusza z Michałowa i Jana Żeruchy, obydwaj bowiem nie uczestniczyli już w życiu politycznym. Mógł wyjechać do Pragi Temo z Wezenborgów, lecz czy wyjechał w rzeczywistości, nie dowiemy się chyba nigdy. Kimkolwiek byli przeciwnicy Henryka IV, nie podjęliby ryzyka podróży do Czech, do protektora księcia wrocławskiego, ponieważ zgotowano by im tam na pewno godne zdrajców przyjęcie i nie byliby dopuszczeni do współdecydowania. Przemysł Ottokar II wiedział — nie wykluczone, że od tych możnych, którzy przybyli do Pragi — kto spośród poddanych Henryka IV współdziałał z Bolesławem legnickim w zamachu z 18 II 1277 r. W wystawionym dokumencie z 1277 r. władca Czech upomniał tych, którzy uwięzili i oddali Henryka IV w ręce stryja, pana Legnicy¹¹⁰.

Pomijając teraz całą powyższą szczegółową analizę, wykluczającą udział w akcji Bolesława Rogatki przeciw Henrykowi IV podanych przez J. Długosza możnych wrocławskich, nie można Janusza z Michałowa, Tema z Wezenborgów i Jana Żeruchy, z ich rodzinami i klientelą, utożsamiać z całą ówczesną elitą władzy księstwa wrocławskiego. Dowodnie znamy jeszcze bardzo wielu wybitnych możnowładców z kręgu Henryka IV. Zasłanianie się twierdzeniem, że J. Długoszowi trzeba wierzyć, gdyż po-

¹⁰⁸ Włodarski, *op. cit.*, s. 75 i przyp. 4 na s. 70; Grodecki, *op. cit.*, s. 271—272.

¹⁰⁹ Długosz, *op. cit.*, s. 248.

¹¹⁰ Reg., nr 1522.

dobno czerpał z wiarygodnego źródła¹¹¹, jest nieporozumieniem, tego źródła bowiem nikt z badaczy nie widział na oczy, zatem trudno rozstrzygać, czy było ono wiarygodne, czy nie. W każdym razie wiadomo jest teraz, że w tej sprawie J. Długoszowi dać wiary nie można. Faktem wszak nie zmienionym pozostaje, że jacyś feudałowie wrocławscy weszli w porozumienie z Bolesławem Rogatką. Nie był to bunt, otwarta opozycja, lecz tajny spisek, na co jednoznacznie wskazują cytowane już źródła („Pro voto ergo machinationis sue quibusdam baronibus”). Spiskowców owych nie znajdziemy — zdaje się — wśród wysokich dostojników dzielnicy. Nie odnotowujemy bowiem w źródłach żadnych gwałtownych zmian na stanowiskach urzędniczych po uwolnieniu Henryka IV. Żadna też z dotychczas będących przy władzy rodzin możnowładczych nie wybiła się ponad inne, ani też nie upadła. Spiskowców szukać należy ewentualnie wśród feudałów spoza grupy urzędniczej, być może wśród owych banitów z sądowego dokumentu Henryka IV, którzy przypuszczalnie zostali najęci przez Bolesława Rogatkę, a kto wie czy nie przez jego inspiratorów. Na podjęcie przez Bolesława legnickiego decyzji o zamachu na swego bratanka obok motywów osobistych, wynikających z pretensji terytorialnych do części księstwa wrocławskiego, wpłynęły też, może przede wszystkim, okoliczności związane z zaostrzającą się rywalizacją dwóch obozów politycznych — Przemysła Ottokara II i Rudolfa Habsburga¹¹².

Zarówno w buncie przeciwko Henrykowi III, jak i w spisku przeciwko Henrykowi IV nie wzięli zatem udziału dostojnicy wrocławscy, tym bardziej Janusz z Michałowa, Temo z Wezenborgów i Jan Żerzucha. Nie może więc być mowy o ich długotrwałych, rzekomo sięgających czasów Henryka III tarciach z książętami wrocławskimi¹¹³.

ZWEI EMPÖRUNGEN DES SCHLESISCHEN RITTERTUMS GEGEN DIE FÜRSTEN VON WROCLAW IN DER ZWEITEN HÄLFTE DES 13. JAHRHUNDERTS

Die Überlieferungen der *Polnischen Chronik*, der *Chronik der polnischen Fürsten* sowie J. Długosz's über die Empörung weltlicher Feudalherren gegen Heinrich III. und die Teilung des Wroclawer Fürstentums, das bisher gemeinsam von Heinrich und Władysław von Salzburg regiert wurde, erwiesen sich nach gründlicherer Analyse als nur teilweise zutreffend. Der Aufruhr war gewiss die Folge des Widerstandes der Ritterschaft gegen die Politik der Wroclawer Fürsten, Landgüter zu revindizieren, gerichtet. Die Aktion des Rittertums blieb erfolglos. Die Fürsten vereitelten die Teilung des Gebietes. Wroclawer Würdenträger hatten

¹¹¹ Ligęza, *op. cit.*, s. 552.

¹¹² Zob. wyżej literaturę podaną w przyp. 65 oraz F. Maleczyński, *Polska, Austria, Czechy i Brandenburgia w latach 1278—1290* (Wieki Średnie, Warszawa 1962, s. 185—199).

¹¹³ Jak chce Ligęza, *op. cit.*, s. 551.

sich am Aufruhr nicht beteiligt. Das Datum des Aufruhrs kann hypothetisch in den Anfang des Jahres 1266 gesetzt werden. Bei Gelegenheit liess sich feststellen, dass Heinrich III. vor dem 16.9.1266 gestorben war, und nicht, wie bisher angenommen wurde, am 3.12.1266.

Dieselben Quellen überliefern Nachrichten über die Beteiligung einiger Wroclawer Feudalherren (deren Namen gab J. Długosz im 15. Jh. an) am Anschlag Bolesławs Rogatka auf Heinrich IV. am 18.2.1277. Es war kein Aufruhr gegen den Wroclawer Fürsten, sondern eine geheime Vereinbarung unbekannter Ritter mit Bolesław Rogatka. Die höchsten Würdenträger des Fürstentums bewahrten, ähnlich wie in den Zeiten Heinrichs III. und Władysławs von Salzburg, auch diesmal ihre volle Loyalität gegenüber ihrem Herrscher. Die Machthaber, die von J. Długosz als angebliche Komplizen Bolesławs Rogatka angegeben worden sind, hatten in Wirklichkeit mit dem Attentat auf Heinrich IV. nichts gemein.

JÓZEF MAJCHRZAK

KODEKS MIKOŁAJA Z KOŻŁA I ZAWARTE W NIM ELEMENTY FOLKLORYSTYCZNO-MUZYCZNE

Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego przechowuje pod sygn. I.Q.466 151-kartkowy rękopiśmienny kodeks datowany — jak to wynika z jego treści — na lata 1414—1423. Napisany jest na papierze czerpanym formatu in quarto o wymiarach $21\frac{1}{2} \times 15\frac{1}{2}$ cm, zeszyty i oprawiony w dwie deski obciągnięte białą gładką skórą bez ozdób, spięte metalową klamrą. Oryginalną oprawę, ze względu na znaczne zniszczenia, zastąpiono obecnie nową. Mimo wpisania w nim przez autora sporo głos i tekstów w językach narodowych niemieckim, czeskim i polskim, w zasadzie pozostaje on kodeksem łacińskim. Władysław Nehring podaje, iż w katalogach manuskryptów potraktowany jest jako „Varia collectanea theologica”¹. Takie stanowisko podziela też Willi Göber w swoim katalogu rękopisów średniowiecznych, wskazując jednocześnie na brak 20 początkowych kart i po jednej po kartach 39 i 42. A zatem stan obecny wynosi 151 kart².

W takie zeszyty podręczne, o znacznej zawartości kart i trwałej oprawie, wyposażały klasztory swoich braci udających się na dłuższe wędrówki misyjno-kaznodziejskie. Ponieważ w XV w. papier, importowany często aż z Włoch, był wciąż jeszcze w wysokiej cenie, przeto taka książka po jej zapisaniu podlegała zwrotowi, aby mogli z niej korzystać wszyscy bracia w konwencie. W ten sposób wzbogacano też księgozbiory w klasztornych librariach. Ponadto założyciel zakonu franciszkanów przeciwny był prywatnemu posiadaniu książek przez braci. O podobnej treści było wydane zarządzenie papieża Grzegorza IX (pont. 1227—1241) w dekretalach z 1230 r., w którym powiedział: „wszystkie książki łącznie z książ-

¹ W. Nehring, *Die čechische Eintragungen in einer Breslauer Handschrift* (Archiv für Slavische Philologie, t. XV, 1893, s. 524).

² Willi Göber, *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego*, Akc. 1967, KN 2, t. XVII, s. 330—345. Katalog składa się z 26 tomów. Opracowany był w okresie międzywojennym. Pisany częściowo maszyną. Cytaty łacińskie oznaczone są czerwonym atramentem. Katalog, przygotowany do celów wydawniczych, opracowany jest głównie przez Józefa Klappera pod redakcją Willi Göbera, a w źródłach cytowany jest pod nazwiskiem tego ostatniego.

stał w kodeksie szereg informacji na ten temat. Np. jako gorliwy franciszkanin wyraził w liście do kustosa oburzenie w związku ze skandalem w krakowskim konwencie klarysek. Tam bowiem podczas uroczystych obłóczyn zakonnic bawiono się hucznie wraz z zakonnikami do późnych godzin nocnych. Wywołało to powszechne oburzenie, toteż burmistrz w towarzystwie biskupa i uzbrojonej straży miejskiej wyważył bramę klasztoru. Z tego okresu (1417 r.) pochodzi również notatka, w której Mikołaj donosi kustoszowi w Opolu o gorszących stosunkach panujących w konwencie w Głogówku, gdyż z powodu pijaństwa doszło tam niemal do podpalenia klasztoru (k. 3a).

Cennym fragmentem kodeksu są kazania, z których możemy wnosić o postawie autora wobec ówczesnych prądów filozoficznych i teologicznych oraz zjawisk kulturalnych, społecznych i obyczajów. Kazania, jak również inne zapisy, wskazują na głęboką erudycję Mikołaja, przede wszystkim na dobrą znajomość literatury teologicznej, w tym Ojców kościoła¹⁶, a także poezji i innych dziedzin. Ale poza tymi źródłami, które były dla niego wykładnią w kwestiach teologicznych i apologetycznych oraz moralno-obyczajowych, wykazał w codziennych kontaktach z ludem znakomitą umiejętność wnikliwej obserwacji życia. W licznych kazaniach — szczególnie nurt pisarstwa — traktatach, kontemplacjach mistycznych i komentarzach *Pisma św.* boscy bohaterowie personifikowani są jako siły panujące i kierujące prawami wszechświata oraz przyrody, ludzie zaś uzależnieni są od tych sił, tocząc odwieczny bój z podstępными żywiołami natury i ślepyimi instynktami materii. Taka postawa światopoglądowa była charakterystyczna dla pewnych sfer umysłowych w średniowieczu i taką reprezentował Mikołaj z Koźła. Na tym tle wyrósł jego negatywny stosunek do postępowego ruchu husyckiego, co wyraziło się np. w zapisie na karcie 11b: „Machmet paganos in fide fecit prophanos, Talmuth Judeos, sed Hus infecit bohemos”, jak również w znajdującej się na k. 35a przydługiej pieśni antyhusyckiej nawołującej wiernych do odwrócenia umysłów i dusz od błędów (por. ryc. 2)¹⁷. Nawołując do zwal-

¹⁶ J. Klapper, *Kirchliches Leben in Oberschlesien vor 500 Jahren. Bruder Nikolaus von Kosel* (Aus Oberschlesiens Vergangenheit und Gegenwart, 1922, z. 2, s. 6—7). Z zapisanych kazań na kartach 52a—56b wynika, iż Mikołaj znał pisma i traktaty takich autorów, jak: Grzegorz IX, św. Augustyn, Teodor, Mikołaj z Lyry, Boecjusz, Remigiusz, Euzebiusz, Hugon z St. Viktor, Bernard, Cyprian, Orygenes, Izydor, Hieronim, Pliniusz, Anastazy, Fulgentiusz, Innocenty III, Cassian, Jan z Damaszku, Jan z Garlandii, Synodiusz, Guidon z Arezzo, a dalej mówi Klapper: „alles im bunten Wechsel, so zeugt das nur von dem guten Griff, den er bei der Wahl seiner Vorlage getan hat, nicht aber von eigener Einsicht in diese Grundwerke mittelalterlicher Theologie und weltlicher Gelehrsamkeit”.

¹⁷ S. Kolbuszewski, *Herezje kanonika Jędrzeja Gałki*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 71. Por. Z. Nejedlý, *Dějiny husitského zpěvu*, t. III, Praga 1955, s. 340.

czania nauki Husa, aprobował jednocześnie nieludzkie poczynania Świętej Inkwizycji w walce z herezją i znajdował dla niej uzasadnienie w średnio-wiecznej doktrynie chrześcijańskiej. Zanotował między innymi informację o spaleniu Jana Husa na soborze w Konstancji w oktawę św. Piotra 1415 r. oraz dwóch jego wyznawców w dniu św. Piotra tegoż roku w Ołomuńcu (k. 10b). W pięć lat później wpisał na tej samej karcie notatkę o spaleniu w sabat Jedenastu Tysięcy Dziewic jeszcze jednego wyznawcy Husa. Tematykę husycką porusza też zapisana przez Mikołaja pieśń czeska (k. 28b), która relacjonuje o bójce mnichów z rzemieślnikami (szewcami)-wyznawcami nauki Husa.

Assewczyt gsu zufaly
naklaster w Bydzowye byehaly
chtyely fyc vkazati
mnychy zklastera wyhnati
tut gsu bili biti¹⁸.

Cytowane przykłady należą do XV-wiecznego zespołu pieśni husyckich, które były w owym czasie orężem walki ideologicznej dwóch obozów, katolickiego i husyckiego. Cechuje je pięciowerszowa budowa stroficzna, różnorodność rytmiczna i wersyfikacyjna. Najczęściej obsługiwane były przez jedną obiegową melodię. Jak podaje S. Kolbuszewski, posiadały ją pieśni: *Imber nunc*, *Omnes attendite*, *O svolánie pikhartské*, *O svolánie Konstanské*, *Omnes christicolae*, a także prawdopodobnie była tak śpiewana *Němci jsú* i *A ševcit jsu zúfali* — wszystko pieśni z epoki husyckiej, ułożone przez katolików i przez husytów, dające niekiedy w formie wierszowanej wykład zasady, jak np. husycka pieśń o soborze w Konstancji (*O svolánie Konstanské*)¹⁹.

Kodeks Mikołaja z Koźla nie jest więc jednolitym traktatem, ale nosi wszelkie cechy notatnika dziennego z elementami pamiętnikarskimi i kronikarskimi, w którym przeplatają się w sposób barwny, jak w dawnych „*Silva rerum*”, sprawy odnoszące się do liturgii, nabożeństw, modlitw, hymnodii, psalmodii, sekwencji, oficjów, glosowanych kazań, perykop, apokryfów i przysłów łacińskich, obyczajowości kościelnej, reguł zakonnych i życia codziennego w klasztorach, medycyny ludowej, fizjologii i higieny ciała, praktycznych rad życiowych w sensie formuł, maksym, przepisów, zagadek i zaleceń, prawodawstwa wiejskiego, kronik wydarzeń historycznych (np. na karcie 10b podaje wiadomość o bitwie pod Azincourt z 1415 r., w której zginęło 33 000 żołnierzy — kwiat rycerstwa feudalnego Francji) oraz opowieści hagiograficznej, jak legenda

¹⁸ J. Feifalik, *Untersuchungen über altböhmisches Vers- und Heimkunst* (Sitzungsberichte der philosophisch-historischen Classe der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften, t. XXXIX, Wien 1862, nr 15, s. 291—294). Autor cytuje całą pieśń w 17 zwrotkach.

¹⁹ Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 65.

Otze nass genz gsy nanchessich Ofiwetfye wtwe
 gnye Przyd twe kalowstwy Bud twa wole iako
 nanchy tako wzemi Catech nass wessdayssy daij nam
 dnes y odpusty nam nassye wyw yako my odpustye
 my swym dluznykom Weywody nas wezle pokusse
 nyc ale ny zlaw otewsscho zleho dnyen
 zdrawa niara mylosty plna thospodyn stebni poze
 gnana gsy mezy wsseny zennany y pozchnany plod
 Grzuchy twelcho dnyen
 Wycrzy wbuoh otze wssemohuzelcho stworzytelc
 nebe y zemy y wyczukrista syna delho gedymcho
 thospodyna nasscho Genz sic gest pozal ot swatelo du
 cha porodyl sye z swate marzyc dycwyzie vnu
 zey podponczowstom pylatem Wkryzowan v
 mzyel y pohizyelen Gstupil przyedpekla tizye
 ty den zmrtwuty wstal wstupil na nebesta
 sedy naprawczy buoha otze wssemohuzelcho
 odtad przyde sudity zywe y mrtwye
 wnerzy w swatelo ducha w swaty katech y w swa
 ty czo kewi swatich k obzowanyc Grzyechow
 y puzenyje tyela zmrtwuty wstanyes ty wyczy
 zywot dnyen

Ryc. 1. Modlitwy powszechne z kodeksu Mikołaja z Koźła, k. 151b

O-mnes at - ten-di-te, a-ni-madver - ti - te, quidam sit
 plangi-te et mentes a-ver-ti-te ab er-ro-re ta-li.

Ryc. 2. Pierwsza zwrotka pieśni antyhussyckiej na podstawie: Z. Nejedlý, Dějiny husitského zpěvu, t. III, Praga 1955, s. 340



Ryc. 3. Ręka Guidona z Arezzo — rysunek z kodeksu Mikołaja z Koźła, k. 144

Hoc est pulchrum ewangelium 21

Dominus vobiscum Et cum spiritu tuo

Secundum lucam

Secundum lucam

Gloria tibi domine Nullo tempore

Invenit ihesus in quodam castello mulierem quam

martha nomine excepit illum

In domino suo

In domino suo

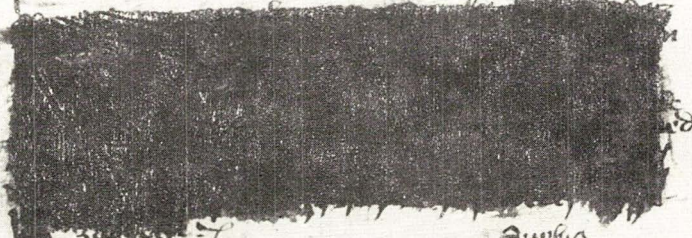
Ryc. 4. Początek *Hoc est pulchrum Evangelium* z kodeksu Mikołaja z Koźła, k. 24a

Et hoc est panis unicus in caeteris panibus quia
 tibi dicitur panis unicus in caeteris panibus
 quia dicitur panis unicus in caeteris panibus

Et hoc est panis unicus in caeteris panibus
 quia dicitur panis unicus in caeteris panibus

Ad mastru faciendu accipe media mensura vni rubei
 et gallas romane in vni leone et vitteco in vni leone
 et quini arabicu et lotone et ponu in vni mus gallos
 et quini sic de coque vni modu qd bullat deinde a
 mone ab igne et ponu vtreo et valebit. w/

vi quarta medij fit vni quini integra/ fit galla vni
 palemas adde



Orbita sic vita semp saligna vita
 recta fortune te tollit ad astra
 tibi diuicie rectis dyadema
 tibi sunt nate comy formosa
 superas alios i qualibz arte
 gloria tibi laus pupa forma

Quia tunc subito transiunt et nichil mi:
 aponere nouissiatua et metum no pabis

f	e	d	cb	a	g	f
ed	c	b	a	gf	e	d
c	ba	g	f	e	dc	b
a	g	fe	d	c	b	ag

Filius esto dei celi boni
 accipe gratis: w

Si contunderis stultu i pila
 pau pppmes dypu feruen
 te pido: no aufet stulticia
 eius ab eo: w

Ryc. 5. Najstarszy przekaz pieśni żakowskiej — zacerniony atramentem. U dołu literowy zapis melodii

Chcy ja na pan-nu za-ło-wać; nie chciać mi tro-chy dać nie
 chcia-łać mi tro-chy dać, me-mu ko-ni o-wsa, me-mu ko-ni o-wsa.
 albo: me - - mu ko - ni o - wsa.

Ryc. 6. Frywolna pieśń żakowska — przekład muzyczny A. Dygacza

o św. Henryku i fragmenty z *Gesta Romanorum*. Notatnik ubarwiony jest ponadto przekazami muzycznymi z zakresu teorii (skale modalne, traktat Guidona z Arezzo — por. ryc. 3), a dalej tekstami pieśni kościelnych w języku czeskim oraz wielogłosowymi kompozycjami liturgicznymi w języku łacińskim: *Hoc est pulchrum Evangelium* utrzymana w trójgłosie organalnym (por. ryc. 4), *Credo* w stylu motetowym, *O mestorum consolatrix* z nazwiskiem nie znanego nam autora, „Magri Alberti lectoris sabbatis diebus de bta virgine”. W utworach tych Mikołaj nie wykracza poza formy organum, gdyż jako prawowierny franciszkanin ściśle przestrzegał zakazu papieża Jana XXII z 1324 r., usuwającego z liturgii wszelką wielogłosowość prócz organum. Podobne zakazy wydawały w tych czasach lokalne synody oraz kapituły prowincjonalne i generalne różnych zakonów²⁰; toteż wrogi stosunek kościoła do nowej sztuki mensuralnej objawiał się często w wystąpieniach kaznodziejskich. Tak np. kronikarz opactwa w Głogowie krytykuje opata, że każe śpiewać „cantica mensuralia vel reccius theatralia” nawet w czasie nabożeństwa. Z krytyką nowej muzyki występuje także w swoich kazaniach zakonnik augustiański z Żagania Jan Hübner, który powiada: „Albowiem znajduje się dzisiaj w chórze kilku z nowej szkoły, którzy śpiewają po to, by bardziej podobać się ludziom niż Bogu. W swoim śpiewie okazują się nieprzyzwoici i swawolni: »Obsconi et lascivi«”. W dalszym ciągu kazania Hübner zapytuje słuchaczy, skąd w kościele bierze się tylko „monstruosa cantica”. Muzyka ta wydaje mu się być podobna do rżenia koni i o zgrozo, czasem nawet osiąga wysokość głosu kobiecego. Dodatkowe gesty i ruchy towarzyszące wykonaniu wywołują zdaniem żagańskiego kaznodziei wrażenie, że znajdujemy się w teatrze, a nie w domu modlitwy²¹. Wszystkie zarzuty dotyczą rozpowszechniającej się w XV w. — mimo zakazów kościoła — „Ars Nova” na Śląsku.

Liczne fragmenty kodeksu Mikołaja z Koźła opierają się na wnikliwej obserwacji życia i codziennych kontaktach z ludem. Do takich należą m. in. kazania, którym autor poświęca najwięcej miejsca. Były one bowiem — obok spowiedzi i katechizacji — najskuteczniejszym środkiem oddziaływania na sferę emocjonalną ludzi, stanowiły również wykład

²⁰ T. Maciejewski, *Uwagi o wielogłosowej praktyce. Sprawozdanie-recenzja z Musica Medii Aevi, pod red. Jerzego Morawskiego, Kraków 1968. t. II* (Muzyka — Kwartalnik poświęcony historii i teorii muzyki, 1968, nr 4, s. 96); tamże cytowane uchwały Kapituły Generalnej Cystersów, potępiające śpiew wielogłosowy, wykluczające wprowadzenie wszelkich nowości, zdobyłszy Ars Nova itp. z lat: 1258, 1302, 1320 i 1437. Zob. też J. Morawski, *Polska liryka muzyczna w średniowieczu*, Warszawa 1973, przyp. 248, oraz Canivez, *Statuta Capitulum Generalium Ordines Cisterciensium*, t. I, Louvain 1952, nr 31, s. 472.

²¹ K. Musioł, *Rozwój śląskiej muzyki artystycznej — od średniowiecza do klasycyzmu* (Tradycje śląskiej kultury muzycznej — J. Elsner a polska kultura muzyczna XIX wieku, Katowice—Grodzów 1977, nr 4, s. 13); zob. też F. Feldmann, *Musik und Musikpflege im mittelalterlichen Schlesien*, Wrocław 1938, s. 125.

zasad ewangelicznych oraz idei teologicznych i moralnych. W tekstach kazań wykorzystywał szeroko literaturę ludową. W kazaniu o tańcu (k. 83ab) autor pisze, że „Corea est circulus, cuius centrum est dyabolus”. Była to obiegowa formuła, skoro spotykamy ją również w zbiorze kazań z XV w., pochodzących z klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu. W kazaniach odpowiada też na różne wątpliwości, np. czy godzi się zaczynać liturgię wielkopiątkową wstępnym widowiskiem obrzędowym? Odpowiedź jest twierdząca — chodzi bowiem o to, by wierni mieli należyte zrozumienie dla symboliki wydarzeń liturgicznych, jednak baczycy należy, aby nie urządzano pochodów z maskarami, larwami i przebierańcami (k. 16a). Na pytanie, czy nie ochrzczone przed śmiercią dziecko może być pochowane na cmentarzu, odpowiada przecząco — może być pochowane tylko w chlewie lub na polu (k. 14b). We wskazówkach dla spowiedników mówi (k. 15b): „niektórzy komedianci wciąż mówią nieprzystojne słowa i przyczyniają się do pomnożenia przywar i złośliwości panów. Tych należy potępić i odmawiać im Ciała Chrystusowego. Są i inni komedianci, którzy grają na instrumentach muzycznych, i ci są dwojakiego rodzaju. Jedni włączają się po karczmach, nie dbając o to, czy dobrze, czy źle postępują. I tym należy również odmawiać Ciała Chrystusowego, albowiem są oni z kościoła wykluczeni. Drudzy przebywają na dworach królów lub książąt oraz znacznych obywateli i służą im do pokrzepienia umysłu i rozpogodzenia czoła, a tym należy udzielać Ciała Chrystusowego, a pracę ich opłacać”²².

Autor poświęca też sporo miejsca rymowanym maksymom, aforyzmom i zagadkom, np. na karcie 4a czytamy: „Filius esto dei celeste bonum accipe gratis”, na karcie 30b zapisał zagadkę Sfinksa związaną z mitem Edypa: „Omnes narretis animal, quod sepe videt: De mane quadrupes, in die bipes, de sero tripes”. Obiegowe maksymy wyrażające troskę o zdrowie człowieka nie grzeszyły nadmiarem wytworności, choćby dlatego, że w większości wypadków ich tematem były funkcje płciowe lub organów trawienia²³.

W kodeksie natrafiamy też często na przepisy lecznicze przypomina-

²² *Karnawał dziadowski*, Wybór i opracowanie S. Nyrkowski, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1977, s. 15; por. J. Lewański, *Studia nad dramatem polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956, s. 85.

²³ Manuskrypt BUW, I. Q. 466, reguły zdrowotne: „Si vis perfecte, si tu vis vivere recte, Disce parum bibere, sis procul a Venere. Si tibi serotina noceat potacio, vina hora matutina rebibas et erit medicina. Stercus et urina sunt medico fercula prima. Idrops, quartana sunt medico scandala plana [k. 47a]. Si vitare velis morbos et vivere sanus. Non bibe, non siciens, et non comede saturatus. Non retines minctum, ne cogas fortiter anum. Non ventrem striges, retines bombun veteranum. Quatuor ex vento veniunt in ventre retento. Spasmus, ydrops, colica, vertigo, quatuor ista [k. 48a]. Antiquo more mingens pedit absque pudore. Mingere cum humbis est res suavissima lumbis. Non cesset mingens, si rex precesserit yens [k. 48a]”; zob. J. Klapper, *op. cit.*, s. 20, przyp. 2.

jące słynną broszurę szkoły salernitańskiej *De curanda valetudine*²⁴. I tak np. na karcie 150b mówi o właściwościach leczniczych jałowca (*Juniperus communis*): „siedem do dziesięciu jagód jałowca spożyte na czczo są pomocne na mózg, rozjaśniają głos, skutecznie wywołują wiatry, wzmacniają żołądek, pomagają w trawieniu, rozpuszczają kamień, regulują czynności jelit, przeciwdziałają przeziębieniom, pomagają natychmiast w chorobie nerek ... olejem jałowcowym dobrze jest nacierać plecy gorączkującym, co powoduje rozgrzanie szpiku kostnego, poprawę oddechu, a także zapobiega dalszym komplikacjom”. Wiara w skuteczność leczniczą ziół czy owoców wsparta była ponadto uwarunkowaniami magicznymi, zwłaszcza przy ich zbieraniu w pewnych określonych terminach. Dokładna znajomość medycyny ludowej pozwala przypuszczać, że Mikołajowi — skoro umiał puszczać krew z żył (k. 43a) i stosować zabiegi oraz środki lecznicze przeciwko skutkom ukąszenia wściekłego psa (k. 142a) — wypadło nieraz w podróży pełnić doraźnie rolę medyka. Niektóre zapisy z zakresu medycyny ludowej zachowały swą wartość po dzień dzisiejszy²⁵, bo zalecały umiar w jedzeniu, piciu i biesiadzie: „prima dies vene habeant moderimana cene” (k. 142a). W wielu zapisach Mikołaja zaznacza się powolne odejście od ideału ascezy na rzecz afirmacji życia doczesnego, które warunkuje przede wszystkim zdrowie; np. aby uniknąć gnuśności i chorób, zaleca się po obiedzie ruch, rankiem spacer w góry, w południe do lasu (k. 48b). Mikołaja interesował też tajemniczy wpływ ciał niebieskich na zdrowie i powodzenie człowieka (k. 43a). W wyniku stałych kontaktów z ludem zapoznał się z przepisami — jak byśmy to dziś powiedzieli — agronomicznymi, które wyraża na karcie 40a następującym sformułowaniem: „Siej zboże na Idziego, owies i jęczmień na Benedykta, konopie na Urbana, len na Vitelona, a buraki na Kiliansa”. Będąc w Ołomuńcu napisał glosowany wiersz zawierający 800 określeń leksykalnych polskich, czeskich i niemieckich związanych z anatomią człowieka, z narzędziami domowymi, nazwami różnych zawodów, zwierząt, roślin i całego otoczenia domowego (k. 4b—9a). Opisywał też cechy lwa, feniksa i gołębia (k. 4a). Wydaje się, że posłużył się tu alegoriami i chodziło mu o symbole siły, odrodzenia i czystości. Mikołaj podawał też różnego rodzaju porady i przepisy, np. sposób sporządzenia inkaustu (k. 4a): „Ad incaustum faciendum: Accipe mediam mensuram vini rubei et gallas romanas unum lotonem et vitreoly unum lotonem et gumi arabicum 1/2 lotonem et pone in vinum, primo gallas et gumi, fac decoquere videlicet modicum, quod bulliat, deinde amove ab igne et impone vitreolum et

²⁴ W Salerno pod Neapolem powstała w 1150 r. sławna szkoła lekarska, z której wyszła broszura *De curanda valetudine*, przekazywana w średniowieczu w licznych odpisach.

²⁵ *Vademecum fitoterapii*, pod redakcją Z. Połomskiego, wyd. 2, Warszawa 1956. O zastosowaniu jałowca s. 132.

valebit”²⁶. Pomijając duży wybór wierszowanych moralitetów, nie mających bezpośredniego związku z folklorem, zatrzymamy się na pozycji szydnej, opowiadaniach i żartach, które chociaż nie zawsze budujące, obliczone były na wywołanie gromkiego śmiechu w gronie zaufanych przyjaciół. Taki repertuar wpisywał do nabożnej księgi może dlatego, aby korzystać z niego poza środowiskiem klasztornym. Należą do tego repertuaru dwa napastliwe wiersze, pisane w formie abecedariuszy, pochodzące niewątpliwie z kręgu waganckiej muzy, a zwrócone przeciwko białogłowom (k. 32a). Podobne intencje pojawiają się w rymowanym kazaniu, w którym Mikołaj kpi z niedouczonej braci zakonnych — tak zwanych laików — posługujących się kuchenną łaciną, pełną gramatycznych i logicznych błędów (32b), jak również w metaforycznym opowiadaniu o młodym zakonniku, który ujrawszy tańczące niewiasty zapytał opata — co to jest? Kiedy usłyszał w odpowiedzi, że to gąski, zakonnik odrzekł — opacie, daj mi taką gąskę!

Z zanotowanego w kodeksie listu do współbrata wynika, że sam Mikołaj, mnich, płomienny kaznodzieja i polemista, wcale nie gardził przyjemnościami doczesnymi²⁷. Nawiązując do poezji szydnej, warto przytoczyć fragment wiersza, w którym wprowadzie w sposób przesadny, ale znamieny, opisuje dolę minority na Śląsku:

Sermo noster audiat
 Quod petimus, faciat
 Quod vos Deus assumatis
 Ad celestem curiam.

Podany tekst świadczy wymownie o bystrej spostrzegawczości autora, umiejętności przekazywania swoich myśli w zgrabnej formie poetyckiej i o znakomitym opanowaniu łaciny, którą potrafił żonglować w sposób prawdziwie mistrzowski²⁸. Jego erudycja lingwistyczna wynikała niewątpliwie z założeń programowych konwentu w Głogówku, gdzie świadomie przygotowywano do pracy misyjnej duchownych utrakwistów. Taka potrzeba wynikała też z życiowej konieczności przystosowania się do zastanej sytuacji wymieszanego silnie obszaru językowego prowincji cze-

²⁶ A. Dygacz, *Rzeka Odra w polskiej pieśni ludowej. Studium folklorystyczne*, Katowice 1958, s. 46. Autor podaje tekst polski w tłumaczeniu L. Musioła: „Do sporządzenia inkaustu: Weźmij pół miarki czerwonego wina i włoskich galasówek jeden łut, a witrliu także jeden łut oraz gumy arabskiej 1/2 łuta i włóż do wina, najpierw galasówki oraz gumę i gotuj na małym ogniu, tj. aż się bańki wrzątku ukaza, następnie odstaw od ognia i dodaj witrliu i będzie [inkaust] doskonały”.

²⁷ Manuskrypt BUW, I. Q. 466, k. 3a: „przybawaj tak szybko, jak tylko możesz, a jeśli masz dobre piwo, przywieź je ze sobą”.

²⁸ K. Kanta k, *Franciszkanie polscy*, t. I, Kraków 1937, s. 330.

sko-polskiej. Te uwarunkowania wywołały też później spory o jego przynależność narodową między Niemcami, Czechami i Polakami²⁹.

Najosobliwszą pozycją wśród wszystkich zapisów o charakterze folklorystycznym jest cantilena inhonesta, swawolna pieśń żakowska, zanotowana nieco zmienionym piśmem przez Mikołaja z Koźła lub osobę postronną — dla żartu lub z przekory — w latach 1416—1417 na karcie 4a. Zapisów tego rodzaju zachowało się bardzo niewiele, gdyż w owym czasie nikt nie troszczył się o utrwalenie i przekazywanie tego gatunku literackiego. Pisarz duchowny w zasadzie nie utrwał pieśni świeckich, a jeśli mu się to przydarzyło, to zażenowany zalewał je atramentem lub czyjaś pobożna ręka wyrwała pokryte nimi karty. Zakazywały mu zresztą uprawiania świeckich pieśni statuty synodalne, a duchowieństwu zakonnemu ponadto reguły klasztorne. W tej sytuacji trwały one przez jedno lub dwa pokolenia i ginęły w niepamięci. Toteż z bujnej twórczości mieszczkańskiej — nie mówiąc już o ludowej — ocalały tylko okruchy. Wspomniana pieśń, zapisana prawdopodobnie w czasie pobytu Mikołaja w Ołomuńcu, należy dziś do unikalnych zabytków (por. ryc. 5). Z wyżej wymienionych przyczyn tekst pieśni został całkowicie zaczerniony atramentem, tym bardziej że manuskrypt miał wrócić do klasztoru, co zresztą stało się po kilku latach. Pieśń — według analizy Krzyżanowskiego — zbudowana jest z siedmiu zwrotek trójwierszowych (7a + 7a + 6x), z których końcowy nie tworzy rymu. Jest to skarga młodzieńca na oporną pannę; pełno w niej nieprzyzwoitych aluzji, przesłoniętych wyrazami przyzwoitkami³⁰. Hoffmann — jak już wspomniano — nie zwrócił uwagi na interesujący nas erotyk; w czasach późniejszych zajęto się nim przede wszystkim od strony filologicznej. Tekst odczytał po raz pierwszy W. Wattenbach, wrocławski archiwista, mediewista i paleograf³¹. Opublikował

²⁹ Baran, op. cit., s. 145 i in. Klasztor w Głogówku, założony w 1264 r., jak zresztą i inne klasztory kustodii opolskiej, utrzymywał przez długi czas swego istnienia charakter polski. Natomiast franciszkanie kustodii wrocławskiej oderwali się bezprawnie od prowincji czesko-polskiej w 1260 r. i przyłączyli wraz z ośmiu podległymi konwentami Dolnego Śląska do prowincji saskiej; przyczyniło się to do całkowitego zniemczenia tych klasztorów. Spotkało się to ze zdecydowanym protestem franciszkanów Czechów i Polaków oraz całego episkopatu polskiego. A zatem można wysunąć przypuszczenie, że Mikołaj urodzony w Koźlu i wychowany w Głogówku miał wiele wspólnego z narodowością polską. Polski charakter konwentu w Głogówku potwierdzony jest ponadto w *Urkundenbuch der Kustodien Goldberg und Breslau 1240—1517* (Monumenta Germaniae franciskana, wyd. Reich Chrigonius O.F.M., t. I, Düsseldorf 1917, s. 85).

³⁰ *Słownik folkloru polskiego*, pod redakcją J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 58, hasło: „Chcy na pannu żalować”.

³¹ Wilhelm Wattenbach, ur. 1819, zm. 1897 r., historyk, mediewista i paleograf, współpracownik *Monumenta Germaniae historica*, archiwista Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu, następnie profesor w Heidelbergu i Berlinie, autor szeregu prac historycznych, m. in. z zakresu paleografii łacińskiej. Por. *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, s. 2442.

ię paleograficzną transkrypcję Juliusz Feifalik. „Chczyia napannu zalowacz nyechczalat my trochy dacz niemu kony ofsa. Mnych tyty panno bych byl mal vmnet wissy tako . . . Inossik przybyedrzychy. Fossy panno swyerzyczku przy sieczywa . . . ratwiczku yako pyrwe bylo. Napissane perzynye damy sobye do wele pywa ymedu. Fozzy panno lamnes (?) shledawa kned wdnes gyesscze byc czal. A kterak mozye czal byczy d.. (dyz?) sem gy stacha (?) by . . . pirwe przybyehl. Mnysty panno bich slep wderzym ycz kyem wkerj wyszeme zagycze”³². Wersję zwrotkową pieśni opublikował wraz z krytycznym komentarzem Władysław Nehring³³.

Chczy ia na pannu zalowacz,
 nyechczalat my trochy dacz
 memu kony ofsa.
 Mnyssly ty, panno, bych byl mal,
 vmnet wissy iako czal
 nossyk przy byedrzychy.
 Rossy, panno (sic), swyeczyczku
 przysuczywa dratwiczku,
 yako pyrwe bylo.
 Napissane perzynye
 damy sobye dowolye
 pywa ymedu,
 Rozzy, panno, kohanecz,
 chledawa kned wynccz,
 gyeszcze lige czal.
 A ktorak (sic) mozye czal byczy,
 z...sem gy starl kiczy,
 kto pirwe przybyehl.
 Mnysly panno (sic), bich bil slep?
 wderzym ya kyem wkerz,
 wyszenu zagyecze.

Niektórzy badacze uważali omawianą pieśń za źródło czeskie³⁴, inni stali na stanowisku polskości zabytku³⁵. Stroną muzyczną zabytku zajął się Adolf Dygacz³⁶, autor jedynej — jak dotąd — transkrypcji pieśni z notacji literowej, zwracając uwagę na występującą tu zasadę powtarzania jako charakterystyczną dla polskiego folkloru muzycznego (por. ryc.

³² Feifalik, *op. cit.*, s. 703.

³³ Nehring, *op. cit.*, s. 524.

³⁴ Tamże, s. 528; zob. też J. Vili k o v s k y, *Starši literatuře Slezska* (Sbornik Slezsko-český stát a česká kultura, Opava 1946, s. 117).

³⁵ Feifalik, *op. cit.*, s. 703; R. J a k o b s o n, Slezsko-polska cantilena inhoneste ze začátkau XV století (Narodopis československý, R. XXVII—XXVIII, Praha 1934, s. 56—84); J. B. [J. S. B y s t r o ů], *Roman Jakobson (Slezsko-polska cantilena inhoneste ze začátku XV století (z cytatem pieśni)* (Zaranie Śląskie, R. XI, 1935, z. 1, s. 70); S. R o s p o n d, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 142; tenże, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław—Katowice 1948, s. 84; J. K r z y ż a n o w s k i, *Najdawniejszy erotyk żakowski* (Ruch Literacki, R. X, 1935, s. 24).

³⁶ D y g a c z, *op. cit.*, s. 48.

6). O związkach tej pieśni z polskimi pieśniami ludowymi wspomina J. Krzyżanowski, powołując się na Badeckiego: „Wydawca stwierdził źródłowo jej pokrewieństwo z polskimi pieśniami ludowymi w rodzaju »Prosił panny za wroty, by mu dała za złoty konia postawić«, posługującymi się tą samą topiką aluzyjną”³⁷. Zresztą jeszcze współcześnie wcale nietrudno jest napotkać pieśni zbudowane na tej samej formule.

Na marginesie naszych dociekań warto jeszcze wspomnieć, że jedyną pieśń łacińską *Hoc est pulchrum Evagelium* przetransponował i opublikował w trzygłosowym układzie Johann Wolf³⁸, przez co mogła ona wejść do repertuaru zawodowych chórów uprawiających dawną muzykę.

W kodeksie Mikołaja z Koźła mamy do czynienia z elementami folkloru tak słownego, jak i muzycznego. Zapisy jego nie miały prawdopodobnie intencji dokumentatorskiej, dokonywane były najczęściej dla celów praktycznych. Niemniej jednak pozostaną one dla współczesnej folklorystyki autentycznymi źródłami i dlatego możemy mówić o Mikołaju z Koźła jako o prekursorze folklorystyki słowiańskiej.

DER KODEX DES FRANZISKANERMÖNCHES MIKOŁAJ AUS KOZLE UND DIE DARIN ENTHALTENEN FOLKLORISTISCH-MUSIKALISCHEN ELEMENTE

In der Handschriftenabteilung der Universitätsbibliothek in Wrocław wird ein Kodex aus den Jahren 1414—1431 aufbewahrt. In der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts befand er sich im Besitz des Franziskaners Mikołaj aus Koźle. Der Autor des Kodexes ist um 1390 in Koźle geboren, genoss seine Bildung im Konvent in Głogówek, wirkte 17 Jahre lang als antihussitischer Kanzelredner in Böhmen. 1431 kehrte er für immer in den Konvent in Koźle zurück. Der Kodex war ein Notizheft, in welchem der Autor Eintragungen nach dem Muster der damaligen „silva rerum“ in lateinischer, polnischer, tschechischer und deutscher Sprache machte. Gegenstand dieser Aufzeichnungen waren vor allem Angelegenheiten aus seiner Missionstätigkeit, sie bezogen sich also auf die Liturgia, Gebete, Beichte, Predigten, Perikopen, Hymnodik, Psalmodien, liturgische und kirchliche Gesänge, das Hersagen des Breviers sowie hagiographische Erzählungen. Darüber hinaus finden wir in dem Kodex zahlreiche Eintragungen mit weltlicher Thematik, über Riten, die Volksmedizin, Physiologie und körperliche Hygiene, Maximen, Rätsel und Sprichwörter. Die kurioseste Notate, und dies aus dem Bereich der Folklore, bildet „cantilena inhonesta“, ein derbes Scholarenlied in polnischer Sprache. Der Autor befasst sich ferner mit der Musiktheorie, überliefert eine Zeichnung aus der Hand Guidos von Arezzo sowie einige mensuralen in Neumen aufgezeichnete liturgische Lieder, wie *Hoc est pulchrum Evangelium*, *Credo*, *O mestorum consolatrix* mit einem uns unbekanntem Namen *Magri Alberti lectoris sabbatis diebus de bta*

³⁷ K. Badecki, *Polska liryka mieszczańska*, Lwów 1936, s. X.

³⁸ J. Wolf, *Sing und Spielmusik*, Berlin 1926, nr 2.

virgine, der sich mit einer Invokation an die heiligste Jungfrau Maria wendet, die er u.a. als „Musicorum excitatrix“ bezeichnet. Aus den weiteren Eintragungen geht hervor, dass der Autor trotz seiner durch die mittelalterlichen theologischen Grundsätze modellierten orthodoxen Haltung bereits die Werte des diesseitigen Lebens bejaht, was zweifellos als Erscheinung der heranziehenden Renaissance zu deuten ist. Polnische, tschechische und deutsche Gelehrte haben diesen Kodex als eine wertvolle Quelle aus der Übergangszeit vom Mittelalter zur Renaissance anerkannt.

BERNARD NAZIMEK

POGLĄDY BARTOŠA PISARZA PRASKIEGO

Ostatnie dziesięciolecia XV w. i pierwsze XVI w. należały do dramatyczniejszych momentów w historii Czech. Jagiellonowie na tronie czeskim to ostatni akt samodzielności królestwa czeskiego. Nieustanne wrzenie coraz silniej uciskanego chłopstwa i niższych warstw miejskich, narastające starcia między szlachtą i mieszczaństwem oraz konflikty religijne powodują, że panowanie tej dynastii to pasmo nieprzerwanych konfliktów wewnętrznych. W tych warunkach objęcie tronu czeskiego przez Ferdynanda Habsburga nie było tylko zwykłą zmianą panującego. Habsburgowie włączyli Czechy w orbitę swoich wpływów i wkrótce królestwo czeskie stało się ich zwykłą prowincją. Do mniej znanych źródeł z tego właśnie okresu należy kronika Bartoša pisarza, prażanina żyjącego na przełomie XV i XVI stulecia. Geneza tej kroniki jest związana bezpośrednio z okresem „burzy praskiej”, tj. przewrotu dokonanego w Pradze w 1524 r. na tle religijnym. Bartoš należał do aktywnych zwolenników obozu zwyciężonego, którego członkowie poddani zostali ostrym represjom. Jednocześnie zwycięzcy starali się przedstawić przeciwników opinii publicznej w świetle jak najmniej korzystnym. I ten moment był — według Šimaka¹ — bezpośrednią przyczyną powstania kroniki. Bartoš, twierdzi on, wcale nie zamierzał pisać kroniki, jak sam utrzymuje: „pro zprávu i vejstrahu budouci”², ale postanowił napisać dzieło przeznaczone głównie dla współczesnego mu społeczeństwa. Jego celem było oczyszczenie własnego stronnictwa ze wszystkich zarzutów. Ta hipoteza podzielana jest także przez innych badaczy, np. przez Jakubca³. W tym świetle za genezę kroniki można by więc uznać swego rodzaju „zamówienie społeczne”. Kronikę swą zaczął Bartoš pisać w lipcu 1529 r. i ukończył pracę w końcu 1530 lub na początku 1531 r. W ramach kroniki zamyka się okres historii Czech od momentu wstąpienia na tron praski Jagiellonów do początku lat trzydziestych XVI w.

¹ *Kronika pražská Bartoše pisaře*, wyd. i Wstęp J. V. Šimak (Fontes Rerum Bohemicarum, t. VI, Praga 1907, s. XVII—XVIII).

² Tamże, s. XVII.

³ J. Jakubec, *Dějiny literatury česke*, t. I, Praha 1929/34, s. 651.

Chociaż obejmuje ona stosunkowo wąski wycinek dziejów, pozwala poznać główne zagadnienia charakterystyczne dla całej epoki, z zakresu przede wszystkim stosunków politycznych, religijnych, częściowo także społeczno-gospodarczych.

Epoka, w której żył Bartoš pisarz, była — jak o tym już wspomniáno — bardzo burzliwym momentem w historii Czech, obfitującym w napięcia zarówno polityczne, jak religijne i społeczno-gospodarcze. Szereg ważkich dla przyszłych losów tego kraju wydarzeń znalazło także odbicie w kronice, przy czym autor odmiennie potraktował okres stanowiący dla niego historię najnowszą i ten fragment dziejów, którego był aktywnym uczestnikiem. Natomiast starsze czasy przedstawił bardzo skrótowo i w sposób wykazujący niedostatek i powierzchowność wiedzy autora z tego zakresu, a także całkowity brak krytycyzmu w odniesieniu do źródeł. Interesował się co prawda przeszłością swego kraju, ale robił to tylko dla przyjemności, a nie z myślą o gruntownym jej poznaniu⁴. Na jego stanowisku zaważyło także w dużej mierze głębokie zaangażowanie religijne, które pozbawiało go obiektywizmu. Dodać trzeba, że opierał się na niezwykle wąskiej bazie źródłowej. Stanowiła ją w głównej mierze *Historia Eneasza Sylwiusza* (w przekładzie Mikołaja Konača z Hodiš'kova) i częściowo traktat księdza Vaňka Valečovského. Oba dzieła pisane były z pozycji nieprzyjaznych prądom ogarniającym Czechy w owym czasie. Nie korzystał natomiast z dostępnych mu dzieł rodzimych autorów, takich jak: Piotr z Mladenovic, Wawrzyniec z Březovej, czy też starych latopisów. Nieuniknionym tego skutkiem musiało być wypaczenie szeregu faktów i ich tendencyjne naświetlenie. Widać to już na przykładzie charakterystyki ruchu husyckiego. O jego początkach dowiadujemy się, że „za cisaře Zigmunda i za jiných kralův, hrozné valky někdy mezi samými Čehy, někdy s cizozemcy v české zemi bývaly”⁵.

Bartoš nie posiada właściwie żadnych wiadomości o początkach i dalszym rozwoju utrakwizmu. Podobnie słabe wyobrażenie ma o taborytach. W pewnym momencie, mimowolnie zresztą, przyznaje się, że nie zna ścisłych dat dotyczących tego ruchu: „za Jana Žižki póchalupovali mnoho hradův, tvrzi, kostelův řimských a klášterův ... bratři Tábori všudy téměř po České a Moravské zemi, i tuším v některých místech cizich zemi”⁶. Jednak ocenia pozytywnie działanie taborytów, głównie ze względu na to, że klasztory były według niego „pelešimi sodomskými”⁷ i taboryci „ničili je litující křivdy mistra Jana Husi a mistra Jeronyma, tovaryše jeho dědicův českých které v Konstancy sběr a cirkev řimská nešlechetne bez viny upálili”⁸. Natomiast księży taboryckich zdecydowanie

⁴ *Kronika pražská...*, Wstęp, s. X.

⁵ *Kronika pražská...*, s. 111.

⁶ Tamże, s. 137.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

gromi za to (korzystając z traktatu Valečovského), że zamiast pogłębiać wśród ludzi naukę Boga, zachęcają ich do walki⁹. Wyraźnie odzwierciedla się tutaj wpływ religijnych poglądów na stanowisko autora. Z tego też względu ze zdecydowaną negatywną opinią z jego strony spotkały się kompaktaty. Kierował się w tej ocenie także względami politycznymi. Jego bowiem zdecydowani wrogowie, Pašek i popierające go stronnictwo, stali na stanowisku obrony kompaktatów. Aby umocnić swoją pozycję, Bartoš przytacza obszernie ich fragmenty¹⁰. Dowodzić to może także słabej znajomości kompaktatów w ówczesnym społeczeństwie, zwłaszcza że jak sam autor stwierdza, nawet legat papieski nie znał ich treści¹¹.

Jego wiadomości o panowaniu króla Zygmunta są również niewielkie, oparte na przekazach Eneasza Sylwiusza i Valečoveského i są bardzo niejasne. Dużo uwagi poświęca samej postaci króla. Przedstawia go jako wybitnego władcę, najbliższego (ze względu na więzy krwi) dziedzica królestwa czeskiego. Przypisuje mu dążenie do wykorzenienia zła, przywrócenia ładu i porządku. Zdaniem Šimaka, kreśląc tak pozytywny portret tego króla, autor miał na myśli aktualnie panującego Ferdynanda Habsburga. O wiele mniej uwagi poświęca innym władcom swojego kraju: Albrechtowi i Władysławowi Pogrobowcowi. Ogranicza się jedynie do informacji, że obaj ci królowie panowali przez krótki czas¹². Znamienny jest jego stosunek do króla Jerzego z Podiebradu, a zwłaszcza do Rokičany, o którym Tomek mówi, że swoją powagą utrzymywał utrakwistów w jedności¹³. Posiada co prawda na ogół wiadomości właściwe, ale przy ich interpretacji ujawnia taki ładunek namiętności religijnej (w stosunku do Rokičany) i zaangażowania osobistego, że obraz historyczny zostaje całkowicie spaczony. Rokičana jest w jego pojęciu wzorem i nauczycielem jego wroga Cahery. Z tego względu Bartoš nie szczędzi wysiłku, aby ukazać Rokičanę w negatywnym świetle. Z wyraźnie wyczuwalną nutą radości mówi o prześladowaniach, które spotykają tego człowieka ze strony króla. Z zadowoleniem wita także decyzję wyklęcia Rokičany przez Rzym za herezję i kacerstwo¹⁴. Króla Jerzego z Podiebradu obciąża odpowiedzialnością za stracenie przez Rokičanę szeregu księży taboryckich i za prześladowania, jakich się dopuścił wobec — jaki mówi — wielu szlachetnych mieszczan¹⁵. Nie twierdzi oczywiście, że król zlecił lub popierał czynnie tę działalność, ale uważa, że bierna postawa Jerzego z Podiebradu umożliwiła Rokičanie dokonanie tych czynów¹⁶. I tutaj również

⁹ Tamże, s. 160.

¹⁰ Tamże, s. 119.

¹¹ Tamże, s. 154.

¹² Tamże, s. 139.

¹³ V. V. Tomek, *Historia Królestwa Czeskiego*, t. II, Kraków 1903, s. 111.

¹⁴ *Kronika pražská...*, s. 140.

¹⁵ Tamże, s. 37, 131, 139.

¹⁶ Tamże, s. 37, 131, 139.

opierał się kronikarz głównie na swoich podstawowych źródłach, ale obok nich korzystał z traktatu dra Hilarego Litomierzyckiego¹⁷, dzieła dalekiego od obiektywizmu, i z pracy zawierającej relację z poselstwa króla Jerzego do Rzymu¹⁸. Ponadto korzystał jeszcze z innych źródeł obecnie już nie istniejących i z pracy Wawrzyńca Brasonického o Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej¹⁹.

Kronikarz zupełnie nie orientuje się w problematyce dotyczącej braci czeskich, zwłaszcza zupełnie nie zna wczesnego okresu ich działalności. Świadczy o tym dobitnie ich identyfikacja z waldensami, z którymi w rzeczywistości nie mieli nic wspólnego²⁰. Nieco lepiej orientuje się w działalności braci czeskich w okresie jemu współczesnym (nazywa ich braćmi bolesławskimi). Zna dzieła Piotra Chelczyckiego i innych autorów, pisząc o braciach zapewnia jednak stanowczo, że nie ma z nimi żadnego kontaktu²¹.

Jednym z wielkich problemów tej epoki były narastające konflikty religijne. Jak wiadomo, autor kroniki był jednym z niefortunnych bohaterów jednego z takich konfliktów. Znalazło to oczywiście swój wyraz w kronice. Siła tego religijnego akcentu spotęgowana jest rolą, jaką ten fragment kultury średniowiecznej odgrywał we wszystkich dziedzinach życia, także w dziejopisarstwie.

Kronikarze tego okresu znajdowali się — jak twierdzi Kosmiński²² — pod przemożnym wpływem dwóch tradycji: antycznej i w znacznie większym stopniu chrześcijańskiej. Podstawowym źródłem, bez którego nie mógł się obejść żaden ówczesny kronikarz, było *Pismo święte*. Było ono dla niego stałym wzorem i jednocześnie encyklopedią wydarzeń historycznych. Fakty historyczne zawarte w *Starym Testamencie* rozpatrywane były jako swego rodzaju pierwowzory lub symbole. Uważano, że ich wyjaśnienie następuje w *Nowym Testamencie* i w następnych okresach rozwoju ludzkości. Z tego względu starali się współczesne wydarzenia porównywać do zdarzeń przekazanych przez Biblię, nadając jednocześnie tym ostatnim znaczenie symboliczne. Ponadto każde powołanie się na *Pismo św.* było traktowane jako argument nie podlegający podważeniu. Po rzymskiej historiografii i biblijnej tradycji kronikarze tego okresu odziedziczyli nadmierną skłonność do moralizatorstwa.

Nie inaczej postępuje Bartoš pisarz, co zauważył także Šimák²³. Ma to zasadniczy wpływ na stosunek kronikarza do otaczającej go rzeczywisto-

¹⁷ Tamże, s. 140.

¹⁸ Tamże, s. 161.

¹⁹ *Kronika pražská...*, Wstęp, s. XII.

²⁰ *Kronika pražská...*, s. 32, 140.

²¹ Tamże, s. 167.

²² E. A. Kosminskij, *Istoriografija sriednich wiekow*, Moskwa 1965, s. 28—29.

²³ *Kronika pražská...*, Wstęp, s. VIII.

ści, dlatego też warto zapoznać się z rozmiarami tych tradycyjnych obciążeń. Dla niego *Pismo św.* jest tym większym oparciem, że epoka reformacji szczególnie koncentruje na nim uwagę, uważając je za podstawę poznania. Charakterystyczne jest jednak to, że korzystał prawie wyłącznie ze *Starego Testamentu*, wzmianek z Nowego Testamentu jest bardzo niewiele. Korzystał w głównej mierze z ksiąg historycznych, czerpiąc z nich przede wszystkim przykłady ostrzegawcze, przypominające w jakimś stopniu wydarzenia jemu współczesne. Np. śmierć króla Macieja Węgierskiego porównuje do upadku króla Babilonu Nabuchodonozora: „Ale bůh všemohůci, jenž všedky věci od počátku předzvědel, to jeho předsevzeti 1 stivé zrušiti račil: že jakož onoho krále Nabuchodonozora a Oloferna, hejtmana jeho, zkazil a jeho vojsko rozptýlit že též tohoto krále Matiaše s hejtmany jeho skazila když jest měl již z vojskem i se vši hotovosti vytrhnouti, byl jest porazen od boha nenadálym neduhem těžkým i smrtix rychli”²⁴. Natomiast niesprawiedliwe — jego zdaniem — postępowanie prażan, oskarżenie i prześladowanie jego i towarzyszy porównuje do rad udzielanych przez innych biblijnych bohaterów, Achitofela przeciwko Dawidowi, i Amona występującego przeciwko Esterze i narodowi izraelskiemu²⁵.

Sam Bartoš był człowiekiem głęboko religijnym i „jeho ideálem je mravni život, sprostný klid v duchu Kristove”²⁶. Głęboko jest przekonany, że Bóg Wszechmogący kieruje ludzkimi losami²⁷ i on decyduje, a nie ludzie o wydarzeniach ziemskich. Wszystkie klęski, jakie spadają na ludzkość, są wynikiem świadomego działania Boga, który chce w ten sposób poddać próbie ludzi. Posuwa się niekiedy nawet do pozbawienia ludzi rozsądku, ale w ostatecznym wyniku zawsze zwycięża sprawiedliwość, Bóg bowiem nienawidzi pychy, zawiści i innych nieprawości²⁸.

Jednak świat współczesny nie spełniał — zdaniem Bartoša — w żadnym stopniu tych wymagań. Z jego postawy i słów widać na każdym kroku głęboki niepokój z tego powodu. Wydaje mu się, że istotę wiary znalazł u Erazma z Rotterdamu. Zna jego dzieło *Encomium Moriae*, kilkakrotnie je cytuje²⁹.

Jednak prawdziwym celem, do którego dążył, była, jak się okazało, nauka Lutra. Istota popularności jego ideologii, głównie wśród mieszczaństwa, tkwiła w dużej mierze w tym, że odpowiadała ona interesom tej warstwy społecznej³⁰. Dlatego też postawa Bartoša nie może budzić zdziwienia. Uważał on, że Lutra Bóg powołał do szczytnej misji wyprowadze-

²⁴ *Kronika pražská...*, s. 8.

²⁵ Tamże, s. 26, 106, 236.

²⁶ *Kronika pražská...*, Wstęp, s. XII.

²⁷ *Kronika pražská...*, s. 282.

²⁸ Tamże, s. 30.

²⁹ *Kronika pražská...*, s. 37, 121.

³⁰ *Dějiny Prahy*, red. J. Janaček, 1964, s. 250.

nia swojego narodu, jak również innych nacji, na drogę prawdy. W jego nauce widzi także elementy nowej, zdrowej moralności, mającej zastąpić panoszącą się dotychczas moralność Antychrysta. Jednak mimo tego entuzjastycznego stosunku do Marcina Lutera znajomość jego nauki jest u Bartoša powierzchowna. Kronikarz nie wnika w dogmaty, wystarczy mu jej zewnętrzny walor. Jego stanowisko wobec narastających konfliktów religijnych wypływało z własnych przemyśleń, a nie ze studiowania dzieł — pełniły one jedynie rolę wzoru. Lutra zresztą nie zna osobiście. Czerpie o nim wiadomości z ust brata Macieja, z kazań księdza Marcina betlejemskiego i in., a także z różnych pism, dokumentów i dzieł reformatora.

Autor wprowadza swoistą miarę wartości. Ci, wszyscy, którzy przyjęli naukę Lutera za swoją i rozpowszechniają ją, są sprawiedliwi, bogobojni, szczerzy i reprezentują jeszcze szereg podobnych zalet. Do nich zalicza brata Macieja Pustelnika, Marcina betlejemskiego (korzysta z jego dzieła *Mnozi velebice vystaváni Těla Kristova*), Jerzego Šmakala, Waclawa Křižka, Jana Miruša, Waclawa Počatka, Pawła od św. Michała, Marcina z Opawowic. Stwierdza, że byli oni dobrymi czeladnikami prawa bożego, a niektórych „msza szwabska” jest wartościowsza od rzymskiej³¹. Zwraca uwagę bardzo pozytywna ocena niemieckiego kaznodziei Michała, który w klasztorze Św. Michała „ukazoval jim falešne učeni antikristovo býti papežské i jeho náměstkův”³². Widać na tym przykładzie, jak namiętności religijne przeważyły nad antagonizmem narodowym.

Należy podkreślić, że Bartoš umie krytycznie oceniać ludzi swojego stronnictwa, u których dostrzega szereg ujemnych stron. Nie pomija nawet cieszącego się dużym uznaniem ks. Macieja betlejemskiego, którego krytykuje za zbyt duże skłonności do przesady, a także porzucenie stanu kapłańskiego i zawarcie związku małżeńskiego³³.

Jednak nie ta strona osobowości autora bierze górę. Na skutek doznanych krzywd, pod wpływem namiętności rozbudzonych w atmosferze ostrych konfliktów, budzi się w nim fanatyzm religijny i mściwość, ślepa nienawiść do przeciwników. Kieruje się ona zarówno przeciw katolikom, jak przeciwko utrakwistom i przeciwnikom świeckim. Nie waha się przed użyciem najostrzejszych sformułowań i oskarżeń. Stolicę Apostolską uważa za gniazdo chciwości i przekupstwa. Księżę katolickich traktuje jako fałszywych kapłanów. Zarzuca im krzywoprzysięstwo, skłonność do złodziejstwa, cudzołóstwa, obżarstwa, a także do grzechu sodomskiego. Twierdzi, że ludzie, którzy ich uznają za kapłanów chrześcijańskich, sami nie mają nic wspólnego z prawdziwymi chrześcijanami. Głosi, że wszelkie nakazy i normy kościelne są zupełnie zbyteczne, naukę pa-

³¹ *Kronika pražská...*, s. 170.

³² Tamże, s. 63.

³³ Tamże, s. 136.

pieską określa mianem nauki Antychrysta³⁴. Zaznacza, że odpusty i pojęcie czyścica wymyślono jedynie dla czystego zysku³⁵, a całe to postępowanie sprowadza ludzi z drogi prawdziwej wiary i naraża duszę nieśmiertelną na wielkie niebezpieczeństwo.

Charakterystyczny jest jego stosunek do Ojców kościoła. Nie jest wcale przekonany, czy zasłużyli sobie na to, aby stawiać ich na piedestał i czcić. Podobnie subiektywnie ustosunkował się autor do utrakwistycznych przywódców przewrotu w Pradze, a więc ludzi, którzy spowodowali jego wygnanie i poniewierkę. Nie ma tu miejsca nawet na próbę obiektywizmu, wszystko przesłania poczucie krzywdy osobistej, zaostrożonej przez nie przebijający w środkach fanatyzm religijny. Nie szczędzi trudu, aby ukazać Caherę, jednego z głównych swoich wrogów, w najczarniejszych barwach. Taki sam los spotyka innego z przywódców przeciwnej strony, Jana Paška. W nim również widzi same tylko wady odpowiednio przez siebie pomnożone.

W przeciwieństwie do problemów religijnych, potraktowanych przez kronikarza obszernie, w znikomej mierze znajdują w kronice odzwierciedlenie tak istotne dla owego czasu walki społeczne. Ich niewielkie echa, jakie znajdujemy w tym dziele, są na ogół wypaczone i nie mają wiele wspólnego z istotą rzeczywistych wydarzeń.

Całe trwające kilka dziesiątków lat panowanie króla Władysława Jagiellończyka było pasmem nieprzerwanych konfliktów społecznych, które zwłaszcza u schyłku jego życia przybrały — jak twierdzi m.in. Denis³⁶ — ostry charakter. Znajdują one wyraz w kronice jedynie w postaci informacji o zaburzeniach za panowania tego króla. Zatrzymuje się, co prawda dłużej na wypadkach w Pradze z 1483 r., ale tylko — jak zauważa Šimák³⁷ — ze względu na to, że dostrzega zasadnicze podobieństwo między nimi i przewrotem, którego padł ofiarą. Następnym momentem, nad którym zatrzymuje się nieco dłużej, są krwawe rozruchy w Pradze w 1509 r. w czasie obecności króla Władysława. Wystąpiły one na tle walki mieszczaństwa ze szlachtą³⁸. Bartoš powinien chyba posiadać jakieś informacje o ich rzeczywistych przyczynach jako rodowity prażanin, a także ze względu na to, że był z pewnością ich bezpośrednim świadkiem, a może i uczestnikiem. Twierdzi on jednak, że „bych měl tuto psáti o příčinách rozumných, proč se to stalo, nevim, odkud počíti, po-

³⁴ Tamże, s. 63, 35.

³⁵ Tamże, s. 63.

³⁶ E. Denis, *Fin de l'indépendance Bohême*, t. I, Paris 1890, s. 367.

³⁷ *Kronika pražská...*, Wstęp, s. XIII.

³⁸ Walki między szlachtą i mieszczaństwem w okresie panowania Władysława osiągnęły znaczne natężenie. Szlachta dążyła do poważnego ograniczenia przywilejów politycznych mieszczaństwa i osłabienia pozycji gospodarczej tej warstwy. Wyrazem zastrzegających się sprzeczności między tymi klasami były incydenty w Pradze pomiędzy mieszczanami i Węgami, którzy towarzyszyli królowi Władysławowi.

něvadž to nešlo žádnym řadem važnym, ale z pouhé vzteklosti a bujnosti lidu prazskeho některého a Uhru s strany druhe”³⁹.

O tym, že spory między szlachtą a mieszczanami, a także w łonie samej warstwy szlacheckiej, nie były mu obce, świadczą wzmianki o targach wszystkich stanów (oczywiście bez najniższych) o królewszczyzny za panowania Ludwika Jagiellończyka⁴⁰. Szczególnie podkreśla pogłębiające się za panowania tego króla rozdźwięki między szlachtą a mieszczanstwem. W sporze tym wyraźnie staje po stronie mieszczan i następnie z przyganą stwierdza, że między niektórymi ludźmi z obu stanów wytworzyły się więzy przypominające współpracę Heroda z Piłatem, a skutki tych machinacji okazały się dla prażan smutne⁴¹. Z dumą podkreśla poparcie, jakiego udzielił stan mieszczański królowi w momencie, kiedy Ludwik podjął próbę wzmocnienia władzy królewskiej i usunął ze stanowisk większość opornych urzędników⁴². Nie uchodzi jego uwagi niechęć szlachty i panów wobec oznak zbliżenia między królem a stanem mieszczańskim, w obawie przed utratą swoich przywilejów. Pozytywnie ocenia każde wzmocnienie sił miejskich, np. zjednoczenie miast Pragi. Stało się to, co prawda, nielegalnie i przyniosło oplakane skutki, „ale kdyby byli ji řadně a rozumně uživali, stěm přičinami, kteréž sa byli hodně, skušně a spravedlivě, pro kteréž se to spjeni stalo, byloby to dilo mnohejm stálezši a královskému povoleni snáže by přysli”⁴³.

Chociaż jednak w sporze między tymi stanami zajmuje kronikarz stanowisko jednoznaczne, to z zadowoleniem wita zjazd wszystkich stanów w Pradze w 1524 r., na którym — jak stwierdza — „co je bylo jednano i sjednano”⁴⁴.

Nie ma natomiast w kronice żadnego echa walk społecznych stanów najniższych, poza krótką wzmianką o przywódcy powstania chłopskiego w Niemczech Tomaszu Münzerze: „kterýž byl nedávno přišel z saské země od Luthera, a kázani svá německá činil v kostele u Božihó těla na Novém městě, potom zase šel do Mišne a tam bouřil lidi poddané proti panům jich: a naposledy kniže Jiři k zahubě nemalě skrze mordy”⁴⁵. Zajął więc stanowisko, jak by można dziś powiedzieć, zbliżone do „kól oficjalnych”.

Trudno pominąć stosunek kronikarza do panujących w tym czasie w Czechach dynastii Jagiellonów i Habsburgów. Obie odgrywały pierwszoplanową rolę na arenie europejskiej, a jednocześnie wywodziły się

³⁹ *Kronika pražská...*, s. 9.

⁴⁰ Tamże, s. 12.

⁴¹ Tamże, s. 13.

⁴² Tamże, s. 13.

⁴³ Tamże, s. 11.

⁴⁴ Tamże, s. 14.

⁴⁵ Tamże, s. 103.

spoza granic kraju i traktowały Czechy jako jeden z elementów w swej polityce dynastycznej.

Jagiellonowie nie pozostawili po sobie pozytywnej opinii w społeczeństwie czeskim i — jak zauważa Heck — „rządy wewnętrzne Władysława w Czechach są charakteryzowane najczęściej w czeskiej literaturze historycznej w ciemnych kolorach. Oskarża się go o niedołęstwo i uleganie panom”⁴⁶. Podobne zdanie reprezentują także inni badacze tej epoki. Tak np. Denis zalicza ją do najbardziej opłakanych okresów historii Czech⁴⁷. Także Tomek stwierdza, że władza królewska była w ówczesnych Czechach bardzo słaba⁴⁸. Jednakże obraz panowania obu królów Jagiellonów w Czechach, zarysowany przez kronikarza, znacznie odbiega od ocen zarówno wielu współczesnych, jak też i nauki historycznej. W stosunku do panujących kieruje się bowiem Bartoš dewizą: „Ja žádného nenařikam”⁴⁹. Chodzi mu zapewne o interes własny, jako że mieszczaństwo praskie odgrywało w tym okresie poważną rolę w kraju. Po wygnaniu z Pragi właśnie od króla Ludwika oczekiwał pomocy.

Dlatego też w charakterystyce tych królów dominują cechy pozytywne. O Władysławie powiada: „Tot'ta vážnost lidu pražského, když mají pána dobrotlivého a k postám nekvapného, že žádnému druhby poddani býti něchtěji anise boha báti a nad to lidi styděti, ani navou poctivost pomatovati”⁵⁰. Z jego relacji wynika, że panowanie Władysława upłynęło bez większych wstrząsów, poza wspomnianymi już sporadycznymi zaburzeniami wewnętrznymi i konfliktem z Maciejem Korwinem, roszcującym sobie pretensje do korony Czech. Bartoš omawiając tę sprawę całkowicie popiera politykę króla czeskiego, uważając pretensje Macieja za niesłuszne i wskazując, jak to „divnými a lstivými prostředky k temu šel”⁵¹.

W nieco mniej jasnych barwach maluje kronikarz obraz króla Ludwika. Wprawdzie stwierdza, że był on panem dobrym, łaskawym dla swych poddanych i sprawiedliwym, ale jednak musi przyznać, że pozycja jego była bardzo słaba i słusznie dostrzega, iż działo się tak, „protože se byli stavové mezi sebou prve zratili, neb sou přivykli tomu mnozi, aby král málo vládl a rozkazoval, leč pokud by mu sami vyměřili”⁵², oraz „ze žamkové kralovštví byli zavazeni někteři z stavu panského, kterýchžto nechtěli postoupit králi”⁵³. Tron i kraj osłabiają wewnętrzne walki mię-

⁴⁶ R. Heck, M. Orzechowski, *Historia Czechosłowacji*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 123.

⁴⁷ Denis, *op. cit.*, s. 367.

⁴⁸ Tomek, *op. cit.*, s. 116.

⁴⁹ *Kronika pražská...*, s. 194.

⁵⁰ Tamże, s. 10.

⁵¹ Tamże, s. 7.

⁵² Tamże, s. 12.

⁵³ Tamże.

dzy stanami, jak była już o tym mowa. Niebezpieczeństwo płynące z coraz większej samowoli szlachty było bardzo wyraźne. Dostrzegał je m.in. Wilhelm z Pernsteina, który pisał: „pomyślcie o tym królestwie, jeżeli prawo nie będzie respektowane, nie będzie nigdy bezpieczeństwa i stabilizacji ... obcy nie zniszczyli naszego królestwa, czy zniszczymy je własnymi rękami? Jaki straszny wstyd dla nas, jaka straszna hańba będzie ciążyła na naszej pamięci”⁵⁴. Groźbę tego widział także Bartoš i dlatego z uznaniem wita próbę umocnienia władzy królewskiej. Król popierany przez mieszczaństwo i część możnych panów usunął ze stanowisk pewną grupę urzędników, zdaniem Bartoša dlatego, że „sou králi panu svému mocného panování odpírali, nechťice zámkův jeho jemu postoupiti, jakož již v tam jest dotčeno; ale chtěli, aby král snad nicimž nevládl, než pokudž by mu někteří chtěli, vyměřiti”⁵⁵. Próba ta nie powiodła się, a pogłębiający się chaos i upadek władzy królewskiej znajduje wyraz w stwierdzeniu Bartoša, że królewskiej „dobroty a jiných cnosti jeho mnozi a zvláště Pražane zle užívali a nekojice se žádného trestání činili kdy a co chtěli a na psani jeho mnohá nic nedbali”⁵⁶. Autor dostrzega także, że niemała część winy spada na samego króla, który zdecydowanie za dużo czasu poświęcał na rozrywki, za mało zaś zajmował się sprawami państwa⁵⁷.

Rozprzeżenie panujące w Czechach i na Węgrzech nie pozwoliło m.in. na prawidłowe przygotowanie się do wojny przeciwko Turkom, co pociągnęło za sobą klęskę pod Mohaczem i śmierć króla. Kronikarz z goryczą mówi, że król nie otrzymał od swych poddanych prawie żadnej pomocy, mimo że byli do tego zobowiązani. Krytykuje za bierną postawę Węgrów, zwłaszcza wojewodę Siedmiogrodu, Jana Stefana Zapolyę.

Po śmierci Ludwika Jagiellończyka tron czeski przeszedł w posiadanie Habsburgów. Ich pierwszym przedstawicielem był Ferdynand Habsburg. Prowadził on politykę bardzo niekorzystną dla narodu czeskiego, a ponadto w przeciwieństwie do Jagiellonów szybko wprowadził rządy „silnej ręki”. Ta „polityka centralizacji budziła niechęć wśród społeczeństwa czeskiego”⁵⁸, a najbardziej dokuczliwa była dla niektórych przyzwyczajonych do dużych swobód stanowych. U Bartoša wszystkie jego poczynania spotykają się z aprobatą, a sama postać króla skupia w sobie wszystkie zalety. Takie przychylne stanowisko zajmuje autor także wobec narodu niemieckiego. Mogłoby to stanowić zaskoczenie ze względu na tradycyjną nienawiść do Niemców nie tylko ze strony Czechów. Sam autor również wie, że Niemcy byli nieprzyjaciółmi Czechów⁵⁹, ale zwy-

⁵⁴ Denis, *op. cit.*, s. 376—377.

⁵⁵ *Kronika pražská...*, s. 15.

⁵⁶ Tamże, s. 197.

⁵⁷ Tamże, s. 196.

⁵⁸ Heck, Orzechowski, *op. cit.*, s. 138.

⁵⁹ *Kronika pražská...*, s. 31.

cięża u niego poczucie wspólnoty religijnej. Jest zadowolony, że Niemcy także doszli do poznania prawdy bożej i na tym polu doszło do pojednania z Czechami⁶⁰. Nie jest w tych poglądach odosobniony. Jak zauważył J. Klik, w tych czasach duża część Czechów opuściła swe wrogie Niemcom stanowiska, a większa część z nich „šla ještě dále ... v příliš těsné závilosti na kultuře německé”⁶¹.

Jeśli chodzi o osobę Ferdynanda, to odpadał tu oczywiście aspekt religijny, gdyż król był gorliwym katolikiem, ale zasadniczą rolę odegrały — wydaje się — względy natury osobistej. Ferdynandowi zawdzięczał przecież Bartoš powrót do Pragi, rehabilitację i pognębienie wrogów. Trudno sobie wyobrazić, aby po takich perypetiach chciał autor narazić się władcy przez krytykę jego posunięć, nawet gdyby dostrzegał ich szkodliwość dla swego kraju i narodu. Nie dziwi więc stwierdzenie, że król jest to „milovník spravedlnosti, máje křivdu v nenávisti”⁶², dalej mówi, że podstawowa masa społeczeństwa, ceniąca sobie ład i porządek, przyjęła z zadowoleniem tego władcę. Z dużą satysfakcją zwraca uwagę na niezadowolenie możnych i trafnie spostrzega jego przyczynę.

W pełni popiera zaborczą politykę króla Ferdynanda. Wiele miejsca poświęca wyprawie Ferdynanda na Węgry przeciwko Janowi Zapolyi i tam „mu se dobře a stastně vede a daři: měst, zámkvův zdobyval a všudy se mu poddávali a jej za pána přijmali ... při tam krale Jana stihal, až jej z země Uherske vyhnal a sám za krále přijat i korunován, tež i královna”⁶³. Dochodzi nawet do przekonania, że Ferdynand oraz jego brat cesarz Karol V zostali powołani do spełnienia niezwykłych czynów⁶⁴. Ukoronowaniem pasma sukcesów tej dynastii była niewątpliwie udana wyprawa na Rzym. Wagę, jaką przywiązuje Bartoš do tego wydarzenia, określa fakt przytoczenia w kronice obszernej relacji z walk. Wreszcie przecież ręka boskiej sprawiedliwości dosięgnęła stolicę katolickiego obozu, tak że jego przywódca „papež ... s třinádsti kardinály a s mohými preláty i s urozemými pány i se vši svou sběr i na zamek svatého Anjela ... a malo toho chybilo, že jest od cisařova lidu přejat nebyl”⁶⁵.

Na tym jednak powodzenia się skończyły, a przyszła nowa wojna na Węgrzech i triumfalny pochód Turków aż pod bramy Wiednia. Kronikarz mówi o tym z wyraźną troską i z ulgą wita odparcie tureckiego najazdu przez obrońców Wiednia. W tym wypadku występuje nie tylko jako zwolennik Habsburgów, gdyż niebezpieczeństwo tureckie odczuwali

⁶⁰ Tamże, s. 63.

⁶¹ J. Klik, *Narodnostni pomeřy v Čechách od válek husitskich do bitvy bělehorské*, Praha 1922, s. 59.

⁶² *Kronika pražská...*, s. 198.

⁶³ Tamże, s. 225, 227.

⁶⁴ Tamże, s. 231.

⁶⁵ Tamże, s. 234.

wszyscy mieszkańcy tych rejonów Europy niezależnie od swych zapamiętań.

Jaka jest wartość tej kroniki jako źródła historycznego? Niewątpliwie przy badaniu okresu będącego historią także dla Bartoša kronika ta nie jest zbyt cenną pomocą. Znacznie większą wartość ma epoka współczesna. Przedstawił ją Bartoš bardziej z pozycji pamiętnikarza niż historyka, co jest jej niewątpliwym walorem i co zresztą też można spotkać u szeregu innych kronikarzy tego czasu⁶⁶. Do zalet należy także zaliczyć obfitość faktów obrazujących przede wszystkim stosunki polityczne i religijne; trzeba zwrócić przy tym uwagę, że nie próbował ich Bartoš fałszować, nawet gdy są dla niego bardzo niekorzystne. Natomiast jaskrawo tendencyjne jest ich naświetlenie i jest to zasadniczą wadą tej części kroniki.

DIE ANSCHAUNGEN DES PRAGER SCHREIBERS BARTOŠ

Bartoš der Schreiber, geb. um 1470 in Prag, ist Verfasser einer interessanten, jedoch nicht besonders beachteten Chronik. Diese enthält in ihrem Hauptteil eine Schilderung von Ereignissen während und nach dem Umsturz in Prag, der auf religiöser Basis zustande kam. Das Werk umfasst zwar einen relativ kurzen Zeitabschnitt, doch es zeigt die wesentlichen, für die ganze Epoche charakteristischen Probleme auf. Auf unterschiedliche Weise behandelt der Autor die jüngste Vergangenheit und die Gegenwart.

Sehr kurzgefasst ist die Geschichte. Die Darstellung zeugt von der Oberflächlichkeit der Geschichtskennntnisse des Autors sowie vom Mangel an Kritizismus bei der Behandlung von Quellen. Sein Standpunkt wurde weitgehend durch das tiefe religiöse Engagement bestimmt, daher das gänzliche Fehlen von Objektivität.

Viel grösseren Wert besitzt die Darstellung der Gegenwart. Bartoš behandelt sie mehr vom Standpunkt eines Memoirenschreibers als eines Historikers, was zweifellos über ihren Wert entscheidet. Zu den Vorzügen ist die Vielzahl von Tatsachen zu rechnen, die vor allem die politischen und religiösen Verhältnisse illustrieren. Bartoš versuchte sie nicht zu verfälschen, auch dann nicht, wenn sie für ihn nicht besonders vorteilhaft waren. Demgegenüber ist die Beleuchtung der Tatsachen krass tendenziös.

Insgesamt ist die Chronik zu den wertvolleren Werken der tschechischen Historiographie zu zählen; nur wenige zeitgenössischen Darstellungen kommen ihr gleich.

⁶⁶ Kosminskij, *op. cit.*, s. 32.

Menzel już jako kilkunastoletni wyrostek pomagał ojcu w pracy litografa. Najdawniejsze litografie z tego okresu to przerysy z rycin innych artystów robione niewprawną ręką chłopca, nie obznajomionego jeszcze dostatecznie z właściwościami tej nowej techniki graficznej.

Pierwszą samodzielną pracą był portret biskupa wrocławskiego w latach 1824—1832 Emanuela Szymońskiego. Na portrecie biskup przedstawiony jest w pozycji siedzącej, a w podpisie zaznaczone jest, iż z natury rysował go i litografował A. Menzel młodszy⁶. A więc jest to bez wątpienia pierwsza praca oryginalna młodocianego artysty⁷.

Wiosną 1830 r. rodzina Menzla przenosi się do Berlina. I tutaj artysta pomaga ojcu w pracy w zakładzie litograficznym, jednocześnie dalej ucząc się rysunku. To, czego się nauczył, zawdzięcza przede wszystkim sobie, był samoukiem. Wzorem dla niego w tym okresie była przede wszystkim twórczość znakomitego polskiego grafika i malarza Daniela Chodowieckiego⁸.

W 1832 r. zmarł ojciec Adolfa i na niego, niespełna 18-letniego młodzieńca, spadła cała troska o utrzymanie rodziny, matki Emilii i brata Ryszarda. Matkę i młodsze rodzeństwo Menzel kochał gorąco i otaczał ojcowską wprost opieką. Mieszkał z nimi do końca życia. Po śmierci matki (w 1846 r.) był niepodzielnym „władcą” całego domu. Nawet gdy siostra wyszła za mąż, pozostała przy swym bracie z mężem i dziećmi. Wyraz jego uczuciom dają listy, w którym do siostry zwraca się „Moje najdroższe jedyne dziecko”, a do obydwojga rodzeństwa — „Moi gorąco kochani”⁹.

Obrazy, na których występują jego najbliżsi, pełne są ciepła i spokoju. Do najbardziej udanych dzieł artysty należy rysunek matki. Porównując twarze matki i syna z portretów mniej więcej współczesnych (ryc. 1), widzimy uderzające podobieństwo.

Ale życie Menzla w latach trzydziestych to bynajmniej nie rodzinna sielanka, nawet po ogromnym sukcesie, jakim było dla artysty ukazanie

⁶ E. Bock, *Adolph Menzel*, Berlin 1923, s. 25, 26 (rycina).

⁷ W Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu dochowała się lista subskrybentów z 1825 r. z Gliwic na portret biskupa Szymońskiego. Występuje w niej dużo nazwisk księży o brzmieniu słowiańskim (Ledwoch, Tabor, Kafka, Rosza, Slezina, Imiela, Gałeczka, Stronk i in.). Zapewne subskrypcja dotyczyła innego, miedziorytniczego portretu biskupa z 1826 r., na którym figuruje również jego herb (Ostoja?). Acta des Fürstbischöftlichen Commissariats von Ratibor. Die Subskription des Bildnis... des Fürstbischofs Emanuel von Schimonsky, Archiwum Archidiecezjalne, I A 18b; Biskup E. Szymoński. Miedzioryt z 1826 r., Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu, nr 2914; K. Kastner, *Breslauer Bischöfe*, Wrocław 1929, s. 64; J. Jungnitz, *Die Grabstätten der Breslauer Bischöfe*, Wrocław 1895, s. 40.

⁸ Scheffler, *op. cit.*, s. 10.

⁹ Tamże, s. 20.

się w 1833 r. cyklu litografii (*Kuenstlers Erdenwallen*)¹⁰, opartego na utworze J. W. Goethego. W mieście atmosfera była pełna podniecenia w związku z napływem polskich emigrantów po powstaniu listopadowym. Nastroje dla Polaków wśród społeczeństwa były jak najżyczliwsze. Przyjmowano ich gościnnie, a prasa publikowała artykuły utrzymane w przyjaznym tonie.

Echa powstania znajdujemy również w twórczości A. Menzla. Z tego okresu pochodzi litografowany według rysunku Wiśniewskiego portret wodza powstania, Skrzyneckiego (ryc. 2). Popiersie bohatera otoczone jest gałązkami lauru, pod którymi umieszczono ozdobny łańcuch z prostokątnymi i owalnymi plakietkami, na których wyryte są miejsca bitew (Dębe Wielkie, Węgrów, Ostrołęka, Różna, Iganie, Grochów, Praga); na tabliczce pod orłem pułkowym umieszczony jest napis: d. 29-tego listopada 1830. Pod popiersiem wodza i emblematami unosi się w chmurach biały orzeł¹¹. Litograficzny portret generała jest jedną z wielu jego podobizn, które się ukazały w Berlinie w latach trzydziestych zeszłego stulecia.

Ośrodkami towarzyskiego i kulturalnego życia Polaków w tym mieście były wtedy siedziby dwóch polskich arystokratycznych rodów skoli-gaonych ze sobą, Radziwiłłów i Raczyńskich. I właśnie z nimi była związana twórczość artysty.

Bez wątpienia najwybitniejszym Radziwiłłem na początku XIX w. był ks. Antoni, piastujący godność namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Przedstawicielem drugiego rodu był hr. Atanazy Raczyński, dyplomata w służbie niemieckiej, miłośnik, znawca i zbieracz dzieł sztuki. Tak jak salony Radziwiłłów były miejscem zebrań melomanów berlińskiego świata, tak pałac Raczyńskich stanowił miejsce spotkań ludzi o zamiłowaniach artystycznych¹².

Antoni Radziwiłł był postacią szanowaną i lubianą przez lud berliński, u którego zyskał sobie miano „liberalnego księcia”. Zaangażowanie się A. Radziwiłła w sprawy powstania zachwiało jego pozycję na dworze berlińskim. Tylko jego śmierć w 1833 r. uchroniła go od oficjalnego pozbawienia piastowanych funkcji¹³. Wdowa postanowiła pamięć zmarłego męża uczcić przez opublikowanie partytury do opery A. Radziwiłła *Faust* według utworu J. W. Goethego. Po raz pierwszy opera ta została wy-

¹⁰ Berlin 1933 (datowane 1834, por. Bock, *op. cit.*, s. 87). Entuzjastyczna recenzja Schadowa (por. Scheffler, *op. cit.*, s. 9, 10) przyczyniła się zapewne do tego, iż Menzla przyjęło 22 II 1834 do Kuenstlerverein.

¹¹ Bock, *op. cit.*, s. 52, 53 (rycina), 54.

¹² „Tygodnik Ilustrowany”, 1860, nr 56 z 20 X, s. 525 i rycina.

¹³ A. Wojtkowski, *Edward Raczyński (1786—1846)* (Wielkopoleanie XIX wieku, Poznań 1966, s. 20).



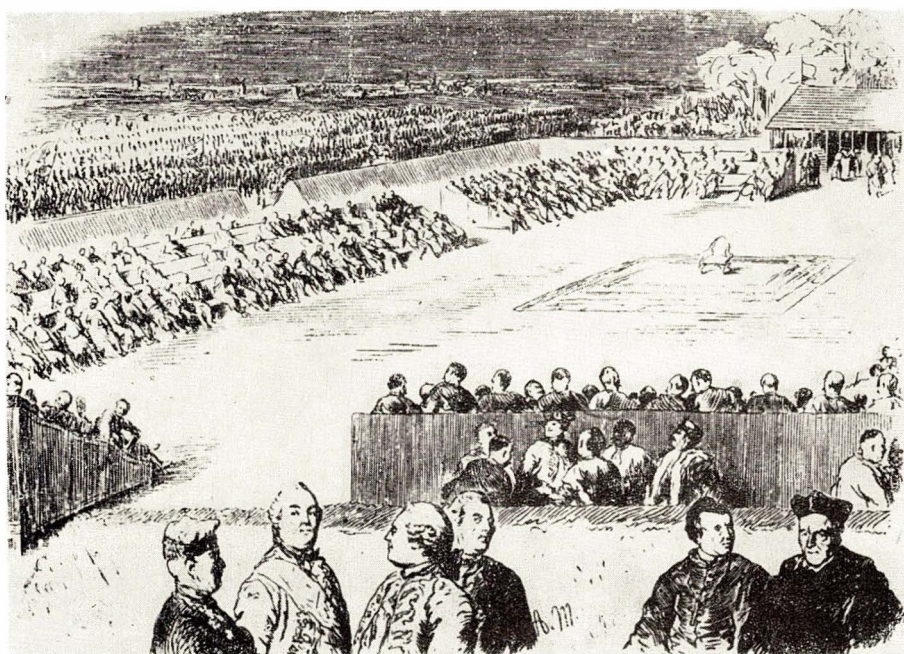
Ryc. 1. Portret Emilii Okrusz, matki artysty. Rysunek 1842



Ryc. 2. Popiersie generała Skrzyneckiego. Litografia



Ryc. 3. Karta tytułowa do Raczyńskiego, *L'art modern*. Litografia 1836



Ryc. 4. Elekcja Stanisława Augusta. Rycina z F. Kuglera *Geschichte Friedrichs des Grossen*, Leipzig 1840. Drzeworyt, ryt. O. Vogel



Ryc. 5. Karta tytułowa do: Adam Mickiewicz, *Sämmtliche Werke*, Erster Teil, *Gedichte*. Litografia 1836

stawiona w Berlinie w 1819 r. i przyjęta zarówno przez krytyków, jak i publiczność entuzjastycznie. Oczarowany muzyką Radziwiłła był również sam Goethe, początkowo niechętnie do opery usposobiony¹⁴. Wydanie było piękne i kosztowne, a jego ozdobienie powierzono A. Menzłowi. Nuty w dwóch kolumnach dużego poprzecznego folio ujęte były w ramki litografowane przez wrocławskiego artystę. W części partyturowej ramki na jednej stronie tego samego rozwarcia były odbite w kolorze zielonym, na drugiej — w brązowoliliowym; w fortepianowych wyciągach — czerwone lub niebieskie. Motywy artysta zaczerpnął z poematu Goethego¹⁵.

Oprócz *Fausta* Menzel zdobił jeszcze inne książki polskich autorów. Jedną z nich jest t. III *L'art modern en Allemagne*, wydany w 1841 r., pióra hr. Atanazego Raczyńskiego, znawcy dzieł sztuki, autora kilku książek dotyczących sztuki europejskiej, właściciela galerii obrazów mieszczącej się w jego pałacu w Berlinie. Karta tytułowa (ryc. 3), którą skomponował i litografował Menzel, ukazuje szereg alegorycznych postaci oraz inne przedstawienia i ornamenty, układające się w kilka tematycznych grup. W środkowej części karty znajduje się miejsce na tytuł, który w dostępnych mi woluminach był zawsze wpisany ręcznie. Na egzemplarzu z biblioteki Muzeum Narodowego we Wrocławiu widnieje podpis Raczyńskiego¹⁶.

Dzieło polskiego historyka sztuki bardzo rzadko bywa cytowane i wymieniane w niemieckiej literaturze i mniej się pisze o nim niż np. o jego książkach o sztuce hiszpańskiej i portugalskiej. Prawdopodobnie na ten stan rzeczy wpłynęły szowinistyczne ujęcia niemieckich historyków sztuki z okresu Niemiec imperialistycznych i faszystowskich, negujących wkład obcych w kulturę niemiecką, szczególnie Polaków. Taka sytuacja zaważyła również na przedstawieniu osoby Atanazego Raczyńskiego w piśmiennictwie polskim, w którym również niedoceniana jest jego rola jako badacza sztuki europejskiej. Przykładem trafności wielu spostrzeżeń autora *L'art modern...* jest osobny rozdział tegoż dzieła poświęcony A. Menzłowi. Poniżej podane są wyjątki z tego rozdziału: „Menzel (Adolf) z Berlina, obecnie (1839) 22-letni. Obdarzony jest dużą siłą wyobraźni, oryginalnością, poczuciem humoru. Wykazuje zwłaszcza dużą łatwość w wykonywaniu arabesk, winiet i kart tytułowych. W tej dziedzinie przypomina

¹⁴ Z. Jachimecki, W. Późniak, *Antoni Radziwiłł i jego muzyka do „Fausta”* (Biblioteka Słuchacza Koncertowego. Seria Wokalna, t. II, Kraków 1957), s. 25, 29, 39; J. Fabiański, *Pod Kowarami Polak komponował operę „Faust”* (Rocznik Jeleniogórski, t. X, 1972, s. 28—44); Dino, *Chronique de 1831 à 1862*, t. III, b. m. i r., s. 78.

¹⁵ Bock, *op. cit.*, s. 105, 106 (rycina), 107. Koszty sztychowania i druku dzieła pokryła wdowa po kompozytorze. Jachimecki, Późniak, *op. cit.*, s. 39.

¹⁶ Bock, *op. cit.*, s. 101 (rycina); 103. A. Raczyński, *Die neue Kunst in Deutschland*, t. III, Berlin 1841, karta tytułowa.

Neureuthera i Schroedtera. Karta tytułowa tego tomu [tzn. t. III *L'art moderne...*] jest jego pomysłu i on ją litografował”¹⁷.

Charakteryzując dalej twórczość artysty, A. Raczyński wymienia jego najważniejsze prace graficzne, wśród nich *Kuenstlers Erdenwallen*, po czym przystępuje do omówienia malarstwa sztalugowego, stwierdzając, iż Menzel rozpoczął malowanie obrazów olejnych dwa lata przed napisaniem książki. Przytacza szereg obrazów Menzla i podaje ich tematykę. Chociaż odnosi się krytycznie do tej dziedziny jego twórczości artystycznej, wyraża przekonanie, iż artyście uda się przewyciężyć początkowe trudności¹⁸. Ten krytyczny sąd Raczyńskiego zgodny jest zupełnie z opinią samego Menzla o tym okresie swej działalności¹⁹.

Artysta wkrótce opanował znakomicie technikę malarstwa olejnego i Raczyński zmienił swe zdanie. W jego Galerii wśród wielu cennych płócien znalazł się też obraz Menzla, będącego w niej niewątpliwie częstym gościem. Świadczyć o tym może m. in. jego rycina *Elekcja Stanisława Augusta* — na obszernym, pustym polu elekcyjnym stoi zajęte jeszcze przez nikogo krzesło tronowe (ryc. 4). Została ona wykonana według obrazu Canaletta, znajdującego się wtedy w Galerii berlińskiej Raczyńskiego²⁰.

Wracając jeszcze do charakterystyki twórczości graficznej wrocławskiego artysty zamieszczonej w III t. *L'art modern...*, stwierdzamy brak w niej dwóch dzieł Menzla, które powstały przed wydaniem książki Raczyńskiego, tj. ramek do *Quadrille du Carneval a Berlin 1836* i rycin do poezji A. Mickiewicza.

Może rozdział o Menzlu autor napisał przed ich powstaniem, a może nie uważał za ważne podawać poszczególnych tytułów ilustrowanych przez artystę dzieł, zadowolając się sformułowaniem ogólnym, iż „zwłaszcza pełne życia są jego arabeski, winiety i karty tytułowe”. Rzeczywiście sploty najrozmaitszych ornamentów i przedmiotów powiązanych z sobą harmonijnie tworzą pełne dynamiki ramki, które ujmują tańczące pary *Quadrille du Carneval...* W tym wydawnictwie litograficznym na osobnych tablicach sportretowane są osoby biorące udział w kostiumowych kadrylach w czasie dworskiego balu. Część portretów jest koloro-

¹⁷ Raczyński, *Die neue Kunst...*, s. 118, 119.

¹⁸ Tamże, s. 119.

¹⁹ H. Knackfuss, *Menzel* (Kuenstler-Monographien, t. VII), Bielefeld 1895, s. 5.

²⁰ A. Raczyński, *Katalog der Raczyńskich Bilder-Sammlung*, Berlin 1856, s. 24, 46; Bock, *op. cit.*, s. 354 (rycina według drzew. do F. Kuglera, *Geschichte Friedrichs des Grossen*, Leipzig 1840, ryc. na s. 541), 355. Obecnie obraz Canaletta znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu (nr inw. Mo 17). A. Dobrzycka, *Anastazy Raczyński* (Myśli o sztuce. Materiały z sesji zorganizowanej z okazji czterdziestolecia istnienia Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Warszawa listopad 1974, Warszawa 1976, s. 242, przyp. 31).

wana. Są one zapewne dziełem E. Detmarsa. Natomiast Menzel litografował tylko ramki, których mamy trzy rodzaje. Wśród portretowanych występują też przedstawiciele polskiej arystokracji²¹.

Drugie, nie wymienione wśród prac graficznych Menzla dzieło to jego ryciny do książki: Adam Mickiewicz *Sämtliche Werke*. Erster Teil. Gedichte. Na ilustracji przedtytułowej widzimy siedzącego w lesie, grającego na harfie i śpiewającego barda (podobne przedstawienie znajdujemy na karcie tytułowej do t. III *L'art moderne...*). Nad nim unoszą się postacie z poematów Mickiewicza, z *Konrada Wallenroda*, *Grażyny* i in. U dołu napis: A. Menzel fec. 1836.

Na karcie tytułowej Menzel jest tylko twórcą portretu wieszczka (ryc. 5), co jest stwierdzone z całą pewnością, chociaż brak jego podpisu, natomiast reszta stanowi dzieło M. Weigla²². Ten mały portrecik naszego poety na pewno należy do najwcześniejszych i najbardziej udanych.

Omówione tutaj prace Menzla zamykają jeden okres w jego twórczości. W nadchodzącym okresie, w latach czterdziestych, artysta poświęcił się zupełnie innej tematyce. Zdobył sławę jako ilustrator dzieł Fryderyka II i malował wiele płócien z epoki fryderycjańskiej. Była to konieczność, tworzył bowiem dla tych, którzy mieli pieniądze i którzy chcieli właśnie takich obrazów (junkrzy i finansjera)²³. A on potrzebował środków na utrzymanie rodziny. Nigdy nie stracił jednak kontaktów z krajem swego dzieciństwa. Do końca życia korespondował z krewnymi i przyjaciółmi na Śląsku i do późnej starości przyjeżdżał na te ziemie. Na przestrzeni lat powstało wiele prac związanych ze Śląskiem, jak np. rysunek rynku w Nysie i in. W latach czterdziestych i później często bywał na Śląsku. Chętnie zatrzymywał się u swoich krewnych Martinich w Jaworze (np. w r. 1842 i 1844)²⁴.

Menzel był długowieczny i przeżył wiele najbliższych mu osób. Nad-

²¹ M.in. hr. Raczyńska i dwukrotnie dama z rodu Radziwiłłów — raz jako królowa węgierska w pierwszym portrecie serii (cykl liczy 20 tablic, na wszystkich z wyjątkiem tej jednej wyobrażone są po dwie osoby) i jeszcze raz z pasterzem jako Greczynka na tablicy zamykającej cykl. Bock, *op. cit.*, s. 113 (ryciny), 114—117. W czasie pobytu w Berlinie dzięki uprzejmości dyrekcji Kupferstichkabinett miałem możliwość zapoznania się ze zbiorami rycin Menzla i udało mi się ustalić sportretowane osoby. Ten cykl jest bardzo rzadki i trudno znaleźć komplet. Wdzięczny zwłaszcza jestem Pani Gertrudzie Caemmerer, która okazała mi wszechstronną pomoc w poszukiwaniach.

²² Bock, *op. cit.*, s. 126 (rycina), 127; B. Kaiser, *Meister der Buchkunst — Adolph Menzel*, Berlin 1956, s. 24 (rycina tytułowa książki: Adam Mickiewicz, *Sämtliche Werke*. Erster Theil. Gedichte, Berlin 1836), 25 (karta tytułowa, Mickiewicz, *op. cit.*). Por. też P. Ettinger, *Adolf Menzel jako ilustrator Mickiewicza* (Na ziemi naszej, R. II, 1910, nr 25, s. 193—195).

²³ Scheffler, *op. cit.*, s. 9.

²⁴ Becker, *op. cit.*, s. 24, 26.

szedł czas, w którym prawie wszyscy przyjaciele i najbliżsi zmarli. Pozostała mu tylko praca, którą zawsze cenił u innych i u siebie. Znajdujemy też w jego spuściźnie artystycznej dzieła w sposób bardzo wnikliwy przedstawiające trud zwykłego człowieka²⁵.

Największym osiągnięciem artysty w tym zakresie jest obraz *Walcownia żelaza w Królewskiej Hucie*. Do namalowania go Menzel przygotowywał się bardzo starannie, jak zresztą zwykle przy każdym swoim większym dziele. Uprzednio zapoznał się teoretycznie z całym przebiegiem produkcji huty, starannie studiując dostępne mu materiały. Pomoc w tym zakresie okazał artyście jego kuzyn Paul, dostarczając planów działania poszczególnych urządzeń. Menzel starannie je przestudiował. Dowodem są zarówno zachowane listy do Paula, jak również przerysy elementów różnych urządzeń dokonane przez samego artystę z fachowych dzieł²⁶. Celem dokładniejszego poznania na miejscu całego przebiegu produkcji i ażeby zobaczyć osobiście, jak przebiega praca robotników w fabryce, udał się na Śląsk.

Pięć lat od 1870 do 1875 r. trwało zbieranie materiałów w Królewskiej Hucie (dziś część Chorzowa) i malowanie obrazu. Obraz *Walcownia żelaza w Królewskiej Hucie* to apoteoza pracy i ludzi ją wykonujących. W tym dziele artysta potrafił pokazać jak nikt przed nim piękno i heroizm fizycznej pracy. Malując go opowiedział się po stronie tych, przeciwko którym stało w pogotowiu pruskie wojsko²⁷.

Dzieje tematyki polskiej w twórczości Menzla to także historia wkładu niezniszczalnego. To także karta z dziejów stosunków polsko-niemieckich, kontaktów artystycznych, literackich, politycznych. Niemieccy autorzy omawiając twórczość Menzla piszą o wkładzie Ślązaków (tzn. także pierwiastka słowiańskiego) w życie kulturalne Berlina²⁸. To prawda. Ale prawdą jest, iż to życie kształtowali również Polacy z innych regionów, do nich należeli Raczyńscy (Edward i Atanazy) i Antoni Radziwiłł. Byli nie tylko mecenasami sztuki, odznaczeni się także umiejętnościami organizowania życia kulturalnego.

Polski mecenat kulturalny i artystyczny odegrał zwłaszcza dużą rolę

²⁵ A. Ryszkiewicz, *Książka o „Walcowni żelaza” Menzla* (Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Badań nad Sztuką, R. VI, 1955, nr 1—2 (21—22), s. 331, 389).

²⁶ Becker, *op. cit.*, s. 31.

²⁷ Sprowadzone w 1871 r., pozostało tam przez 10 lat celem przeciwdziałania demonstracjom robotników. Ryszkiewicz, *op. cit.*, s. 391, 392. Warto może jeszcze dodać, że w kilka lat po namalowaniu *Walcowni żelaza* Menzel był twórcą rysunku piórkiem, z którego wykonano reprodukcję zamieszczoną jako ilustracja w programie „poranku dobroczynnego” na rzecz głodujących Górnoślązaków. *Programm der Matinée zum Berten der Notheidenden Oberschlesier 11. Januar 1880*. Por. W. von zur Westen, *Berlins Gelegenheitskunst*, t. II, Berlin 1912, s. 127, 128, tabl. po s. 128.

²⁸ K. Scheffler, Menzel, b. m. i r., s. 46.

w latach trzydziestych XIX w. w Berlinie. Widzimy to również na przykładzie twórczości Menzla. Dzieła jego powstałe w latach popowstaniowych w kręgu mecenatu polskiego stanowią najważniejsze osiągnięcie artystyczne w tym okresie.

Ramki do Radziwiłłowego *Fausta*, karta tytułowa do Raczyńskiego *L'art modern...* i ryciny do poezji A. Mickiewicza należą do najlepszych osiągnięć zdobnictwa książki i chyba nie tylko wśród prac Menzla, portrety zaś Skrzyneckiego i Mickiewicza to również najlepsze portrety młodzieńczego etapu jego twórczości²⁹.

Niewątpliwie na ukształtowanie się osobowości artysty miały wpływ jego kontakty z polszczyzną na Śląsku i późniejsze prace nad dziełami o tematyce polskiej. Tak się złożyło, iż dzieje tej tematyki w twórczości Menzla stanowią zarówno odzwierciedlenie drogi rozwoju jego talentu, na przestrzeni długich i pracowitych lat życia, jak i odbicie światopoglądu artysty. O światopoglądzie człowieka najdobitniej mówi działalność we właściwej dla niego dziedzinie tworzenia.

Domeną twórczości Menzla była sztuka i w niej się wypowiedział. Artysta był Niemcem, lecz związek krwi z uciskaną częścią obywateli państwa, w którym żył, sentyment do kraju, w którym ludzie mówili językiem jego matki, pomogły mu dostrzec niesprawiedliwość społeczną i zmusiły do wypowiedzenia się. Wypowiedzią jest największe osiągnięcie jego talentu — obraz *Walcownia żelaza w Królewskiej Hucie*, przedstawiający heroiczną pracę ludu śląskiego.

DIE POLNISCHE THEMATIK IM SCHAFFEN ADOLPH MENZELS

Im künstlerischen Werk des bedeutenden Malers und Graphikers Adolph Menzel (1815—1905) begegnen wir zahlreichen interessanten Schöpfungen mit polnischer Thematik. Im Artikel werden grundsätzlich graphische, vor allem lithographische Arbeiten berücksichtigt. Polen interessiert die Gestalt Menzels besonders deshalb, weil der Künstler in Wrocław geboren wurde, hier die Schule besuchte und seine ersten Schritte in der künstlerischen Laufbahn machte. Seine Mutter entstammte der polnischen Familie Okrusz (Abb. 1), deren Nachfahren bis Ende des 19. Jh. in Wrocław lebten.

Wir halten es deshalb für richtig, die Zeit in Wrocław sowie Menzels Werke mit polnischer Thematik in Erinnerung zu bringen. Bereits als halbwüchsiger Junge half er seinem Vater in der lithographischen Werkstatt. Seine erste selbständige Arbeit war das Porträt des Wroclawer Bischofs (in den Jahren 1824—1834) Immanuel Szymoński (geb. 1752 in Brzeźnica in Oberschlesien, gest. am 27.12.1832 in Wrocław). 1830 ist die Familie Menzel nach Berlin umgesiedelt, wo 1832 der Vater stirbt

²⁹ Menzel pozostawił kilka tysięcy różnych prac (obrazy olejne, akwarele, grafika). Wśród nich jeszcze niewątpliwie sporo znajdzie się związanych w jakiś sposób z Polską (np. pastel przedstawiający Malbork, 1897, cały szereg szkiców powstałych w okresie przygotowawczym do namalowania *Walcowni żelaza*, czy też inicjał *Polski stęp graniczny* z książki Kuglera, op. cit., s. 539, itp.).

und seit dieser Zeit der junge Künstler allein seine Mutter und die Geschwister unterhält. In der Zeit nach dem Novemberaufstand war in Berlin die Haltung gegenüber Polen äusserst freundlich. Der Novemberaufstand fand auch in Menzels Schaffen seinen Widerhall. Aus dieser Zeit stammt das Porträt des Befehlshabers des Aufstandes, Skrzynecki, das nach einer Zeichnung Wiśniewskis von Menzel lithographiert wurde (Abb. 2).

Zentren des gesellschaftlichen und kulturellen Lebens der Polen bildeten damals die Sitze zweier miteinander verschwägerter aristokratischer Geschlechter, der Radziwiłłs und der Raczyńskis. Menzels Schaffen war mit diesen verbunden.

Zur schönen Ausgabe der Oper *Faust* von Antoni Radziwiłł fertigte A. Menzel lithographische Rahmen mit Motiven aus Goethes Werk an, das als Libretto für diese Oper benutzt wurde. Unter den porträtierten Gestalten, die sich am Hofe an einem Kostümball beteiligt hatten, finden wir Vertreter polnischer Geschlechter (u. a. der Radziwiłłs und Raczyńskis).

Ausser dem *Faust* verzierte Menzel noch weitere Bücher polnischer Autoren. Eines davon ist: Adam Mickiewicz, *Sämtliche Werke*, Erster Teil, Berlin 1836. Menzel schuf das Porträt Mickiewiczs (Abb. 5) auf dem Titelblatt und das Frontispiz. Ein anderes Buch ist der 3. Band von *L'art modern en Allemagne*, hrsg. 1841 (Abb. 3), dessen Autor Graf Atanazy Raczyński war, ein Kunstkenner, Verfasser mehrerer Werke über die europäische Kunst, Inhaber einer Gemäldegalerie, die sich in seinem Palast in Berlin befand, wo auch Menzel zweifelsohne des öfters zu Gast war. Davon zeugt u. a. sein Stich: *Elekction Stanisław Augusts* (Abb. 4), der nach dem bekannten Gemälde von Canaletto entstanden war, welches sich damals in Raczyńskis Berliner Galerie befand (heute im Nationalmuseum in Poznań).

Das künstlerisch wohl gelungenste Werk Adolph Menzels ist sein Gemälde: *Das Eisenwalzwerk in Königshütte* (heute ein Teil von Chorzów), eine Darstellung der heroischen Arbeit des schlesischen Volkes.

ADAM GALOS

Z DZIEJÓW WROCŁAWIA W LATACH REAKCJI PO WIOŚNIE LUDÓW

Lata pięćdziesiąte XIX w. w państwie pruskim rzadko staowią ostatnio przedmiot szczegółowych badań. Dawniej zaś, gdy nad wszystkimi zagadnieniami dominowało szukanie genezy bismarckowskiego zjednoczenia Niemiec, w największym stopniu zwracano uwagę na tworzenie podwalin pod międzynarodową pozycję Prus i ich rywalizację z Austrią. Dla Sybla słupami granicznymi było upokorzenie ołomunieckie, wojna krymska i zmiana na tronie berlińskim, zapoczątkowująca „nową erę”¹. Słabiej brzmiały ubolewania historyków liberalnych nad reakcyjnym systemem wewnętrznym, który nie dopuszczał do głosu najbardziej nawet umiarkowane grupy mieszczaństwa, także i te, które pragnęły powiększenia roli Prus w Niemczech.

W rzeczywistości charakterystyczne dla tych lat są trzy nurty. Jednym z nich były konserwatywne rządy wewnętrzne (pomijając w tej chwili różnice między tendencjami biurokratycznymi i arystokratyczno-feudalnymi); drugim „wzmocnienie zewnętrznych aspiracji państwowych (Machtdenken)”²; trzecim wreszcie pomyślny rozwój stosunków gospodarczych, który zaczął się rychło po rewolucji, a trwał do kryzysu 1857 r. Zwracając uwagę znacznej części mieszczaństwa ku ekonomice, ten ostatni nurt ułatwiał zwalczanie opozycji. Ogólnie jednak relacje między tymi trzema nurtami stanowią zagadnienie znane słabo³.

Mówiąc o Wrocławiu mamy do czynienia z tymi problemami w nieporównanie mniejszej skali, przy czym w niniejszych uwagach chodzi tylko o nurt reakcyjnych rządów⁴. Znajomość sytuacji w drugim co do

¹ H. Sybel, *Die Begründung des Deutschen Reiches durch Wilhelm I.*, t. I—II, München i Berlin 1889.

² T. Schieder, *Vom Deutschen Bund zum Deutschen Reich*, München 1975, s. 119.

³ Schieder twierdzi, że niedostatecznie opracowane jest połączenie polityki restrykcji z rozwojem gospodarczym; wzrost aspiracji zewnętrznych uznał jednocześnie za skutek wewnętrznej stabilizacji, która nie gwarantowała trwałości (*op. cit.*, s. 119 i 122).

⁴ Kolejno zamierzam zająć się znaczeniem kryzysu 1857 r. dla stosunków w stolicy Śląska.

wielkości mieście państwa pruskiego opiera się dotąd głównie na starej pracy Steina⁵, pisanej przez działacza mieszczańskiego, uczestnika wydarzeń, opierającego się także w znacznym stopniu na gazecie „Breslauer Zeitung”. Każdy, kto później zajmował się Wrocławiem w tych latach, wracał do tej książki⁶.

Celem artykułu jest przedstawienie tylko pewnego fragmentu zagadnienia, a mianowicie poglądów władz oraz ich stanowiska wobec opozycji i metod prowadzenia polityki po burzy rewolucyjnej. Za najważniejszą podstawę posłużyły dokumenty, zwłaszcza tzw. Zeitungsberichte, czyli dwumiesięczne sprawozdania prezydenta rejencji wrocławskiej, sporządzane dla ministra spraw wewnętrznych, oraz cotygodniowe raporty policji wrocławskiej⁷. Pozostałe źródła mają charakter tylko uzupełniający.

W odróżnieniu od Austrii, w której odwołano konstytucję, w państwie pruskim po pewnych wahaniach zrezygnowano z podobnego kroku, choć w styczniu 1850 r. przeprowadzono jej rewizję, a w latach 1853—1854 na miejsce I Izby sejmu wprowadzono Izbę Panów jako reprezentację kół skrajnie konserwatywnych. Z inicjatywy ministra spraw wewnętrznych Westphalena zasadą stało się zwalczanie wszelkiej opozycji bez naruszenia ustawy zasadniczej. Zawarte w niej postanowienia traktowano jednak jako obowiązujące dopiero po wydaniu osobnych ustaw wykonawczych. Tak więc w praktyce zlikwidowano równość wobec prawa, przywracano przywileje stanowe, łamano wolność wyznania i tworzenia stowarzyszeń religijnych oraz wolność słowa i zgromadzeń. Od postanowień władz lokalnych odwoływać się można było tylko do ministerstwa, a policja miała niczym nie ograniczony nadzór nad całym życiem społeczności miejskiej i nad samorządem⁸.

Część konserwatystów ideologii rewolucyjnej i socjalistycznej, nawet liberalnej, starała się przeciwstawić własne zasady. Obok pisarstwa Stahla należy tu wymienić zwłaszcza kamarylę, a w niej Ludwiga Gerlacha⁹.

⁵ J. Stein, *Geschichte der Stadt Breslau im neunzehnten Jahrhundert*, Wrocław 1884; por. także J. Bürckner i J. Stein, *Geschichte der Stadt Breslau*, t. III, Wrocław 1852.

⁶ Przykładem może być odpowiedni fragment w pracy T. Müllera, *Die Geschichte der Breslauer Sozialdemokratie*, t. I, Wrocław 1925, s. 52nn.

⁷ Sprawozdania rejencyjne w: Zentrales Staatsarchiv Merseburg, (dalej ZStA Merseburg) Rep. 76, II, Sekt. 8, Spez. a, nr 1, t. VI (dalej cytowane Ztg-Ber. z podaniem okresu, którego dotyczy sprawozdanie); raporty policyjne w: ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 507, nr 5, t. II, oraz Landeshauptarchiv Brandenburg, Potsdam, Tit. 94, nr 739, t. I (cytowane dalej Wochen-Ber. z podaniem daty).

⁸ Sybel, *op. cit.*, s. 104—109.

⁹ Z jego wypowiedzi na największą uwagę zasługuje program z 6 I 1850 r., ogłoszony w związku z wyborami do parlamentu erfurckiego. L. Gerlach, *Von der Revolution zum Norddeutschen Bund. Aus dem Nachlass von Ernst Ludwig von Gerlach*, t. II, Göttingen 1970, s. 646—648.

Był to kierunek arystokratyczno-feudalny, który próbował wzbogacić lub nawet zastąpić rządy ściśle biurokratyczne.

Formy i zasady postępowania biurokracji formować się zaczęły już w 1848 r. Jednocześnie jednak wiele faktów wskazuje na to, że sytuacja ówczesna nosiła jeszcze znamiona tymczasowości i przejściowości. W dniach 7 V — 22 VIII 1849 r. obowiązywał we Wrocławiu stan oblężenia. Ustawy o związkach i prasie (z 29 VI i 30 VI 1849) zostały w roku następnym zastąpione innymi (z 11 II i 5 VI 1850). Nowy okres polityki wobec prasy oznaczała pierwsza konfiskata „Neue Oder-Zeitung” 25 XI 1849 r. W ciągu 1849 r. tworzyły się te skromne objawy życia politycznego, na które pozwalały porewolucyjne stosunki. W maju powstała resursa, grupująca „właściwych” konstytucjonalistów, konserwatyści podzielili się na „właściwych” i reakcyjnych. 11 III 1850 r. wprowadzono nową ordynację miejską, ustanawiającą zasady wybierania organów samorządu. W 1850 r. o rewolucji przypominały jeszcze procesy (zwłaszcza „majowy” z 13 V—1 VI 1850, a później „listopadowy” z 11—17 XI 1851), ale ogólnie biorąc miasto wchodziło w okres zbliżony do normalnego. Wszystko to powoduje, że pod uwagę biorę okres od początku 1850 r.

Trudniej jest zdecydować się na datę końcową. Stein określił rok 1854 jako „ostatni rok rozkwitu reakcji”. Wojna krymska spowodowała zmianę stosunków gospodarczych. Na wiosnę 1855 r. po raz pierwszy publicznie wystąpili liberałowie, a 27 IX 1855 r. kandydat liberalny wybrany został do sejmu. Niemniej wszystkie te fakty nie wywarły bezpośredniego wpływu na stanowisko władz i niekiedy trzeba będzie czerpać wypowiedzi także z następnych lat.

* *
*

Ideałem władz było tworzenie społeczności zamkniętej, odseparowanej od świata zewnętrznego, przy czym nad pozostałymi kontaktami władze starały się roztoczyć ścisłą kontrolę. Takie fakty, znane już współczesnej opinii, jak pilnowanie gości napływających do Wrocławia czy wysiedlenie węgierskiego gen. Klapki¹⁰, były tylko zewnętrznym objawem głębszego nastawienia. Panowało wyraźne wyczulenie na wypadki w całej niemal Europie, przy czym zwracano uwagę przede wszystkim na takie, które mogłyby być niebezpieczne dla panujących stosunków. Pod wpływem sytuacji z wiosny 1848 r. z niepokojem rejestrowano wszelkie oddźwięki w mieście na zaburzenia czy nawet na zmiany w innych krajach. Nieudana próba Mazziniego porwania Mediolanu przeciw rządowi austriackim na początku 1853 r. spowodowała badania, czy de-

¹⁰ Stein, *op. cit.*, s. 416nn.

mokraci wrocławscy nie mają z tym nic wspólnego¹¹. Wyniki tych poszukiwań były negatywne, oceniano, że masy pozostają bierne, według prezydenta rejencji demokraci zrezygnowali z odzyskania wpływów; nieco mniej optymistyczny był dyrektor policji Kehler. Z wyraźnym niepokojem oceniano napięcie z powodu zamachu Napoleona w grudniu 1851 r., a nawet z powodu tak w gruncie rzeczy obojętnego dla miasta faktu, jak zmiana w gabinecie brytyjskim¹². W 1856 r. pojawiły się informacje o zainteresowaniu sprawą włoską¹³.

Ta obawa przed napływem z zagranicy podburzających wpływów przejawiała się także w pilnym śledzeniu kontaktów demokratów wrocławskich z ośrodkami rewolucyjnymi w Europie oraz działalności ich poza Prusami. 17 XII 1850 r. minister oświaty zwrócił się do ministra spraw zagranicznych o informacje o znanym działaczu Elsnerze, który po walkach w maju 1849 r. musiał schronić się w Anglii. Chodziło o stwierdzenie, czy w czasie pobytu w Londynie nie wziął on udziału w jakichś „demokratycznych knowaniach”. Wobec uniewinnienia go przez sąd dane te chciano wyzyskać dla dyscyplinarnego zwolnienia go ze stanowiska nauczyciela gimnazjalnego. Według informacji ministra spraw zagranicznych i policji wrocławskiej nic w działalności londyńskiej Elsnera nie dawało podstaw do podobnej akcji. Niemniej w czasie podróży powrotnej do Wrocławia między 28 VII i 11 VIII 1851 r. śledzony był on na każdym kroku¹⁴.

Z rewolucji 1848 r. władze przejęły także obraz Polaka-rewolucjonisty. Dlatego w raportach, częściej policji niż administracji, nieraz wspomniano o Polakach wrocławskich, wysuwając pod ich adresem różne podejrzenia. Jeden z takich raportów z 1853 r. brzmiał: „Z pewnej strony, której wiarygodność wydaje się być wątpliwa, doniesiono mi, że między tutejszymi robotnikami fabrycznymi polskiej narodowości istnieje tajne stowarzyszenie, które przygotowuje się do nowego powstania w Polsce przez nabywanie jednakowych strojów i broni. Doniesienie prawdo-

¹¹ Ztg-Ber. I—II 1853; por. też raport Kehlera z 15 II i drugi z 21 II, ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 500, nr 1, t. IV, k. 62 i 93). Policja stwierdziła „lebhaften Eindruck, ohne jedoch eine eigentliche Anregung der grösseren Volksmassen zu bewirken. Insbesondere haben die demokratischen Kreise weder vorher noch nachher ihr Verhalten geändert, nirgends hat sich in denselben ein regerer Verkehr nachgewiesen lassen, welcher auf eine Mitwissenschaft oder auf eine Bereitnähme zum Losschlagen hindeutete”. Kehler stwierdził brak żywszej działalności demokratów i Polaków i donosił o dokładnej obserwacji wszelkich miejsc, gdzie liczniej zbierali się ludzie; wobec rozwiązania związków tam bowiem głównie komunikowali się demokraci.

¹² Ztg-Ber. XI—XII 1851; chodziło o zastąpienie Palmerstona na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

¹³ Wochen-Ber. 26 I 1856.

¹⁴ Cała korespondencja w: ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 507, nr 5, t. II, k. 139—140, 145—146, 169—173.

podobnie powstało na skutek tego, że wśród tutejszych Polaków wielu utrzymuje ze sobą stosunki towarzyskie. U tych, których określano jako najbardziej skompromitowanych, przeprowadzono rewizje, ale nie potwierdziły one podejrzeń¹⁵. Choć chodziło o informacje bardzo mało prawdopodobne, reakcja władz była znamienita. Powodem były nie tylko wspomnienia o roli Polaków w 1848 r., ale i szukanie elementów zewnętrznych jako wywołujących ferment i grożących rewolucyjnymi knowaniami.

Obok izolacji drugą bardzo dla władz pożądaną cechą społeczności miejskiej była jej bierność. Asumpt do podobnych sądów dawały takie fakty, jak bardzo niski udział wyborców w niemal wszystkich aktach wyborczych w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, w wyborach do sejmiku pruskiego, parlamentu erfurckiego, władz miejskich i podobnych organów¹⁶. Nie bez satysfakcji i zadowolenia podkreślało to szereg sprawozdań i raportów. Pisano także o małym zainteresowaniu obradami sejmiku, o tym, że „pod względem politycznym panuje duża absencja” i indyferentyzm polityczny, że mało kto zajmuje się wyborami do Rady Przemysłowej¹⁷. Dopiero w 1855 r. pojawiły się w raportach dokładniejsze opisy walki wyborczej¹⁸, ale i w 1856 r. dostrzegano „martwość polityczną”¹⁹, a zasadnicza zmiana zarysowała się w latach 1858—1859.

Dotyczyło to legalnego życia politycznego. Natomiast sporą rolę przez kilka lat po rewolucji odgrywały obawy władz przed działalnością nielegalną, występujące częściej w raportach władz policyjnych niż rejencyjnych. Te ostatnie w 1853 r. dostrzegały już tylko pojedyncze próby potajemnej działalności demokratycznej, zresztą bezskutecznej²⁰. Natomiast według policji w styczniu 1854 r. ruch demokratyczny wprawdzie zniknął z powierzchni życia, ale nikt znający stosunki nie przypuszcza, że poniechał swoich planów. Ograniczenie zaś działalności tym bardziej utrudniło jego śledzenie²¹. Stąd pochodziła fala rewizji i poszukiwań, stąd śledzenie ludzi podejrzanych o demokratyczne stanowisko (o czym wspominała nieraz także prasa). W czasie srebrnego wesela jednego z rzemieślników w 1854 r. stwierdzono zebranie się „śmietanki demokratycznej”, a celem miało być zorganizowanie zbiórki na więźniów politycznych. Policja podjęła też szczegółowe śledztwo. Podobnie było ze srebrnym

¹⁵ Wochen-Ber. 31 X 1853.

¹⁶ Jeszcze w wyborach z 17 VII 1849 r. wzięła udział 1/3 część uprawnionych, w wyborach do parlamentu erfurckiego 1/10.

¹⁷ Ztg-Ber. XI—XII 1851; I—II, V—VI 1852; III—IV 1853; VII—VIII 1854.

¹⁸ Np. informacje o połączeniu się „właściwych” konstytucjonalistów z frakcją katolicką, Wochen-Ber. 10 XII 1855.

¹⁹ Ztg-Ber. V—VI 1856.

²⁰ Ztg-Ber. V—VI 1853.

²¹ Wochen-Ber. 18 I 1854.

weselem ślusarza z Brzegu, którego podejrzewano o kontakty z komite-tem rewolucyjnym w Londynie²².

Zasadnicza nieufność do wszelkiej działalności, i to nie tylko politycznej, powodowała, że podejrzliwie traktowano niemal każdą organizację, z zadowoleniem witając jej słabość, a jeszcze bardziej rozwiązanie²³. Zbiórkę pieniędzy na wzniesienie budynku dla resursy mieszczań-skiej uznano za posiadającą znaczenie polityczne (choć jak przyznawano, nie wynikała ze względów politycznych) i zarządzono nadzór nad nią²⁴. Gdy pod koniec lat pięćdziesiątych ponownie zaczęło powstawać więcej niż poprzednio związków, przeważnie zresztą niewielkich i o celach często samopomocowych, natrafiały one na szykany ze strony władz²⁵.

Złożone było stanowisko władz wobec poszczególnych grup społeczeń-stwa i wobec poszczególnych kierunków politycznych. Skrajnie prawico-wy kierunek rządzenia powodował wrogie traktowanie całej opozycji, poczynając od najbardziej nawet umiarkowanej. Niekiedy w raportach władz, bardziej rejencji niż policji, pojawiał się stereotyp bliżej nie określonego społeczeństwa, wiernego królowi. Tak było z reguły przy relacjonowaniu wizyt króla i jego rodziny we Wrocławiu, po zamachu na Fryderyka Wilhelma IV 22 V 1850 r., czy po wykryciu organizacji spiskowej w Berlinie²⁶. Gdy podawano jednak bardziej konkretne infor-macje, zasięg tej wierności kurczył się znacznie. Urodziny króla np. świę-cono tylko w kołach konserwatywnych i w części szkół²⁷.

Częsty w tym czasie podział na wierne królowi „niższe warstwy” i ludzi niezadowolonych, rekrutujących się spośród wykształconych, w mniejszym stopniu odnosił się do miasta niż do wsi. W jednym ze sprawozdań z zadowoleniem podkreślano rozmowy króla z przemysłow-

²² Wochen-Ber. 26 III 1855; 25 V 1856.

²³ Por. np. o Verein zur Unterstützung und Hebung des kleinen Gewerbestandes, Wochen-Ber. 25 IV 1853; o wąskim zakresie akcji mogą świadczyć notatki w prasie, np. „Breslauer Zeitung”, 10 VIII 1850, 7 II i 28 III 1851.

²⁴ Wochen-Ber. 2 V 1853.

²⁵ Np. o Sparverein zur gemeinschaftlichen billigeren Beschaffung von Lebens-mitteln z czeladnikiem stolarskim na czele, por. Wochen-Ber. 4 XII 1858, ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1545, nr 2; o innych związkach por. pismo Kehlera do pre-zydenta rejencji z 1 II 1859, tamże; tamże dalsze korespondencje.

²⁶ Np. w czasie wizyty królewskiej w maju 1851 r. u większości mieszkańców ujawniło się „gute Gesinnung ... in erfreulicher Weise”, Ztg-Ber. VI—VII 1851; w czerwcu 1852 r. widoczny był entuzjazm, Ztg-Ber. V—VI 1852; później „miłość i patriotyzm”, Ztg-Ber. IX—X 1854. Po zamachu oburzenie miało się kierować nie tylko przeciw bezpośrednim sprawcom, ale w ogóle przeciw demokratom, gdyż zamach oceniano jako rezultat ich nauk, Ztg-Ber. V—VI 1850; mimo całej czoło-bitności inny ton miał adres Rady Miejskiej do króla, „Breslauer Zeitung”, 28 V 1850. Po wykryciu spisku pisano o „oburzeniu kół dobrze nastrojonych (gut gesinnten Kreise)”, choć prasa, według raportu, starała się zbagatelizować fakt, uznając go za mało groźny dla państwa, Ztg-Ber. III—IV 1853.

²⁷ Ztg-Ber. za wrzesień i październik kolejno 1850, 1851, 1852 i 1853 r.

cami, dodając zaraz, że „rak w tutejszych stosunkach tkwi wśród czeladników, u których nie można, niestety, dostrzec poprawy, nawet jeśli unikają oni dawania wyrazu czynami swoim zapatrywaniom”²⁸.

W rezultacie rzemieślnicy i robotnicy byli stale pod baczna obserwacją policji, a w jeszcze większym stopniu dotyczyło to wszelkich związków, które ich skupiały. Chodzi przy tym nie tylko o znane Stowarzyszenie Robotnicze (Arbeiter-Verbrüderung) pod przewodnictwem prof. Neesa von Esenbecka, o którym sporo pisała także prasa. O związkach czeladniczych donoszono, że wprawdzie tracą na znaczeniu, ale „można w nich jeszcze znaleźć oparcie dla komunistycznych i socjalistycznych idei i tendencji”²⁹. Najgorsze nastawienie miało, według policji, panować wśród szewców, krawców i stolarzy. Ci ostatni udaremniili wybór jednego z majstrów na starszego cechowego przez zarzucenie mu kontaktów z paroma urzędnikami policji³⁰. Ta niechęć do władzy, szczególnie do policji, ze zrozumiałych względów tajona była w raportach dla wyższych instancji. Występowała jednak w opisie niejednego wydarzenia, jak np. znanych ówczesznie zaburzeń na Nowym Targu w noc sylwestrową 1850 r.³¹ W 1853 r. zbieranie danych o większych fabrykach motywowano niebezpieczeństwem, wynikającym z demokratycznych nastrojów nurtujących robotników³². W 1857 r. wśród pierwszych objawów opozycji dostrzeżono starania o wywołanie strajków robotniczych³³.

Podobne stanowisko władz powodowało, że ponad rzeczywiste znaczenie wyrastały nawet drobne ekscesy, o których nieraz wspominała także prasa³⁴. Gdy w stajniach miejskich przydzielano pracę bezrobotnym, z 200 zebranych robotników otrzymało ją 30; reszta nie chciała się rozjeść. Nie pomogła interwencja policji i dla rozproszenia tłumu trzeba było użyć wojska. W komentarzu Kehler stwierdzał, że choć wydarzenie nie posiadało politycznego podłoża, ale za to miało polityczne znaczenie, ukazując, jaki „zły duch” ciągle jeszcze panuje wśród robotników wro-

²⁸ Ztg-Ber. V—VI 1852.

²⁹ Ztg-Ber. III—IV 1852.

³⁰ Wochen-Ber. 18 I 1854.

³¹ Obszernie o tym pisała prasa i Stein. Pismo Kehlera do nadprezydenta z 2 I i 17 I 1851, ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 507, nr 5, t. II, k. 141—142, 147—150. Kehler dodawał, że ekscesy te „liefern den traurigen Beweis, dass in den unteren Klassen eine Menge schlechter Elemente sind, die zu strafbarer Störung der öffentlichen Ruhe und Ordnung hinneigen und dass, wenn auch der Brand der Revolution gedämpft ist, das Feuer noch unter der Asche glimmt”.

³² Ztg-Ber. V—VI 1853; Kehler za najniebezpieczniejszych uważał robotników z fabryk budowy maszyn i podobnych, „von untergesetzter Gestalt und grosser Körperkraft, dabei wohl die einzigen denen es nicht an Muth fehlt”. Zestawienie statystyczne miało udowodnić ich pochodzenie spoza miasta, Wochen-Ber. 4 IV 1853.

³³ Ztg-Ber. V—VI 1857.

³⁴ Por. np. „Breslauer Zeitung”, 20 VI i 25 VIII 1850.

clawskich³⁵. Nadawanie charakteru politycznego wypadkom naprawdę bez takiego znaczenia było nie tylko charakterystyczne dla postawy władz, ale zarazem mogło się przyczynić do wzrostu napięcia.

W jednym ze sprawozdań Rejencji stwierdzano, że demokracja polityczna ustępuje po rewolucji miejsca socjalnej³⁶. Nie oznaczało to jednak przychylności dla organów mieszczańskich. Dowodem jest stanowisko wobec władz miejskich i takich organów, jak Izba Handlowa czy Rada Przemysłowa (Gewerberat)³⁷. W Radzie krzyżowały się interesy rzemieślników i kupców, znacznie mniejsze znaczenie posiadali przedstawiciele czeladników i robotników, niewielkie także przemysłowców. Rejencja w 1849 r. starała się nie dopuścić do jej powstania, później usiłowała popierać majstrów, nie potwierdzała wyboru wielu członków i podejrzewała, że demokraci zrobili sobie z niej własną reprezentację. W raportach z góry zapowiadano, że działalność Rady nie da żadnych wyników, a może się ona zamienić w ośrodek niebezpiecznej agitacji³⁸. Izba Handlowa skarżyła się w swoich sprawozdaniach na szykany, których celem było niedopuszczenie do zamiany jej na przedstawicielstwo całego kupiectwa wrocławskiego³⁹. Gdy minister handlu na podstawie materiałów władz lokalnych referował swoje stanowisko Westphaleniowi, podstawowym zarzutem wysuwany pod adresem Izby był fakt, że swoją strukturą daleka jest ona od zrzeszeń typu cechów⁴⁰. Jest to dla stanowiska władz charakterystyczne, gdyż ramy zakreślane wszelkim organizacjom były zbyt wąskie, aby mogły się w nich pomieścić różne stowarzyszenia.

Jednym z przedmiotów zainteresowania prasy były kroki władz wymierzone przeciw niej samej; na ten temat napisano też stosunkowo sporo⁴¹. W 1849 r. upadło 7 czasopism, w latach 1850—1855 dalszych 14, choć oczywiście nie wszystkie ze względów politycznych⁴². Prasa była przedmiotem bacznej obserwacji władz, wzmiankowana jest też wielokrot-

³⁵ Wochen-Ber. 22 II 1853. Ponadto parokrotnie doszło do starć między robotnikami i żołnierzami.

³⁶ „In den demokratischen Volksschichten tritt die politische Demokratie immer mehr hinter der sozialen zurück”, Ztg-Ber. III—IV 1851.

³⁷ Poza wyzyskiwanymi materiałami archiwalnymi wiele wzmianek na ten temat można znaleźć w prasie, np. „Breslauer Zeitung”, „Breslauer Gewerbe-Blatt”. O Radzie Przemysłowej: ZStA Merseburg, Rep. 120, B, Abt. V, Fach 35, nr 4, t. I.

³⁸ Korespondencja na ten temat w: ZStA Merseburg, Rep. 120, B, Abt. V, Fach 35, nr 4, t. I.

³⁹ Sporo materiału na ten temat mieści się w Handelskammer-Berichte z lat 1851 i in.

⁴⁰ Wotum min. handlu do Westphalena z 30 XI 1856, ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 63, nr 80.

⁴¹ L. Müller, *Die Breslauer politische Presse, von 1742—1861*, Wrocław 1908; W. Klawitter, *Der Untergang der liberalen Presse nach 1848*, „Zeitschrift f. Geschichte Schlesiens”, 1941, i in.

⁴² Zestawione na podstawie W. Klawitter, *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens*, Wrocław 1930, s. 53—69.

nie w raportach i sprawozdaniach. O „Neue Oder-Zeitung” pisano wyłącznie wrogo, z radością witając jej likwidację⁴³, o innych gazetach różnie, z zadowoleniem przyjmując wszelkie objawy zbliżenia do rządu⁴⁴. Jakkolwiek jednak wyglądało to stanowisko, władze nacisk kładły zawsze na metody nacisku i represji, nie było w tym zupełnie przejawów jakiegoś szerszego kształtowania opinii przez prasę.

Ten wyłącznie negatywny program znajdował swój wyraz także we wrogości wobec księgarzy. Kehler z zadowoleniem pisał, że zostało już tylko dwóch takich, którzy skłonni są zajmować się rozpowszechnianiem pism demokratycznych; jeden z nich skazany został na 3 miesiące więzienia i wszczęto postępowanie dla odebrania mu koncesji; drugi sprzedał księgarnię szwagrowi, ale sam nadal w rzeczywistości nią kieruje, policja starała się mu to uniemożliwić⁴⁵. Prześladowania dotyczyły także kolporterów i gońców⁴⁶.

Prasa wspominała nieraz o niszczeniu przez władze gminy niemieckokatolickiej, w której silne były tendencje demokratyczne, czego wyrazem były choćby postacie kierownicze z Neesem na czele. W rzeczywistości co najmniej podejrzliwie patrzono także na działalność kościoła katolickiego. Odnosiło się to do wypadków jego działalności politycznej⁴⁷, ale również do działalności misyjnej jezuitów⁴⁸. W wypowiedziach nie było ani śladu jakichkolwiek planów związania kościoła z państwem.

Bardziej niż omówione dotąd wypowiedzi może zaskoczyć fakt, że władze wyraźnie bez entuzjazmu odnosiły się nawet do prób formowania na Dolnym Śląsku ośrodków konserwatywnych. W sprawozdaniach wyrażano wprawdzie czasem uznanie dla konserwatystów czy z żalem donoszono o upadku „Konservative Zeitung”⁴⁹, ale jednocześnie Kehler oceniał prasę konserwatywną jako słabą, nie posiadającą uznania (besondere Achtung) i nie potrafiącą zwalczać organów demokratycznych. O kon-

⁴³ Np. Ztg-Ber. V—VI 1853; IX—X, XI—XII 1854; pismo Kehlera do Rejencji 17 XI 1852, ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 507, nr 5, t. II, k. 187.

⁴⁴ Np. Ztg-Ber. V—VI, XI—XII 1854.

⁴⁵ Wochen-Ber. 3 V 1851.

⁴⁶ Do ciekawostek zaliczyć można fakt odrzucenia podania przedsiębiorcy, który chciał wystawić we Wrocławiu panoramę poświęconą wypadkom 1848 r., nie pomogło odwoływanie się do ministra spraw wewnętrznych, ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 500, nr 8, korespondencja z lutego i marca 1850 r.

⁴⁷ W sprawie ulotki wyborczej por. Ztg-Ber. IX—X 1852.

⁴⁸ Kehler „partii ultrakatolickiej (jezuitom)” zarzucał izolowanie ludności katolickiej od ewangelików i nienawiść do wszystkiego, co sprzeciwia się tej akcji, propagandę za Austrią. Pisał dalej, że „die ultrakatholische Partei wird sich selbst der Demokratie bedienen, um die Regierung bei eintretenden Ereignissen durch sie Verlegenheiten zu bereiten; dann wird sie mit ihrem Anhang als eine schützende Wacht hintreten, um sich Concessionen zu erzwingen”; Wochen-Ber. 17 XI 1852.

⁴⁹ Ztg-Ber. XI—XII 1851; V—VI 1853.

serwatywnej organizacji Treubund policja wrocławska pisała, że nie osiąga celu, podejrzewała istnienie w niej elementów demokratycznych. Można by je stamtąd usunąć, ale nie udało się stworzyć grupy ludzi, na której można by polegać. Prawie wszyscy jej członkowie należą do „niższej sfery”⁵⁰. A przecież działalność tych, tzw. patriotycznych, związków pomyślana była jako pomoc dla władz i świadczyły o tym poszczególne ich inicjatywy⁵¹. Takie stanowisko w jakiejś mierze można wytłumaczyć rzeczywistą słabością konserwatystów, ale nie bez znaczenia był także brak zaufania do podobnej akcji, niechęć do wszelkiej działalności politycznej, choćby podkreślającej oddanie państwu i dynastii.

Baczną uwagę władze zwracały na stanowisko ludności wobec spraw gospodarczych, rejestrując każdy objaw niepokoju na tym tle. Chodziło przy tym o takie fakty, jak podatek dochodowy, wysokie ceny zboża, pożyczka państwowa, a zwłaszcza polityka celna, w tym najbardziej o układ z Austrią⁵². Rezultaty poprawy sytuacji ekonomicznej dostrzegano bardziej w nastawieniu kupców niż innych grup mieszczaństwa. Porównując te wypowiedzi z memoriałami Izby Handlowej i innych korporacji wrocławskich, stwierdzić można, że oddawały one na ogół rzeczywiste nastawienie kół gospodarczych miasta (oczywiście w memoriałach silniej podkreślano różnego rodzaju bolączki, ale tak było zawsze przy występowaniu do władz). Już jednak w 1853 r. powikłania na wschodzie wywołały, według tych raportów, „gedrückte Stimmung”, znowu zgodnie z relacjami prasy i wystąpieniami kół gospodarczych. Władze pocieszały się zresztą, że pogorszenie położenia odwraca uwagę od spraw politycznych⁵³. Zwracanie tak baczonej uwagi na zagadnienia gospodarcze wynikało, jak można przypuścić, z doświadczeń sytuacji sprzed 1848 r., natomiast rzadziej widoczne było przekonanie, że prosperity może przyczynić się do umocnienia pozycji rządu.

Ze spraw politycznych początkowo wspomiano o sprawie rewizji konstytucji⁵⁴, mniej o stosunku do pruskich prób zjednoczeniowych⁵⁵. Lakonicznie wzmiankowano o agitacji na rzecz sprawy Szlezewiku-Holsztyna⁵⁶, traktując ją zresztą jako przejaw zaufania do rządu, a nie zainteresowanie sprawą narodową. Rzecz charakterystyczna, że całkowicie znik-

⁵⁰ Pismo Kehlera z 17 XI 1852, ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit, 507, nr 5, t. II, k. 187; Wochen-Ber. 8 VIII 1853.

⁵¹ Por. różne informacje prasowe, np. „Breslauer Zeitung”, 24 IX 1850; 29 VIII, 8 IX, 22 X—4 XI 1852; 1 II, 4 II, 19 III i 9 IV 1853.

⁵² Ztg-Ber. IX—X 1851; I—II, VII—VIII, IX—X, 1852; V—VI 1854.

⁵³ Ztg-Ber. V—VI, IX—X 1853, V—VI 1854.

⁵⁴ Ztg-Ber. I—II 1850 (nastroje spowodowały wówczas, że nie doszła do skutku uroczystość w rocznicę ogłoszenia konstytucji, planowana przez magistrat); I—II 1852.

⁵⁵ Ztg-Ber. VII—VIII 1851.

⁵⁶ Ztg-Ber. VII—VIII 1850.

nęła sprawa upokorzenia Prus w Ołomuńcu. Całe zagadnienie skwitowano z ulgą wiadomościami o uspokojeniu się nastrojów wojennych⁵⁷.

Kilkakrotnie wracano do kwestii ordynacji gminnej i miejskiej⁵⁸, ograniczającej prawo wyborcze do organów miejskich przez podwyższenie cenzusu majątkowego⁵⁹. Ordynacje budziły w myśl tych relacji opory, ale w większym stopniu na skutek uzależnienia samorządu od władz państwowych niż zmniejszenia liczby wyborców. Chodziło więc o stanowisko bogatszego mieszczaństwa, natomiast dla ogółu ludności kwestia miała być obojętna. Nie było to pozbawione podstaw, a wystarczy przeglądnąć wnioski i petycje wysyłane z Wrocławia⁶⁰, aby stwierdzić, że największą uwagę mieszczaństwa zwracał stosunek władz miejskich do państwowych.

Mimo tak częstych stwierdzeń, że we Wrocławiu pozostało jeszcze wiele elementów radykalnych czy rewolucyjnych, znaczna część sprawozdań rejencyjnych zaopatrzona była w zdania o „zadowoleniu ludności i zaufaniu do rządu”⁶¹. Był to jednak stereotyp, który trudno traktować poważnie. Znacznie oszczędniejsze w używaniu podobnych sformułowań były raporty policji, która, jak często, starała się wykazać istnienie niebezpieczeństwa, choćby dla uzasadnienia potrzeby własnego istnienia⁶².

Raporty władz wrocławskich można porównać z jednej strony z prasą i opracowaniem Steina jako wyrazem stanowiska mieszczaństwa, z drugiej z wypowiedziami Gerlachów jako stanowiskiem kół konserwatywnych. Ogólnie biorąc, na poglądy władz wrocławskich wpływ wywierały doświadczenia z 1848 r. Dla zapobieżenia powtórzenia się rewolucji nie zamierzały one jednak sięgać do jakichś nowych metod. Wierzone, że wystarczą restrykcje i represje. Działać miało przywiązanie do dynastii, które stawiano wyżej nad wszelki patriotyzm. Bez porównania mniejsze znaczenie przywiązywano do religii, być może na skutek podziału wyznaniowego ludności, nieufności do hierarchii katolickiej, a także w związku ze zwalczaniem gminy niemieckokatolickiej. Ideałem była społeczność bierna, z zaufaniem poddająca się dyrektywom władz. Po likwidacji w 1849 r. związków i klubów mniejszą uwagę zwracano na legalnie dzia-

⁵⁷ Ztg-Ber. XI—XII 1850; I—II 1851.

⁵⁸ Ztg-Ber. VI—VII 1850; I—II 1852; V—VI, XI—XII 1852.

⁵⁹ H. W e n d t, *Die Steinsche Städteordnung in Breslau*, Wrocław 1909, s. 329 nn.

⁶⁰ W Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu znajduje się kilkanaście takich petycji.

⁶¹ Na wiosnę 1850 r. dodawano, że spokój panuje „nawet we Wrocławiu”, potem pisano bez takich zastrzeżeń; Ztg-Ber. V—VI 1850; III—IV, IX—X 1851; V—VI 1852; V—VI, IX—X 1853; rzadko pisano ostrożniej, że nie ma powodu do niepokojów, Ztg-Ber. VII—VIII 1851; V—VI 1856.

⁶² Charakterystyczne może być zdanie o „postępach w poprawie nastrojów”, Wochen-Ber. 26 III 1855.

łające resursy (o których za to wiele pisała prasa), większą na niebezpieczeństwo potajemnych spisków⁶³.

Porewolucyjna koniunktura gospodarcza w ocenie władz bardziej miała oddziaływać na mieszczaństwo, zwłaszcza na kupców, niż na uboższe warstwy ludności. Nie było to pozbawione podstaw, gdyż rozwojowi towarzyszył w całych Niemczech wzrost cen. Za grupy niebezpieczne uznawano czeladników, robotników i Polaków, z organów prasowych za groźną właściwie tylko „Neue Oder-Zeitung”. Te formy i przejawy opozycji mieszczaństwa, o których prześladowaniu wspominała prasa i szeroko mówi Stein, w raportach władz zajmowały mniej miejsca.

Zakres informacji stojących do dyspozycji organów władz mimo systemu policyjnego nie był pełny. Trafiały się jednak spostrzeżenia trafne, mniej czy bardziej ściśle władze dostrzegały liczebną słabość liberalizmu i brak jego wpływów wśród „warstw niższych”. Niemal całkowicie milczano na temat zainteresowania sprawą jedności Niemiec, częściej pisano o kontaktach miasta z Austrią, ale tylko gospodarczych.

W stanowisku władz wrocławskich niewiele było takiego programu, jaki wysuwali Gerlachowie (oczywiście, pamiętać należy, że z natury rzeczy raporty nie dawały po temu wielu okazji). Nie było więc takiego przeciwstawiania rewolucji — „dobrego prawa niemieckiego”, marazmowi — „prawdziwej wolności niemieckiej”, i „suwerenności tłumu” — „królestwa z Bożej Łaski”. Nie było mowy o tym, aby polityka miała odbywać się pod hasłem: „tylko dlatego, że jesteśmy Prusakami, możemy być niemieccy”⁶⁴, ani o tak wielkiej roli religii.

Ziemianin z Kłodzkiego, hr. V. Pfeil, który już po powstaniu tkaczy śląskich w 1844 r. dla przeciwdziałania akcji „wywrotowej” wydawał pismo „Zeitschrift für Recht und Besitz”, w memoriałach do ministra spraw wewnętrznych wysuwał program wyraźnie odmienny od poczynań władz. Stwierdzał zapanowanie po rewolucji bierności i wyczerpania, ale obawiał się demokratycznego charakteru sejmu i niesnasek na wsi. Częściową poprawę obiecywał sobie po prosperity gospodarczej, ale przede wszystkim chciał widzieć aktywizację stanowiska władz. A więc opozycyjnej prasie powinna być przeciwstawiona własna prasa rządu, klubom i zebraniom — dobrze zorganizowane stowarzyszenia własne. Te formy akcji winny być odpowiednio kształtowane i wyzyskane jako oparcie dla rządu. Pfeil chciałby dopuszczenia Austrii do Związku Celnego, aby

⁶³ Nie brak w aktach historii wręcz karykaturalnych czy humorystycznych, jak śledztwo nad pewnym czeladnikiem, podejrzanym o należenie do spisków, które pod pozorem zajmowania się emigracją przygotowują republikę i „Fürstenmord”. Kilkutygodniowe inwigilowanie zakończyło się całkowitym fiaskiem. ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 343, A, nr 112.

⁶⁴ Gerlach, *op. cit.*, s. 647.

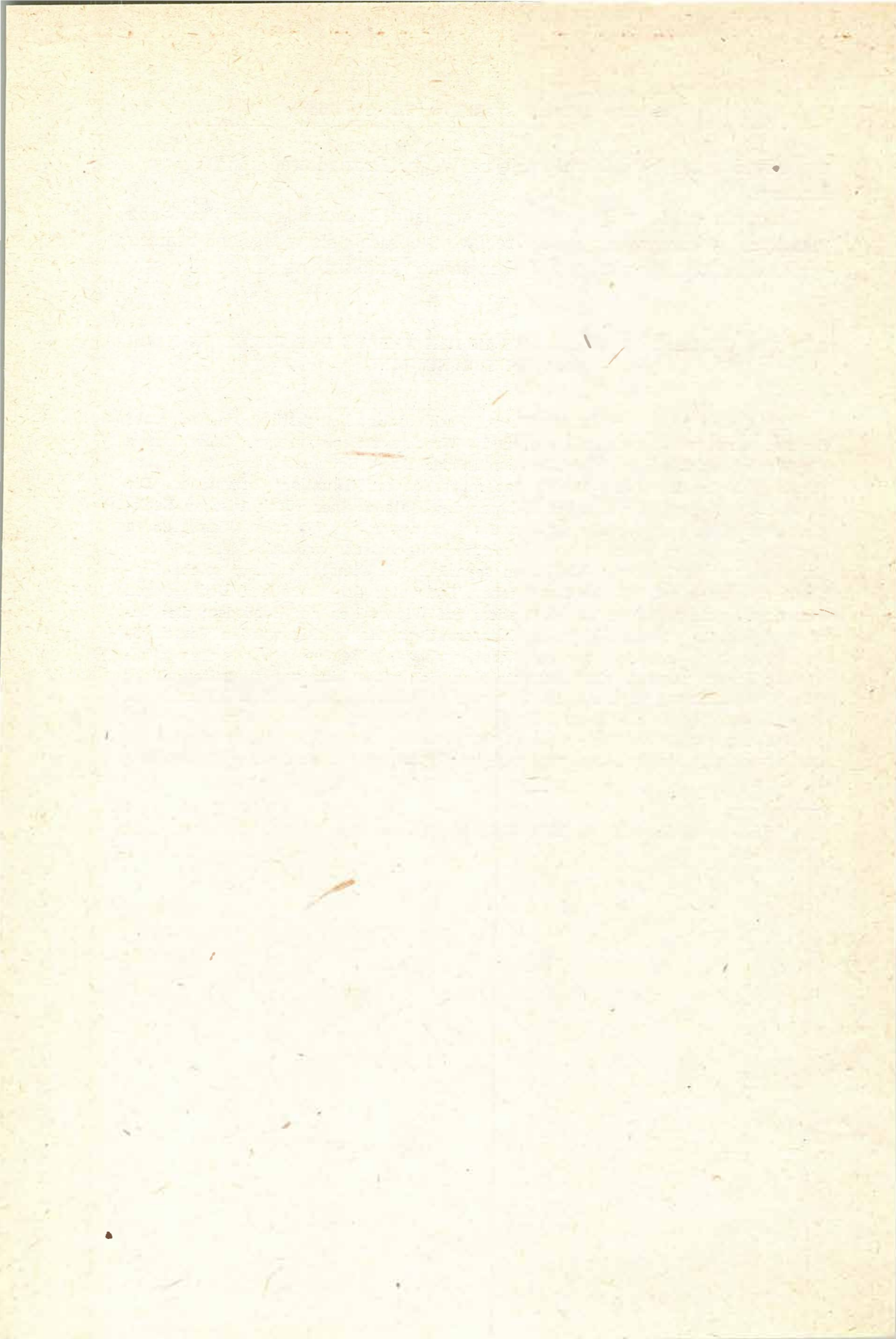
umożliwić w ten sposób emigrację na Węgry i rozładować konflikty społeczne⁶⁵.

Założenia rządu w Berlinie mogły wyglądać rozmaicie, praktyka władz lokalnych, w każdym razie we Wrocławiu, obracała się w wąskich ramach systemu reakcji biurokratycznej bez żadnej śmielszej myśli.

AUS DER GESCHICHTE WROCLAWS IN DEN JAHREN DER REAKTION NACH DEM VÖLKERFRÜHLING

Der Artikel ist in der Hauptsache auf Archivmaterialien gestützt, und zwar auf die zweimonatliche Berichterstattungen des Wrocławer Regierungspräsidenten sowie die Wochenberichte der Polizeidirektion in der Stadt. Seine Aufgabe ist, die Anschauungen der Behörden in der nachrevolutionären Situation darzustellen. Die Behörden bewegten sich in engen Rahmen des Systems einer bürokratischen Reaktion, das selbst von der damals von Stahl bzw. von der höfischen Kamarilla in Berlin entwickelten konservativen Ideologie weit entfernt war. Als Ideal galt eine geschlossene, von äusseren Einflüssen separierte Gemeinschaft, denn solche Einflüsse wurden als Unruheherd angesehen. Die unter den damaligen Bedingungen schwache legale politische Tätigkeit stiess auf Widerwillen der Behörden; dies bezieht sich sogar auf die Aktion der Konservativen. Hartnäckig wurden Verschwörungen gewittert, meistens ohne ernstere Begründung. Bekämpft wurde die oppositionelle Presse, zugleich aber bemühte man sich nicht, eine regierungsfreundliche öffentliche Meinung zu gestalten. Bevorzugte Methoden waren Restriktionen und Repressalien. Mit Aufmerksamkeit wurde die Stimmung der Bevölkerung in wirtschaftlichen Fragen verfolgt, doch es wurde nichts unternommen, um die günstige Entwicklung für die Abschwächung der Opposition von seiten der Bevölkerung zu nutzen.

⁶⁵ Listy z 26 IV i 26 VI 1850, ZSta Merseburg, Rep. 77, Tit. 507, nr 1, t. II, k. 187—193.



FRANCISZEK BIAŁY

Z DZIEJÓW NSDAP OKRĘGU ŚLĄSKIEGO 1929—1932

Światowemu kryzysowi gospodarczemu towarzyszył w Niemczech kryzys polityczny. W związku z zaostrzeniem się sprzeczności między masami pracującymi a kapitałem następowało wyraźne przesuwanie się sił politycznych na prawo. Szczególną aktywność w tych latach przejawiała partia nazistowska, która do swych celów propagandowych wykorzystywała trudności występujące w życiu gospodarczym i społecznym republiki.

W latach wielkiego kryzysu gospodarczego NSDAP przeżywała burzliwy rozwój. W 1928 r. liczyła ona 108 tys. członków, w 1930 r. już 389 tys. W kwietniu 1932 r. do partii wstąpił milionowy członek, pod koniec zaś tego roku partia nazistowska w swych szeregach skupiała 1 414 tys. osób¹. W ciągu pięciu lat (1928—1932) liczba członków NSDAP wzrosła dwudziestokrotnie. Był to wzrost, który nie miał precedensu w dziejach ugrupowań politycznych Niemiec.

Popularność hitlerowców wśród znacznych odłamów społeczeństwa niemieckiego ujawniła się podczas kolejnych wyborów do sejmów krajowych i Parlamentu Rzeszy. Prawdziwym triumfem NSDAP zakończyły się wybory do Parlamentu Rzeszy w dniu 14 IX 1930 r. Przy stosunkowo wysokiej frekwencji wyborczej, wynoszącej 82% głosów, na listę tej partii głosowało 6 406 tys., tj. 18,3% wyborców. Partia hitlerowska otrzymała 107 mandatów. Pasma sukcesów ciągnęło się dalej². W wyborach do Parlamentu Rzeszy w dniu 6 XI 1932 r. naziści zdobyli 33,1% głosów i 196 mandatów. Duży odsetek głosów otrzymała partia nazistowska w wyborach do organów samorządowych.

¹ H. Volz, *Daten der Geschichte der NSDAP*, Berlin—Leipzig 1939, s. 21; G. Rühle, *Das Dritte Reich. Dokumentarische Darstellung des Aufbaues der Nation. Vorband: Kampfjahre 1918—1933*, Berlin (1936), s. 189. Dane te przyjmują: W. Schäfer, *NSDAP. Entwicklung und Struktur der Staatspartei des Dritten Reiches*, Hannover—Frankfurt a. M. 1957, s. 11, 17, oraz W. L. Shirer, *Aufstieg und Fall des Dritten Reiches*, Köln—Berlin 1961, s. 18 i n.

² H. Markmann, *Die Massenführung des Nationalsozialismus. Methoden, Institutionen und Ziele*, Heidelberg 1951, s. 148.

W latach wielkiego kryzysu gospodarczego, który pozbawiał miliony ludzi możliwości normalnego zatrudnienia, do NSDAP, także na Śląsku, masowo napływali ludzie wywodzący się z tych klas i warstw społecznych, które dotkliwie odczuły konsekwencje kryzysu ekonomicznego. Szeregi NSDAP zasilali właściciele zadłużonych gospodarstw rolnych, zrujnowani kupcy i rzemieślnicy oraz pracownicy umysłowi, którzy w wyniku redukcji utracili swoje miejsce pracy. Do partii hitlerowskiej coraz częściej trafiali zdeorientowani robotnicy, zwłaszcza bezrobotni. Mimo że w partii znaleźli się robotnicy (w 1930 r. — 28,1⁰/₀), NSDAP pozostała partią reprezentatywną dla drobnomieszczaństwa³. Znaczny udział w ruchu nazistowskim przypadł młodzieży, w tym przede wszystkim studentom. Niepewność egzystencji, brak perspektyw na przyszłość — to czynniki, które pchały młodych Niemców w kierunku skrajnej, ekstremistycznej prawicy. Popularność NSDAP w środowisku akademickim wyraźnie uwidoczniła się podczas wyborów do korporacji studenckich w latach 1929—1931. W licznych uczelniach zwolennicy Hitlera uzyskali absolutną przewagę.

NSDAP była partią o zdecydowanej przewadze ludzi młodych. Pokolenie dwudziesto- i trzydziestolatków reprezentowane było dwa razy liczniej niż w partii socjaldemokratycznej. W 1931 r. członkowie partii nazistowskiej w wieku lat 18—30 stanowili 37,6⁰/₀, w SPD jedynie 19,3⁰/₀ ogółu członków, w społeczeństwie niemieckim zaś ludzie tej kategorii wieku stanowili 31,1⁰/₀ i odwrotnie, ludzi starszych, powyżej 50 lat, było w SPD dwa razy więcej (26,8⁰/₀) niż w NSDAP. Analiza wyborów z 14 IX 1930 r. do Parlamentu Rzeszy wykazała, iż na listę partii narodowosocjalistycznej głosowało prawdopodobnie 1 600 tys. młodych Niemców, którzy osiągnęli wiek wyborczy, na listę KPD 400 tys., na katolickie Centrum około 300 tys. Jedynie około 150 tys. młodych wyborców niemieckich głosowało na listy pozostałych partii politycznych, w tym także SPD⁴.

Znaczne postępy czynił ruch narodowosocjalistyczny także na Śląsku, zwłaszcza w prowincji dolnośląskiej. W 1925 r., po utworzeniu przez Helmutha Brücknera śląskiego okręgu (Gau) NSDAP, partia w prowincjach śląskich skupiała zaledwie kilkuset członków. W listopadzie 1926 r. liczyła ona 1100 członków, z tego ok. 500 mieszkało w rejencji opolskiej. Śląski okręg NSDAP w drugiej połowie lat dwudziestych należał do najsłabszych w państwie pruskim. W okresie ofensywy faszyzmu sytuacja uległa zmianie. Według stanu z 31 X 1930 r. NSDAP w Prusach skupiała 216 200 członków, a w prowincjach śląskich 23 650 osób. Organizacja partyjna na Śląsku Opolskim, gdzie wpływy NSDAP były znacznie słabsze,

³ H. Grebing, *Der Nationalsozialismus. Ursprung und Wesen*, München—Wien 1964, s. 51; F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 103.

⁴ „Der rote Aufbau”, 1930, z. 10, s. 529.

zrzeszała 2 658 członków⁵. W styczniu 1933 r. Gau Schlesien liczył 62 644 członków. Najliczniej w śląskich organizacjach partii nazistowskiej reprezentowani byli robotnicy — 30,4⁰%, pracownicy umysłowi i urzędnicy stanowili 25,9⁰% składu członków, a samodzielnie zarobkujący (przedsiębiorcy, kupcy, rzemieślnicy) — 17,7⁰% członków⁶.

Strukturę organizacyjną NSDAP Gau Schlesien obrazuje poniższe zestawienie (stan z 31 X 1930 r.)⁷

Obwód	Liczba powiatów	Liczba organizacji terenowych
1. Wrocław-Środa Śl.	3 (Wrocław, powiat wrocławski, Środa Śl.)	ok. 25
2. Świdnica	2 (Świdnica, Strzegom)	7
3. Legnica	4 (Legnica, Złotoryja, Bolków, Jawor)	21
4. Karkonosze	5 (Jelenia Góra, Kamienna Góra, Świerzawa, Bolesławiec, Lwówek)	19
5. Dzierżoniów	1 (Dzierżoniów)	7
6. Hrabstwo Kłodzkie	3 (Kłodzko, Bystrzyca Kłodzka, Nowa Ruda)	22
7. Brzeg	3 (Brzeg, Strzelin, Oława)	28
8. Wałbrzych	1 (Wałbrzych)	12
9. Zgorzelec	4 (Zgorzelec, Lubań, Rothenburg, Hoyerswerda)	28
10. Granica Wschodnia-Srodek	8 (Milicz, Góra Śląska, Wołów, Oleśnica, Ścinawa, Syców, Namysłów, Trzebnica)	50
11. Ząbkowice Śląskie	3 (Ząbkowice Śl., Niemcza, Ziębice)	18
12. Śląsk Północny	5 (Głogów, Zielona Góra, Szprotawa, Żagań, Koźuchów)	32
Podokręg górnośląski		
Obwód I	3 (Zabrze, Bytom, Gliwice)	8
Obwód II	4 (Racibórz, Koźle, Głubczyce, Prudnik)	13
Obwód III	4 (Opole, Kluczbork, Strzelce Opolskie, Olesno)	12
Obwód IV	3 (Nysa, Niemodlin, Grodków)	6

⁵ Zentrales Staatsarchiv Merseburg (dalej: ZStA Merseburg), Rep. 77, Tit. 4043, Nr 293, k. 3. Gliederung der NSDAP in Preussen nach dem Stande vom 31. Oktober 1930. Zamieszczone przez M. Cygańskiego, *SS w pruskich prowincjach Śląska w latach 1929—1935* (Studia Śląskie, t. XXV, 1974, s. 210), dane odnoszące się do liczebności NSDAP okręgu śląskiego we wrześniu 1930 r. (9118 członków) są wyraźnie zaniżone.

⁶ Cygański, *op. cit.*, s. 210.

⁷ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 293, k. 3, 9.

W początkach lat trzydziestych w każdym mieście powiatowym Górnego i Dolnego Śląska, a także w wielu miasteczkach i osadach, istniały organizacje terenowe (Ortsgruppe). Organizacje działające w jednym albo więcej powiatów tworzyły obwód (Bezirk). NSDAP w rejencji opolskiej tworzyła podokręg (Untergau), jedyny zresztą poza podokręgami istniejącymi w Bawarii. Na czele śląskiego okręgu stał Helmuth Brückner, podokręgiem górnośląskim kierował nauczyciel Joseph Adamczyk (w 1930 r. Adamczyka na krótko zastąpił na stanowisku Untergauleitera Hüttmann).

Jak wynika z tego zestawienia, sporządzonego dla ministra spraw wewnętrznych Prus, na jesieni 1930 r. organizacje terenowe NSDAP działały w ponad 300 miejscowościach Śląska. Na konferencji okręgowej partii w styczniu 1931 r. Gauleiter Brückner przesadnie określił liczbę organizacji działających w miastach i na wsi, a podporządkowanych Gau Schlesien, na 600, z tego 176 grup partyjnych działac miało na Śląsku Opolskim⁸. Niemniej jednak postęp w rozwoju organizacyjnym NSDAP był widoczny. Jeszcze w styczniu 1929 r. Gau Schlesien wśród 19 okręgów partyjnych w państwie pruskim zajmował 14 miejsce, w listopadzie tego roku przesunął się na 13 miejsce, zaś w marcu 1930 r. zajął 3 miejsce. W grudniu 1930 r. śląski okręg NSDAP pod względem liczby członków i organizacji terenowych uplasował się na drugim miejscu po okręgu nadreńskim (25 575 członków)⁹.

W 1931 r. nastąpiła kolejna zmiana struktury organizacyjnej NSDAP na Śląsku. Rozwiązaniu uległy obwody, a w ich miejsce utworzono trzy podokręgi, organizacyjnie podporządkowane Gauleiterowi Brücknerowi. Na czele podokręgu Śląska Środkowego (Untergau Mittelschlesien) stanął Josef Schönwälder z Wrocławia, podokręgiem Dolnego Śląska (Untergau Niederschlesien) kierował Richard Türk z Bolesławca. Na stanowisko Untergauleitera Górnego Śląska wrócił nauczyciel Joseph Adamczyk z Raciborza. W celu usprawnienia pracy partyjnej w niezmiernie ważnym dla propagandy NSDAP rejonie górniczo-hutniczym prowincji górnośląskiej, wielkim skupisku proletariatu, przy kierownictwie Untergau Oberschlesien 1 IX 1931 r. utworzono specjalny obwód — Industriegebiet OS z siedzibą kierownictwa w Gliwicach. Swym zasięgiem obejmował on powiaty: Gliwice, Zabrze i Bytom. Kierownikiem nowego obwodu został Robert Strencioch, dotychczasowy szef propagandy NSDAP podokręgu górnośląskiego. W dniu 1 VII 1932 r. decyzją Hitlera nastąpiła kolejna reorga-

⁸ „Schlesische Tageszeitung”, 20 I 1931, nr 16; 22 I 1931, nr 18. Dodać należy, iż od października 1929 r., w związku z krwawymi ekscesami hitlerowców w Świdnicy (27 IX 1929 r. — napad na uczestników wiecu socjaldemokratycznego) organizacje miejskie NSDAP we Wrocławiu, Świdnicy, Wałbrzychu, Strzegomiu i Świebodzicach zostały decyzją prezydenta rejencji wrocławskiej rozwiązane.

⁹ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 293, k. 3.

nizacja. Rozwiązaniu uległy kierownictwa podokręgu Śląska Środkowego oraz Industriegebiet OS¹⁰.

Po założeniu w 1925 r. Gau Schlesien siedziba kierownictwa mieściła się we Wrocławiu, początkowo przy ul. Grabiszyńskiej 16, gdzie wynajmowano jednoizbowy lokal. W roku następnym przeniesiono siedzibę do domu przy ul. Borowskiej 18. W latach 1927—1930 Gauleiter Brückner ze swym sztabem urzędował w domu przy obecnej ul. Ł. Górnickiego 22, następnie do końca 1931 r. Gauleitung Schlesien znajdowała się w Świdnicy. Po przekazaniu partii nazistowskiej przez hojnych protektorów budynku przy ul. Biskupiej, Brückner przeniósł siedzibę kierownictwa do Wrocławia.

Rozwój organizacji nazistowskich i wzrost ich aktywności politycznej nie byłby możliwy bez poparcia udzielanego NSDAP przez możnych protektorów. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych do partii nazistowskiej i jej organizacji afiliowanych wstępowało na Śląsku coraz więcej przedstawicieli kół bogatego mieszczaństwa, przemysłowców i obszarników, zaniepokojonych wzrostem konfliktów klasowych. Z ruchem hitlerowskim związał się Otto Fitzner, członek dyrekcji przedsiębiorstwa węglowo-cynkowego Giesche's Erben we Wrocławiu. Hojnie miejscowych nazistów wspomagał hr. York von Wartenburg ze Śliwic (ówczesny pow. oleśnicki), który w 1931 r. do dyspozycji oddziałów szturmowych NSDAP oddał część swego przestronnego zamku. Obszarnik von Wietersheim z Niwnic (ówczesny pow. lwówecki) oraz właścicielka ziemiska von Zedlitz, po wstąpieniu do partii hitlerowskiej, przekazywali znaczne sumy pieniędzy na cele propagandy partyjnej. W lecie 1931 r. pplk von Miakowsky ofiarował NSDAP na własność nieruchomości we Wrocławiu. Z partią hitlerowską związał się właściciel ziemski, eksfreikorpsler Udo von Woyrsch ze Zwanowic (ówczesny pow. brzeski), który został organizatorem i dowódcą śląskich formacji SS¹¹. W okresie ofensywy faszyzmu bardzo wielu przedstawicieli rodzin szlacheckich w obu prowincjach Śląska związało się z partią narodowosocjalistyczną. Aktywkami hitlerowskiej organizacji kobiecej — Nationalsozialistische Frauenschaft — w powiecie jeleniogórskim były w tym czasie m. in. Anna Sophie von Bassewitz, Frieda von Bassewitz, Charlotte von Bernhardt-Colomb, Alice von Carnap, Marie-Luise von Carnap, Meta von Colomb, Brigitte-Asta von Gregory, Charlotte von Krossigk i Elisabeth von Seher-Thos¹². Sześciu lat oddźwięk w środowisku nacjonalistycznym, w którym żywy był kult

¹⁰ „Schlesischer NS Beobachter”, 12 IX 1931, nr 23; „Nationalsozialistischer Schlesischer Adler”, 5 VIII 1931, nr 17; „Beobachter im Riesen- und Isergebirge”, 23 VI 1932, nr 111.

¹¹ J. Popkiewicz, *Śląsk w gospodarce III Rzeszy* (Studia Śląskie, t. X, 1966, s. 59); K. Grünberg, *SS — czarna gardia Hitlera*, Warszawa 1975, s. 46.

¹² „Beobachter im Riesen- und Isergebirge”, 10 X 1931, nr 27.

Hohenzollernów, wywołała wiadomość o wstąpieniu do partii nazistowskiej w grudniu 1930 r. ks. Augusta Wilhelma von Preussen (zwany Auwi). Mianowany przez Hitlera Standartenführerem SA, był on wówczas bardzo popularny w środowisku NSDAP. Partia nazistowska używała go jako sztandarowej figury i delegowała na zebrania i wiece, by pokazać, jakich dostojnych członków skupia w swych szeregach. W początkach października 1931 r. ks. Auwi przebywał na Śląsku. Przemawiał on na wiecach organizowanych przez hitlerowców w Jeleniej Górze, Legnicy i Głogowie na temat: „Dlaczego zostałem narodowym socjalistą?”¹³ Także były następcą tronu Friedrich Wilhelm, który często przebywał w swoim pałacu w Oleśnicy, w swych wystąpieniach jako działacz Stahlhelmu opowiadał się za ścisłą współpracą z NSDAP.

Znaczne środki finansowe na cele partii nazistowskiej okręgu śląskiego przekazywali również właściciele firm handlowych i zakładów przemysłowych¹⁴. Licznych zwolenników partia pozyskała w środowisku akademickim Wrocławia. W grudniu 1930 r. w wyborach do reprezentacji studenckich organizacji Wrocławia (Kammer der Freien Breslauer Studentenschaft) na listę hitlerowską głosowało ponad 70% studentów. Uzyskanie 22 z 31 mandatów umożliwiło nazistom wybór przewodniczącego. Został nim Heinz Pehmöller, dotychczasowy kierownik wrocławskiej organizacji Nationalsozialistischer Studentenbund. Aktywnym członkiem NSDAP był w tym czasie dr Karl Bornhausen, profesor teologii protestanckiej na uniwersytecie wrocławskim¹⁵.

Szeregi NSDAP na Śląsku zasilano coraz więcej urzędników państwowych i komunalnych. Szczególną groźbę dla interesów republiki przedstawiali pracownicy sądownictwa i funkcjonariusze policji, którzy związali się z ruchem nazistowskim. W lecie 1931 r. członkiem NSDAP, a w rok później SS, został pracownik prokuratury we Wrocławiu Günther Patschowsky, który po „Machtübernahme” zrobił błyskawiczną karierę w gestapo¹⁶. W tym czasie dla ruchu hitlerowskiego w stolicy Śląska pozy-

¹³ „Schlesischer NS Beobachter”, 10 X 1931, nr 27. Na temat związków ks. Augusta Wilhelma, a także b. następcy tronu Friedricha Wilhelma z nazistami szerzej pisał R. M. W. Kempner, *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań*, Kraków 1971, s. 137 i n., s. 150, 154.

¹⁴ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4048, Nr 310, k. 106. Prasa ugrupowań lewicowych w tych latach pisała wiele na temat powiązań sfer przemysłowych z NSDAP okręgu śląskiego.

¹⁵ Tamże, nr 293, k. 206; „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung”, 21 XI 1932, nr 261.

¹⁶ Po zakończeniu kampanii wrześniowej w Polsce Patschowsky, który zmienił nazwisko na Paltan, mianowany został prezydentem rejencji bydgoskiej. Por. Aronson, *Heydrich und die Anfänge des SD und der Gestapo (1931—1935)*, Berlin 1967, s. 214 i n.; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 78.

skani zostali m. in. komisarze policji kryminalnej Ernst Damzog i dr Kurt Riedel¹⁷.

Liczebność partii nazistowskiej wzrastała. Kryzys gospodarczy aktywizował radykalne elementy w stopniu znacznie silniejszym na prawicy niż na lewicy. Niezadowolenie szerokich mas zρέcznie wykorzystywali hitlerowcy, obarczając winą za wszystkie klęski i niedostatki rząd republikański, Żydów i marksistów. W sprawozdaniu przekazanym pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych na temat sytuacji politycznej na Dolnym Śląsku w I kwartale 1930 r. nadprezydent prowincji stwierdzał: „Ożywna agitacja przyniosła niewątpliwie licznych zwolenników partii narodowosocjalistycznej. Należy jednak przyjąć, że bardzo wiele osób przystąpiło do tej partii nie z wewnętrznego przekonania, lecz jedynie z powodu przygnębiaenia wywoływanego przez kryzys gospodarczy”¹⁸.

Do partii nazistowskiej wstępowali głównie ludzie młodzi, których kryzys pozbawiał nadziei na przyszłość. Ludzie ci stracili zaufanie do republikańskich urzędów ustrojowopravných. NSDAP zasilali także członkowie innych burżuazyjnych partii, głównie Deutschnationale Volkspartei, Deutsche Volkspartei oraz różnych ugrupowań volkistowskich (völkische), ludzie rozczarowani i zdeorientowani, którym narodowy socjalizm ze swoim dynamizmem i radykalizmem wydawał się najlepszym lekarstwem na bolączki trapiące Niemcy i Niemców. W okresie ofensywy faszystwu ruch hitlerowski zasilali także klasowo mniej uświadomieni robotnicy, w tym także członkowie SPD i związków zawodowych. W 1930 r. akces do NSDAP zgłosiły całe grupy socjaldemokratów z Głogowa i powiatu zgorzeleckiego¹⁹.

Sukcesy NSDAP na Śląsku, przede wszystkim w prowincji dolnośląskiej, były w dużej mierze wynikiem zρέcznie prowadzonej długofalowej kampanii propagandowej. Na wiecach i zebraniach, obok lokalnych agitatorów partyjnych przemawiali działacze nazistowscy szczebla centralnego (Adolf Hitler, Gottfried Feder, Gregor Strasser i inni). Do

¹⁷ We wrześniu 1939 r. Damzog dowodził Einsatzgruppe V, formacją specjalną, która dopuściła się licznych zbrodni na ludności polskiej, później jako inspektor Sipo i SD w Poznaniu ponosił bezpośrednią odpowiedzialność za przebieg wysiedleń Polaków. Dr Riedel w 1936 r. został szefem gestapo w Opolu, w okresie okupacji był przez pewien czas komendantem Sipo w Warszawie. Por. Aronson, *op. cit.*, s. 216, 343; H. Höhne, *Der Orden unter dem Totenkopf. Die Geschichte der SS*, Frankfurt a. M.—Hamburg 1969, s. 317; Grünberg, *op. cit.*, s. 149.

¹⁸ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 306, k. 75.

¹⁹ Tamże, Nr 277, k. 46. Sprawozdanie prezydenta rejencji legnickiej z 17 IV 1930. Otto Buchwitz, działacz SPD ze Zgorzelca, w swych wspomnieniach (*50 Jahre Funktionär der deutschen Arbeiterbewegung*, Berlin 1973, s. 110—111) zanotował: „Bereits 1930 musste ich in meinem Wahlkreis bei einer Enquete feststellen, dass die Nazis auch einen beachtlichen Einbruch in Arbeiterkreise, in die Gewerkschaften vollzogen hatten ... (Die Arbeiter) sahen mit Schrecken und Ingrimm so manchen Freund von gestern ins Lager der Nazis überlaufen”.

potężnej demonstracji siły ruchu narodowosocjalistycznego doszło przed wyborami we wrześniu 1930 r. W wiecu zwołanym 12 września do Hali Stulecia we Wrocławiu z udziałem Hitlera uczestniczyło ponad 30 tys. osób. W tej imprezie propagandowej, która przez koła prawicowe uznana została za największą w dziejach miasta manifestację propagandową, obok miejscowych nazistów udział wzięli członkowie i sympatycy partii nazistowskiej z całego Śląska, a także spośród niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce i Czechosłowacji²⁰.

W 1931 r. kierownictwo NSDAP okręgu śląskiego wzmogło kampanię propagandową, której celem miało być pozyskanie nowych członków. Z niepełnych danych ogłaszanych w prasie wynika, że w dniach od 15 do 20 marca w obu prowincjach partia nazistowska obsłużyła 80 zebrań. w dniach od 27 do 31 marca — 67, w dniach od 18 do 25 kwietnia — 130, w dniach od 9 do 16 maja — 94, w dniach od 18 do 25 lipca — 116, w dniach od 25 do 31 lipca — 178 zebrań. W dniu 6 sierpnia na Śląsku Opolskim agitatorzy nazistowscy przemawiali na wiecach w 12 miejscowościach, na Dolnym Śląsku — w 65 miejscowościach²¹.

W agitacji i propagandzie NSDAP w latach poprzedzających „Macht-übernahme” coraz większą rolę odgrywała nie doceniana w latach poprzednich prasa partyjna. W 1930 r. prasa nazistowska obejmowała 7 dzienników i 47 tygodników, na wiosnę 1932 r. liczba dzienników wzrosła do 49, tygodników było 45. W roku poprzedzającym przejście władzy NSDAP dysponowała 120 pismami (z tego 59 dzienników). Łączny nakład wynosił 782 tys. egzemplarzy²². Także na Śląsku, dzięki dotacjom możliwych protektorów, kierownictwo NSDAP rozwinęło w latach 1930—1932 szeroką akcję wydawniczą. 1 III 1930 r. w Świdnicy ukazał się pierwszy numer organu NSDAP Gau Schlesien — tygodnik „Schlesischer Beobachter” (od czerwca 1931 r. „Schlesischer NS Beobachter”). Gazeta, uchodząca za największy tygodnik narodowosocjalistyczny we wschodnich Niemczech, posiadała nakład wynoszący 50 tys. egzemplarzy. Kolejnym pismem śląskiej NSDAP był ukazujący się od 15 XI 1930 r. we Wrocławiu dziennik „Schlesische Tageszeitung” (od czerwca 1931 r. „National-Sozialistische Tageszeitung”). 14 kwietnia w Opolu ukazał się pierwszy numer tygodnika „Schlesischer Adler”, przeznaczonego dla członków i sympatyków partii nazistowskiej na Śląsku Opolskim. Do 1933 r. pojawiły się dalsze gazety, reprezentujące stanowisko NSDAP: 1 II 1932 r. dziennik „Beob-

²⁰ „Schlesische Zeitung”, nr 466 z 13 IX 1930.

²¹ „Schlesischer Beobachter”, 15 III 1931, nr 1; 18 IV 1931, nr 8; „Schlesischer NS Beobachter”, 25 VII 1931, nr 22; „Nationalsozialistischer Schlesischer Adler”, 5 VIII 1931, nr 17. Na temat akcji propagandowych NSDAP na Śląsku Opolskim szerzej pisał F. Połomski, *Uwagi o działalności NSDAP na Śląsku Opolskim* (Studia Śląskie, t. X, 1966, s. 133 i n.).

²² W. Espe, *Das Buch der NSDAP. Werden, Kampf und Ziel der NSDAP*, Berlin 1933, s. 252; A. Czarnik, *Prasa w Trzeciej Rzeszy. Organizacja i zakres działania*, Gdańsk 1976, s. 26.

achter im Riesengebirge" (od nru 119 z 1 VII 1932 r. pt. „Beobachter im Riesen- und Isergebirge") w Jeleniej Górze; 1 VII 1932 r. dziennik „Deutsche Ostfront. National-Sozialistische Oberschlesische Tageszeitung" w Gliwicach; 1 VIII 1932 r. dziennik „Waldenburger Tageszeitung. Mittelschlesische Gebirgszeitung" (od nru 56 z 4 X 1932 r. „Mittelschlesische Gebirgszeitung") w Wałbrzychu; 1 X 1932 r. dziennik „Oberlausitzer Frühpost" w Zgorzelcu. W Legnicy w lecie 1932 r. w wydawnictwie partyjnym zaczęto wydawać dla czytelników rejencji legnickiej dziennik „National-Sozialistische Niederschlesische Tageszeitung". W 1933 r., po przejęciu władzy przez hitlerowców, nakład wszystkich gazet nazistowskich na Śląsku wynosił 350 tys. egzemplarzy²³.

W latach ofensywy faszyzmu szeroką działalność w obu prowincjach śląskich prowadziły związki i organizacje podporządkowane NSDAP. W 1929 r. na Śląsku założone zostały pierwsze komórki organizacji młodzieży narodowosocjalistycznej Hitler Jugend. Początkowo tworzyła ona dwa oddzielne okręgi: Gau Mittelschlesien z siedzibą we Wrocławiu (przewodniczący — student Werner Altendorfer) oraz Gau Liegnitz, dla rejencji legnickiej (przewodniczący — malarz W. Lindner). Poł koniec tego roku Gregor Strasser przekazał pierwszy w prowincji górnośląskiej sztandar HJ organizacji opolskiej, która skupiała 24 chłopców. Utworzony Unter-Gau Oberschlesien z Gauführerem Helmutem Paetzoldem, w maju 1931 r. podporządkowany został Altendorfowi. W 1929 r. we Wrocławiu założono organizację miejską Bund Nationalsozialistischer Deutscher Juristen, której kierownikiem został adwokat Schroetter. W roku założenia skupiała ona 20 członków. W stolicy Śląska działalność rozpoczęły także inne związki i stowarzyszenia nazistowskie, wśród nich Deutscher Frauenorden Rotes Hakenkreuz (listopad 1930) i Nationalsozialistischer Deutscher Ärztebund (początek 1931 r.)²⁴.

W celu pozyskania dla zasad narodowego socjalizmu robotników, oderwania ich od partii robotniczych i klasowych związków zawodowych kierownictwo NSDAP postanowiło na zjeździe w Norymberdze w sierpniu 1929 r. powołać do życia narodowosocjalistyczne komórki w zakładach produkcyjnych. W styczniu 1931 r. przy monachijskiej centrali partii hitlerowskiej, działalność podjęła Reichsbetriebsabteilung, w marcu przekształcona w Nationalsozialistische Betriebszellenorganisation (NSBO). W obu prowincjach Śląska pierwsze komórki NSBO podjęły działalność w kilka tygodni po założeniu organizacji ogólnoniemieckiej. Jedną z większych grup NSBO działała w hucie Donnersmarcka w Zabrze. Kierownikiem śląskiej organizacji okręgowej był Gustav Adolf Kulisch z Wrocławia. Na czele utworzonego w maju 1931 r. górnośląskiego podokręgu

²³ „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung", 15 XI 1933, nr 293.

²⁴ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 293, k. 206; „Schlesische Zeitung", nr 579 z 13 XI 1930; „Deutsche Ostfront", nr 85 z 6 X 1932.

Nationalsozialistische Betriebszellenorganisation początkowo stanął Alois Kaffarnik z Opolą, w październiku jego miejsce zajął działacz NSDAP Wolfgang Geissler²⁵.

W latach wielkiego kryzysu i ofensywy faszyzmu wzrosła aktywność bojówek nazistowskich. Oddziały SA na Śląsku tworzące podgrupę śląską (Gausturm Schlesien), które na wiosnę 1930 r. liczyły około 4700 członków, składały się z 6 pułków (Standarte). Dowódcami tych jednostek, z których każda faktycznie osiągała siłę batalionu, byli: Alexander Krug w Zabrze, Alois Beck w Opolu, Guido Hoffmann w Kłodzku, Valentin Nowak we Wrocławiu, Otto Zoeke w Zgorzelcu i von Nickisch-Rosenegk w Legnicy. Na czele śląskiej podgrupy SA, podporządkowanej Inspektion Ost w Berlinie, stał Kurt Kremser. Do czerwca 1931 r., kiedy w związku z rebelią Waltera Stennesa Hitler dokonał zmian personalnych i organizacyjnych, oddziały śląskiej SA wzrosły do ok. 6000 członków²⁶.

„Pucz” Stennesa na Śląsku poparli Oberführer Kremser oraz dowódcy SA we Wrocławiu, Legnicy, Brzegu, Szprotawy, Głogowa, Opolu i Zabrza²⁷. Hitler na początku kwietnia wykluczył z partii obok Stennesa również dowódców SA z Wrocławia, K. Kremsera i V. Nowaka, Gauleiter Brückner zaś innych uczestników rebelii na Śląsku. W formacjach SA nastąpiły zmiany. Były współpracownik mjra Buchruckera w Czarnej Reichswehrze, morderca kapturowy Paul Schulz przeprowadził reorganizację SA w centralnych i wschodnich okręgach Niemiec. Na dowódcę śląskich oddziałów SA wyznaczony został początkowo ppor. Hans Hayn z Legnicy, eks-freikorpsler, były uczestnik walk przeciwko powstańcom na Górnym Śląsku w 1921 r. W początkach czerwca 1931 r. z polecenia Hitlera do Wrocławia przybył Edmund Heines, który przejął zwierzchnictwo nad oddziałami SA na Śląsku, Hayn zaś został szefem sztabu.

Gruppenführer Heines, zboczeniec i sadysta²⁸, okazał się niewątpliwie zdolnym organizatorem i dowódcą. Już w kilka tygodni po objęciu stanowiska we Wrocławiu liczba bojówkarzy podległych mu oddziałów podwoiła się, osiągając w sierpniu stan 11 tys. ludzi. Śląska podgrupa SA (Gausturm Schlesien) podniesiona została do rangi SA-Gruppe. Bliskimi

²⁵ H. G. Schumann, *Nationalsozialismus und Gewerkschaftsbewegung*, Hannover—Frankfurt a. M. 1958, s. 36; „Nationalsoz. Schlesischer Adler”, nr 26 z 7 X 1931.

²⁶ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 306, k. 53.

²⁷ Szerzej na temat rebelii Stennesa pisali: H. Bennecke, *Hitler und die SA*, München—Wien 1962, s. 148, i Höhne, *op. cit.*, s. 67 i n. Jako niepoważną odrzucić należy sugestię Cygańskiego (*op. cit.*, s. 214), jakoby rewolta poparta została przez dowódców „SA-Gruppe Schlesien i SA-Untergruppe Oberschlesien — Pustrowa i Lustig”. Dowódcą SA (Gausturm) na Śląsku był Oberführer Kremser, natomiast Wilhelm Pustrow stał na czele SA w Rostoku, Hans Lustig zaś w Szczecinie.

²⁸ Por. F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Śląsku w latach 1918—1923*, Katowice 1976, s. 191 i n.

współpracownikami Heinesa w tym czasie byli m. in. Hans Hayn, Andreas Flotow i Otto Zoeke²⁹.

W następnych miesiącach w szeregach SA nastąpiły kolejne zmiany organizacyjne i kadrowe. Według stanu z 1 I 1932 r. oddziały szturmowe NSDAP w państwie pruskim liczyły 138 300 członków. W skład śląskiej grupy SA, która osiągnęła stan ok. 15 tys. ludzi, wchodziły³⁰:

Podgrupa SA Dolnego Śląska z siedzibą sztabu w Legnicy, dowódca von Grolmann, stan liczbowy: 4900 ludzi. W jej skład weszły: 5 pułk (Standarte) w Jeleniej Górze, dowódca Hans Koch, 950 ludzi; 14 pułk w Zgorzelcu, dowódca Otto Zoeke, 1310 ludzi; 58 pułk w Głogowie, dowódca Joachim Schroeter, 1100 ludzi; VI batalion (Sturmbann) w Legnicy, dowódca Reinhold Holweg, 595 ludzi.

Podgrupa SA Śląska Środkowego z siedzibą we Wrocławiu, dowódca (ad interim) von Grolmann, stan liczbowy: 6000 ludzi. W jej skład weszły: 10 pułk w Świdnicy, dowódca Walter Gottschalk, 2558 ludzi; 11 pułk we Wrocławiu, dowódca Hans Ramshorn, 1475 ludzi; 157 pułk w Brzegu, dowódca F. Rohde, 1920 ludzi.

Podgrupa SA Górnego Śląska z siedzibą w Opolu, dowódca Andreas von Flotow, stan liczbowy: 3900 ludzi. W jej skład weszły: 63 pułk w Opolu, dowódca Martin; 23 pułk w Nysie, brak dowódcy; 22 pułk w Gliwicach, dowódca Wilhelm Metz.

Pod koniec grudnia 1932 r. liczebność śląskich oddziałów SA, według informacji Gruppenführera Heinesa, osiągnęła około 40 tys. członków³¹.

Członkowie formacji SA wywodzili się z różnych środowisk. Obok księcia Augusta Wilhelma, który paradował w mundurze Standartenführera SA, oraz innych członków rodów arystokratycznych i junkierskich (Wolf-Heinrich Graf von Helldorf, Georg von Detten, Manfred von Killinger, Andreas von Flotow, Dietrich von Jagow, Hans von Tschammer und Osten), licznie w oddziałach szturmowych NSDAP reprezentowany był element lumpenproletariacki. Kadra dowódcza SA w zasadzie rekru-

²⁹ W niektórych opracowaniach dotyczących SA i SS na Śląsku (m. in. Cygański, *op. cit.*, s. 215) wymienia się za F. Ryszką, *Polityka hitlerowska na Śląsku (1933—1945). Uwagi i postulaty badawcze* (Studia Śląskie, t. X, 1966, s. 18), dzielnie sekundujących Heinesowi Oskara Hauensteina, Maxa Filluscha i Ferdinanda Glombiowskiego (u Cygańskiego: Golembiowskiego). Fillusch, poseł do Parlamentu Rzeszy od września 1930 r., był działaczem jedynie organizacji politycznej (PO) NSDAP. Karl O. Hauenstein w omawianym okresie nie mieszkał na Śląsku. W 1926 r. założył rozłamową Unabhängige Nationalsozialistische Partei Deutschlands, w latach następnych zakładał komórki Bund der Freunde Schlageters i ze śląską SA nie miał nic wspólnego. Pod nazwiskiem Glombiowskiego (Golembiowskiego) kryje się, być może, autor książki *Organisation Heinz. Das Schicksal der Kameraden Schlageters*, Berlin 1934 Friedrich Glombowski, który również nie był związany ze śląskimi oddziałami SA.

³⁰ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 310, kł 368.

³¹ „Mittelschlesische Gebirgszeitung”, 24 I 1933, nr 20.

towała się ze środowiska byłych oficerów armii cesarskiej, Reichswehry, a także Freikorpsów. Licznie w SA, również w prowincjach śląskich, reprezentowani byli przedstawiciele drobnomieszczaństwa, jak też robotnicy. Wśród zatrzymanych przez policję w Jeszkowicach pod Wrocławiem w grudniu 1930 r. 317 esa-manów przeszło połowę (170 osób) stanowili rzemieślnicy i robotnicy; kupców, pomocników handlowych i pracowników biurowych było 99, uczniów i studentów 18, emerytów 3, 27 osób nie posiadało zawodu³².

W owym czasie znaczna część członków SA była bez pracy, skazana na korzystanie z zasiłków dla bezrobotnych. Bezrobotni zgłaszali się do SA zwabieni radykalną demagogią społeczną i możliwością korzystania z pomocy zapewnionej im przez partię nazistowską (noclegi dla bezdomnych, posiłki w tzw. SA-Heimach). Walter Stennes, dowódca Inspekcji Wschód, któremu podlegały oddziały szturmowe na Śląsku, w lutym 1931 r. donosił szefowi sztabu w Monachium, że z powodu braku obuwia do apelu nie mógł stanąć jeden z pododdziałów SA we Wrocławiu³³. W szeregach SA, w tym tak zróżnicowanym pod względem społecznym i zawodowym środowisku, dochodziło często do konfliktów między szeregowymi członkami a kadrą dowódczą. Mnożyły się skargi na dowódców, pogardliwie odnoszących się do pozbawionych możliwości zatrudnienia esa-manów, którzy na służbę zgłaszali się w podniszczonych ubraniach cywilnych. Członkowie SA we Wrocławiu skarżyli się zwłaszcza na V. Nowaka, który — jakże trafnie — nie szczędził swym podkomendnym epitetów w rodzaju „hołota” i „banda rozbójników”³⁴.

Na wiosnę 1930 r. utworzona została jako organizacja pomocnicza NSDAP formacja zmotoryzowana pod nazwą Nationalsozialistisches Automobil-Korps (NSAK). Skupiała ona członków NSDAP dysponujących samochodami. W kwietniu roku następnego, po włączeniu w jej skład motocyklistów, formacja, dowodzona przez Adolfa Hühnleina, przyjęła nazwę Nationalsozialistisches Kraftfahrer-Korps (NSKK). Na czele założonej w 1930 r. na Śląsku NSAK (później NSKK) stanął Alfred Ermrich z Wrocławia³⁵.

Po czystce, przeprowadzonej w śląskich oddziałach SA po rebelii Stennesa, nowe dowództwo z Heinesem na czele sporo uwagi poświęcało akcji szkolenia młodych kadr, które miały zasilić szeregi führerów SA. W lipcu 1931 r. czynna od lat w Brunowie koło Lwówka ludowa szkoła sportowa, notabene korzystająca z dotacji rządowych, przekształcona została w ośrodek kształcenia młodych dowódców oddziałów szturmowych NSDAP.

³² ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 293, k. 213; „Schlesische Tageszeitung”, 4 XII 1930, nr 15.

³³ Por. H ö h n e, *op. cit.*, s. 67.

³⁴ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 293, k. 213.

³⁵ „Schlesischer Beobachter”, 21 III 1931, nr 4.

W programie 14-dniowego kursu przewidziano zajęcia teoretyczne z rasoznawstwa (Rassenkunde), wiedzy wojskowej i problematyki politycznej oraz zajęcia praktyczne (musztra, taktyka, strzelanie). Jak donosił władzom nadrzędnym prezydent rejencji legnickiej, środki finansowe na prowadzenie kursów w Brunowie dostarczały nacjonalistyczne koła przemysłu i handlu, m. in. koncern Siemens, AEG i Kali-Syndikat. Kreisleiter Mark von Wietersheim, który był jednym z największych obszarników w powiecie lwóweckim, zaopatrywał kursantów w żywność³⁶. W sierpniu na zamku w Śliwicach koło Oleśnicy otwarta została kolejna „SA-Schule”. Właściciel zamku, hr. Yorck von Wartenburg, mianowany przez Brücknera pełnomocnikiem do spraw sportu wojskowego (Wehrsport) przy kierownictwie śląskiego okręgu NSDAP, oddał na cele „Szkoły SA” część pomieszczeń w swej rodowej siedzibie³⁷. W początkach 1932 r. NSDAP zamierzała nabyć zamek w Brynku koło Gliwic i przekształcić go w ośrodek wyszkolenia dowódców SA ze Śląska Opolskiego. Zamiaru tego nie zrealizowano, cena bowiem obiektu uznana została za zbyt wygórowaną³⁸.

„Szkoły SA” na Śląsku, podporządkowane Gruppenführerowi Heinesowi, stały się ośrodkami nie tylko ideowej, lecz także moralnej deprawacji młodych ludzi, których podczas pobytu na kursie do czynów nierządnych zmuszała cała sfera homoseksualistów z dowództwa. O Buchwitz, działacz socjaldemokratyczny na Śląsku i poseł do Parlamentu Rzeszy, w swych wspomnieniach zanotował: „W listopadzie 1932 r. do mego biura przyszedł esa-man w mundurze. Chciał mnie w coś wtajemniczyć, ale musiałem dochować tajemnicy, bał się o swoje życie. Obiecałem milczeć. Człowiek ten opowiadał więc, że posiada hotel w Karkonoszach. W jego lokalu osławiony Heines założył szkołę SA. W lokalu tym odbywają się najbardziej wstrętne orgie seksualne. Kilku młodych esa-manów napisało rozpaczliwe listy, które on, czyli ten właściciel lokalu, ma przekazać rodzicom; brak mu na to odwagi”³⁹.

W latach 1929—1932 raptownie rosły szeregi Schutzstaffel (SS). W okresie od stycznia 1929 r. do stycznia 1931 r. liczba jej członków wzrosła z 280 do 2727, w kwietniu zaś 1932 r., kiedy prezydent republiki wydał zarządzenie rozwiązujące SA, SS i inne organizacje paramilitarne NSDAP, oddziały SS liczyły około 30 tys. ludzi⁴⁰. Rosły szeregi tej for-

³⁶ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 310, k. 106, 112.

³⁷ Tamże, k. 159, 165; *Vom Kampf und Sieg der schlesischen SA. Ein Ehrenbuch*, Breslau 1933, s. 113.

³⁸ ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 311, k. 46.

³⁹ Buchwitz, *op. cit.*, s. 121—122. Dowódca Stahlhelmu w Karkonoszach von Sydow w opublikowanej w 1932 r. broszurze *Braun oder Feldgrau, Hitler—Röhm oder Seldte—Duesterberg* oskarżył Heinesa i innych dowódców SA o popełnianie czynów nierządnych, których ofiarami byli młodzi podkomendni z oddziałów SA.

⁴⁰ Höhne, *op. cit.*, s. 60; Grünberg, *op. cit.*, s. 25.

macji również na Śląsku. W sierpniu 1930 r. Reichsführer Himmler mianował dowódcą SS na tym terenie Udo von Woyscha. Na wiosnę roku następnego polecenie sformułowania sztafet ochronnych na Śląsku Opolskim otrzymał eks-freikorpsler Johannes Harnys⁴¹. Liczba esesmanów w obu prowincjach pod koniec grudnia 1931 r. wynosiła 1172 ludzi. Śląska podgrupa (SS-Abschnitt VI) obejmowała 3 pułki o niepełnych składach osobowych: Standarte 8 Niederschlesien (stan: 280 ludzi), Standarte 16 Mittelschlesien (658 ludzi) oraz Standarte 23 Oberschlesien (234 ludzi)⁴². W dniu 18 X 1931 r. w wielkiej manifestacji siły bojówek hitlerowskich, tzw. SA-Treffen, w Brunzwiku obok 3 tys. esesmanów ze Śląska udział wzięło również 250 członków śląskich formacji SS na czele z Oberführerem Woyschem.

* *
* *

Ruch nazistowski w prowincjach śląskich zataczał coraz szersze kręgi. Wyrazem wzrostu wpływów NSDAP na Śląsku były wybory w lipcu 1932 r. W dwóch okręgach wyborczych Dolnego Śląska (Wrocław, Legnica) lista NSDAP zdobyła ponad 40% oddanych głosów, więcej, niż wynosiła przeciętna dla całych Niemiec (37,4% głosów w wyborach do Parlamentu Rzeszy).

AUS DER GESCHICHTE DER NSDAP IN SCHLESISIEN IN DER ZEIT DER WIRTSCHAFTSKRISE VON 1929—1932

Der Aufsatz befasst sich mit einigen wesentlichen Aspekten der Entwicklung und Aktivierung der nationalsozialistischen Partei in den schlesischen Provinzen in der Zeit der grossen Wirtschaftskrise. Die massenhaft zuströmenden Menschen entstammten jenen Klassen und Gesellschaftsschichten, die die schweren Konsequenzen der ökonomischen Krise zu tragen hatten. Besonders hoch war der Anteil der Jugend an der nazistischen Bewegung. Die Entfaltung der NSDAP und der mit ihr verbundenen Organisationen (SA, SS, NSKK, Hitlerjugend), die politische Aktivierung der Nazis in Schlesien wäre ohne die Unterstützung von seiten einflussreicher Protektoren unmöglich gewesen. Der Nazipartei sind immer mehr Vertreter des reichen Bürgertums, Industrielle und Grossgrundbesitzer beigetreten, nicht zuletzt aus Furcht vor den anschwellenden Klassenkonflikten. Der Anstieg der Einflüsse der NSDAP in Schlesien kam in den Juliwahlen 1932 zum Ausdruck. In den Wahlbezirken Breslau und Liegnitz fielen auf die Liste der Nationalsozialisten über 40% der Stimmen, viel mehr als durchschnittlich in ganz Deutschland.

⁴¹ „Oppelner Nachrichten”, 9/10 XII 1933, nr 288; Cygański, *op. cit.*, s. 209.

⁴² ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 311, k. 59. Gesamt-Stärkemeldung der SS für den Monat Dezember 1931.

R E C E N Z J E

M. Landwehr von Pragenu, GESCHICHTE DER STADT TESCHEN, opr. W. Kuhn, Würzburg 1976, ss. 150, tabl. 15.

Omawiana publikacja jest XVIII tomem serii „Quellen und Darstellungen zur Schlesischen Geschichte”, wydawanej przez Historische Kommission für Schlesien, pod redakcją L. Petry'ego i J. J. Menzla. Autor historii Cieszyna wywodzi się ze starej szlachty austriackiej pełniącej wysokie funkcje w wielonarodowościowym państwie austro-węgierskim. Z wykształcenia historyk, poświęcił się jako nauczyciel gimnazjalny pracy pedagogicznej. W tym też charakterze przybył w 1916 r. do Cieszyna i objął tu funkcję dyrektora miejscowego gimnazjum im. Albrechta. Z tego też okresu datuje się jego autentyczne zainteresowanie i przywiązanie do miasta i Ziemi Cieszyńskiej, która stała się dla niego drugą ojczyzną. W okresie międzywojennym, mimo możliwości powrotu do Wiednia, został w Polsce, pełniąc nadal funkcję nauczyciela w szkołach niemieckich, najpierw w Cieszynie, a następnie w Bydgoszczy. W latach 1939—1944 jako emerytowany nauczyciel osiadł ponownie w Cieszynie. W 1944 r. stracił wzrok i w tym samym czasie wyemigrował do Wiednia, gdzie zmarł w 1952 r.

Oparta na materiałach źródłowych z Muzeum Cieszyńskiego, na części archiwów wiedeńskich i literaturze historycznej w językach niemieckim, czeskim i polskim, praca Landwehra została doprowadzona do 1918 r. Wiosną 1964 r. wdowa po Autorze przekazała *Geschichte der Stadt Teschen* W. Kuhnowi, który z kolei przystąpił do rekonstrukcji przeszłości nadolziańskiego grodu do czasów nam współczesnych. Bazując na podstawowej literaturze przedmiotu, zachował Kuhn jednak układ treści zaplanowany przez Landwehra, ograniczając się jedynie do koniecznych skrótów w nadmiarowych rozdziałach dotyczących zagadnień wyznaniowych i do rozszerzenia problematyki narodowościowej, ledwie przez Landwehra zamarkowanej. Toteż omawianą publikację można traktować jako rozprawę 2 autorów — Landwehra i Kuhna. Składa się ona z 6 rozdziałów, wykazu burmistrzów urzędujących do 1939 r., zestawienia podstawowej literatury wykorzystanej w pracy, spisu miejscowości i nazwisk występujących w tekście oraz 15 zdjęć związanych z rozwojem ubranistycznym miasta.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, podstawową bazą informacyjną pracy są źródła drukowane i literatura historyczna. Przede wszystkim bardzo sumiennie Autorzy zebrali i wykorzystali literaturę starszą, w mniejszym stopniu nowszą i najnowszą, zwłaszcza polską¹. W rozdziale pierwszym (s. 1—11) przedstawiono dzieje poli-

¹ Przytoczmy przykładowo pominięte najbardziej związane z tematem pozycje: W. Bender, *Znaleziska monet rzymskich z terenów Śląska Cieszyńskiego* (Sprawozdania Państwowego Muzeum Archeologicznego, t. V, Warszawa 1953); J. Wierloński, *Cieszyn* (Archeologia, t. V, 1955); *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do 1400*, pod red. S. Kutrzeby, t. I, Kraków 1933, t. II, Kraków 1939, t. III, Kraków 1963; *Historia Śląska*, oprac. zbiorowe, t. I, cz. 1—3, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1960—1963; t. II, cz. 1, pod red. W. Długoborskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966; cz. 2, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław—Warszawa—

tyczne Ziemi Cieszyńskiej od czasów Mieszka I do 1939 r. Ta część rozprawy ma charakter wprowadzający do podjętego tematu. Rozdział drugi (s. 12—21) poświęcony jest początkom miasta Cieszyna, jego strukturze ludnościowej, wyznaniowej i językowej. Landwehr podał tu wiele drobiazgowych informacji zarówno z okresu rozwoju terytorialnego miasta, jak i kształtowania się władz administracyjnych oraz wpływu niemieczyny na ostateczny skład samorządu Cieszyna. W rozdziale trzecim (s. 28—52) Autorzy zajęli się dziejami miasta z okresu panowania książąt piastowskich, to jest od końca XIV w. do ostatecznego podporządkowania się dynastii Habsburgów w 1653 r. Zarysowano tu także dalszy rozwój samorządu miasta, miejscowego rzemiosła, przywilejów kupieckich, handlu piwem i winem. Sporo miejsca też poświęcono zagadnieniom szkolnictwa i wyznań religijnych, zwłaszcza w okresie reformacji tak w mieście, jak i na Ziemi Cieszyńskiej. Rozdział kończą Autorzy rysem historycznym o kulturze w czasach piastowskich. W sumie podane informacje są wyważone i w znacznym stopniu wzbogacają wiedzę z tej epoki. Kolejny, czwarty rozdział (s. 53—74) obejmuje czasy umacniania się władzy Habsburgów na Ziemi Cieszyńskiej, to jest od 1653 do 1848 r. I tu ponownie Autorzy przedstawili rys historyczny samorządu miasta z przełomu XVIII i XIX w., zagadnienia wyznaniowe, gospodarcze, społeczne, demograficzne i życie kulturalne. Rozdział piąty (s. 75—101) poświęcony jest sprawom narodowościowym, a zwłaszcza budzeniu się świadomości narodowej w monarchii habsburskiej. Wydaje nam się, iż w tych partiach książki Autorzy nie ustrzegli się sądów subiektywnych, nie pozwalających im z należyтым dystansem naświetlić niewątpliwie złożonych spraw narodowościowych na pograniczu polsko-niemiecko-czeskim. Występuje to wyraźnie przy omawianiu działalności oświatowej na tych ziemiach i coraz to silniejszych nacisków germanizacyjnych, tak na lokalną administrację, jak i samorządy miejskie. Charakterystyczny był pod tym względem przede wszystkim nacisk na naukę języka niemieckiego w miejscowych szkołach. Wydana w 1869 r. ustawa o szkolnictwie zezwalała na zakładanie szkół ludowych z ojczystym językiem wykładowym dzieci, które do owych szkół uczęszczały. Drugi język nauczania mógł być wprowadzony tylko na wyraźne życzenie gminy szkolnej. Śląskie władze oświatowe fakt ten uznały za szkodliwy dla niemieczyny. Toteż w 1873 r. Opawska Krajowa Rada Szkolna wydała *Postanowienie o nauce języka niemieckiego w szkołach niemieckich na Śląsku*, co doprowadzić mogło do powolnego przekształcenia szkół polskich lub czeskich w szkoły z niemieckim językiem nauczania. Wyraźne tendencje germanizatorskie czynników niemieckich przejawiały się również w zakładaniu stowarzyszeń o antysłowiańskim nastawieniu, na czele z Nordmark. Tymczasem Autorzy omawianej pracy w tego rodzaju poczynaniach skłonni byli dopatrywać się prawidłowej działalności władz niemieckich. Wreszcie w rozdziale szóstym (s. 102—118) przedstawiono losy Cieszyna w okresie międzywojennym. Po naszkicowaniu sporu o Śląsk Cieszyński między Polską a Czechami na przełomie 1919/1920 r. omówiono rozwój obu części miasta do 1939 r., a następnie lata II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji nad Olzą. W. Kuhn drobiazgowo zreferował zabiegi lokalnych władz niemieckich, zmierzających do podporządkowania miejscowej ludności nowym zarządzeniom i wykazaniu, że ludność ta akceptuje nowy porządek. Prawie

Kraków 1970; t. III, cz. 1, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976; W. Iwanek, *Klasycyzm w architekturze Cieszyna*, Wrocław 1970; B. Poloczko, *Życie codzienne w Cieszynie w okresie Odrodzenia*. (Za-
ranie Śląskie, 1966, z. 4); K. Popiołek, *Z dziejów walki zbrojnej z okupantem w byłej rejencji katowickiej w 1944* (Studia i materiały z dziejów Śląska, t. II, Wrocław—Warszawa—Kraków 1960); tenże, *Z dziejów partyzantki w Beskidzie Śląskim w latach 1943—1944* (Pamiętnik Cieszyński, Katowice 1961); tenże, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1961; *Ruch oporu w Beskidzie Śląskim w latach 1939—1945*, praca zbiorowa pod red. K. Popiołka i H. Rechowicza, Katowice 1968.

całkowicie pominięto martyrologię mieszkańców Śląska Cieszyńskiego i Cieszyna z lat wojny i okupacji. Nie wspomniano też ani słowem o polskim ruchu oporu przeciwko okupantowi, wreszcie niewiele niemiecki czytelnik dowie się — a do niego przede wszystkim adresowana jest praca — o rozwoju miasta po 1945 r.

W sumie więc *Geschichte der Stadt Teschen* zawiera sporo wartościowych informacji do czasów średniowiecznych i nowożytnych, natomiast zbyt mało o czasach współczesnych. Wydaje się, iż było to świadomym założeniem Autorów, a zwłaszcza W. Kuhna, który znając współczesną literaturę polską bez większego trudu mógł rozszerzyć te partie książki, w których pisze o dziejach Cieszyna po 1945 r. Pełniejsza informacja w tym zakresie podniosłaby niewątpliwie wartość poznawczą monografii miasta, zwłaszcza że wydana jest ona bardzo starannie i na dobrym papierze. Również dużą wartość historyczną posiadają zamieszczone w publikacji ilustracje związane z architekturą Cieszyna. Szkoda tylko, że i tu pominięto rozwój urbanistyczny grodu nad Olzą. Tymczasem to, co zostało stworzone w ostatnich dziesięcioleciach po obu stronach tej rzeki, zasługuje w pełni na uwagę.

Karol Fiedor

DĚJINY POLSKA, oprac. zespół pod kierunkiem V. Melichara, Praha 1975, Nakladatelství „Svoboda”, ss. 570+6 nlb.

Pokrewieństwo etniczno-językowe i odwieczne sąsiedztwo w naturalny sposób skłaniały Polaków i Czechów do żywego interesowania się nawzajem swą przeszłością. Zainteresowanie to ma dawną, przynajmniej średniowieczną metrykę, udokumentowaną niejednym zapisem dziejopisarzy polskich i czeskich¹. Szczególnie znamienym przykładem tego może być wielkie dzieło kronikarskie Jana Długosza, w którym znaleźć bez trudu mógłby uważny czytelnik — o czym się nie zawsze pamięta — całkiem niezły zarys historii Czech do XV w.² Podsumowaniem pewnego etapu polskich badań nad dziejami czeskimi, jak również słowackimi, była znana synteza R. Hecka i M. Orzechowskiego sprzed dziesięciu bez mała lat³, która odegrała zarazem dużą rolę popularyzacyjną.

Po stronie czeskiej ważnym wydarzeniem było ukazanie się w 1948 r. zarysu dziejów polskich J. Macůrka⁴, który — nawiązując do tradycji polonofilskich — istotnie przyczynił się do następującego w wyniku ogólnych przemian ustrojowych procesu pewnej reorientacji świadomości społecznej w zakresie stosunku do Polski i Polaków. Zarys ten był też bodźcem do podjęcia szeregu szczegółowych prac na temat przeszłości Polski i stosunków czesko-polskich, prac podejmowanych coraz częściej na nowej podstawie metodologicznej. Spośród nich godne odnotowania są zwłaszcza dwie publikacje syntetyczne, przynoszące przegląd dziejów polskiej literatury i polskiego ruchu robotniczego⁵. Jednakże osiągnięciem największej miary, wykraczającym swym znaczeniem poza ramy nauki czechosłowackiej, było bardzo

¹ Zob. J. Mikulka, *Letopisná literatura v Čechách a v Polsku o vzájemném poměru obou národností* (Slavia, XXXII, 1963, 4, s. 481—513); por. ostatnio: R. Heck, *Z recepcji kroniki Pułkawy w polskiej historiografii średniowiecznej* (Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej Profesora H. Łowmiańskiego, Poznań 1974, s. 139—148).

² S. Solicki, *Zródła Jana Długosza do problematyki czeskiej*, Wrocław 1973, zob. zwł. s. 6.

³ R. Heck, M. Orzechowski, *Historia Czechosłowacji*, Wrocław 1969.

⁴ J. Macůrek, *Dějiny polského národa*, Praha 1948.

⁵ K. Krejčí, *Dějiny polské literatury*, Praha 1953; *Dějiny polského dělnického hnutí*, pr. zb., Praha 1975.

szeroko zakrojone i pod wieloma względami nowatorskie, choć w niektórych ujęciach dyskusyjne, opracowanie historii kontaktów polsko-czeskich do końca II wojny światowej⁶.

W związku z tym, a także z potrzebami natury dydaktycznej, popularyzacyjnej i społeczno-politycznej, coraz dotkliwiej dawał się w ostatnich latach odczuć brak obszerniejszej, nowoczesnej syntezy dziejów Polski, dostosowanej do warunków odbioru w środowisku czeskim. Brak ten był tym bardziej dotkliwy, że przecież należało udostępnić wyniki ogromnego postępu badawczego samej historiografii polskiej okresu powojennego. Dezaktualizował się coraz bardziej zarys Macúrka, obejmujący zresztą jedynie okres do końca Drugiej Rzeczypospolitej. Nie mogła zlikwidować tego braku opracowana przez polskich historyków obcojęzyczna synteza dziejów naszego kraju⁷, reprezentująca wysoki poziom merytoryczny i edytorski, lecz przygotowana z myślą o odbiorcach raczej spoza kręgu środkowoeuropejskiego.

Dlatego jako fakt pozytywny ocenić należy już samo ukazanie się w 1975 r. tomu *Dějiny Polska*. Powstał on jako ogniwo szerszej inicjatywy Wydawnictwa „Svoboda” w postaci serii syntetycznych zarysów historii poszczególnych krajów europejskich. Zespół autorski składa się z pięciu reprezentujących różne ośrodki historyków, którzy od lat parają się problematyką polską i „stykową”. Hynek Bulin opracował pradzieje i średniowiecze do 1320 r. (rozdz. I—III), Jaromír Mikulka resztę dziejów feudalnego państwa polskiego (rozdz. IV—V), Vladislav Štátný epokę zaborów (rozdz. VI—VII), Josef Kolečka okres międzywojenny (rozdz. VIII), wreszcie Václav Melichar — najnowsze dzieje Polski od 1939 r. (rozdz. IX—XI). Zamierzali oni — jak deklarują we Wstępie — dać „przejrzyste opracowanie dziejów polskiego państwa i narodu”, przeznaczone dla „szerszej publiczności czytelniczej” (s. 5). Było to zadanie niewątpliwie trudne, tym bardziej że relację doprowadzono — co jest jednym z dużych plusów syntezy — do początku lat siedemdziesiątych naszego stulecia. Z przyjemnością możemy stwierdzić, że całość jest dziełem udanym i pożytecznym. Otrzymaliśmy zwięzły, oparty na nowszej literaturze polskiej i czeskiej przegląd ewolucji historycznej społeczeństwa i państwa polskiego. Widoczne jest staranie o uwzględnienie możliwie wielu płaszczyzn procesu historycznego. Selekcja problemów, faktów i postaci dokonana została — generalnie rzecz biorąc — poprawnie, przyjęty zaś schemat konstrukcyjny jest przejrzysty. Język i styl w przeważającej części wykładu jest jasny i potoczny, choć nieraz z konieczności zbyt może lapidarny. Tekst zasadniczy uzupełniono wyborem bibliograficznym, licznymi mapami i ilustracjami oraz indeksem osobowym. Poszczególne rozwiązania merytoryczne i redakcyjne wywołują tym większe uznanie, że realizatorzy musieli podejmować je w większości samodzielnie, nie mogąc jeszcze korzystać z doświadczeń i wzorów opublikowanej niemal równocześnie polskiej próby jednotomowego ujęcia dziejów naszego kraju⁸. Zrozumiałe jest przy tym, że w tego typu pracy napotykały wiele spraw dyskusyjnych. Oczywiście szczegółowa, wymagająca więc obszerniejszej dokumentacji polemika nie jest tu możliwa, warto jednak przykładowo wskazać kilka takich spraw. Czytelnik polski chętnie też zgłosiłby pewne postulaty do realizacji w ewentualnym następnym wydaniu. Odnotujmy ponadto, że nie brak usterek oraz wręcz błędów, zdarzających się na szczęście przeważnie w rzeczach drobnych.

Zacznijmy od periodyzacji i związanej z nią konstrukcji książki. Autorzy zapowiadają (s. 9), że w tej mierze oparli się zasadniczo na wielkiej naszej syntezie akademickiej — doprowadzonej do 1921 r. — *Historii Polski*. W praktyce jednak

⁶ *Češi a Poláci v minulosti*, t. I—II, red. J. Macúrek, Praha 1964—1967.

⁷ *History of Poland*, pr. zb. pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1968 (później też wersja niemiecka i francuska).

⁸ *Dzieje Polski*, pr. zb. pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1976.

nierz odchodzi od przyjętych tam rozwiązań. Całość materiału podzielono na cztery zasadnicze działy, w ramach których wyróżniono w sumie jedenaście rozdziałów, pokrywających się z określonymi jednostkami periodyzacyjnymi. W trzech rozdziałach zastosowano ponadto podział na dwie lub trzy części, mające odzwierciedlać wewnętrzne zróżnicowanie danej jednostki. Rozdziały z kolei składają się z podrozdziałów, zbudowanych na dość niejednolicie stosowanych zasadach chronologiczno-rzeczowych. Dział A „Ziemie polskie od czasów najdawniejszych do upadku państwa feudalnego” obejmuje następujące rozdziały: I. Ziemie polskie w pradziejach i starożytności, II. Polska we wczesnym średniowieczu, III. Ziemie polskie w dobie rozdrobnienia feudalnego (1138—1320), IV. Narodowa monarchia stanowa (w rozbiciu na części: a) Corona regni Poloniae, b) Społeczeństwo polskie na drodze ku monarchii wielonarodowościowej), V. Wielonarodowościowe państwo szlacheckie (w trzech częściach: a) Od demokracji szlacheckiej do oligarchii magnackiej, b) Epoka saska, c) Koniec niepodległości Polski szlacheckiej). W dziale B „Ziemie polskie w epoce zaborów (1795—1918)” wyróżniono tylko dwa rozdziały: VI. Ziemie polskie u schyłku feudalizmu i w okresie walk narodowowyzwoleńczych, VII. Ziemie polskie w epoce kapitalizmu i początków imperializmu — cezura między nimi jest 1864 r. Również dwa rozdziały składają się na dział C „Polskie państwo burżuazyjne i jego upadek (1918—1944)”: VIII. Polska między dwiema wojnami światowymi (z wewnętrzną cezurą w 1926 r.), IX. Polska w drugiej wojnie światowej. Ostatni dział D „Powstanie Polski Ludowej i budowa socjalizmu” mieści w sobie rozdziały: X. Walka o Polskę ludowodemokratyczną i XI. Budowa socjalizmu w Polsce Ludowej. W proporcji objętości między poszczególnymi działami widać dążenie do coraz dokładniejszego przedstawiania problematyki w miarę zbliżania się do współczesności — tendencja ta załamuje się jednak wyraźnie w ostatnich podrozdziałach rozdziału XI, gdzie wykład przybiera raczej tezę formę. Zasada „postępującego uszczegółowienia” zastosowana została w dość umiarkowanej postaci, połowa bowiem tekstu wypada niemal dokładnie na 1864 r., na materiał zaś po 1918 r. poświęcono ok. 40% tekstu⁹.

Trój- bądź dla rozdziałów IV, V i VIII czterostopniowy układ konstrukcyjny jest — jak wyżej podkreśliliśmy — przejrzysty i zapewnia stosunkowo szybkie odnalezienie potrzebnych informacji. Pożądana byłaby jednak większa konsekwencja w układzie podrozdziałów. W niektórych rozdziałach przedstawiają one kolejno rozwój wydarzeń politycznych, by osobno zobrazować stosunki gospodarcze, strukturę społeczną i kulturę danego okresu; tak właśnie jest na przykład w rozdz. III. Zupełnie odwrotnie jest w rozdz. X, którego podrozdziały zawierają informacje z rozmaitych sfer życia narodu w kolejnych przedziałach czasowych. Oczywiście każde rozwiązanie ma swoje strony dodatnie i ujemne, wszakże niejednolitość w tym zakresie prowadzi do tego, że np. wiadomości o kulturze w XV w. znajdziemy w podrozdziale o tytule nawiązującym do wojny trzynastoletniej (s. 118 nn.).

Słuszne jest zakończenie działu A na upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Odmienne rozwiązanie periodyzacyjno-konstrukcyjne akademickiej *Historii Polski*, której tom I kończy się na 1764 r., nie utrzymało się w polskiej historiografii, czego wyrazem jest choćby układ wspomnianej „syntezy poznańskiej”. Można natomiast postulować wyodrębnienie II wojny światowej w osobny dział, co uzasadnione jest wieloma względami. Jeśli chodzi o podziały bardziej szczegółowe, to trudno zgodzić się z przesuwaniem okresu monarchii stanowej aż do końca panowania Jagiello-

⁹ Dla porównania w syntezie „poznańskiej” (zob. przyp. 8) połowa tekstu wypada ok. 1815 r., a na okres po 1918 r. przypada ok. 33% tekstu. Natomiast w syntezie obcojęzycznej (zob. przyp. 7), która została doprowadzona jednak tylko do 1939 r., tekst do 1795 r. obejmuje niewiele ponad 10% całości.

nów. Cezura 1864 r. nie ma zbyt wielkiego oparcia w rozwoju ziem zaboru pruskiego czy austriackiego, jednakże w tego typu opracowaniu trudno zapewne byłoby przyjąć jakkolwiek inną dla początku epoki kapitalistycznej. Przynajmniej dyskusyjne są też podziały w ramach okresu rozdrobnienia feudalnego (szczególnie przyjęcie końca pryncypatu w 1202 r. — H. Bulin przyznaje to sam na s. 64) i okresu budowy socjalizmu (cezury na Zjazdach PZPR).

Następnym kompleksem spraw są wyniki dążenia do utrzymania tekstu w pewnych granicach objętości, co pociąga za sobą konieczność bardzo skrótowego przedstawiania problematyki, a czasem nawet określonych uproszczeń. Autorzy w pełni zdają sobie sprawę (s. 9), że czytelnik, zwłaszcza polski, może żywić z tego tytułu pretensje. Tym bardziej należy podkreślić, że nie przeszkodziło to w zwracaniu uwagi na istniejące w literaturze różnice w odniesieniu do niektórych przynajmniej problemów, a także na złożoność oceny niektórych procesów. Spotykamy się z tym przy lokalizacji plemion z tzw. Geografa Bawarskiego (s. 30—31), ocenie polityki wschodniej Kazimierza Wielkiego (s. 108), interpretacji znaczenia hołdu pruskiego 1525 r. (s. 130—131), ocenie szkolnictwa jezuickiego (s. 169—170), omówieniu konfederacji barskiej (s. 185), scharakteryzowaniu reżimu sanacyjnego, zwłaszcza jego stosunku do systemów faszystowskich (s. 365—366, 373, 383), oraz w kilku innych miejscach. Zaznaczano też wątpliwy charakter dotychczasowych ustaleń nauki w niektórych kwestiach, jak np. przedpiastowskiego biskupstwa w Krakowie (s. 33), terytorium, z którego Mieszko I płacił trybut cesarzowi (s. 36), czy innych.

Pretensje wszakże są nieuniknione. Odnośnie do spraw najogólniejszych dotyczą one przede wszystkim miejsca i roli narodu i państwa polskiego w rodzinie narodów i państw europejskich, a dla czasów najnowszych — również na tle szerszym. Wyobrażenia o tym książka, niestety, w sposób całościowy nie daje, a z naszego punktu widzenia jest to sprawa podstawowej wagi przy ocenie każdej próby mającej w założeniu kształtować obraz przeszłości czy teraźniejszości Polski. Oczywiście nie brak tu informacji o polskiej polityce zagranicznej, podkreślają też Autorzy niejednokrotnie specyfikę polską, np. w zakresie kultury renesansowej i reformacji (s. 142—143), charakterystyki Oświecenia (s. 197 nn.) czy — jak już wspomnieliśmy — przemian polityczno-ustrojowych po 1926 r. Jednakże, poczynając od kwestii roli ziem polskich w procesie etnogenezy Słowian, poprzez rolę tych ziem jako „pomostu” dla przenoszenia doświadczeń gospodarczych czy wzorów cywilizacyjno-kulturowych w różnych stadiach feudalizmu, aż do porównawczo ujętego udziału Polaków w rozgromieniu hitleryzmu i roli Polski w powojennej organizacji Europy środkowej — żeby podać tylko przykłady — moglibyśmy spodziewać się syntetycznych uwag kształtujących świadomość czytelnika czeskiego w tym względzie.

W tym miejscu poświęcić warto kilka zdań przedstawieniu stosunków polsko-czeskich i polsko-słowackich, na które Autorzy postanowili — zdając sobie sprawę z konieczności zachowania pewnych proporcji — położyć jednak akcent (s. 8). Wydaje się, że nie pominięto żadnego ważniejszego momentu w rozwoju tych kontaktów, zdecydowanie większość uwagi skupiając na sprawach czeskich, a tylko z rzadka wspominając o słowackich (np. s. 385 — kontakty z separatystami słowackimi w latach trzydziestych), co zresztą odzwierciedla rolę jednych i drugich w głównym nurcie dziejów polskich. Kontakty te przedstawiono rzeczowo, bez śladu jakichkolwiek uprzedzeń nawet przy problemach trudnych i niedawno jeszcze uważanych za drażliwe. Przykładem wcześniejszym jest ocena rządów czeskich w Polsce na przełomie XIII i XIV w. (s. 82—84), nowszym — rozwój stosunków z Czechosłowacją w dwudziestoleciu międzywojennym (s. 333—336, 344 i inne); nie przemilczano i trudnych problemów granicznych po 1945 r. (s. 476).

W jednym tylko miejscu chyba nieco przesadnie uznano stosunki z Czechami

za kryterium periodyzacyjne, wyodrębniając w rozdrobnieniu feudalnym podokres 1241—1278 r. pod hasłem „Postępy rozdrobnienia i początki wpływów czeskich” (s. 68 nn.). Ponadto zdarza się w sprawach jednostkowych zbyt arbitralne przyjmowanie wersji źródeł czeskich, kiedy wobec różnic interpretacyjnych należałoby użyć ostrożniejszych sformułowań, jak np. przy datacji przyłączenia Małopolski (s. 33, 38—39) i najazdu Brzetysława (s. 50). Można też sugerować dokładniejsze przedstawienie niektórych rozdziałów wzajemnych stosunków. Dla przykładu ekspansję luksemburską na Śląsku w latach 1327—1331, przesadzającą przeciw w dużym stopniu o historycznych losach tej ziemi, skwitowano niecałym jednym zdaniem (s. 105). Złożony stosunek różnych czynników polskich wobec husyckich Czech sprowadzono do wymiaru pochodnej konfliktu politycznego z Zygmuntem Luksemburskim (s. 114—115), pomijając przy tym właściwie problem husytyzmu polskiego. O leszczyńskim ośrodku braci czeskich i pobycie J. A. Komeńskiego poinformowano tylko mimochodem (s. 169).

Wracając do pretensji najogólniejszych, dodajmy do nich zbyt w sumie skąpe i niesystematyczne — mimo wymienionych przykładów pozytywnych — potraktowanie życia kulturalnego. Z reguły wykład nie wiąże go — co, przynajmniej, byłoby dużą sztuką — w integralną całość z resztą procesu historycznego. Na tle skomprimowanych do granic możliwości danych z kolejnych epok szczególnie rażą luki w okresie Oświecenia, gdzie brak wzmianki o literaturze (nie wymieniono nawet I. Krasickiego), teatrze i sztuce. Niewystarczająco podkreślono rolę literatury w życiu narodu polskiego pod zaborami, ocenę zaś romantyzmu zbyt uproszczono (s. 269: „polský romantismus má však vešmés znaky pokrokovosti a revoluce”). Wreszcie nie sposób pogodzić się z zupełnym w praktyce brakiem przedstawienia kultury okresu wojny i okupacji oraz Polski Ludowej.

Podobnie trudno zaakceptować przyjętą koncepcję wykładu w kilku innych zakresach, a zwłaszcza rozwoju życia religijnego i historii kościoła, problematyki śląskiej i pomorskiej, kwestii Polonii europejskiej i pozaeuropejskiej.

Nawet przy dążeniu do skrótego ujęcia, połączonym z uznaniem dla podstawowych opracowań polskich, można byłoby — jak sądzimy — uniknąć tak widocznych w niektórych miejscach zbieżności między tekstem omawianego opracowania a tekstem *Historii Polski* dla wcześniejszego średniowiecza i tekstem podręcznika historii polskiego ruchu robotniczego dla czasów najnowszych¹⁰.

Spory jest rejestr błędów faktograficznych mniejszego i większego kalibru. Przykładowo wymieńmy dla starożytności błędne datowanie końca zachodniego cesarstwa rzymskiego (s. 23 — 471 r.), dla średniowiecza: podanie postanowień testamentu Krzywoustego według starszej, raczej nieaktualnej już literatury (s. 56), wymienienie wśród śląskich miast górniczych \$rody (s. 91), datowanie statutów nieszawskich na 1459 r. (s. 133). W czasach nowożytnych błędnie datowano przyłączenie ostatnich ziem mazowieckich do Korony (s. 128), jak również bitwy pod Raclawicami (s. 204), Szczekocinami i Maciejowicami (s. 206). W XIX w. błędnie przedstawiono organizacyjne początki PPS i SDKPiL (s. 297), w naszym zaś stuleciu: dekret rządu radzieckiego w sprawie anulowania układów rozbiorowych (s. 325), datę reformy rolnej PKWN (s. 452) i nazwę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako oficjalne określenie naszego państwa przed jej wprowadzeniem w 1952 r. (s. 491, 501). Obok tego występują błędy w nazewnictwie i językowe.

Bibliografia posiada dość niejasną koncepcję. W każdym razie nasuwa się szereg

¹⁰ Zob. np. *Dějiny Polska*, s. 47, 48, 50, 61—62, i odpowiednio: *Historia Polski*, opr. zb. pod red. T. Manteuffla, t. I, cz. 1 pod red. H. Łowmiańskiego, wyd. 4, Warszawa 1964, s. 198—199, 201—202, 206—207, 316—317, a następnie *Dějiny Polska*, s. 503—506, 510 nn. i odpowiednio: *Polski ruch robotniczy. Zarys historii*, pr. zb. pod red. A. Czubińskiego, Warszawa 1972, s. 369—377, 390 nn.

pozycji, o które warto by ją uzupełnić. Generalnie wydaje się, że lepszym rozwiązaniem jest stosowane w publikowanej przez Ossolineum serii historii poszczególnych krajów krótkie omówienie podstawowej literatury. Zaletą książki jest zestaw 17 map, w tym kilku dwustronicowych. Jednak spotykamy w nich błędy kartograficzne i opisowe, łatwe do uniknięcia przy staranniejszej korekcie. Cenne są też ilustracje w liczbie 122, trudno tylko pochwalić technikę ich reprodukcji.

Przedstawiono tu tylko niektóre uwagi nasuwające się przy lekturze tej ciekawej propozycji wydawniczej. Są wśród nich niewątpliwie punkty dyskusyjne, a inne — trudne do realizacji przy nie zmienionych np. ramach objętościowych. Liczne nawet zastrzeżenia nie zmieniają wyrażonej na wstępie opinii, że książka zespołu historyków czeskich, będąca pierwszym od wielu lat całościowym zarysem naszej historii na użytek szerokich rzesz czytelników zza południowej granicy, dobrze służy sprawie popularyzacji wiedzy o przeszłości Polski. Napisana została na podstawie zdobyczy marksistowskiej historiografii ostatnich lat w obu krajach i przebija z niej duch zbliżenia między naszymi narodami. Najlepszym sprawdzianem jej wartości było błyskawiczne wykupienie liczącego 3000 egzemplarzy nakładu. Niniejszym omówieniem chcielibyśmy się przyłączyć do postulatów opracowania kolejnej, poprawionej edycji.

Ryszard Gładkiewicz

S. Matzen-Stöckert, DIE MITTELALTERLICHE LÄNDLICHE BESIEDLUNG DER KREISE Breslau und Neumarkt, Hamburg 1976, ss. 538.

Omawiana publikacja jest dysertacją przedstawioną w 1974 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Hamburgskiego. Jej zasadniczą treścią są szeroko pojęte problemy związane z lokacją wsi na prawie niemieckim w rejonie Wrocławia i Środy Śląskiej, w granicach ówczesnych „weichbildów”: wrocławskiego, kąckiego i średzkiego. Obejmowały one mniej więcej tereny niedawnego powiatu średzkiego oraz wrocławskiego z niewielką liczbą graniczących z nim wsi byłych powiatów: wołowskiego, trzebnickiego, oławskiego i strzelińskiego. Podjęcie badań na tym właśnie terenie Autorka uzasadnia z jednej strony występowaniem tam od dawna zwartego osadnictwa wiejskiego, z drugiej — istnieniem odpowiednich przekazów źródłowych. W swych badaniach oparła się głównie na księdze ziemskiej księstwa wrocławskiego z czasów Karola IV oraz na zachowanych dokumentach lokacyjnych wsi badanego terenu. Źródła zadecydowały również o chronologicznych granicach zasadniczej tematyki rozprawy. Początek określają pierwsze wzmianki źródłowe o wsiach objętych badaniami, koniec — data powstawania wspomnianej księgi ziemskiej, a więc mniej więcej pierwsze lata drugiej połowy XIV w. Ponadto Autorka w znacznym stopniu oparła się na dawniejszej oraz nowszej literaturze przedmiotu, jednakże prawie wyłącznie w języku niemieckim. Dobrze więc zaznajomiła się z głównymi rezultatami badań i ogólnym nastawieniem dawnych badaczy niemieckich oraz współczesnych historyków z RFN do sprawy szerzenia się prawa niemieckiego i kolonizacji niemieckiej na Śląsku w okresie średniowiecza. W niewielkim stopniu poznała, i to przede wszystkim z bardzo ogólnych omówień i streszczeń oraz z wydawanych w Polsce obcojęzycznych publikacji, wcześniejsze i zwłaszcza nowsze wyniki badań oraz oparte na nich poglądy historyków polskich na wymienione wyżej kwestie. Wszystko to nie pozostało bez wpływu na rezultaty badań Autorki.

Rozprawa składa się z czterech części podzielonych na liczne rozdziały i pod-

rozdziały. Część I zawiera charakterystykę środowiska geograficzno-przyrodniczego rejonu Wrocławia i Środy Śląskiej, ogólny wykład historii politycznej Śląska w latach 1138—1355 ze szczególnym zwróceniem uwagi na dzieje polityczne obszaru objętego badaniem, wreszcie omówienie stosunków gospodarczo-społecznych, ustrojowych i kościelnych na Śląsku w najbliższych latach po 1138 r. W części II Autorka przedstawiła rozwój terytorialny własności duchownej i świeckiej w okręgu wrocławskim i średzkim w świetle przekazów źródłowych z lat 1149—1250. Zwróciła przy tym specjalną uwagę na pojawianie się i początkowy rozwój osadnictwa na prawie niemieckim. W części III, niewątpliwie najciekawszej i najcenniejszej, omówiła na podstawie drobiazgowej analizy danych źródłowych sposoby i warunki zakładania nowych i przenoszenia już istniejących wsi na prawo niemieckie. Statystycznie wykazała, że na badanym terenie największe nasilenie akcji lokacji wsi na prawie niemieckim miało miejsce w latach 1250—1300. Największy udział w tej akcji miała wielka własność duchowna. Szczegółowe badania S. Matzen-Stöckert, zestawione w licznych tabelach i podsumowaniach, ukazują również, że w celu osiągnięcia jak największych korzyści materialnych feudałowie duchowni i świeccy starali się odpowiednio modyfikować istniejące normy prawa niemieckiego. Wreszcie w części IV zamieszczone zostały różnego rodzaju tabele informacyjno-statystyczne oraz porównawcze zestawienia powierzchni gruntów badanych wsi z połowy XIV w. z podobnego rodzaju danymi z połowy XV i początku XX w.

Tytuł omawianej rozprawy wskazywałby, że Autorka zajmie się całością problematyki osadnictwa wiejskiego w okręgu wrocławskim i średzkim. Tymczasem poza okresem początkowym rozprawa traktuje w gruncie rzeczy tylko o osadnictwie na prawie niemieckim. Zbyt mało uwagi poświęca istniejącemu przecież w badanym okresie osadnictwu na prawie polskim. Szkoda również, że Autorka nie zajęła się bliżej stosunkami narodowościowymi badanego obszaru, w tym zwłaszcza sprawą etnicznej przynależności mieszkańców wsi lokowanych na prawie niemieckim. Na podstawie przebadanych dokumentów ogólnie tylko zaznaczyła, że niemiecka przynależność narodowa wyraźna była w początkowym okresie szerzenia się prawa niemieckiego, dopiero później w procesy lokacji wsi na prawie niemieckim włączona została także miejscowa ludność polska. Mimo tej uwagi odnosi się wrażenie, że Autorka zbyt mocno kojarzy proces lokacji wsi na prawie niemieckim ze sprawą kolonizacji i germanizacji Śląska w średniowieczu. W tym zakresie nie potrafiła zatem ustrzec się przed pewnym wpływem poglądów A. Meitzena, H. Schlengera i in.

Rozprawa przynosi niewątpliwie sporo interesujących ustaleń szczegółowych na temat lokacji wsi na prawie niemieckim w okręgu wrocławskim i średzkim. Nie są to jednak informacje, które mogłyby w istotniejszy sposób wpłynąć korygująco na dotychczasowy stan naszej wiedzy o szerzeniu się tego prawa na wsi śląskiej. Za to potwierdzają one wcześniejsze wyniki badań, np. co do roli wielkiej własności duchownej w procesie lokacji wsi na prawie niemieckim czy w sprawie uchwycenia szczytowego nasilenia tego typu lokacji na terenie Śląska. Bardzo cenną częścią pracy są bogate materiały informacyjno-statystyczne, oparte na gruntownej znajomości źródeł i ich właściwej analizie. Zestawione interesująco przez Autorkę dane źródłowe służyć będą historykom nie tylko do kolejnych badań nad osadnictwem śląskim, ale także do dziejów poszczególnych wsi rejonu Wrocławia i Środy Śląskiej.

POLSKIE PODRÓŻE PO ŚLĄSKU W XVIII I XIX WIEKU (DO 1863 R.), wybrał i opracował A. Zieliński, Wrocław 1974, ss. 356; PODRÓŻE POLAKÓW NA ŁUŻYCE W XIX WIEKU, wybrał i opracował A. Zieliński, Wrocław 1975, ss. 161.

W porównaniu z pierwszymi latami po II wojnie światowej zainteresowanie historiografią polskiej przeszłości Śląska wyraźnie osłabło¹. Rzadziej też ukazują się wydawnictwa źródłowe². Nie oznacza to, że zniknęło zapotrzebowanie społeczne na rzetelną wiedzę o przeszłości tej prastarej ziemi Piastów³. Stąd też z uznaniem należy powitać wytrwałą pracę edytorską A. Zielińskiego, który w dwóch kolejnych tomach przypomniał relacje z podróży Polaków po Śląsku i sąsiednich Łużycach.

Obie prace wydano bardzo starannie. Poprzedzone są one obszernymi wstępami, w których na szerokim tle zainteresowań Polaków Śląskiem i Łużycami scharakteryzowane zostały zebrane przez wydawcę przekazy, sposób spojrzenia ich autorów na zwiedzane okolice, a w wypadku *Podróży Polaków na Łużyce...* przypominano też dzieje słowiańskich mieszkańców tej ziemi. Przedmowy zamyka krótkie omówienie zasad zastosowanych przy wydawaniu tekstów. Każda praca zaopatrzona została w dokładny indeks nazwisk oraz indeks nazw miejscowych. Obie są bogato ilustrowane. Druga z nich posiada wykaz wykorzystanej literatury.

Wszystkie przekazy poprzedzone są krótką notą, w której zostały zawarte zwięzłe dane biograficzne o autorze, literatura traktująca o źródle oraz informacje o tekście będącym podstawą przedruku. Objasnienia dotyczące przekazów znalazły się w zwięzłych przypisach.

Krąg odbiorców obu antologii będzie na pewno duży. Sięgną po nie studenci, nauczyciele i popularyzatorzy historii. I w tym miejscu rodzi się kilka drobnych uwag krytycznych. W części wstępnej do *Polskich podróży po Śląsku...* może warto było przypomnieć, choćby w ogólnym zarysie, układ stosunków gospodarczo-społecznych, politycznych i kulturalnych na tym terenie⁴, aby czytelnik mógł sobie wyobrazić, w jakim stopniu były trafne spostrzeżenia polskich turystów i ludzi przejeżdżających przez Śląsk. Wydaje się, że należało też zaznaczyć, iż zainteresowanie Polaków tym rejonem jako miejscem wyśmienitym do spędzenia wypoczynku miało swoją długą historię. Nie chodzi tu tylko o zaznaczenie znanego pobytu w Cieplicach Marysienki Sobieskiej, ale częstych podróży do śląskich wód polskich magnatów. Wreszcie polska szlachta dosyć często tu przebywała z innych powodów. Tędy wiodła droga do uczelni w Niemczech, zarówno protestanckich, jak i katolickich. Tu często znajdowali schronienie uciekinierzy polityczni (Jan Kazimierz, J. Lubomirski, a w XVIII w. zwolennicy Stanisława Leszczyńskiego) i religijni (arianie). Wrocław był też często miejscem pertraktacji pomiędzy przedstawicielami opozycji w Polsce a dyplomatami państw zainteresowanych rozwojem sytuacji w naszym kraju (np. w czasie panowania Jana III Sobieskiego między Pacami i rezydentami elektora brandenburskiego). Do tego wreszcie miasta często przy-

¹ Składa się na to szereg przyczyn. Wielu studentów i młodych pracowników odstrasza od zajęcia się problematyką przeszłości Śląska bariera językowa. Pokutuje też przeświadczenie wśród znacznej części historyków, że badania śląskoznawcze mają charakter peryferyjny i mniejsze znaczenie.

² Przestało się ukazywać wiele serii wydawniczych, np. „Sobótka” seria B, urbarze śląskie itp.

³ O zapotrzebowaniu społecznym świadczy np. szybkie rozchodzenie się wielu prac popularnonaukowych wydawanych przez Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

⁴ Po zasygnalizowaniu tej problematyki można było odesłać zainteresowanych, choćby do popularnonaukowej książki K. Popiołka *Historia Śląska*, Wrocław 1972.

jeźdźła szlachta na zakupy, zwłaszcza towarów luksusowych. Na te sprawy zwrócił ostatnio uwagę J. Gierowski⁵. Wydaje się, że przy tej okazji można wysunąć pod adresem wydawcy dwie sugestie. Chyba warto byłoby objąć penetracją archiwalną okres wcześniejszy, który może, a nawet nie jest tak bogaty w tego typu przekazy źródłowe, lecz wówczas gdyby nie wystarczyło materiału na osobną książkę, można by go wykorzystać przy następnym wydaniu *Polskich podróży po Śląsku*. Wreszcie biorąc pod uwagę znaczne zainteresowanie problematyką niemiecką w społeczeństwie polskim, należałoby się pokusić o zebranie wrażeń Polaków z wędrówek po Niemczech.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że szersze relacje z podróży pochodziły przede wszystkim spod pióra szlachty i magnaterii w czasach schyłku pierwszej Rzeczypospolitej, a w okresie późniejszym notowali swoje wrażenia przedstawiciele rodzącej się inteligencji, czy też wojskowi. Ale nie tylko oni przejeżdżali przez Śląsk. Ślady jednak wojaży rzemieślników i kupców są nieliczne. Może tylko Dobrowicz na początku XVIII w. pozostawił szersze zapiski, choć i one ograniczają się do spraw bardzo ogólnych, jak np. ceny, stan gospód itp.⁶ Warto było jednak o tym we wstępie wspomnieć.

Wreszcie biorąc pod uwagę adresata wydaje się, że należało trochę poszerzyć przypisy. Dziś już mało np. kto wie, jaką miarą był korzec. Pragnę z całą mocą jednak podkreślić, że takich drobnych uwag dotyczących aparatu przypisowego można by sformułować bardzo niewiele i oprócz wspomnianych pominąć mogłyby one dotyczyć dokładniejszego sprecyzowania niektórych not lub ich nieznacznego poszerzenia.

Krystyn Matwijowski

J. Roger, *PIEŚNI LUDU POLSKIEGO W GÓRNYM ŚLĄSKU*, wydanie fototypiczne, wstępem poprzedził P. Świerc, Opole 1976, Instytut Śląski, ss. XXXV+271.

Z pełnym uznaniem należy odnotować pojawienie się w naszej literaturze folklorystycznej drugiego wydania zbioru pieśni śląskich Juliusza Rogera z 1863 r. Uznanie to, kierowane pod adresem wydawcy, będzie tym wymowniejsze, gdy uprzytomnimy sobie, że książka ta jest pierwszym dziełem w folklorystyce śląskiej, a podzieliła ona los wielu innych polskich edycji wydawanych w czasach niewoli Śląska. Tropiona przez zaborcę, stawała się w ostatnich czasach białym krukiem. Podkreśla to wydawca w słowie wstępnym do nowego wydania: „Instytut Śląski podjął tę inicjatywę, docierając do czterech egzemplarzy *Pieśni* w celu wyszukania odpowiedniego woluminu, na podstawie którego można byłoby dokonać reprodukcji. Do wykonania kopii offsetowych wykorzystano egzemplarz będący własnością opolskiego pisarza Kazimierza Kowalskiego, zaś autentyczna okładka, w którą oprawiony był ten egzemplarz *Pieśni*, posłużyła jako wzór okładki do niniejszego wydawnictwa”. Nie lepsza była sytuacja we Wrocławiu. Oficjalnie wiadomo, że zachowały się w tutejszych bibliotekach naukowych (PTL, BUW, Ossol.) tylko trzy egzemplarze. W tej sytuacji żałować należy, że nakład omawianej reedycji 3000 egzemplarzy — pozornie wysoki, jak na tytuł specjalistyczny — nie zaspokoi potrzeb

⁵ J. Gierowski, *Wrocławskie interesy hetmanowej Elżbiety Sieniawskiej* (Studia z dziejów kultury i ideologii. Prace ofiarowane prof. dr Ewie Maleczyńskiej, Wrocław 1968, s. 222).

⁶ S. Dombrowicz, *Dziennik z podróży po Dolnym Śląsku i Niemczech 1821—1822*, Biblioteka Narodowa, rkps I 6422.

społecznych, skoro dla wrocławskiej księgarni muzycznej Domu Książki przeznaczono tylko 5 egzemplarzy.

Pierwodruk z 1863 r. wyszedł z wrocławskiej oficyny drukarskiej Grassa Bartha i spółki (W. Friedrich) spod wytrawnej ręki Hugona Skutscha, kontynuatora polskiej tradycji wydawniczej jego poprzednika, Zygmunta Schlettera. Data wydania w roku powstania styczniowego uzasadnia twierdzenie, że właśnie temu śpiewnikowi przypada niebagatelna rola w podnoszeniu świadomości narodowej i hamowaniu procesu germanizacyjnego. Wiadome jest, że śpiewnik ów wszedł w posiadanie wielu rodzin polskich zamieszkających we Wrocławiu i na całym Śląsku i niejedna z tych rodzin przeżyła w późniejszych czasach dramatyczne chwile, gdyż za jego posiadanie wymierzano kary, konfiskowano go i szykanowano posiadaczy. Tylko Józef Sikorski — krytyk warszawski — gderał w „Gazecie Polskiej” z 1865 r. (nr 269) na te pieśni i ich zbieracza: „owe śląskie melodie są dziwnie gładkie, spokojne i regularne i przez ten charakter bez porównania mniej do czeskich, a więcej do niemieckich podobne — wygładzone, toczone, wylizane, wymyte, jak mieszkanie i regularne życie niemieckiego drobnego rolnika. Być może, że wiele z obyczaju germańskiego przyjęło się już na Śląsku i dlatego pieśni ludu śląskiego poubierały się jakby w surduty i kamizele pozapinane. Ni tam pasa, ni kołka, ni podkówki, ni wstążki u koszuli pod szyją, ni czapki na bakier, ni pawiego pióra nie widać. A może to sprawka zbieracza, wirtemberczyka rodem, który dopiero w roku 1846, jako lekarz w dobrach ks. raciborskiego, osiadłszy, zaczął mieć stosunki z ludem polskim, uczyć się jego mowy, słuchać jego pieśni... To może on poogładzał wybryki muzyczne, popisywał melodie według swych regularnych pojęć, a nie według fantazji ludowej”. Ale nie bierzmy sobie tej negacji zbyt do serca. Nie żądamy też od Sikorskiego rzeczy niemożliwych. Skąd recenzent mógł rozumieć mechanizm procesów narodowo-społecznych, jakie dokonały się na Śląsku i odbiły się w pieśni, skoro tutaj nie był.

Pierwodruk jak i reedycja, tłoczone we wrocławskich oficynach drukarskich, były zawsze gestem zaufania nakładów w powierzaniu wykonawstwa cennych i zdobnych druków. Wstęp do obecnego wydania napisał kompetentny folklorysta opolski Piotr Świerc, autor publikowanych już wcześniej na ten temat esejów i prac analitycznych. Na tle panujących ówczesnie stosunków społeczno-politycznych kreśli on biograficzną sylwetkę Rogera jako lekarza, humanisty, przyrodnika i folklorysty. Z całym obiektywizmem uwypukla jego wielkie zasługi, poświęcenie i głęboki humanitaryzm. Charakteryzuje jego warsztat folklorystyczny, nowatorski na owe czasy, środowisko, stosunki społeczne i narodowe panujące na Śląsku. Ukazuje proces dojrzewania politycznego i wrastania w kulturę ludu polskiego, która przecież dla Rogera była etnicznie obca. Pamiętajmy, że Roger był Niemcem z Wirtembergii, a przybył na Śląsk z uprzedzeniami wyniesionymi z domu i ze szkoły. Skromność tego ludu, jego ciężkie położenie społeczne i materialne budziły współczucie, a jego bogata i ciekawa obrzędowość wraz z pieśniami, ujęły Rogera do tego stopnia, że po trzech latach opanował język polski, niełatwy dla Niemca, i rozpoczął zbieranie polskich pieśni. Pozbawiony wzorców metodologicznych w okresie kształtującej się dopiero folklorystyki, ciągle doskonalił warsztat naukowy w zakresie zapisu pieśni, motywacji porównawczej wariantów, metryki źródeł i systematyki materiałowej. Kiedy po kilku latach żmudnej pracy zbiór jego przekroczył pół tysiąca pieśni, dojrzała sprawa wydania. W tym celu przybywa w 1862 r. do Wrocławia i finalizuje swoje zamiary. Z własnej kiesy płaci za cały nakład 2000 talarów, o czym napisze do przyjaciela Hoffmanna von Fallersleben „horribile dictu”. W rok później opuszcza prasę drukarską okazały i zdobny w zlocenia zbiór pieśni pt. *Pieśni Ludu Polskiego w Górnym Szląsku*, z muzyką, zebrał i wydał Juliusz Ro-

ger dr med., Wrocław 1863, H. Skutsch (dawniej Schletter). O zbiorze tym możemy powiedzieć „opus magnum”. Pierwszy, a zarazem tak bogaty zbiór pieśni był w folklorystyce śląskiej wydarzeniem bez precedensu. Przyjęto go gorąco, nawet Niemcy przetłumaczyli wiele z nich na swój język. Swoje credo o tych ludowych pieśniach Roger wypowiedział w płomiennej, iście romantycznej przedmowie: „Na tych piaszczystych polach wyrosły wonne kwiaty pieśni gminnej; tam mieszkali wieszczcy wśród ludu i z ludem, którzy najśliczniejsze wyśpiewywali piosnki; tam żyli skromni kompozytorowie, których imiona dawno przebrzmiały lub może nigdy znane nie były, ale ich nuty orzeźwiająca duszę i serce nie zaginą, dopóki lud żyć będzie”.

Po tragicznej śmierci Rogera, a nastąpiła ona w dwa lata po ukazaniu się dzieła, w rozmaity sposób przedłużano życie tej książki. W 1880 r. następny właściciel księgarni, A. Hepner, odmagazynował znaczną liczbę egzemplarzy, do nie sprzedanych jeszcze książek dodrukował kartę tytułową z aktualną datą i swoim nazwiskiem i bez zmian wydał ten drugi rzut na rynek księgarski. Jednakże niektóre egzemplarze z polecenia cenzora pruskiego pozbawione były przedmowy, inne zaś ją zachowały. Na tym tle wyrosła w późniejszych czasach legenda o bałamutnym podłożu. Po przebadaniu tej wątpliwości doszliśmy razem z drem Świercem do wniosku, że nakładca usunął wstęp z egzemplarzy kolportowanych w zaborze pruskim, a pozostawił go w egzemplarzach przeznaczonych do rozpowszechnienia w Galicji. Taki unikat zachował się w bibliotece Ossolineum. Znaczenie później, bo w 1920 r., ukazuje się w Bytomiu podręczny śpiewniczek z wyborem 70 pieśni dla śląskich kół śpiewaczych. W późniejszych latach zbiór pieśni Rogera wchłonięty został w dużym stopniu przez trzypomowe wydawnictwo PAU.

Wydany obecnie przez Instytut Śląski w Opolu zbiór pieśni Rogera zawiera ogółem 546 pieśni, w tym z melodiami 294, samych zaś tekstów 252. Pochodzą one z rozmaitych okolic Śląska, a dzięki kontaktom zbieracza z R. Fiedlerem, J. Lompą i P. Stalmachem znalazły się w nim także pieśni z Dolnego Śląska (Międzybórz), Kluczbork i Olesna oraz ze Śląska Cieszyńskiego. Usystematyzował je Roger według funkcji i treści w 18 działach. 12 pieśni, jak podaje P. Świerc, wprowadziło już wcześniej do swych zbiorów pieśniowych kilku jego poprzedników, jak Waclaw z Oleska, Kazimierz Władysław Wójcicki, Żegota Pauli i Józef Konopka. Ale i w późniejszych czasach pojawi się jeszcze niejeden wariant w zbiorach Kolberga. Wprowadzał też Roger pierwsze próby objaśnień leksykalnych oraz proveniencyjnych, objaśnień wariantowych i mutacyjnych tekstów. Przyznać też trzeba dużą troskę Rogera o poprawność ortografii muzycznej, nie będąc bowiem muzykiem korzystał z pomocnej usługi kapelmistrza dworskiego Karola Schmidta i korekty drukarskiej Augusta Mosbacha. Takiej opinii niestety nie można wyrazić np. o zapisach J. Lompy. Nowe wydanie zaopatrzył edytor w facsimile prospektu, kart tytułowych z lat 1863 i 1880 oraz fotografii Rogera. Dobrze, że autor wstępu do drugiego wydania zasygnalizował mocno dyskusyjną tezę Bohuslava Indry, który pomawia 415 pieśni o proveniencję czeską (*Česko-polský sborník vědeckých prací*, t. II, Praga 1955, s. 219—268). Ale szkoda, że nie sformułował przy tej okazji naukowej repliki z naszego punktu widzenia. Niemniej jednak wstęp P. Świerca jest kopalnią informacji o twórcy i jego dziele.

Pochwała należy się Instytutowi Śląskiemu w Opolu za niezwykle staranne i edytorsko estetyczne wydanie tomu. Wydobyć z pamięci ludu przez Rogera zasobów pieśni oraz ich opublikowanie w zwartym zbiorze przyczyniło się niewątpliwie do ich wielkiej nobilitacji. Zbiór ten bowiem do dziś stanowi cenną pozycję w folklorze śląskim. Wydawca omawianej tu reedycji w pełni docenił intencje Rogera zaznaczając w słowie wstępnym, że: „Wznowieniem dzieła Rogerowskiego chcieliśmy

dać wyraz wdzięczności, na jaką zasłużył ten nieprzeciętny głosiciel praw do wolności myśli, wolności kultury i języka uciśnionego przez zaborcę ludu polskiego na Górnym Śląsku”.

Józef Majchrzak

J. Benyskiewicz, *POSŁOWIE POLSCY W BERLINIE W LATACH 1866—1890*, Zielona Góra 1976, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, ss. 242.

Nie trzeba bliżej uzasadniać potrzeby opracowania dziejów polskich reprezentacji parlamentarnych, które odgrywały znaczną rolę w życiu politycznym Galicji i zaboru pruskiego w XIX w. Na tym ostatnim terenie wobec braku partii, a nawet luźniejszych ugrupowań, rola ta była większa niż gdzie indziej. Nie odpowiada temu stan literatury historycznej. Wprawdzie o kołach polskich w Berlinie wspominać musiało wielu autorów, ale od czasu Szumana i Komierowskiego samymi dziejami kół zajmowało się tylko paru historyków. Tak więc ukazanie się pracy Benyskiewicza uznać można za ważne.

Jedną z głównych trudności, stojących na przeszkodzie przy pisaniu historii kół polskich w Berlinie, było zaginięcie znacznej części protokołów ich posiedzeń. Okazało się jednak, że ocalało sporo, zwłaszcza protokołów posiedzeń Koła sejmowego z lat 1879—1892. Stanowią one najważniejsze z wyzyskanych w pracy źródeł archiwalnych. Z drukowanych na pierwszym miejscu należy postawić sprawozdania stenograficzne z posiedzeń obu parlamentów, Reichstagu i sejmu pruskiego; oraz „Dziennik Poznański”. Wśród wyzyskanej literatury przedmiotu trafiają się braki (i to obejmujące pozycje tak bezpośrednio związane z tematem, jak artykuł Chlebowczyka o stanowisku Koła Polskiego wobec ustawy antysocjaldemokratycznej).

Omawiając przyjęte zasady, cel i charakter pracy, Autor stwierdza: „Analizę działalności polskich posłów przeprowadzimy ... w pierwszym rządzie pod kątem wystąpień Polaków w ciałach prawodawczych Prus i Rzeszy, bowiem wystąpienia te traktujemy jako wyrażenie końcowego stanowiska w określonych kwestiach oraz jako pewną część nie skrepowanej żadną cenzurą, polskiej »publicystyki« i myśli politycznej II połowy wieku XIX” (s. 11—12). Być może w związku z tym pozostaje dobór tytułu, w którym pominięto określenie „koła polskie”, zastępując je słowami „posłowie polscy”.

Takie postawienie zagadnienia pociągnęło za sobą pewne konsekwencje. Spowodowało, że w niewielkiej tylko mierze uwzględnione zostały dane faktyczne, jak skład kół sejmowego i parlamentarnego, ich organizacja wewnętrzna (sporadycznie pojawiają się informacje o tym, że któryś z posłów pełnił w Kole taką czy inną funkcję, nigdzie nie zestawiono razem tych wiadomości; jest wzmianka o zmianie statutu, ale nie omawia się, jak wyglądał ten statut i jaką odgrywał rolę etc.), kwestia podwójnych mandatów czy stosunek do siebie obu kół. Trafiają się charakterystyki niektórych posłów, nigdzie nie ma całej grupy poselskiej (poza rzadkimi i raczej ogólnikowymi określeniami). Od czasu do czasu (zwłaszcza tam, gdzie Autor opierał się na protokołach Koła) mowa jest o różnych kierunkach istniejących w kołach, pojawia się nawet stwierdzenie, że w kole zwykle nie było jedności, ale to ciekawe zagadnienie, w dodatku znane stosunkowo słabo, ujmowane jest fragmentarycznie. Nie tyle Autor, ile omawiane źródła ukazują, ile starć kryło się poza fasadą solidarności.

Podobnie jest z obszernym zagadnieniem stosunków między reprezentacją parlamentarną a społeczeństwem. Typowe może być rzadkie i akcydentalne wspomnienie o wyborach czy o relacjach między kołami a prasą, przy czym i tutaj źródła

umożliwiły podanie niejednego ciekawego fragmentu. Nawet przyjmując założenie Autora ważne byłoby powiedzenie czegoś więcej o tym problemie, bo dla charakteryzowania „myśli politycznej” ma on niebagatelne znaczenie. To samo odnosi się do ustalenia roli posłów w różnych organizacjach czy do ich wystąpień na wiecach i zebraniach. Porównanie przemówień parlamentarnych, choć często skierowanych „zum Fenster hinaus” także do opinii polskiej, z innymi mowami mogło prowadzić do pewnych wniosków.

Nieco więcej jest fragmentów poświęconych polityce kół na tle sytuacji w parlamentach, stosunkom z innymi partiami czy — najwięcej — stanowisku do rządu. I w tym wypadku jednak można mieć wątpliwości co do sposobu ujęcia tych zagadnień w pracy. I tak np. o stosunkach między kołami polskimi a katolicką partią Centrum Autor pisze wówczas, gdy — można przypuścić — niemal przypadkowo zetknął się z tym w stenogramach. Sam jednak nie postawił takiego zagadnienia, a więc w rezultacie nie tworzy to całościowego obrazu i nie prowadzi do ostatecznych wniosków. Chodzi zaś o sprawę istotną dla dziejów polskiej reprezentacji parlamentarnej.

Podane przykłady świadczą, że w książce jest wiele pominięć. Jedną z przyczyn tego dostrzegam w postawieniu zagadnienia, o czym była już mowa, drugą, jak mi się wydaje, jest metoda pracy.

Znaczną część monografii zajmuje omawianie, nierzadko wręcz streszczanie, przemówień parlamentarnych w niektórych fragmentach obrad wewnętrznych Koła sejmowego (tam gdzie za podstawę służyły jego protokoły). Dominuje więc materiał, ułożony przeważnie chronologicznie, na skutek tego trudno było wyłowić poszczególne zagadnienia. Rezultatem podobnej metody jest także fakt, że nie brak urywków do siebie podobnych. Ponieważ w przemówieniach najwięcej miejsca zajmowała kwestia narodowa, i ona również wyeksponowana została w książce na plan pierwszy ze szkodą dla innych problemów. Prowadzi to do ostatecznej oceny, która brzmi: „działalność poselska Polaków w sejmie Prus i parlamencie Rzeszy była swoistą lekcją historii Polski dla społeczeństwa polskiego i niemieckiego”, a „za przyczyną polskich posłów sprawa odzyskania przez Polskę niepodległości była ustawicznie w społeczeństwie polskim podsycana” (s. 228). Miał to być zaś „jeden z mało zauważalnych dotąd kierunków polskiego działania narodowego pod zaborami, którego doraźnym celem była walka o zachowanie polskości” (s. 228). Pierwsze sformułowanie jest jednostronne, z drugim zgodzić się trudno; niewiele było form działalności polskiej, na które zwracano by już współcześnie taką uwagę, jak na parlamentarną.

Ramy z natury rzeczy krótkiego omówienia uniemożliwiają podanie liczniejszych przykładów pominięć. Ograniczę się więc do jednego. Wystarczy przeglądnąć sprawozdania stenograficzne parlamentu i „Dziennik Poznański” z 1879 r., aby dostrzec obfity materiał, który mógł posłużyć do powiedzenia czegoś o stanowisku Koła wobec spraw gospodarczych, a to w związku z projektem zmiany polityki celnej.

W innych wypadkach Autor, wspominając nawet o pewnych sprawach, nie zinterpretował ich odpowiednio. Tak jest np. z nielicznymi wzmiankami o stanowisku posłów polskich wobec Górnego Śląska. Niekiedy wynikało ono z rzeczywistych aspiracji polskich, w innych wiązało się ze stosunkami z partią centrową, na którą wywierano jakby nacisk przez sięganie na teren uważany za bezsporną sferę jej wpływów. Nie było rzeczą przypadku, że o Górnym Śląsku mówiono więcej w momentach pogarszania się stosunków między Kołem i Centrum. Podobnych przykładów przytoczyć można znacznie więcej.

Rozdział I „Z tradycji polskiego działania parlamentarnego w latach zaboru 1815—1865” oparty jest na bardzo niepełnej literaturze (np. we fragmentach o Ga-

licji brak tak podstawowych opracowań, jak Grodziskiego i Grzybowskiego), trafiają się tutaj pomyłki (np. ani Gdańsk, ani obwód tarnopolski nie wchodziły w skład Księstwa Warszawskiego, s. 15, licząc z tzw. „ziemiami zabranymi”, „terytorium byłej Rzeczypospolitej” w 1815 r. podzielone zostało nie na 4, lecz na 5 części, s. 15, nie cesarz austriacki zwołał przedparlament, s. 25), więcej jest sformułowań dyskusyjnych (ocena sytuacji w 1815 r., s. 15, czy w 1848 r., s. 26, uwagi o liberałach, s. 18, koniec ery liberalnej, s. 20, uwagi o Szajnosze, s. 31), ma on także nie najszczęśliwszą konstrukcję (wraca się po parę razy do każdego zaboru). Związek tych rozważań z całą pracą jest dość luźny.

W dalszych rozdziałach, tam gdzie Autor wspomina o sprawach niemieckich, nie brakuje uproszczeń (np. polityka germanizacyjna prowadzona „pod auspicjami parlamentu”, s. 66; popieranie Rosji przez Niemcy w 1876 r., s. 90), stwierdzeń wątpliwych (np. „Bismarck realizował ściśle zamierzenia konserwatystów protestanckich”, s. 62, zależy kiedy; „Parlament Rzeszy w sporadycznych wypadkach mógł decydować o polityce Prus wobec Polaków”, s. 65), nawet omyłek (np. w lipcu 1866 r. nie było jeszcze partii narodowo-liberalnej, s. 33; Niemcy i Prusy nie były „monarchiami parlamentarnymi”, s. 61; Prusy to nie „Land”, lecz „Staat”, s. 61 etc.). O niedokładnej orientacji w sytuacji Górnego Śląska może świadczyć zdanie: „Na Śląsku Polacy nie występowali z listami polskimi w czasie wyborów parlamentarnych, jednakże w latach 1874—1881, a następnie w latach 1884—1903, Polacy: ks. Edmund Radziwiłł i Paweł Letocha, kandydując z listy Centrum, zdobywali mandaty poselskie” (s. 71). Streszczając przemówienia Autor przyznaje odrębność narodową Morawianom — „wolnościowe dążenia Morawian” (s. 35). Co najmniej dyskusyjna jest ocena „nieszcześnie tezy niewtrącania się w »wewnętrzne« sprawy niemieckie” (s. 38). Znowu przyjdzie powtórzyć, że podobnych usterek można podać znacznie więcej.

Praca robi wrażenie niewykończonej. Często podaje się nazwiska bez bliższego określenia, o kogo chodzi, co nieraz nie jest obojętne dla treści (np. ważne byłoby podanie przynależności partyjnej Hundta von Hafftena, s. 98). Odnosi się to też do faktów historycznych (bez przypomnienia treści Kreisordnung z 1872 r. niejasne staje się przemówienie Szumana, s. 100). Obawiam się, że wynika to z metody streszczenia źródeł. Niektóre usterki w sformułowaniach chciałbym tłumaczyć też tym niewykończeniem (np. mowa jest o socjaldemokratkach, a potem Autor pisze: „Stanowisko podobne reprezentował Wilhelm Liebknecht...”, s. 63; Autor podaje liczebność Koła w 1867 r. na tej samej stronie raz na 11, potem na 12 osób, s. 40). Raz pisze regencja, raz rejencja. Niedbale wykonane są tabele. I tak np. tab. 4 na s. 68—69 zatytułowana jest „Wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy w latach 1871—1890 w niektórych okręgach Poznańskiego, Prus i Śląska”. W rzeczywistości są to nazwiska posłów, Śląska nie ma tu w ogóle, raz podaje się pierwszą literę imienia, kiedy indziej nie, różnie oznacza się wypadki zmiany posła w trakcie kadencji, nie ma przy posłach niemieckich oznaczenia przynależności partyjnej itd. Nie sądzę, aby do ułożenia tabeli potrzebny był „Dziennik Poznański”. W tab. 5 (s. 70) znaczna część podsumowań jest błędna (nie 198 146, lecz 198 144, nie 47 757, lecz 147 757 — tu niech będzie błąd korekty — nie 77 863, lecz 77 509, nie 97 773, lecz 97 781, nie 33 910, lecz 29 879). Zbyt częste są błędy w pisowni nazwisk (nie Windhorst, lecz Windthorst, nie Puttkamer, lecz Putkamer, nie Thieme, lecz Thimme, nie Bethusy-Huc, lecz Bethusy-Huc i bardzo wiele innych). Niedbale sporządzony został indeks. Bez trudu znalazłem w tekście nazwiska, których w nim brak (s. 105 Hödel i Nobiling, tyle że pisane Hödl i Nobilling), raz podaje się samo nazwisko, kiedy indziej inicjał imienia, jeszcze kiedy indziej całe imię; raz podaje się przynależność partyjną, kiedy indziej nie (jak się wydaje, przy Adolfie Heinrichu von Arnimie-

-Boitzenburgu Arnim uznano za imię). Szwankuje nawet zestawienie literatury (np. *Galicję i Kraków...* połączono dziwnie z Hutten-Czapskim; wydaje się, że Autor nie wie, iż książkę napisał Kalinka; nie umieszczono sprawozdań stenograficznych z posiedzeń parlamentu Związku Północnoniemieckiego, choć są one cytowane w pracy, s. 42, przyp. 22).

Nie brak w pracy przeoczeń korektorskich, i to nie najmniejszych. Im chce przypisać taki nonsens, jak sformułowanie: „sytuacja Niemiec w Szlezwiku-Halstynie (Dania)”, s. 86, które nabiera sensu dopiero po zmianie „Niemiec” na „Niemców” (inna rzecz, że streszczając przemówienie Kantaka z 1876 r. należało dodać, iż chciał on przypomnieć sytuację sprzed 1864 r.). Omyłek jest szczególnie dużo w cytowanych licznie w przypisach fragmentach przemówień w języku niemieckim.

Przy maksymalnej tolerancji usterek różnego kalibru jest zbyt wiele (mogłem podać tylko drobną ich część), aby można przejść nad nimi do porządku dziennego. Nie one jednak stanowią, moim zdaniem, największą słabość pracy. Nawet przyjmując dyskusyjne założenie Autora, za główny mankament uważam metodę, polegającą na nużącym omawianiu i streszczaniu przemówień, nieraz także brak pełnego naukowego krytycyzmu (nie jest nim wystawianie cenzurek, że wystąpienie było „do absurdu naiwne”, s. 35, czy częste opisywanie, jak posłowie polscy skutecznie obalali argumenty przeciwników) i umiejętności wytłumaczenia, co oznaczało każde wystąpienie w konkretnej sytuacji. Jest w pracy sporo ciekawych informacji o stosunkach wewnętrznych w kołach, o kontaktach z prasą czy o stosunkach z Centrum, ale mają one wartość bardziej materiałową. Lepiej od reszty prezentuje się zakończenie (choć są w nim także zdania dyskusyjne), w którym Autor próbuje podawać ogólniejsze sądy, ale to za mało. Z przykrością muszę stwierdzić, że dzieje Kół polskich w Berlinie są nadal do napisania.

Adam Ćalos

B. Reiner, WYZNANIA I ZWIĄZKI RELIGIJNE W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM 1922—1939 (WYBRANE ZAGADNIENIA), Opole 1977, s. 290, 2 nlb.

Książka ukazała się pod auspicjami Instytutu Śląskiego w Opolu. Dotychczasowe zainteresowania naukowe poruszona w niej problematyką były marginalne. Fakt ten nadaje przedsięwzięciu B. Reinera charakter niemal pionierski. Autor wykorzystał oprócz literatury pośrednio związanej z tematem, źródła drukowane i archiwalne (przechowywane głównie w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach), stenogramy i druki Sejmu Śląskiego, materiały statystyczne i prasę oraz wydawnictwa periodyczne. Interesował się szczególnie tymi źródłami, które dotyczyły stosunków między państwem a kościołami (wyznaniami zorganizowanymi), pomijając źródła informacyjne o sprawach wewnątrzkościelnych (organizacyjnych i dogmatycznych). Książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, aneksu (w tej postaci raczej zbytecznego), wykazu ważniejszych skrótów, źródeł i literatury, indeksu nazwisk oraz spisu tabel.

W rozdziale pierwszym Autor przedstawił rys historyczny polityczno-administracyjnego i kościelnego podziału Górnego Śląska przed ostatecznym uregulowaniem granicy polsko-niemieckiej po I wojnie światowej. Zapoznał też czytelnika z materiałami statystycznymi na temat wyznania ludności Górnego Śląska. Drugi rozdział poświęcił Autor ogólnym warunkom, w których doszło do utworzenia województwa śląskiego w państwie polskim, i charakterystyce tego województwa ze szczególnym

uwzględnieniem jego uprawnień autonomicznych. Osobne miejsce w tej części książki zajmuje charakterystyka struktury narodowościowo-wyznaniowej mieszkańców województwa śląskiego. Zarówno pierwszy, jak i drugi rozdział pracy B. Reinera mają charakter wstępny, wprowadzający. W trzecim rozdziale Autor starał się wykazać specyfikę ustawodawstwa wyznaniowego w województwie śląskim na tle postanowień ustawy konstytucyjnej z 15 VII 1920 r. i przepisów konwencji genewskiej. Zajął się więc konstytucyjnoprawnymi założeniami stosunku II Rzeczypospolitej do wyznań religijnych, uprawnieniami Sejmu Śląskiego w sprawach kościelno-religijnych i odpowiednimi przepisami konwencji genewskiej. Kolejny rozdział zawiera omówienie procesu legalizacji kościołów i związków wyznaniowych, tworzenia polskiej administracji kościelnej i kształtowania stosunków narodowościowo-wyznaniowych w województwie śląskim. Przedmiotem ostatniego rozdziału książki B. Reinera są społeczno-polityczne uwarunkowania sytuacji wyznań religijnych w województwie śląskim. Autor zajął się w nim położeniem prawnym i faktycznym poszczególnych wyznań oraz „wyznaniowym” charakterem szkolnictwa. W tej ostatniej sprawie sprostował mylne nieraz rozumienie terminu „szkoła wyznaniowa”.

Książka B. Reinera penetruje tę płaszczyznę historii Śląska, która w dotychczasowej literaturze przewijała się na marginesie różnych tematów badawczych, a której nie poświęcono dotąd jakichś obszerniejszych studiów monograficznych. Trzeba zgodzić się z Autorem, iż podjęta w niej problematyka ma charakter interdyscyplinarny, co wymagało niewątpliwie od Autora podjęcia dodatkowych studiów (np. religioznawstwo, socjologia, prawo). W ich wyniku otrzymaliśmy pierwsze na taką skalę opracowanie problematyki wyznań i związków religijnych w województwie śląskim w latach międzywojennych. Autor nie powiedział — jak się zdaje — na ten temat ostatniego słowa. Dlatego też w podtytule książki wyjaśnił, iż porusza tylko wybrane zagadnienia, a w tekście sformułował szereg postulatów badawczych (np. konieczność rozwinięcia badań nad stosunkami międzywyznaniowymi, które tylko zasygnalizował, s. 182—188). W zakończeniu Autor dopuścił świadomie możliwość kontrowersyjnego charakteru swoich dotychczasowych ustaleń.

Celem książki B. Reinera było „ukazanie problematyki wyznaniowo-kościelnej w województwie śląskim i jej specyfiki, będących źródłem wielu napięć, antagonizmów i konfliktów społecznych, trwających przez cały okres międzywojenny, a tym samym będących poważnym hamulcem procesów integracyjnych w tym regionie Polski” (s. 7). Teza ta znalazła potwierdzenie w jednym z końcowych wniosków Autora: „W praktyce uprzywilejowana sytuacja katolicyzmu, zdążającego do uzyskania monopolu w sferze ideologicznej i światopoglądowej, stwarzała precedens do krzewienia wyznaniowej nienawiści i nietolerancji w województwie śląskim, stanowiąc poważny hamulec procesów integracyjnych, źródło wielu napięć i antagonizmów. Jednakże proces integracji polskiego społeczeństwa śląskiego mimo to dokonywał się i postępował, i to przede wszystkim na płaszczyźnie wspólnoty wartości ogólnopolskiej kultury narodowej” (s. 253). Teza i wniosek budzić mogą różnorakie wątpliwości. Rodzą pytania, czy wśród wartości ogólnopolskiej kultury narodowej nie było czasem miejsca również dla katolicyzmu, czy nie należy raczej pisać o integracyjnych i dezintegracyjnych aspektach problematyki wyznaniowo-kościelnej, czy Autor nie przecenił tzw. specyfiki śląskiej w historii. Płodny naukowo byłby problem sposobów wyważenia faktycznej roli integracyjnego i dezintegracyjnego aspektu problematyki wyznaniowo-kościelnej w okresie międzywojennym. Wątpliwości te wzmaga uwaga Autora o współczesnych stosunkach wyznaniowo-kościelnych na Śląsku, które odgrywają rolę „istotnego jeszcze regulatora działań i zachowań ludzkich” (s. 8). Dlaczego zatem przed 1939 r. miałyby one odgrywać rolę dysregulatora, hamującego procesy integracyjne? Być może, niektórych

elementów odpowiedzi na te i inne wątpliwości dostarczyłaby analiza pominiętych przez Autora źródeł.

Następne uwagi, jakie nasunęły się czytelnikowi podczas lektury książki B. Reiner, wiążą się z nadmiernym — jak sędzę — eksponowaniem specyfiki województwa śląskiego. Czy ustrój politycznoprawny tego województwa rzeczywiście kolidował „z ogólnymi zasadami ustroju Polski okresu międzywojennego?” Jeśli kolidował to raczej z konkretną polityką rządową, szczególnie po zamachu majowym J. Piłsudskiego. Trudno jest mi też zgodzić się z twierdzeniem przejętym z opracowań sprzed 1939 r. autorstwa człowieka wywodzącego się z b. zaboru austriackiego, jakoby „fakt, iż niemczyzna zastana na Śląsku Cieszyńskim przez państwowość polską była nieliczna i odmienna w swej specyfice od górnośląskiej, sprawił, iż region ten nie różnił się zasadniczo od innych części Polski” (s. 59). Owa specyfika nie została określona. Odsetek ludności niemieckiej na Śląsku Cieszyńskim w okresie międzywojennym był natomiast większy niż w górnośląskiej części województwa śląskiego, które jako całość było najbardziej polskim z wszystkich województw ówczesnej wielonarodowościowej Polski. Ponadto właśnie na Śląsku Cieszyńskim, w Bielsku, doszedł do głosu Niemiecki Związek Narodowosocjalistyczny w Polsce, przemianowany w 1931 r. na Partię Młodoniemiecką i kierowany przez zdecydowanego hitlerowca R. Wiesnera. Powstanie tego ruchu w Polsce, i to właśnie w cieszyńskiej części województwa śląskiego (poaustrowęgierskiej), było związane najprawdopodobniej z faktem, iż międzynarodowa centrala ruchu narodowosocjalistycznego po I wojnie światowej mieściła się w Austrii. Czy hasła „Polak katolik”, „Polonia semper fidelis”, „katolicka Polska” (passim) były rzeczywiście specyfiką stosunków tylko górnośląskich? Niezręczne wydają mi się w książce niektóre określenia, np. „śląska ludność niemiecka”, „śląska niemczyzna”, „polski Ślązak” (passim). Immanentną bowiem cechą pojęć „śląski”, „Śląsk”, „Ślązak” jest polskość. Dziwacznym brzmiałoby np. określenie „wielkopolska ludność niemiecka” czy „wielkopolska niemczyzna”. W książce B. Reiner bardzo cenne są liczne tabele i materiały statystyczne, m. in. na tematy narodowościowe (nb. do rozdziału I i II przydałyby się mapki). Zdarzają się jednak w nich takie czy inne niedokładności. Z matematycznego punktu widzenia nie jest możliwe, by w ramach określonej wielkości (chodzi o ogół ludności województwa śląskiego) liczba 130—140 tys. stanowiła ok. 15% tej wielkości, a liczba 200—210 tys. — ok. 16% (s. 68 i przyp. 61 i 64, podobnie na s. 70 przyp. 71). Pomocna w tych sprawach mogła być książka J. Żarnowskiego (*Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973).

Konsekwencją przyjętego przez Autora (s. 95 przyp. 14) mało precyzyjnego kryterium postępowości (antyklerykalny stosunek do kościoła i religii) było zaliczenie stronnictw prawicowych do ugrupowań postępowych. Dlaczego pobieżnemu omówieniu i wyliczeniu niemieckich partii politycznych, różnorodnych stowarzyszeń, organizacji kościelnych i nawet wydawnictw związanych pośrednio z problemem narodowościowo-wyznaniowym (s. 160 nn.) nie towarzyszyło także samo omówienie i wyliczenie polskich? W związku z rozważaniami Autora (s. 208) na temat przyczyn samoograniczeń Sejmu Śląskiego w sprawach regulowania stosunku państwa do wyznań religijnych trzeba nadmienić, iż tzw. samoograniczenia dotyczyły też innych spraw i związane były z konkretną polityką władz centralnych wobec Sejmu Śląskiego, tworzą niezmiernie niewygodnego szczególnie dla władz sanacyjnych. Czy przyczyn braku natychmiastowego uregulowania granic diecezji przez Watykan po I wojnie światowej rzeczywiście należy szukać w nastawieniu antypolskim, skoro konwencja genewska odraczała sprawę do czasu zawarcia konkordatu z Polską (por. też taki sam problem zaolziański po 1938 r., s. 125—137).

Spśród uwag, jakie nasunęła lektura książki B. Reiner, nie sposób było

podzielić się wszystkimi z powodu braku miejsca. Być może okaza się one chociaż w części pomocne w dalszej pracy Autora, będącego niewątpliwie specjalistą poruszanej problematyki. A trzeba przyznać, iż nie jest to problematyka łatwa. Dlatego też trud, jaki włożył Autor w jej opracowanie, zasługuje na uznanie, tym bardziej że podobnych opracowań po prostu nie posiadamy.

Leonard Smółka

J. Jaworska-Lipska, WSPOMNIENIA ZAGŁĘBIANKI, oprac. i wstępem opatrzyła I. Kowalska, Warszawa 1977, PIW, ss. 552.

J. Jaworska-Lipska (ur. 1905) nazwała swoje wspomnienia „księgą niezliczonych nekrologów” (s. 531). Pochodziła z osiadłej w Zagłębiu Dąbrowskim rodziny kieleckiego rolnika, związanego odtąd z górnictwem. Od młodych lat losy Autorki wspomnień zrosły się z ruchem komunistycznym. Pamiętnik doprowadziła do sierpnia 1946 r. Jej przynależność do ruchu komunistycznego zapoczątkował w 1924 r. akces do Związku Młodzieży Komunistycznej w Grodźcu. W późniejszym czasie Autorka wspomnień była pracownikiem placówki kulturalno-oświatowej „Wiedza” przy Robotniczej Spółdzielni Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego, kierownikiem Wydziału Kobiecego i członkiem egzekutywy zagłębiowskiego Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Polski oraz sekretarzem kilku innych komitetów okręgowych (poznańskiego, pomorskiego, radomskiego, częstochowskiego i łódzkiego). Nielegalna działalność polityczna J. Jaworskiej-Lipskiej przerywana była kilkoma aresztowaniami, procesami politycznymi i więzieniami. Poza murami różnych więzień Autorka wspomnień spędziła łącznie osiem lat życia, powracając zawsze do działalności politycznej. W latach 1933—1934 była słuchaczem Roczego Kursu Międzynarodowej Leninowskiej Szkoły w Moskwie, gdzie wykładowcą był m. in. jej mąż Ludwik Lipski, pochodzący z zagłębiowskiej rodziny komunistycznej. Po wybuchu II wojny światowej Autorka wyjechała do Białegostoku, a po napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR przeniosła się do kolchozu Gannowka w obwodzie saratowskim. Od jesieni 1943 r. pracowała w Związku Patriotów Polskich, a po utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego była sekretarką w Polskim Przedstawicielstwie PKWN (później w ambasadzie polskiej) w Moskwie. Po powrocie do kraju J. Jaworska-Lipska pracowała w centralnym aparacie PPR.

Przy pisaniu wspomnień pomocne były Autorce niektóre materiały archiwalne i prasowe oraz opracowania historyczne związane z polskim ruchem robotniczym. Fakt, iż nie piastowała ona pierwszoplanowych stanowisk w tym ruchu i wśród Polonii w ZSRR, rzutuje niewątpliwie na wartość poznawczą wspomnień. Niemniej jednak oddają one mentalność ludzi związanych z ruchem komunistycznym i ilustrują niezliczonymi przykładami warunki działania tego ruchu w Polsce w okresie międzywojennym. Pokazują też życie codzienne Polaków w ZSRR w okresie wojny. Wszystkie te sprawy przedstawiła Autorka przez pryzmat doświadczeń własnych i najbliższych osób, unikając komentarzy post factum i ograniczając się do faktów. Szczególnie interesujące są we wspomnieniach opisy działalności Autorki, charakterystyki rodziny Lipskich, współwięźniarek, działaczy itp.

W niektórych fragmentach pamiętnika czytelnik chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o przedstawianych sprawach w szerszym kontekście ogólnopolitycznym, i to zarówno jeśli chodzi o sytuację w państwie polskim i międzynarodową, jak i w polskim oraz międzynarodowym ruchu robotniczym. Szkoda np., iż Autorka nie rozwinęła treści rozmów z mężem wspominającym okres kierowania KO KPP na Śląsku (jesień 1928 r.), i to tym bardziej że Ludwik Lipski gromadził materiały do pracy doktorskiej w Moskwie na temat panowania monopolii na Górnym Śląsku

i że sformułował pod adresem rządu polskiego słuszny skądinąd zarzut, iż mało zrobił, „by zbliżyć Ślązaków do Polski” (zob. s. 199—200). Jednakże według wspomnień „odrębna administracja, sejmik śląski, sądownictwo stosujące kodeks niemiecki utwierdzały Ślązaków w przekonaniu o pewnej samodzielności, »inności« niż reszta kraju. Nawet ich zarobki były wyższe niż Zagłębiaków”. Ten fragment wspomnień jest szczególnie mało jasny i wymagałby szerszego komentarza. Jest tak tym bardziej, że KPP stała się zdecydowanym obrońcą autonomii i miała czasowo w Sejmie Śląskim swoich posłów¹. Szerzej należy też patrzeć na ową „inność” ludności polskiej na Śląsku. O zróżnicowaniu mentalności Polaków w Polsce okresu międzywojennego, różnorodnych uprzedzeniach etnicznych trzeba mówić wielopłaszczyznowo (nie tylko o zróżnicowaniu międzyzaborowym, ale również wewnątrzzaborowym). Trudno przypuścić by dla zbliżenia Ślązaków do Polski KPP postulowała zrównać sytuację materialno-bytową robotników górnośląskich z położeniem robotników byłego zaboru rosyjskiego, co zdaje się sugerować Autorka wspomnień. Zresztą pierwotne hasło KPP o „samookreśleniu Śląska” umieszczał L. Lipski w przewidywaniu rewolucji, która, o ile wybuchłaby jednocześnie w Polsce i w Niemczech, spowodowałaby, iż sprawa przynależności Śląska przestałaby być zagadnieniem politycznym. Całość myśli politycznej KPP w sprawie narodowej i autonomii śląskiej należy niewątpliwie rozpatrywać ewolucyjnie i w aspekcie jej programu rewolucyjnego.

Szkoda też, iż nie uzyskaliśmy we wspomnieniach szerszych refleksji na temat np. „mniejszości” i „większości” w KPP w związku z tzw. błędem majowym, jednolitego frontu antyfaszystowskiego, uchwały o rozwiązaniu KPP, spraw związanych z powstaniem Krajowej Rady Narodowej, PKWN, Rządu Tymczasowego i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Mimo tych luk wspomnienia J. Jaworskiej-Lipskiej są cennym przyczynkiem źródłowym dla badacza zajmującego się obliczem politycznym II Rzeczypospolitej. Wspomnienia zawierają szczególnie dużo wiadomości o terenowej działalności ruchu komunistycznego w Polsce międzywojennej.

Leonard Smołka

M. Murek, Z KART STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W REGIONIE WĘGŁA I STALI 1937—1974 (Seria historyczna terenowych organizacji Stronnictwa Demokratycznego, t. III), Warszawa 1977, ss. 208.

Dzieje największej w kraju wojewódzkiej organizacji Stronnictwa Demokratycznego wzbogaca kolejny tom tej serii. Praca składa się ze wstępu Autora i 8 rozdziałów. Zwięzła charakterystyka specyficznych warunków społeczno-politycznych i gospodarczych w województwie śląskim w latach 1922—1937, jak również nawiązanie do sytuacji w kraju po uchwaleniu konstytucji w kwietniu 1935 r. jest w rozdz. I punktem wyjściowym przedstawienia genezy powstania klubów demokratycznych i później zaczątków Stronnictwa Demokratycznego „na terenie Śląska Górnego i Cieszyńskiego oraz Zagłębia Dąbrowskiego”.

Tendencje do zorganizowania się postępowej inteligencji polskiej znalazły wyraz w utworzeniu 16 X 1937 r. pierwszego Klubu Demokratycznego w Warszawie. 25 XI 1937 r. powstaje KD w Bielsku i 31 III 1938 r. w Katowicach. Krajowy zjazd przedstawicieli KD, odbyty 12 VI 1938 r. we Lwowie, postanawia utworzyć Stronnictwo Demokratyczne. Po tym przełomowym dla SD wydarzeniu

¹ Zob. H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922-1939*, wyd. 2 zmienione i rozszerzone, Katowice 1971, *passim*.

założono jeszcze KD w Sosnowcu z filią w Dąbrowie Górniczej (23 VI 1938) i w Pszczynie-Kobiorze (XI 1938). Intensywne prace nad realizacją postanowienia zjazdu lwowskiego doprowadziły do zebrania organizacyjnego Koła SD w Katowicach-Mieście (7 XI 1938), zatwierdzenia przez Prezydium ZG SD struktury organizacyjnej okręgu śląskiego i powstania dalszych kół SD w Bielsku, Sosnowcu, Cieszynie, Dąbrowie Górniczej i Boguminie-Karwinie. Zjazd Założycielski w Warszawie (15—16 IV 1939), nazywany I Kongresem SD, uchwalił *Deklarację programową* i statut organizacyjny. W rozpoczynającej się działalności SD w woj. śląskim dominowały sprawy stosunków polsko-niemieckich.

Po agresji hitlerowskiej na Polskę, bohaterskiej obronie wielu miejscowości woj. śląskiego przez żołnierzy polskich, powstańców śląskich i harcerzy, nastąpił okupacyjny terror. Działalność KD i SD zanikła. Jedynie bielskie ogniwo SD prowadziło ograniczoną pracę konspiracyjną przez cały okres okupacji (rozd. II).

Po wyzwoleniu powstaje duże województwo śląsko-dąbrowskie, obejmujące (od 19 III 1945 r.) także część ziemi opolskiej. Pełnomocnik Zarządu Głównego SD na okręg śląsko-dąbrowski ogłasza apel w prasie i podejmuje działania organizacyjne. Powstały w marcu 1945 r. tymczasowy Zarząd Wojewódzki SD wydaje odezwę do obywateli województwa. Organizuje się wiece, zebrania publiczne, rozdaje ulotki i ukazuje cele polityczne SD. Pierwsze Koło Miejskie SD powstało w Chorzowie już w lutym 1945 r. Pod koniec tego roku wojewódzka organizacja SD obejmuje swoim działaniem prawie wszystkie miasta i powiaty okręgu śląsko-dąbrowskiego. W dwa lata później osiąga liczbę ok. 9 tys. członków. Tworzy się również ogniwa Związku Młodzieży Demokratycznej, działające od 1945 r. do kongresu połączeniowego organizacji młodzieżowych w 1948 r. i utworzenia Związku Młodzieży Polskiej.

W rozdziale III Autor kreśli drogę rozwoju organizacyjnego SD i ukazuje różne formy jego działalności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej w okresach, które wyznaczają lata 1945—1948, 1949—1950 i 1951—1955. Okres drugi rozpoczyna wzmianka o III Zjeździe Wojewódzkim SD, odbytym w marcu 1949 r., tj. u progu planu 6-letniego. W 1950 r. nastąpiły zmiany terytorialne i organizacyjne. Utworzono woj. opolskie i zmieniły się granice woj. katowickiego. W lipcu 1950 r. wielu członków byłego Stronnictwa Pracy zasililo szeregi SD. W l. 1951—1955 nastąpił spadek aktywności komitetów i kół SD. Podjęta decyzja o likwidacji kół zakładowych spowodowała znaczne obniżenie liczby członków i jednocześnie grupowanie w szeregach SD, zgodnie z jego założeniami, miejskich warstw pośrednich, a więc inteligencję pracującą, rzemiosło i innych pracowników sfery usługowej. Rezygnacja CK SD w 1953 r. z szerszej działalności wśród inteligencji na rzecz rzemiosła przyczyniła się do dalszego ubytku członków. W 1955 r. organizacja wojewódzka SD w woj. katowickim liczyła 3570 członków. Była to najniższa liczba członków w powojennym okresie działania tej organizacji.

Proces odnowy sił SD opisywany w rozdz. IV rozpoczął się w latach 1955—1956. Wzrasta liczba członków, powstają nowe koła i organizuje się Koła Młodych SD. Uchwalone na VI Kongresie SD (15—18 I 1958) założenia programowe otworzyły nowy etap współdziałania SD w budowie ustroju socjalistycznego w kraju. Zmieniają się formy pracy wewnątrzorganizacyjnej, wzrasta aktywność kół i rozwija praca propagandowo-szkoleniowa. Współpraca międzypartyjna staje się przedmiotem specjalnej uwagi. Po 1960 r. następuje okres najsilniejszego rozwoju organizacyjnego SD w woj. katowickim. 9 VII 1965 r. zintegrowano koła młodych. W 1974 r. katowicka organizacja SD liczy 10 703 członków skupionych w kołach środowiskowych. Z powszechnym zrozumieniem i poparciem członków SD spotkały się wytyczne VI Zjazdu i I Krajowej Konferencji PZPR. Wprowadzone w wojewódzkiej organizacji SD nowe formy pracy polityczno-organizacyjnej przejawiały

się szczególnie w działalności społeczno-zawodowej, ekonomicznej i ideowo-wychowawczej. W krótkiej nocie opisano pracę Komisji Rewizyjnej w l. 1945—1974 i Wojewódzkiego Sądu Partyjnego.

Rozdz. V poświęcony jest udziałowi SD w pracach Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, począwszy od pierwszego jej posiedzenia (8 V 1945). Autor omawia tematykę sesji, zagadnienia rozwoju społeczno-gospodarczego woj. katowickiego, informuje o pracy radnych, członków SD, w pracach Prezydium WRN, w organach rad narodowych oraz w klubach i grupach radnych. W końcowej części rozdziału przedstawia wykazy członków Klubu Radnych SD przy WRN w Katowicach z kadencji w latach 1945—1973 oraz pierwszych radnych, członków SD, działających w 1945 r. w 13 miastach woj. śląsko-dąbrowskiego.

Zasadnicze problemy, występujące w pracach wojewódzkiej organizacji SD w aktualnej sytuacji kraju i województwa, znajdują żywy oddźwięk na wojewódzkich zjazdach delegatów SD, prezentowanych w rozdz. VI. Starannie przygotowany I Zjazd Delegatów SD okręgu śląsko-dąbrowskiego 24—25 XI 1945 r. był ważnym wydarzeniem politycznym. Do IV Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów SD w 1950 r. wnioski zjazdowe określano mianem rezolucji. Okres bezzjazdowy, spowodowany regresem polityczno-organizacyjnym SD, trwał do 19 VI 1955 r. W tym dniu obradował V Wojewódzki Zjazd Delegatów SD. Padły na nim słowa krytyki stanu organizacyjnego SD. W sformułowanej po raz pierwszy nie rezolucji, lecz uchwale Zjazdu zawarto najważniejsze wskazania, zmierzające do poprawy sytuacji organizacyjnej. Następne wojewódzkie zjazdy delegatów SD od VI (16 VI 1957) do XI (11 V 1974) odbyły się w atmosferze odnowy i aktywizacji życia politycznego. Uchwały tych zjazdów wytyczały kierunki pracy dla wojewódzkiej organizacji SD w Katowicach. Od 1961 r. ważną rolę spełniają organizowaną co 4 lata konferencje przedkongresowe. Tabełki statystyczne, wykazujące ważniejsze dane z wojewódzkich zjazdów SD w Katowicach i ruch organizacyjny w okresie tych zjazdów, uzupełniają zasadniczy materiał zawarty w tym rozdziale. W jego końcowej części zamieszczono składy osobowe 12 Prezydiów WK SD w Katowicach z l. 1945—1974, wykazy przewodniczących (do 1973 r.), sekretarzy (do 1976 r.) i zastępców sekretarzy WK SD (do 1975 r.).

Rozdział VII wypełniają noty biograficzne 8 przewodniczących WK SD w Katowicach, 4 jego sekretarzy i 3 posłów do Sejmu PRL. Na dalszych stronach widnieją imiona i nazwiska 3 posłów z ramienia SD do KRN w l. 1945—1946, 19 posłów, członków SD, wybranych w okręgach wyborczych woj. katowickiego do Sejmu PRL w l. 1947—1972, członków SD z woj. katowickiego powołanych do pełnienia funkcji we władzach naczelnych Stronnictwa w l. 1945—1973 oraz 70 pierwszych działaczy SD z l. 1944—1945.

W ostatnim rozdziale podano daty ważniejszych wydarzeń organizacyjnych i politycznych omawianego okresu, następnie skróty i bibliografię wykorzystanych materiałów, na końcu 5 ilustracji.

Publikacja zasługuje na wysokie uznanie. Jego uzasadnienie jest zawarte w opisowej i rejestracyjnej treści, utrwalającej fakty zestawione w sposób rzeczowy i uporządkowany, często na podstawie niełatwo dostępnych i niepełnych materiałów. Książka wyszła spod pióra jednego z pierwszych i długoletnich działaczy SD na Górnym Śląsku. Niekompletność materiałów archiwalnych sprawiła, że Autor uważa swoją pracę za szkic monograficzny działalności organizacyjnej i politycznej aktywu KD i SD na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Z lektury wynika, że Autor uczynił bardzo wiele, aby prezentowana publikacja stała się jak najlepszym, udokumentowanym przeglądem dziejów wojewódzkiej organizacji SD w Katowicach.

STUDIA NAD FASZYZMEM I ZBRODNIAМИ HITLEROWSKIMI, pod red. K. Joncy, t. II (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 281) Warszawa—Wrocław 1976.

Drugi tom *Studiów nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi* prezentuje z tego zakresu badań niektóre tematy badawcze prowadzone w ostatnich latach we Wrocławiu, Szczecinie i Olsztynie.

Artykuły i rozprawy zawarte w tym tomie skupiają się wokół kilku grup tematycznych, z których na czoło wysuwają się zagadnienia hitlerowskiego prawa przymusowego zatrudnienia Polaków na terenie Rzeszy i na tzw. „ziemiach włączonych” do Niemiec oraz problematyka związana z istnieniem i funkcjonowaniem obozów hitlerowskich na Ziemi Szczecińskiej i Śląsku. Dopelnieniem badań tych dwu zagadnień są artykuły podejmujące kwestię odpowiedzialności za deportacje i stosowanie pracy przymusowej, a także podstaw prawnych ekstradycji zbrodniarzy wojennych. Osobną tematycznie część *Studiów* stanowią przyczynki i materiały dotyczące dziejów partii NSDAP i przemian hitlerowskiej ideologii w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej.

Badania nad hitlerowskim prawem, a szczególnie nad specjalnym prawem dla Polaków, prowadzone są w naszym kraju od niedawna. We wcześniejszych opracowaniach na temat położenia Polaków zatrudnionych przez hitlerowskiego okupanta, które ukazywały się do połowy lat sześćdziesiątych, albo nie przywiązywano większej wagi do oceny sytuacji prawnej zatrudnionych, albo też, wychodząc z twierdzenia o bezprawiu panującym w czasie okupacji, nie poddawano analizie obowiązującego Polaków hitlerowskiego systemu prawnego. Tymczasem ranga, jaką Niemcy w okresie okupacji nadały prawu o pracy przymusowej Polaków, wskazuje na wielkie znaczenie tego prawa w realizacji hitlerowskich celów wojennych, pozwala ponadto określić pozycję, jaką wyznaczono Polakom na czas wojny, i wreszcie ujawnia w jeszcze jednej dziedzinie barbarzyńskie metody i środki zastosowane przez Niemcy wobec podbitego narodu.

Tom otwiera artykuł H. Szurgacza pt. *Charakterystyka prawa przymusowego zatrudnienia Polaków w Rzeszy i na tzw. terenach włączonych do Rzeszy 1939—1945*. Autor postanowienia prawne dotyczące Polaków ocenił jako swego rodzaju „anty-prawo” i „zaprzeczenie osiągnięć cywilizacji europejskiej z pocz. XX wieku”, stwierdził jednak, że odpowiadają one cechom przypisywanym prawu w naukach o państwie i prawie. Po niezbędnym wyjaśnieniu w świetle tego prawa określenia „Polak” H. Szurgacz scharakteryzował następnie prawo przymusowego zatrudnienia m. in. od strony czasu pracy, opłaty za pracę oraz jako systemu represjonowania Polaków.

W artykule E. Jędrzejewskiego w centrum uwagi znalazły się zagadnienia hitlerowskiej polityki przymusowego zatrudnienia Polaków na terenie Śląska i na ziemiach włączonych do Rzeszy; B. Koziełło-Poklewski natomiast skupił się na badaniach od strony ilościowej rozmiarów przymusowego zatrudnienia obywateli polskich w gospodarce Prus Wschodnich. Badania nad problematyką pracy przymusowej w czasie II wojny światowej na Pomorzu Zachodnich, Ziemi Lubuskiej, a przede wszystkim na terenie Górnego i Dolnego Śląska, doczekały się już odrębnych monografii i opracowań. Artykuł B. Koziełło-Poklewskiego jest pierwszą rozprawą poświęconą temu zagadnieniu w Prusach Wschodnich. Wiadomo, że brak rąk do pracy w okresie międzywojennym był stałym dokuczliwym problemem w gospodarce tej prowincji, a wybuch wojny i pobór do wojska ów deficyt jeszcze pogłębił. Na podstawie szczegółowej analizy pozostałego niemieckiego materiału statystycznego B. Koziełło-Poklewski dowiódł, iż wśród przymusowo zatrudnionych robotników cudzoziemskich — cywilnych i jeńców wojennych — najliczniejszą grupę stanowili Polacy; ich liczba w drugiej połowie 1944 r. przekroczyła 145 tys. Autor

zaznaczył jednak, że przymusowo zatrudnionych na tym obszarze obywateli polskich było znacznie więcej; brak danych nie pozwolił uwzględnić Polaków z sześciu filii obozu koncentracyjnego w Stutthofie pracujących w Prusach Wschodnich.

Kontynuacją problematyki obozowej, zainicjowanej w I tomie *Studiów*, jest artykuł B. Frankiewicza o obozach koncentracyjnych istniejących w latach 1939—1945 na Ziemi Szczecińskiej oraz artykuły B. Cybulskiego i P. Dunina. Ośrodek wrocławski prowadzi badania zmierzające do pełnego wyjaśnienia roli i miejsca w hitlerowskiej polityce eksterminacyjnej na Śląsku obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, a zwłaszcza ustalenia liczby i lokalizacji licznych jego filii. B. Cybulski zajął się problemem ludności żydowskiej w aspekcie jej pochodzenia, warunków życia i traktowania w filiach obozu Gross-Rosen, i to nie tylko z obszaru Śląska, ale także z filii położonych na terenie dzisiejszej NRD i CSRS. P. Dunin natomiast przedstawił genezę i rozbudowę filii obozu w Miłoszycach w b. pow. oławskim. Więźniowie z tego obozu pracowali w zakładach należących do koncernu Kruppa. Procesowi likwidacji obozu w Gross-Rosen, największej katowni hitlerowskiej w tym rejonie Polski, został poświęcony artykuł A. Koniecznego.

W więzieniach i obozach koncentracyjnych na Śląsku znaleźli się więźniowie z wszystkich okupowanych przez Trzecią Rzeszę państw Europy. Losy obywateli francuskich i belgijskich, którzy w wyniku akcji hitlerowskich władz okupacyjnych, zwanej „Nacht und Nebel” (NN), zostali deportowani do śląskich więzień i obozów, przedstawił J. de la Martinière w artykule o deportowanych kobietach NN z więzienia karnego w Jaworze. Wstęp do tego artykułu, znacznie przybliżający czytelnikowi francuskiego Autora i wyjaśniający jego osobiste związki z przedstawianą problematyką badań, napisał redaktor *Studiów* K. Jonca.

Przedmiotem rozważań A. Basaka stała się kwestia odpowiedzialności inspiatorów, organizatorów i kierowników systemu pracy niewolniczej, m. in. F. Sauckla, A. Speera, R. Leya, H. Göringa, E. Milcha oraz przedstawiciela wielkiego przemysłu A. Kruppa, za deportacje i stosowanie pracy przymusowej ludności cywilnej obszarów okupowanych. Centralne zagadnienie II tomu *Studiów* — problem pracy przymusowej — zyskało dodatkowy walor w postaci analizy aktów oskarżenia i wyroków Międzynarodowego Trybunału Wojennego dotyczących sprawców eksploatacji cudzoziemskich robotników. Nie tylko akty oskarżenia, ale i analizowane przez A. Basaka argumenty obrony ujawniły zbrodnicze metody stosowane przez hitlerowskie Niemcy wobec ludności okupowanych obszarów.

Zagadnienie podstaw prawnych ekstradycji zbrodniarzy wojennych omówiła T. Kegel. W artykule zostały przedstawione postanowienia międzynarodowe i praktyczne działania sprzymierzonych w kwestii ścigania, sądenia i karania zbrodniarzy wojennych, wsparte polskim materiałem prawnym.

Omawiany tom zamykają opracowane przez A. Maciejewskiego interesujące i nie znane dotychczas materiały zgromadzone w AAN w Zespole: Konsulat Generalny RP w Monachium. Dokumenty polskiej służby konsularnej pochodzą z lat 1922—1924, a ich treść koncentruje się wokół rozwoju partii hitlerowskiej i ideologii NSDAP potraktowanego na tle bawarskiego separatyzmu.

Innego etapu hitlerowskiej ideologii, zwłaszcza doktryny politycznoprawnej, dotyczą artykuły H. Wolana i K. Jasika. H. Wolan przeprowadził analizę ustaw i aktów normatywnych związanych z procesem „ujednolicania” społeczno-politycznego Trzeciej Rzeszy w okresie puczu Röhma. K. Jasik natomiast przedstawił poglądy profesora prawa publicznego, filozofii prawa i prawa narodów G. Walza. W latach 1933—1939 G. Walz pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Wrocławskiego i przyczynił się do tego, że „ujednolicanie” wkroczyło także w sferę szkolnictwa wyższego.

Drugi tom *Studiów nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi* stanowi dalszy

krok w postępujących badaniach nad doktryną politycznoprawną faszyzmu, nad założeniami i realizacją polityki eksterminacyjnej wobec Polaków. Szczególnie cenne są badania hitlerowskiego prawa, w tym głównie opracowanego w czasie wojny specjalnego systemu świadczenia pracy przymusowej na rzecz Trzeciej Rzeszy przez okupowane narody. W odniesieniu do Polaków tzw. „szczególne prawo pracy” zmierzano do maksymalnej eksploatacji i wyniszczenia narodu polskiego.

Badania nad przymusowym zatrudnieniem Polaków pozostają w ścisłym związku z badaniami gospodarki wojennej hitlerowskich Niemiec. Całościowe wyjaśnienie zjawiska pracy przymusowej robotników-cudzoziemców w czasie wojny jest przedsięwzięciem ogromnie ważnym. Wyniki tych badań, jak już dzisiaj można sądzić, mogą jednocześnie stać się naukową polemiką z tezami historiografii RFN o wyłącznie ekonomicznym charakterze pracy przymusowej. Upowszechnia ona nadto pogląd, iż sytuacja prawna Polaków tylko w szczegółach różniła się od sytuacji robotników innych narodowości, w tym także robotników niemieckich.

Teresa Kulak

„STUDIA ŚLĄSKIE”, Seria Nowa, t. XXX, Opole 1976, ss. 414.

Kolejny, już trzydziesty, tom nowej serii „Studiów Śląskich” rozpoczyna artykuł K. Joncy poświęcony zmarłemu w końcu 1975 r. profesorowi Józefowi Kokotowi, redaktorowi „Studiów” i dyrektorowi Instytutu Śląskiego w Opolu, oraz bibliografia jego prac zestawiona przez E. Wyglendę.

Dział artykułów zawiera 10 prac, dział miscellaneów i materiałów 4. Z tych 14 pozycji 2 dotyczą XIX w. (do 1914 r.), 2 — lat 1919—1921, 4 — okresu 1922—1939, 3 — okresu II wojny światowej (w tym dwa przebiegu działań wojennych na Śląsku w 1945 r.), 2 — dziejów Śląska po 1945 r., wreszcie jedna to inwentarz archiwalny. Przewaga dziejów najnowszych jest więc, jak widać, zdecydowana. Z zespołu autorskiego niemal po równi reprezentowane są Wrocław (6 pozycji) i Opole (5), reszta to autorzy z Brzegu (2), Kątowic i Gliwic. Awans ośrodka opolskiego jest wyraźny. Prace są różnej objętości, od jednego do prawie trzech arkuszy, przeciętnie przekraczają nieco półtora, niektóre zyskałyby nieco na skróceniu. Granica między artykułami i miscellanami jest dość płynna, np. praca Joncy pasowałaby bardziej do drugiej grupy.

Tematycznie widać w tomie znaczne zróżnicowanie, pojawia się więc historia gospodarcza, dzieje dyplomacji, ideologii, wojny i inne, mniejsze niż kiedyś miejsce zajmuje historia ruchu polskiego. Geograficznie mowa jest o całym Śląsku, wyjątkowo o zjawiskach z historii Niemiec. Autorzy sięgają do różnych źródeł, regułą jest opieranie się na materiałach nie drukowanych. Przy takich czy innych drobniejszych uwagach poziom prac należy ocenić jako wysoki.

M. Pater zajął się biskupem wrocławskim Diepenbrockiem. Wspomniany był on wielokrotnie w polskiej literaturze historycznej, nawet w podręcznikach, ale na podstawie jednej jedynej jego wypowiedzi powtarzano stale to samo o jego propolskim nastawieniu. Autor w swoich szczegółowych rozważaniach, opartych na nowych przekazach, rozwiewa tę legendę, stwierdzając, że krytyka germanizacji wynikała z przekonania o jej nieskuteczności, a język polski miał służyć nawet do zwalczania ruchu polskiego. Inną jest jednak rzeczą, że takie stanowisko w rzeczywistości mogło pomagać ludności polskiej.

M. Cygański przedstawił politykę Wielkiej Brytanii wobec Górnego Śląska w latach 1919—1920. O polityce tej pisano już od dawna, koncentrując się jednak zwłaszcza na okresie konferencji paryskiej, ostatnio rozszerzając zagadnienie także

przerwy nie sięgały kilku lat, można by przygotowywać zeszyty co dwa, a nawet trzy lata (dobrym wzorem w tym zakresie służyć mogą np. „Szkice Legnickie”).

Nieraz już podkreślaliśmy — i tym razem czynimy to z satysfakcją — że w całym regionalnym ruchu wydawniczym Opolszczyzny wysuwa się na czoło osoba F. Hawranka (członka Redakcji od t. 1). Jego zapobiegliwość, doświadczenie, wytrawne pióro (autor wielu artykułów, zwłaszcza w pierwszych tomach, czym niewątpliwie przyczynił się do „rozkreślenia pisma”) odegrały także w wypadku „Głosu Olesna” szczególną rolę, decydującą o powodzeniu pisma.

Utrzymany został zaproponowany czytelnikowi w pierwszym zeszycie popularnonaukowy charakter publikacji, jak również zasadnicze jego działy, a mianowicie: „Z przeszłości”, „Sylwetki i wspomnienia” (w pierwszych zeszytach zatytułowany „Synowie ziemi oleskiej”) oraz „W Polsce Ludowej”. Wyrazem dojrzewania „Głosu”, jak również uwzględniania przez Redakcję potrzeb i postulatów czytelników, było wprowadzenie od t. 7 także rubryki „Nasza wieś” (prezentacja w każdym numerze innej wsi ziemi oleskiej) oraz rubryki „Nasze środowisko przyrodnicze” i stałego felietonu pt. „Książka życzeń i zażaleń”. Innym wyrazem zmian w koncepcji pisma było zaniechanie tego, począwszy od t. 8, aby zawartość każdego tomu była „przy- porządkowywana jakiemuś naczelnemu problemowi czy wiodącemu zagadnieniu” (t. 8, s. 5). Poprzednio Redakcja profilowała tematycznie poszczególne zeszyty „Głosu Olesna”, np. z okazji 25-lecia PRL (t. 4), 50 rocznicy III powstania śląskiego (t. 6) czy 50 rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech (t. 7).

W sposób wyraźny dostrzec można udane wysiłki Redakcji w celu pozyskania nowych piór, co na ogół równoznaczne było z rozszerzeniem wachlarza podejmowanej przez pismo problematyki (nie wykraczającej jednak poza sprawy oleskie). Godny podkreślenia jest także fakt, że wszystkie bez wyjątku tomy cechuje staranna szata graficzna (utwardzona, laminatowana, z kolorowym herbem miasta okładka), ciekawy, trafnie dobrany materiał ilustracyjny, niezły papier itp.

Zestaw tematyczny oraz walory popularyzatorskie i merytoryczne materiałów najnowsze rocznika uzasadniają w trafny sposób pozytywną ocenę w odniesieniu do całości wydawnictwa. Trudno, rzecz jasna, pokusić się o szczegółową ocenę zamieszczonych w t. 9 prac, jest ich bowiem w sumie aż 21. Ograniczymy się tylko do ogólniejszych uwag. W dziale „Z przeszłości” znajdują się 4 artykuły poświęcone dziejom hutnictwa szkła w Oleskiem, udziałowi ochotników z ziemi oleskiej w powstaniu styczniowym, szkolnictwu średniemu i zawodowemu na tym terenie od XIX w. do 1939 r. oraz organizacjom kobiecym we wsi Kadłub Wolny w latach 1910—1939. W rubryce „Nasza wieś” dokonano tym razem prezentacji wsi Zębówce (historia, problemy współczesne), natomiast w kolejnym dziale „Sylwetki i wspomnienia” zamieszczono trzy prace: krótkie biogramy osadników wojskowych w Oleskiem (jest to kontynuacja z poprzednich roczników), wspomnienia z pierwszych miesięcy w wyzwolonym Olesnie pracownika Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (E. Paligi) oraz życiorys zmarłego niedawno działacza Towarzystwa Miłośników Ziemi Oleskiej A. Szpora.

Historii i sprawom Oleskiego w Polsce Ludowej poświęciło swe pióro aż 10 autorów. Zakres podjętych tematów jest bardzo szeroki, od przedstawienia bitwy o ziemię oleską w 1945 r., poprzez omówienie początków gospodarki powiatu po wyzwoleniu, gospodarki komunalnej miasta, niektórych spraw związanych z przemysłem, rzemiosłem, rolnictwem, oświatą pierwszych lat po wyzwoleniu oraz przygotowaniem szkolnictwa oleskiego do nowej reformy szkolnej, na sprawach kultury skończywszy. Dział „Nasze środowisko przyrodnicze” (2 prace) oraz wspomniany felieton zamykają rocznik.

Zarówno proporcje pomiędzy historią regionu do 1945 r. a okresem Polski Lu-

dowej, jak i urozmaicona problematyka zasługują na pełną aprobatę. Choć nie wszystkie prace — rzecz zrozumiała — odznaczają się jednakowo wysokimi walorami merytorycznymi, przejrzystością i precyzją języka, to jednak we wszystkich dostrzec można dążność Autorów, na miarę doświadczeń i umiejętności, do rzetelnego przedstawiania podjętej problematyki.

Bez wątpienia paroletni dorobek „Głosu Olesna” w zakresie badań nad przeszłością i teraźniejszością ziemi oleskiej stanowić już może, łącznie z ogłoszonymi w 1966 r. *Szkicami i materiałami z ziemi oleskiej*, znakomitą podstawę do podjęcia trudu napisania monografii miasta i ziemi oleskiej.

Romuald Gelles

O M Ó W I E N I A

R. Pražák, SLOVENSKÉ DĚJINY V OBDOBÍ FEUDALISMU (OD POČÁTKU DO R. 1848), Praha [1974], ss. 153, Universita J. E. Purkyně v Brně. Fakulta filosofická.

Opracowanie jest zwięzłym syntetycznym zarysem dziejów Słowacji do połowy XIX w., przeznaczonym głównie na potrzeby słuchaczy humanistycznych wydziałów wyższych uczelni czeskich. Napisał je znany hungarysta, docent Uniwersytetu Brneńskiego. Materiał podzielono na cztery części, odzwierciedlające zasadnicze etapy periodyzacyjne przyjęte w historiografii marksistowskiej. W pierwszej części przedstawiono wczesnofeudalne dzieje Słowacji, a zwłaszcza epokę Rzeszy Wielkomorawskiej i wejście w skład państwowości węgierskiej. Druga obejmuje okres od połowy XIII w. do końca epoki jagiellońskiej w 1526 r. W części następnej zarysowano rozwój ziem i narodowości słowackiej w epoce renesansu i reformacji, panowania tureckiego oraz walk szlachty węgierskiej przeciwko Habsburgom do początków XVIII w. Część ostatnia zawiera obraz historii Słowacji w czasie rozkładu feudalizmu i zakończona jest obszernym rozdziałem o słowackim odrodzeniu narodowym.

W krótkiej notce brak miejsca na szczegółowe rozważenie nasuwających się spostrzeżeń krytycznych odnośnie do treści wykładu i sposobu jej przedstawiania. Podkreślić jednak trzeba, że zarys spełnia na ogół dobrze funkcje informacyjne. Dla odbiorcy, także polskiego, nieocenioną wartość posiada bardzo obszerny (s. 124—149) wykaz źródeł i literatury, będący właściwie selektywną bibliografią feudalnej historii Słowacji, uporządkowaną według następujących działów: czasopisma i wydawnictwa periodyczne, bibliografie itp., literatura ogólna i wydawnictwa źródłowe, literatura i źródła do każdego z czterech działów chronologicznych. Ewentualne głębsze studia ułatwia dołączony wykaz archiwów państwowych (odpowiednik naszych wojewódzkich), miejskich i powiatowych na terenie Słowacji.

Ryszard Gładkiewicz

H. Horstmann, WAPPEN, FAHNEN, BÜRGERSIEGEL. BEITRÄGE ZUR LIEGNITZER HERALDIK (Beiträge zur Liegnitzer Geschichte, t. VI), Lorch/Württ. 1976, ss. 41, tab. 160.

Jest to kolejny tom (omówienie poprzednich zob.: „Sobótka”, XXXII, 1977, nr 1, s. 65) wydawnictwa seryjnego poświęconego przeszłości Legnicy, wydawanego przez Historische Gesellschaft Liegnitz z siedzibą w Wuppertalu (RFN). Poświęcony jest wybranym zagadnieniom legnickiej heraldyki. Na wstępie Autor bardzo powierchowicie przedstawił herby książąt legnicko-brzeskich z lat 1241—1675. Część następna traktuje o kilka herbach rycerstwa śląskiego walczącego pod Legnicą w 1241 r., znanych z kodeksu ostrowskiego z 1353 r. legendy obrazowej o św. Jadwidze. Z kolei Autor przedstawił dzieje herbu miasta Legnicy od końca XIII w. do czasów współczesnych. Przedostatnia część zawiera informacje o dwóch sztan-

darach legnickich z 1663 r. oraz o sztandarze batalionu landwery powiatu legnickiego z 1813 r. Kończy pracę rozdział o 160 zachowanych domowych znakach pieczętnych mieszczan legnickich od 1339 r. do połowy XVIII w. Cennym uzupełnieniem całej pracy jest bogaty materiał ilustracyjny.

Stanisław Solicki

PLÄNE UND GRUNDRISSE VON STÄDTEN SOZIALISTISCHER LÄNDER EUROPAS (1574—1850), opr. W. Klaus, Deutsche Staatsbibliothek. Kartographische Bestandsverzeichnisse, wyd. Egon Klemp, t. III, Berlin 1976, ss. 280+16 planów.

Prezentowana książka jest kolejnym tomem inwentarzy kartograficznych zasobów Deutsche Staatsbibliothek w Berlinie, ukazujących się z inicjatywy Egona Klempa. Dwa poprzednie zawierały spisy planów miast z obszaru Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ta bogata biblioteka dysponuje zbiorem 30 000 szytów, litografii i rękopisów kartograficznych. Inwentarz pomyślany został głównie jako pomoc dla historyków, geografów i urbanistów. Zawiera on opis 2480 planów miast europejskich krajów socjalistycznych, w tym 1415 (57%) rękopiśmiennych. Plany uporządkowano alfabetycznie według ich dzisiejszych nazw.

Dla badacza polskiego inwentarz ma szczególną wartość, gdyż aż 1108 (ponad 44%) opisanych w nim planów przedstawia miasta polskie, z tego 370 rysunków dotyczy 38 miejscowości śląskich. Najstarsze z nich to wykonane z lotu ptaka plany Wrocławia z 1587 r. i Świdnicy z 1623 r. Poza tym z XVII w. pochodzą tylko pojedyncze plany Głogowa, Opola i Żmigrodu oraz plan szwedzkiego obozu w Borowej pod Oleśnicą (z 1643 r.).

Zdecydowaną większość silesiaków w kolekcji stanowią ryciny powstałe w okresie wojen śląskich i napoleońskich. Stąd też najliczniej w zbiorach berlińskich reprezentowane są plany śląskich twierdz i fortyfikacji, obozów wojskowych oraz oblężeń (ponad 80%). Znajduje się tu między innymi blisko 100 planów Wrocławia, przedstawiających zwłaszcza jego umocnienia obronne, po kilkadziesiąt planów twierdz Świdnicy, Głogowa, Nysy i Koźła, sporo jest także szkiców fortec Kłodzka, Brzegu i Srebrnej Góry.

Natomiast plany miast nieobronnych zachowały się najczęściej w jednym lub dwu egzemplarzach, a tylko sporadycznie w kilku czy kilkunastu. Godzien uwagi jest tu szczególnie zestaw 10 planów miast górnośląskich oraz Oławy i Wołowa wykonany około połowy XVIII w. przez I. v. Furtenberga.

Inwentarz uzupełnia indeks autorów oraz fotokopie kilkunastu wybranych planów (między innymi Wrocławia). Wydany jako przewodnik po zasobach kartograficznych Deutsche Staatsbibliothek inwentarz będzie zapewne pomocny również badaczom dziejów Śląska. Nie umniejsza tego częsty w małej poligrafii brak erraty mimo dostrzegalnych niekiedy błędów.

Antoni Trznadel

KRONIKY VÁLEČNÝCH DOB, wyd. Z. Tichá, oprac. graficzne M. Kopřiva, Praha b.r. [1975], 4°, Mladá fronta, kilka paginacji (ss. 4 nlb + VIII + 28 + VI + 86 + XXIII + 5 nlb).

Jest to niemal bibliofilski edycja czterech utworów w języku czeskim, powstałych w dobie wojny trzydziestoletniej w Czechach, na Morawach i na emigracji. Poza tekstami utworów książka zawiera wstęp, w którym wydawca charakteryzuje sylwetki autorów i treść na tle rozwoju form dziejopisarstwa czeskiego do XVII w., a na końcu — uwagi na temat zasad edytorskich oraz słowniczek trudniejszych

słów staroczeskich i mniej znanych terminów występujących w tekstach. Wydawnictwo, jakkolwiek zawiera oryginalne formy utworów zgodne z zachowanymi rękopisami, przeznaczone jest nie tylko dla profesjonalnych filologów i historyków, w związku z czym pozbawione jest aparatu krytycznego.

Utwory reprezentują różne odmiany ówczesnej „literatury faktu”, jak pamiętnik, dziennik, zapis w księdze miejskiej, oryginalna forma literacka „lamentacji”. Autorzy są ludźmi różnego wykształcenia, pochodzenia społecznego, wyznania, zdolności i żyją w różnych ośrodkach. Posługują się najczęściej językiem barwnym i nieraz wykazują duże zacięcie literackie. Obok zapisu faktów, licznych anegdot i relacji o nastrojach spotykamy tu elementy fantastyki, opisy cudów itp. W sumie więc literatura tego typu, bujnie kwitnąca wśród Czechów w kraju i na emigracji doby wojny trzydziestoletniej, posiada sporą wartość źródła historycznego nie tylko dokumentującego bieg wydarzeń, ale dającego bogaty obraz obyczajowości i mentalności społeczeństwa w tej tragicznej dlań epoce.

Anonimowe *Lamentaci země moravské* mają najwyższy poziom literacki i dużą wartość źródłową. Jest to opis złupienia południowo-wschodnich Moraw w 1605 r. przez walczące z Habsburgami wojska siedmiogrodzkie.

Paměti prostějovské — to wyjątki zapisów w jednej z ksiąg miejskich Prostějova na Morawach, dotyczące lat 1625—1645. Pozwalają zwłaszcza poznać metody rekatalizacji przeciętnego ośrodka miejskiego.

Utwór najobszerniejszy (86 s.) — *Paměti Kocmánkovy* — to kronika-pamiętnik przedstawiciela inteligencji praskiej Václava Fr. Kocmánka (1607—1679). Przedstawia on historię wojny 1618—1648 ze szczególnym uwzględnieniem spraw stołecznych i z punktu widzenia nawróconego katolika.

Ostatnią pozycją są *Paměti Harantovy*. Jan J. Harant z Polžic a z Bezdruzic (1580 — po 1648) jako gorliwy ewangelik emigrował w 1628 r. Prowadził dziennik, w którym bez jakiegokolwiek myślenia przewodnie zapisywał suche relacje o faktach. W książce zamieszczono wybór z lat 1624—1628, konkretnie ukazujący ucisk habsburski początku epoki pobiałogórskiej.

Na każdej stronie reprodukowana dobrą techniką sztuki siedemnastowiecznej właściwie traktowałbym jako piąte źródło. Przejmująco obrazują one atmosferę niepokoju, fantastyki w widzeniu świata oraz okrucieństwa, charakterystyczną dla przeżywającego wielki przełom dziejowy społeczeństwa.

Ryszard Gładkiewicz

G. R. Nielsen, IN SEARCH OF A HOME: THE WENDS (SORBS) ON THE AUSTRALIAN AND TEXAS FRONTIER (Birmingham Slavonic Monographs No. 1), Birmingham 1977, ss. 160.

Emigracja zamorska Serbołużyczan, która wzbudzała od dawna zainteresowanie szeregu badaczy, wzbogaciła się o studium George'a R. Nielsena z Concordia Teachers College w River Forest, Illinois. Autor prowadził badania na Łużycach, w Ameryce Północnej i w Australii. W zaprezentowanej teraz książce — po nazkicowaniu tła europejskiego — poświęca on kolejne rozdziały najwcześniejszej emigracji z Łużyc do Australii (1848), najliczniejszej — do Teksasu (zapoczątkowanej w 1853 r.), wreszcie — do Kanady, Nebraski i południowej Afryki. Ostatni rozdział poświęcony jest folklorowi serbołużyckich imigrantów i ich potomków w Teksasie i Australii. G. R. Nielsen raz jeszcze analizuje kształtowanie się serbołużyckiej świadomości narodowej części imigrantów (odrzuca motywację etnicznojęzykową w decyzji zamorskiego wychodźstwa z Łużyc), następnie ich germanizację na emigracji, wreszcie amerykańską czy australizację; w tym ostatnim wypadku

odnotujemy jako ciekawostkę fakt, że w Australii niektórzy osadnicy pochodzenia serbołużyckiego określali i określają wobec miejscowego otoczenia swoje słowiańskie dziedzictwo kulturowe jako... polskie (s. 58). Bardzo ciekawa jest analiza porównawcza rezultatów ekonomicznych osiąganych przez trzy grupy farmerów — imigrantów serbołużyckich, niemieckich i innych osadników w Teksasie (s. 79 i n.). Dobrze byłoby kiedyś przeprowadzić analogiczną analizę w odniesieniu do imigracji polskiej z Górnego Śląska w tym stanie, która sięga swoimi początkami tego samego czasu (1854 r.). Praca zaopatrzona została w 7 instruktywnych mapek, wykres ilustrujący emigrację z Łużyc do Australii oraz obszerny aneks zawierający na 33 stronach informacje personalne o zidentyfikowanych przez Autora wychodźcach zamorskich z Łużyc. Książkę zamyka indeks nazwisk. Brak jest zestawienia bibliograficznego (a nazwisk autorów cytowanych w przypisach nie uwzględniono w indeksie).

Szkoda, że w swoich rozległych badaniach na trzech kontynentach Autor nie sięgnął do materiałów Archiwum Państwowego we Wrocławiu (gdzie w zespole Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego znajduje się niemało źródeł naświetlających genezę emigracji zamorskiej z Łużyc — m.in. sporo pism późniejszego organizatora emigracji do Teksasu pastora Jana Kiliana) czy Staatsarchiv Hamburg (gdzie w zespole Auswanderungsamt zachowały się kompletne spisy pasażerów opuszczających port hamburski poczynając od 1850 r., a zatem ważnych m.in. z punktu widzenia oferowanego przez Autora aneksu). Dziwi pominięcie pracy R. Olescha traktującej m.in. o opisywanym przez G. R. Nielsena trójjęzycznym modelu ewolucji etniczno-językowej imigrantów lużyckich w Teksasie¹. Mam wątpliwość, czy Hope Valley i Hoffnungsthal to rzeczywiście dwie miejscowości (s. 32 — „settled in Hope Valley ..and... moved to Hoffnungsthal”; 35 — „Hope Valley-Hoffnungsthal vicinity”; s. 38 — „Hope Valley, Hoffnungsthal”): wątpliwości tej nie udało mi się rozwiać nawet za pomocą bardzo szczegółowych map Teksasu, tym bardziej że mapa na s. 75 recenzowanej książki tych nazw miejscowych nie wykazuje.

Dobrze się stało, że dzięki pracy G. R. Nielsena pewne kręgi anglosaskiej opinii naukowej znów zostały skonfrontowane z emigracją zamorską najmniejszego ze słowiańskich narodów.

Andrzej Brożek

J. Pośpiech, S. Sochacka, LUCJAN MALINOWSKI A ŚLĄSK (DZIAŁALNOŚĆ ŚLĄSKOZNAWCZA, TEKSTY LUDOZNAWCZE), Opole 1976, 228.

Twórczość naukowa Lucjana Malinowskiego już niejednokrotnie była przedmiotem omówień i badań naukowych. Również jego piarstwo śląskoznawcze doczekało się wielokrotnych omówień. Były to jednak omówienia cząstkowe i niepełne. Autorzy książki podjęli się całościowego omówienia śląskoznawczych badań naukowych. L. Malinowskiego. Z uznaniem podkreślić należy, że nie ograniczyli się oni do analizy naukowych publikacji uczonego, ale starali się omówić szczegółowo jego działalność w tym zakresie począwszy od planów badawczych i podróży naukowej L. Malinowskiego po Śląsku w 1869 r. W związku z tym w pracy Pośpiecha i Sochackiej w pełni zostały wykorzystane *Listy z podróży etnograficznej po Szląsku* L. Malinowskiego oraz jego korespondencja z różnymi uczonymi i badaczami, rzucająca wiele światła na metodę pracy naukowej uczonego. Książka dzieli się na dwie części. Pierwsza zawiera szczegółowe omówienie śląskoznawczych

¹ R. Olesch, *The West Slavic Languages in Texas with Special Regard to Sorbian in Serbin, Lee County* (Texas Studies in Bilingualism, Spanish, French, German, Czech, Polish, Sorbian and Norwegian in the Southwest, ed. by Glenn G. Gilbert), Berlin [West], 1970, s. 151—162.

zainteresowań i badań Malinowskiego, druga, obszerniejsza, obejmuje aneksy charakteryzujące zainteresowania i wyniki jego badań w tym zakresie. Są to: *Listy z podróży etnograficznej po Śląsku*, *Zarysy życia ludowego na Śląsku* oraz *Nie znana Śląska korespondencja Lucjana Malinowskiego*.

Jakkolwiek Malinowski był w pierwszym rzędzie językoznawcą i ludoznawcą — etnografem, jego spuścizna pisarska śląskoznawcza ma duże znaczenie także dla polskich dziejów politycznych na Śląsku. Zwłaszcza jego *Listy z podróży etnograficznej po Śląsku* oraz *Zarysy życia ludowego na Śląsku* zawierają wiele interesujących danych, rzucających sporo światła np. na tak kapitalny problem, jak stan świadomości narodowej Polaków na Śląsku, rozwój prasy polskiej i piśmiennictwa polskiego na tym terenie itp. Niektóre z tych informacji są już przestarzałe, gdyż polska nauka historyczna w zakresie dziejów w latach późniejszych znacznie je wzbogaciła i skorygowała, inne jednak pozostają nadal aktualne i mają dużą wartość dla badań historycznych.

Pojawienie się publikacji Pośpiecha i Sochackiej zasługuje na jak najbardziej pozytywne odnotowanie. Wzbogaca ona naszą wiedzę o dziejach polskiej ludności na Śląsku w XIX w.

Mieczysław Pater

H. von Rickhoff, GERMAN-POLISH RELATIONS 1918—1933, London 1971, ss. 422.

Praca Rickhoffa jest rozszerzoną wersją rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. H. Holborna (Uniwersytet Yale). Sam Autor jest wykładowcą nauk politycznych Uniwersytetu Cartelton w Ottawie. Książka pomyślana jest jako praca z dziedziny nauk politycznych, ze względu na ujęcie faktograficzne i sposób wyjaśniania zjawisk może być jednak traktowana jako praca typowo historyczna.

Stosunki niemiecko-polskie powinny zwrócić uwagę polskiego czytelnika z kilku powodów: jest to jedna z najobszerniejszych prac, jakie na temat tego problemu zaprezentowano czytelnikowi anglosaskiemu, wyszła ona spod pióra naukowca amerykańskiego, zakładającego obiektywizm i odrzucającego emocjonalne podejście do zagadnienia. Oparta jest na bogatej literaturze niemieckiej i polskiej. Autor wyzyskał także archiwalia i prasę polską z lat 1918—1933. O ile jest doskonale zorientowany w stosunkach wewnętrznych w Niemczech, o tyle zna słabiej sytuację w Polsce.

Celem pracy jest ukazanie głównej tendencji polskiej i niemieckiej polityki zagranicznej, którą to tendencję Autor nie bez słuszności nazywa rewizjonistyczną. Przedmiotem rewizji miał być traktat wersalski uważany przez obie strony, chociaż z różnym rozłożeniem akcentów, za „dyktat”. Traktat wersalski uczynił problemem międzynarodowym spory, które w innych warunkach nie wykroczyłyby poza ramy stosunków dwustronnych (stosunki gospodarcze, sprawa opcji). Poza traktatem na umiędzynarodowienie konfliktów wpłynęły starania strony polskiej o uzyskanie międzynarodowych gwarancji dla granicy zachodniej oraz próby zdobycia przez Niemcy międzynarodowego poparcia dla swych dążeń rewizjonistycznych. W pierwszych latach po wojnie Niemcy, izolowane skutecznie przez Francję na Zachodzie, dążyły do nawiązania stosunków z Rosją Radziecką. Nie wnosząc do tej sprawy nowych faktów, Autor stara się wyjaśnić stosunki niemiecko-rosyjsko-polskie jako próby likwidacji państwa polskiego ze strony Niemiec oraz próby realizacji idei rewolucji europejskiej przez Rosję Radziecką (jednym z bastionów rewolucji miały być Niemcy). Omawiając wszechstronnie przyczyny zaoignienia w stosunkach polsko-niemieckich, przedstawia Rickhoff sprawę mniejszości narodowych, słusznie

uważając, że rozwiązywanie kwestii mniejszościowej, a raczej jego brak stał się przyczyną zatargów. Za nie ponoszą winę obie strony; Polska za zbyt rygorystyczne przestrzeganie swych uprawnień do wydaleń i wywłaszczeń, Niemcy za nadawanie tej sprawie nadmiernego rozgłosu i rewanż na robotnikach sezonowych. W całej pracy uderza zresztą chęć równego podziału odpowiedzialności za napięcia i konflikty oraz poszukiwanie elementów wspólnych, pojednawczych, co znalazło swój najpełniejszy wyraz w stwierdzeniu: „Z pożogi I wojny wyłoniły się państwa, których tysiącletnia historia dostarczyć by mogła przykładów przyjaznych związków i przedsięwzięć, które mogły przeważać antagonizmy”, oraz w wyrażeniu żalu, że szanse nawiązania przyjaznych stosunków nie zostały wykorzystane (np. w okresie rokowań o korzystny dla obu stron traktat handlowy). W świetle tych i innych uwag rozsianych w książce na korzyść polityki polskiej przemawia, zdaniem. Autora, jej większa elastyczność, przywiązywanie dużej wagi do porozumienia z Niemcami i skłonność do pojednania.

Trafne wydają się też rozważania, że konflikt terytorialny był nie do rozwiązania w ówczesnym układzie stosunków.

Kamil Różewicz

„ROCZNIK ZIEMI KŁODZKIEJ” [wyd.] Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej, [t.] XI/XIII: 1971/1973. Kol. red.: E. Kaczmarek [i in.], Wrocław 1977, ss. 218 + + wkładka: Dzieje Kłodzka w datach do 1970 r., ss. 62.

W kolejnym tomie „Rocznika Ziemi Kłodzkiej” zamieszczone zostały następujące rozprawy: J. Piechocińskiej, *Walka o szkołę w średniowiecznym Kłodzku*; R. Sakaluka, *Pomniki walki i męczeństwa w okolicach Kłodzka*; J. Niebieszczańskiej, *Moje spotkania z Ziemią Kłodzką*; H. Przytockiej, *Życie gospodarcze Kłodzka w latach 1945—1949*; M. Malinowskiego, *Losy inicjatyw regionalnych na przykładzie 25-letniej działalności Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej*; Z. Tabaki, *Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kłodzku w latach 1945—1970*; W. Zakrzewskiego, *Zorganizowane ośrodki życia muzycznego w Kłodzku*; L. Barga, *Materiały do bibliografii Polanicy 1947—1970*.

Już z tego wykazu wyraźnie widać, że uwaga wydawców skupia się na czasach najnowszych. Z pola widzenia nie nikną jednak najstarsze dzieje Ziemi Kłodzkiej, którym w poprzednich numerach poświęcono więcej miejsca. Można wyrazić w tym miejscu zaniepokojenie, czy to przesunięcie proporcji nie będzie zjawiskiem trwałym. Zmieniłby się bowiem charakter wydawnictwa.

Do wymienionych artykułów można zgłosić tylko drobne uwagi. Dotyczą one przede wszystkim tytułów, które są bardzo nieprecyzyjne i nie zawsze w pełni pokrywają się z ich treścią. Więcej zastrzeżeń wywołuje załączona do wydawnictwa wkładka, tak ze względu na zastosowany podział chronologiczny, jak i na dobór informacji. Te ostatnie są formułowane niezbyt precyzyjnie i nie zawsze są prawdziwe. Przytoczmy kilka przykładów. I tak pod r. 1951 znajdujemy wiadomość, iż „w kwietniu uzyskano stałe połączenie komunikacyjne między Kłodzkiem miastem a Kłodzkiem Głównym”. Informacja dotyczy zapewne komunikacji samochodowej, gdyż połączenie kolejowe było już uruchomione od 1945 r. Bardzo ogólnie ujęto wiadomość, że w 1947 r. „w mieście następuje stabilizacja kadry robotniczej”. Mam też wątpliwości, czy ważnym wydarzeniem w dziejach regionu był zjazd delegatów urzędów pocztowych i jego postanowienie o dostarczeniu na wieś prasy fachowej, czy też wiadomość o przegranej KS „Nysa” z reprezentacją kraju. Nie ulega jednak wątpliwości, iż tego rodzaju wkładki regionalne, mimo swych braków, są nieocenioną pomocą dla nauczycieli historii.

Z. Szuszkiewicz

„PRZEGLĄD ZACHODNI”, R. 1975, na 5–6, s. 328.

Lata siedemdziesiąte przyniosły znaczne ożywienie badań nad Polonią zagraniczną. Wzmogły działalność instytucje już istniejące, a także powstały nowe, np. Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu czy Instytut Badań Polonijnych (początkowa nazwa: Polonijny Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny) UJ. Odbyły się również liczne zjazdy i sympozja¹ i ukazują się periodyki polonijne².

Łamy „Przeglądu Zachodniego” wypełnili dwukrotnie pracownicy Zakładu Badań nad Polonią Zagraniczną PAN. Recenzowany numer pisma zawiera prace poświęcone nie tylko Polonii kanadyjskiej czy amerykańskiej, ale także znacznie słabiej opracowanym skupiskom polonijnym w RFN czy Australii. Tom przynosi też materiały o wychodźstwie polskim sprzed r. 1939, materiały jubileuszowe, bibliograficzne itp.

Dział artykułów składa się z 15 rozpraw. Artykuł A. Kwileckiego *Polonia w Europie* stanowi przegląd stanu badań i potencjalnych możliwości uczonych w tej dziedzinie. W myśli programu międzyresortowego badania nad przemianami Polonii europejskiej po II wojnie światowej będą miały priorytetowy charakter. W. Chojnacki przedstawił kolejną pracę bibliograficzną *Dokumentacja bibliograficzna Polonii zagranicznej w latach 1961–1975*, w której zawarł całokształt dorobku polskiej i obcej myśli badawczej za powyższe lata. Praca imponuje komunikatywnością i doskonałą znajomością obfitego dorobku. A. Poniatowska zajęła się frapującym tematem: *Organizacje polskie w Berlinie w latach Republiki Weimarskiej*. Poza rozprawą W. Wrzesińskiego nauka nasza nie poświęciła temu zagadnieniu zbyt wiele uwagi. Autorka nie uwzględniła jednak wspomnień E. Kmiecika *Przystanek Berlin*, które zawierają wiele materiału z omawianego okresu. W. Eder opracowała *Osadnictwo emigrantów polskich w Belgii*. Uwagę skoncentrowała głównie na rozmieszczeniu i składzie społeczno-zawodowym Polonii w tym kraju. E. Krawczak (*Polityka asymilicyjna władz francuskich wobec Polaków w latach 1919–1939*) zajęła się szczególnie przepisami dotyczącymi naturalizacji, stosunkiem władz administracyjnych do Polaków, zapewnieniem im praw społecznych i ekonomicznych, tworzeniem szkół z oddziałami języka polskiego oraz działalnością kleru francuskiego. Z powyższym artykułem korespondują dwa następne: M. T. Jankowskiej (*Próba rekonstrukcji przemian systemu wartości Polonii Francuskiej*) oraz E. Effenberga (*Tradycja a współczesność w życiu emigrantów polskich we Francji*). Kolejne artykuły poświęcone zostały Polonii w Turcji (K. Dopierała), w Kanadzie (P. Kraszewski), w Australii (S. Otok). Część wreszcie prac ma charakter przekrojowy (np. artykuł J. Ziemińskiego poświęcony polonijnym artystom plastykom). W zeszycie bogaty jest też dział recenzji, głównie prac zbiorowych, i zamyka go kronika zawierająca sprawozdania ze zjazdów polonijnych.

Krzysztof A. Kuczyński

¹ Z najważniejszych konferencji tego typu wymienimy: w 1973 r. spotkanie uczonych polskiego pochodzenia w Krakowie; w 1975 r. — Kraków, *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*; Kraków, *Polacy w Austrii*; Poznań, *Metodologia badań nad Polonią zagraniczną*.

² „Almanach Polonii”; „Przegląd Polonijny” (Instytut Socjologii UJ); *Zeszyty Polonijne*” (W ramach zeszytów naukowych UJ).

Stanisław Żyga

**MIĘDZYNARODOWA SESJA NAUKOWA POŚWIĘCONA 60 ROCZNICY
REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ**

W dniu 4 XI 1977 r. w Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez Komitet Obchodów 60 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej przy Uniwersytecie Wrocławskim i Instytut Historyczny UWr. W obradach udział wzięli przedstawiciele władz państwowych i partyjnych miasta Wrocławia, kierownictwo Uniwersytetu z J. M. Rektorem prof. drem Kazimierzem Urbanikiem i I Sekretarzem KUPZPR prof. drem Tadeuszem Gunią, zaproszeni goście z zaprzyjaźnionych wyższych uczelni Leningradu i Wilna oraz IH PAN, pracownicy i studenci UWr., a także grupa młodzieży z IV Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu.

Sesję otworzył J. M. Rektor UWr. prof. dr K. Urbanik, który w zagajeniu podkreślił duży wkład Polaków w zwycięstwo rosyjskiej rewolucji socjalistycznej w 1917 r. Przewodnictwo objął następnie dyrektor Instytutu Historycznego UWr. prof. dr Wojciech Wrzesiński.

Referat pt. *Międzynarodowe znaczenie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej* wygłosił doc. dr I. K. Striełkowskij z Uniwersytetu im. A. A. Żdanowa w Leningradzie. Po ukazaniu przełomowej roli Rewolucji Październikowej w dziejach świata (rozbiście carskiego aparatu państwowego, stworzenie pierwszego państwa socjalistycznego, rozpad systemu kolonialnego i powstanie państw niezależnych, a następnie zwycięstwo socjalizmu w szeregu krajów). Referent omówił cechy i cele rewolucji socjalistycznej oraz znaczenie doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim dla wszystkich narodów budujących socjalizm bądź wchodzących na socjalistyczną drogę rozwoju.

Drugi referat pt. *Wielka Rewolucja Październikowa w oczach Europy* przedstawił dr A. Juzwenko (Instytut Historyczny UWr.). Po scharakteryzowaniu sytuacji społeczno-politycznej w Rosji na przełomie XIX i XX w. oraz rozwoju ruchu rewolucyjnego w tym kraju aż do zwycięstwa w Październiku referent omówił poglądy przywódców, publicystów i pisarzy burżuazyjnych na rozwój wydarzeń zapoczątkowanych przez Wielką Rewolucję Październikową. Ukazał ewolucję tych poglądów w miarę dopływu informacji i stabilizacji stosunków w Rosji Radzieckiej. Równolegle przeanalizował przyczyny podjęcia zbrojnej interwencji w Rosji przez państwa zachodnie w 1918 r. Do głównych zaliczył: obawę burżuazji przed zmianą ustroju społeczno-politycznego w krajach zachodnich oraz zagrożenie zagranicznych kapitałów ulokowanych przez banki zachodnie w Rosji przed I wojną światową. Zasygnalizował przy tym negatywne stanowisko Lloyda George'a, premiera brytyjskiego, wobec kontynuowania zbrojnej interwencji w Rosji.

Kolejny referat pt. *Rola Feliksa Dzierżyńskiego w Wielkiej Rewolucji Paździer-*

nikowej ogłoszony został przez doc. dra W. Czezcota z Państwowego Instytutu Pedagogicznego w Wilnie. Na tle całego życia i działalności Feliksa Dzierżyńskiego Autor ukazał jego rolę w wydarzeniach październikowych (członek Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego w Piotrogradzie, komendant siedziby sztabu rewolucji w Instytucie Smolnym), w umacnianiu radzieckiej państwowości (przewodniczący Ogólnorosyjskiej Komisji do Walki z Kонтrewolucją, Spekulacją i Sabotażem — WCzK), a następnie w odbudowie gospodarki (komisarz ludowy Transportu — 1923—1924 i przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej — 1924—1926). W. Czezcot nie ograniczył się do scharakteryzowania działalności partyjnej i państwowej Dzierżyńskiego, ale podkreślił także jego zaangażowanie społeczne, co szczególnie widoczne było w roztoczeniu opieki nad 5-milionową armią bezdomnych dzieci.

Doc. dr A. Ajnenkiel (Instytut Historii PAN) w referacie pt. *Wielka Rewolucja Październikowa a problemy ustroju społeczno-politycznego w Europie* omówił podstawowe zasady ustrojowe nowego państwa po obaleniu władzy burżuazji i obszarników w Rosji, a następnie scharakteryzował wpływ i oddziaływanie rewolucji socjalistycznej na klasy posiadające w krajach kapitalistycznych Europy, które musiały się zdecydować na pewne ustępstwa w postaci reform społecznych i demokratyzacji ustroju (np. reforma rolna). Przedstawił także oddziaływanie rewolucji rosyjskiej na wzrost ruchów narodowyzwoleńczych w krajach kolonialnych.

Krystyn Matwijowski

SESJA NAUKOWA Z OKAZJI 100 ROCZNICY URODZIN FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO

W dniu 15 XI 1977 r. w Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się sesja naukowa z okazji 100 rocznicy urodzin Feliksa Dzierżyńskiego. Została ona zorganizowana przez Komitet Uczelniany Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zarząd Uczelniany Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Uniwersytecie Wrocławskim. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz partyjnych i państwowych województwa wrocławskiego i miasta Wrocławia, konsulatu NRD we Wrocławiu oraz pracownicy i studenci Uniwersytetu. Pod nieobecność Przewodniczącego Zarządu Uczelnianego TPPR J. M. Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dra Kazimierza Urbanika obrady zagał i im przewodniczył prorektor doc. dr Marek Mazurkiewicz.

Na sesji referaty wygłosili: doc. dr hab. Barbara Szerer (Instytut Historyczny UWr.) — *Feliks Dzierżyński — Patriot — Internacjonalista*; dr Marian Wolański (Instytut Nauk Politycznych UWr.) — *Rewolucyjna działalność Feliksa Dzierżyńskiego w Królestwie Polskim w latach 1905—1906*; prof. dr Włodzimierz Gutekunst (z drem Leszkiem Bogunią — Instytut Kryminologiczny UWr.) — *Feliks Dzierżyński a tworzenie i utrwalanie praworządności w okresie Rewolucji i w pierwszych latach istnienia Państwa Radzieckiego*, oraz dr Bronisław Kodzis (Instytut Filologii Słowiańskiej) — *Postać Feliksa Dzierżyńskiego w literaturze radzieckiej*.

Materiały z konferencji wydane zostały przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego¹.

¹ *Feliks Dzierżyński w 100 rocznicę urodzin. Materiały z konferencji. 15 XI 1977, Wrocław 1977, s. 75.*

Ryszard Gładkiewicz

**DRUGI ZJAZD ABSOLWENTÓW HISTORII UNIwersYTETU
IM. BOLESŁAWA BIERUTA WE WROCŁAWIU (17—18 IX 1977 r.)**

Podjęta przed dziesięciu laty inicjatywa okresowych spotkań absolwentów studium historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego powoli obrasta w tradycję, przekształcając się w stały element życia tutejszego środowiska humanistycznego. Drugi już z kolei zjazd, który odbył się w dniach 17—18 IX 1977 r., w pełni potwierdził zresztą potrzebę takich spotkań. Rzesza historyków, którzy legitymują się dyplomem ukończenia studiów we Wrocławiu w ciągu trzydziestu kilku powojennych lat, liczy sobie 1979 osób. Zdobywali oni wiedzę na studiach stacjonarnych i zaocznych, jednolitych i wielostopniowych, według różnych — nie zawsze szczęśliwie dobranych — systemów organizacyjnych i programowych. Zetknęło ich na wrocławskiej Alma Mater zainteresowanie wiedzą o przeszłości, nierzadko połączone z wielką pasją rozszerzenia horyzontów tej wiedzy czy przekazywania jej młodszemu pokoleniom. Pięknie więc tę symbolizowała plakietka zjazdowa, której głównym motywem była sylwetka Klio—muzy historiografów. Wśród tego grona są tacy, którymi wszyscy się szcycimy — wybitni uczeni i działacze. Zjazd jest dobrą okazją do wyraźnego przypomnienia wszakże, że obok nich nie mniej godni szacunku są wszyscy zaangażowani i rzetelni wykonawcy swych codziennych, może nieraz mało efektownych zadań, które są niezbędne do sprawnego funkcjonowania społeczeństwa i państwa. Samo wymienienie ról zawodowych i społecznych, jakie stały się udziałem żyjących w różnych zakątkach kraju absolwentów wrocławskiej historii, zamieniłoby się w obszerny wykaz, w którym — odnotujmy przykładowo — profesor uniwersytecki sąsiadowałby z bibliotekarzem, nauczyciel szkoły podstawowej (i to nie zawsze nauczyciel historii!) z archiwistą, pracownik zaś aparatu organizacji młodzieżowej z oficerem milicji.

Oczywiście, nie wszyscy dziś jeszcze żyją, nie wszyscy żyjący mogli na zjazd przybyć. Jednakże na liście uczestników znalazło się w sumie kilkaset osób, co wystarczyło, by w czasie uroczystego posiedzenia plenarnego Aula Leopoldina i przyległe pomieszczenia głównego gmachu uniwersyteckiego „pękały w szwach”. Dwudniowe zajęcia uczestników przebiegały w trzech wzajemnie przeplatających się, regulowanych bogatym programem nurtach: wymiana poglądów i doświadczeń na temat wartości studiów historycznych oraz roli absolwentów w ich środowiskach, oficjalne uroczystości, spotkania towarzyskie.

Organizatorami imprezy byli: Koło Absolwentów Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego i Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Wyłoniony Komitet Organizacyjny na czele z doc. drem K. Matwijowskim pozyskał ponadto poparcie i konkretną pomoc władz wojewódzkich i uczelnianych, Śląskiego Okręgu Wojskowego, a także wielu kolegów z różnych środowisk. Dzięki temu przygotowano między innymi niezwykle pożyteczne, zwłaszcza dla nauczycieli i pracowników instytucji popularyzujących wiedzę historyczną, wydawnictwo zjazdowe *Z nowszych publikacji historycznych*. Zawiera ono zwięzłe omówienia dorobku nauki historycznej ostatnich lat w odniesieniu do poszczególnych epok, dokonane przez pracowników uniwersyteckiego Instytutu Historycznego: A. Basaka, W. Czaplińskiego, R. Hecka, A. Juzwenkę, A. Ładomirskiego, T. Marcza i S. Michal-kiewicza pod redakcją K. Matwijowskiego. Na zjeździe zaprezentowano też popularne opracowanie L. Tyszkiewicza *Śląsk w monarchii wczesnopiastowskiej*, któ-

re jest pierwszą pozycją w ramach nowej inicjatywy wydawniczej Instytutu Historycznego i DTSK, a mianowicie redagowanych przez R. Gładkiewicza popularnych wykładów z historii Śląska.

Zjazd rozpoczął się posiedzeniem plenarnym z udziałem między innymi kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KCPZPR prof. dra J. Maciszewskiego — również absolwenta z lat pięćdziesiątych, wicewojewody mgr D. Wielebińskiej i kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR we Wrocławiu mgra S. Bakaja. Obradom przewodniczyli: dyrektor Instytutu Historycznego prof. dr W. Wrzesiński i prezes WTMH prof. dr R. Heck. W przemówieniu powitalnym rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr K. Urbanik podkreślił znaczną rolę społeczną i kulturalną, jaką spełniają we współczesnej Polsce historycy. Dowodem uznania dla zasług naszych absolwentów i ich nauczycieli uniwersyteckich były złote odznaki „Zasłużonych dla Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia”, którymi D. Wielebińska udekorowała W. Czaplińskiego, J. Demela, W. Fuchcę, J. Gierowskiego, R. Hecka, J. Maciszewskiego, K. Popiołka, J. Sydora, L. Tyszkiewicza i H. Wereszyckiego.

Następnie przedstawiono referaty plenarne. W sprawozdaniu niniejszym — w związku z zamiarem organizatorów, by materiały zjazdu opublikować — ograniczymy się jedynie do omówienia zasadniczych wątków wystąpień, jak również późniejszych obrad w sekcjach czy grupach seminaryjnych. Referat prof. J. Maciszewskiego *Kultura polityczna. Tradycje a współczesność* nawiązywał do złożonej problematyki definicji, czynników kształtowania oraz przemian kultury politycznej społeczeństwa polskiego na przestrzeni wieków. Wskazując na pozytywne i negatywne przejawy tej kultury postulował dokonywanie świadomego wyboru tradycji w tej dziedzinie, które pomogą w formowaniu nowoczesnej świadomości i kultury politycznej Polaków doby dzisiejszej. Szczególna jest w tym kontekście rola i odpowiedzialność ludzi tworzących i popularyzujących wiedzę historyczną.

Prof. W. Wrzesiński w referacie *Wrocławskie środowisko historyczne* przedstawił zarys dziejów środowiska, które już od pierwszych miesięcy po wyzwoleniu Dolnego Śląska w 1945 r. bardzo aktywnie włączyło się do budowy polskiego życia naukowego na tym terenie. Z czasem poszczególni jego przedstawiciele osiągnęli wysoką pozycję w nauce polskiej i międzynarodowej, powstające zaś tu pomysły i inicjatywy są dowodem dużej żywotności. Obecnie we Wrocławiu rozwijane są niemal wszystkie podstawowe gałęzie nauki historycznej. Skład środowiska jest bardzo już rozbudowany instytucjonalnie, choć niewątpliwie podstawowym jego komponentem jest uniwersytecki Instytut Historyczny.

Bardzo ważnym z punktu widzenia celów zjazdu opracowaniem był referat doc. K. Matwijowskiego i dra W. Sulei *Absolwenci historii Uniwersytetu Wrocławskiego*. Oparto go na materiale uzyskanym z rozestanych uprzednio ankiet, był więc niejako fotografią obecnej sytuacji i poglądów słuchaczy. Potwierdziło się obiegowe przekonanie, że chociaż podstawowa masa absolwentów znajduje zatrudnienie w szkolnictwie, to jednak wachlarz zawodów wykonywanych przez nich jest niezwykle szeroki. Zróżnicowane były również oceny przydatności wiedzy wyniesionej ze studiów w późniejszej pracy zawodowej, przy czym zgłaszano szereg postulatów dotyczących programu nauczania. Interesujące dla nauczycieli akademickich były uwagi odnośnie do wartości ich zajęć, formułowane przez wychowanków sprzed wielu nieraz lat. Charakterystyka absolwentów pod względem starań o dotrzymanie kroku literaturze historycznej po uzyskaniu dyplomu wykazała, że istnieje duże niebezpieczeństwo stopniowego zrywania kontaktu z książką czy czasopiśmie naukowym, jakkolwiek zakres lektury wielu respondentów był godny uz-

niania. Wszystkie podniesione w referacie sprawy znalazły się również, czasem w bardziej szczegółowej postaci, na forum posiedzeń sekcji i seminariów.

Uczestnicy sesji plenarnej podjęli jednomyślnie uchwałę, w której wyrażono podziękowanie wszystkim instytucjom i władzom, jak również „ludziom dobrej woli”, którzy swą pracą przyczynili się do zorganizowania spotkania. Zarazem uznano celowość dalszej działalności Koła Absolwentów przy WTMH i zalecono przygotowanie kolejnego zjazdu za dziesięć lat. Materiały, które powstały w związku z obradami II zjazdu, powinny być szczegółowo przeanalizowane, płynące zaś z nich wnioski przedstawione w odpowiedniej formie uczestnikom, władzom instytutu i uczelni, a w razie potrzeby — władzom państwowym i partyjnym. W zakończeniu „historycy nauczyciele, naukowcy, pracownicy kultury oraz aparatu politycznego i administracyjnego zapewniają władze Uniwersytetu i całe społeczeństwo, że zdobytą tu wiedzę będą rozszerzać i wykorzystywać dla dobra naszej socjalistycznej Ojczyzny — Polski Ludowej”.

Ostatnim punktem porządku sesji były wybory. Do nowego Zarządu Koła Absolwentów zostali przez aklamację powołani: doc. K. Matwijowski z Instytutu Historycznego UW. jako przewodniczący, mgr W. Fuchsa z V LO we Wrocławiu, doc. Z. Kwaśny z IH UW., dr E. Paliński z Ministerstwa Kultury i Sztuki, mgr S. Słowikowa z Wydawnictwa Ossolineum i mgr H. Strzybnicki z IV LO we Wrocławiu jako członkowie. Ponadto również przez aklamację powołano komisję do spraw rozliczeń finansowych zjazdu w składzie: prof. J. Demel — przewodniczący, dr K. Bobowski i mgr J. Seifert — członkowie.

Po południu uczestnicy zjazdu obradowali w trzech sekcjach. Najliczniejsza z nich, nauczycielska, pracowała pod kierunkiem prof. W. Wrześnińskiego i mgra M. Onyszkiewicza — przedstawiciela Kuratorium Okręgu Szkolnego. Niewątpliwie tocząca się tu dyskusja przyniosła najwięcej materiału do przemyśleń ze strony zarówno samych nauczycieli, jak też władz oświatowych i uczelnianych. Rozważano kwestie przygotowania młodzieży do studiów wyższych, roli zajęć z historii w szkołach różnych szczebli i typów, przygotowania studentów do przyszłych zadań w zakresie nauczania historii regionalnej, do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych czy wykorzystania filmu. Postulowano przygotowanie szeregu pomocy dydaktycznych w postaci wyborów źródeł i innych. Podkreślano konieczność kształtowania na zajęciach lekcyjnych i pozalekcyjnych postaw patriotycznych poprzez eksponowanie określonych wątków tradycji historycznych, jak również potrzebę wykorzystywania w nauczaniu historii tych elementów, które oddziałują w kierunku umacniania integracji społecznej i środowiskowej.

Sekcja pracowników kulturalno-oświatowych skupiła pod kierownictwem prof. J. Demela kilkudziesięcioosobową grupę absolwentów zatrudnionych w takich instytucjach, jak biblioteki, muzea, prasa, wydawnictwa, towarzystwa regionalne. Obok kwestii wspólnych z pozostałymi sekcjami poruszano sprawę lepszego wyposażenia Instytutu w środki techniczne. Umiejętność ich wykorzystania jest bardzo ważna w praktycznej działalności kulturalno-oświatowej.

Specyficzne warunki pracy w aparacie polityczno-administracyjnym określiły w dużym stopniu problematykę dyskusji w sekcji grupującej jego pracowników, której przewodniczył doc. K. Matwijowski. Zwracano tu uwagę na niedostatki programu studiów, jeśli chodzi o przygotowanie w zakresie wiedzy społeczno-politycznej i ekonomicznej, na rozbieżności między oczekiwaniami w stosunku do pracy po studiach a realiami, zajmowano się też zagadnieniami roli PZPR i organizacji młodzieżowych w środowisku akademickim.

Wiele z tych dyskusji kontynuowano na odbywających się w drugim dniu zjazdu spotkaniach seminaryjnych. Ponownie zasiedli na nich mistrzowie wraz ze swy-

mi dawnymi uczniami, by podzielić się doświadczeniem życiowym i zawodowym, by podsunąć nieraz nowe propozycje dotyczące kształcenia na poziomie magisterskim. Padło tu wiele konstruktywnych uwag krytycznych. Wszakże jednoznacznie optymistyczne są wnioski natury ogólnej, mówiące o wysokich wartościach tych zajęć seminaryjnych, które łączyły duże wymagania merytoryczne z kształceniem ogólnej kultury historycznej i umiejętności tego, co nazywamy myśleniem historycznym. Powszechne były sugestie stworzenia określonych form — przy czym zgłaszano tu rozmaite propozycje rozwiązań, a czasem z niejakim zdziwieniem dowiadywano się o ich istnieniu — systematycznych kontaktów absolwentów z macierzystym instytutem. Jest to znamienne zapotrzebowanie, zwłaszcza w kontekście obowiązku doksztalcenia się nauczycieli i kontrowersyjności przy ocenie stosowanych dotąd form organizacyjno-programowych. Równie często pojawiały się głosy postulujące powrót do pięcio- bądź sześcioletnich studiów historycznych.

W programie zjazdu umieszczono szereg podniosłych uroczystości, w istotny sposób kształtujących jego atmosferę. Najważniejszym akcentem tego rodzaju była uroczysta promocja emerytowanego profesora Instytutu Historycznego Stefana Ingłota na doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego. Odbyła się ona 17 września w Auli Leopoldina, gromadząc licznych uczestników zjazdu, przedstawicieli władz i przyjaciół Doktoranta. W wypowiedziach rektora UWR prof. Urbanika, dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego prof. M. Kulczyckiego i promotora prof. M. Haisiga scharakteryzowano koleje życia i ogromny dorobek naukowy prof. S. Ingłota, który zalicza się do twórców wrocławskiego środowiska historycznego, nadal aktywnie w jego życiu uczestnicząc.

Tegoż dnia nadano imię Ewy i Karola Maleczyńskich bibliotece przy skwerze Obróńców Helu na Karłowicach, znajdującej się w pobliżu miejsca, gdzie przez wiele lat oboje wybitni wrocławscy mediewiści mieszkali. Odsłonięcia tablicy dokonała córka Profesorów — doc. K. Maleczyńska, natomiast Ich uczeń prof. R. Heck przypomniał życie i zasługi swych mistrzów dla nauki i kultury polskiego Śląska. Jednocześnie delegacje uczestników zjazdu uczciły pamięć zmarłych i pochowanych na wrocławskich cmentarzach wybitnych historyków i nauczycieli akademickich, mianowicie — obok Ewy i Karola Maleczyńskich — prof. J. Leszczyńskiego, o którym pamięć jest jeszcze tak żywa, i zmarłego w 1964 r. prof. S. Tynca. Nazajutrz J. Leszczyński stał się patronem jednej z sal Instytutu Historycznego. Uroczystość nadania tej sali Jego imienia stworzyła okazję do przypomnienia sylwetki Uczzonego, czego dokonał doc. K. Matwijowski.

Nurt towarzysko-koleżeński zjazdu, który był niezmiernie wartki, nie poddaje się oczywiście rygorom kronikarskiej relacji. Wspomnijmy więc jedynie, że mieścił się w nim tłumny wieczór towarzyski, na którym co najwytrwalsi historycy balowali „do białego rana”, interesująca wycieczka po Wrocławiu, wreszcie uroczysty obiad na zamknięcie zjazdu.

Imprezy takie, jak omówiona tutaj, mogą mieć rozmaity charakter i wartość. II zjazd absolwentów historii Uniwersytetu Wrocławskiego niewątpliwie zaliczyć można do tych bardziej udanych, przynoszących organizatorom i uczestnikom określone, nie zawsze jednak wymierne korzyści. Doszło do konstruktywnej wymiany poglądów między mistrzami a ich wychowankami, z której obie strony wyciągną zapewne niejedną wniosek. Zgromadzeni historycy mieli możliwość podbudowania poczucia znaczenia swego środowiska, poczucia — bywa — przez różne okoliczności nieraz nadwątlonego. Zjazd odegrał więc ważną rolę integracyjną. Stał się też czynnikiem podniesienia samowiedzy licznego zbiorowiska. Są to powody wystarczające, by — nie przesadzając formuły organizacyjnej — utrzymać go jako stałą instytucję wrocławskiego życia społeczno-kulturalnego i naukowego.

Elżbieta Kościk

UROCZYSTOŚĆ PROMOCJI PROF. DRA STEFANA INGLOTA NA DOKTORA HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

17 IX 1977 r. w Auli Leopoldina odbyła się uroczystość promocji prof. dra Stefana Inglota na doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego. Wzięli w niej udział m.in. kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR prof. dr J. Maciszewski, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR mgr S. Bakaj, wicewojewoda D. Wielebińska, przedstawiciele historyków z innych ośrodków naukowych, pracownicy Uniwersytetu oraz uczestnicy odbywającego się właśnie II zjazdu absolwentów historii, a wśród nich liczni wychowankowie Profesora.

Zgromadzonych powitał rektor UW r. prof. dr K. Urbanik i poinformował, że Senat Uniwersytetu podjął uchwałę o nadaniu prof. drowi S. Ingłotowi doktoratu honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego. Działalność dydaktyczną i organizacyjną prof. Inglota przedstawił dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego prof. dr M. Kulczycki, a pracę naukową scharakteryzował prof. dr M. Haisig.

Prof. S. Ingłot, uczeń prof. F. Bujaka, od zakończenia wojny związany jest z Uniwersytetem Wrocławskim, na którym m.in. zorganizował Katedrę Historii Gospodarczej i Społecznej i był współorganizatorem Wydziału Humanistycznego oraz dziekanem (Wydział Filozoficzno-Historyczny). Stworzył wrocławską szkołę historii gospodarczej. Zajmował się m.in. powszechną historią gospodarczo-społeczną średniowiecza, historią wsi i rolnictwa, historią spółdzielczości i historią nauki. Napisał ponad 400 prac naukowych. Jest współautorem i redaktorem 3-tomowej *Historii chłopów polskich*, a także znajdującej się w druku *Historii chłopów śląskich*. Profesor Ingłot wykształcił 25 doktorów. Wielu z nich posiada już tytuły profesorów i doktorów habilitowanych.

Aktu promocji dokonał prof. dr M. Haisig.

Na zakończenie uroczystości prof. S. Ingłot podziękował za wysokie wyróżnienie. Mówiąc o pracy naukowej wspominał o łączeniu jej z pracą społeczną, jak choćby w okresie działalności w Radzie Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych czy obecnie w Radzie Naukowej naczelnych władz spółdzielni „Społem”.

W sali Senatu UW r. uczniowie wręczyli prof. S. Ingłotowi księgę pamiątkową, wydaną z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej Profesora.

Krzysztof Kawalec

DZIAŁALNOŚĆ STUDENCKIEGO KOŁA NAUKOWEGO HISTORYKÓW W OKRESIE OD LIPCA 1974 DO SIERPNI 1977 R.

Studenckie Koło Naukowe Historyków (SKNH) działa przy Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego skupiając studentów historii lat I—V. Opiekę naukową sprawuje dr A. Juzwenko. Liczebność członków Koła oscylowała w granicach 40—60 osób (według wypełnionych deklaracji). Liczba członków aktywnych była o wiele niższa — przeciętnie na zebraniach było obecnych 15—25 osób. W okresie VII 1974—VIII 1977 r. cztery razy zmienił się zarząd. Do marca 1975 r. funkcję prezesa pełniła A. Stokrocka, następnie do marca 1976 r. M. Sadowa, do lutego 1977 r. K. Kawalec, później Z. Wrona. Zmiany zarządów z reguły nie łączyły

się z poważniejszymi zmianami organizacyjnymi. Struktura organizacyjna Koła była luźna. Koło było stowarzyszeniem o charakterze otwartym, a prace w nim wykonywane cechowały się dobrowolnością.

Jedną z podstawowych form pracy były zebrania dyskusyjne nad referatami przygotowywanymi przez członków Koła. Inną formę działalności stanowiły spotkania z pracownikami naukowymi IH. Wyróżnić tu należy cykl „mistrzowie o mistrzach”, w którego ramach pracownicy Instytutu zapoznawali młodzież z sylwetkami jej opiekunów naukowych. Ważną formą działalności były prace w sekcjach organizowanych bądź doraźnie (np. dla opracowania monografii Dolmelu), bądź trwale. Listę tę zamykają: organizowanie obozów naukowych, wyjazdy na sesje naukowe, organizowanie imprez różnego rodzaju itp.

Tematyka referatów i dyskusji była bardzo różnorodna: od refleksji metodologicznych po biografistykę. Największym zainteresowaniem cieszyła się historia XIX i XX w. Różnorodność tematów sprawia, że trudno jest ułożyć je w określone cykle poza czterema wygłoszonymi na forum Koła referatami poświęconymi sytuacji robotników przymusowych w Prusach Wschodnich w czasie ostatniej wojny. Plonem akcji odczytowo-dyskusyjnej było szereg interesujących referatów, przychylnie ocenionych tak przez uczestników dyskusji, jak i przez opiekuna naukowego Koła.

Od lutego 1976 r. rozpoczęła się działalność sekcji historii nowożytnej kierowanej przez mgr S. Hołdys przy konsultacji prof. dra W. Czaplińskiego. Zebrania sekcji poświęcone były historii polskiego parlamentaryzmu XVI—XVIII w. Omawiano skład senatu i sejmu, pochodzenie posłów, sposób prowadzenia obrad. Rozpatrywano zależność sprawności funkcjonowania staropolskiego sejmu od poziomu kultury politycznej kraju.

Sekcja historii starożytnej, kierowana przez prof. dra E. Konika, działa zbyt krótko (od lutego 1977 r.), aby można była pokusić się o ocenę jej działalności.

Niemal wszystkich członków SKNH absorbowwały prace związane ze zbieraniem relacji byłych robotników przymusowych zatrudnionych w czasie ostatniej wojny na terenie Warmii i Mazur. Badania te zostały przeprowadzone na obozie naukowym w Olsztynie, zorganizowanym przez Stację Naukową PTH w Olsztynie i Wydział Filozoficzno-Historyczny UW. w dniach 16—31 VII 1974 r. Opiekę naukową sprawowali: prof. dr W. Wrzesiński i dr A. Basak. Badania finansował Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie. Materiały zostały przekazane do depozytu Działu Zbiorów Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie. Problemowi warunków pracy robotników przymusowych poświęcona została zorganizowana w dniu 25 IV 1975 r. sesja naukowa w Olsztynie.

Plonem wspomnianego obozu stała się publikacja, która ukazała się w 1977 r. nakładem Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, stanowiąca zbiór relacji i wspomnień byłych robotników przymusowych (*Ze znakiem „P”*. *Relacje i wspomnienia robotników przymusowych i jeńców wojennych w Prusach Wschodnich*, Wybór i opracowanie B. Koziełło-Poklewski i B. Łukaszewicz, Olsztyn 1977, ss. 170). Wyniki pracy studentów spotkały się z przychylnymi recenzjami specjalistów (A. Konieczny, „Sobótka”, 1977 nr 4; J. J. Terej, *Litera i znak „P”*, „Literatura”, nr 15, 14 IV 1977 r.).

Kontakty z ośrodkiem olsztyńskim utrzymano również w latach następnych. W dniach 18 VII—5 VIII 1975 r. w Olsztynie odbył się obóz naukowy o nieco odmiennej tematyce. Obóz zorganizowała Stacja Naukowa PTH w Olsztynie we współpracy ze Studenckimi Kołami Historyków Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Celem obozu było prowadzenie badań nad stanem świadomości historycznej mieszkańców Warmii i Mazur. Na podstawie

kwestionariuszy starano się ustalić zarówno stan wiedzy o przeszłości regionu, jak i źródła tej wiedzy oraz — co trudniejsze — ustalić uczuciowy stosunek ankietowanych do dziejów Warmii i Mazur. Badania objęły w pierwszym rzędzie ludność rodzimą, w słabszym stopniu osiedleńców. Prace prowadzone przez członków studenckich kół naukowych spotkały się z dużym zainteresowaniem ze strony przedstawicieli środowiska naukowego Olsztyna.

Badania nad świadomością historyczną mieszkańców Warmii i Mazur były kontynuowane również w 1977 r. Tym razem obiektem badań, prowadzonych również za pomocą kwestionariusza, stała się społeczność małego miasteczka warmińskiego Reszla (woj. olsztyńskie). Oczywiście, na ocenę dorobku obozu naukowego jest jeszcze za wcześnie.

Nawiązanie, a następnie utrzymanie bliskich kontaktów ze środowiskiem olsztyńskim jest w wielkiej mierze zasługą W. Wrzesińskiego. Przy organizowaniu kolejnych obozów naukowych nieocenioną pomocą służył dr W. Suleja.

Spośród zobowiązań SKNH największe znaczenie miało podjęcie się przez nie opracowania monografii Dolnośląskich Zakładów Wytwórczych Maszyn Elektrycznych „Dolmel”. W ramach prac nad monografią dokonano kwerendy archiwów i prasy zakładowej. Na podstawie zebranych materiałów w czasie obozu naukowego w Kubryku (15 VII—6 VIII 1976) sporządzono referaty problemowe, kończąc tym samym I etap prac nad monografią. Prace konsultował mgr T. Marczak. W toku prac niezbędne okazało się sporządzenie szczegółowej bibliografii pozycji traktujących o Dolmelu. Bibliografia ta opracowywana przy konsultacji dra J. Pabisza ma być wydana jako dodatek do monografii. W ramach prac nad historią Dolmelu powstało szereg artykułów, które przed ukazaniem się monografii mają być publikowane w prasie zakładowej. Zakończenie prac planuje się na wiosnę 1978 r. Sekcja „dolmelowska” skupia ponad 50% czynnych członków Koła, stąd też prace tej sekcji mają w działalności SKNH charakter wiodący.

SKNH podjęło się przeprowadzenia inwentaryzacji inskrypcji nagrobkowych na cmentarzu żydowskim przy ul. Ślężnej we Wrocławiu. Prace te miały być prowadzone na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, ale nie doszły do skutku, ponieważ zleceniodawca nie dopilnował uprzątnięcia terenu, co uniemożliwiło dokonanie opisu cmentarza.

Ocena działalności Koła w omawianym okresie jest sprawą złożoną. Należy zwrócić uwagę na dorobek kolejnych obozów naukowych. Podjęto szereg ambitnych zobowiązań. Ważnym, chociaż z pewnością trudno wymiernym osiągnięciem SKNH jest zacieśnianie kontaktów między naukowcami a studentami poprzez organizowanie różnych imprez o charakterze otwartym, spotkań, prelekcji itp. Z drugiej strony trudno zapominać o potencjalnych możliwościach Koła, w którego skład, oprócz członków aktywnych, wchodzi również studenci ograniczający się jedynie do wypełnienia deklaracji członkowskiej. Warto pomyśleć o przyciągnięciu do pracy w Kole również jego biernych członków, m. in. przez znalezienie bardziej niż dotąd atrakcyjnych form działalności. Pożądany wydaje się większy udział pracowników naukowych w pracach Koła.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

	Str.
J. Mularczyk, Dwa bunty rycerstwa śląskiego przeciw książętom wrocławskim w drugiej połowie XIII wieku	1
J. Majchrzak, Kodeks Mikołaja z Koźla i zawarte w nim elementy folklorystyczno-muzyczne	19
B. Nazimek, Poglądy Bartoša pisarza praskiego	33
J. Fabiański, Tematyka polska w twórczości Adolfa Menzla	45
A. Galos, Z dziejów Wrocławia w latach reakcji po Wiośnie Ludów	55
F. Biały, Z dziejów NSDAP okręgu śląskiego 1929—1932	69

RECENZJE

M. Landwehr von Pragenau, Geschichte der Stadt Teschen — K. Fiedor Dějiny Polska — R. Gładkiewicz	83
S. Matzen-Stöckert, Die mittelalterliche ländliche Besiedlung der Kreise Breslau und Neumarkt — S. Solicki	85 90
Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku — K. Matwijowski	92
J. Roger, Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku — J. Majchrzak	93
J. Benyskiewicz, Posłowie polscy w Berlinie w latach 1866—1890 — A. Galos	96
B. Reiner, Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922—1939 — L. Smółka	99
J. Jaworska-Lipska, Wspomnienia Zagłębianki — L. Smółka	102
M. Murek, Z kart Stronictwa Demokratycznego w rejonie węgla i stali 1937—1974 — A. Wróbel	103
Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi — T. Kulak	106
„Studia Śląskie”, t. XXX — A. Galos	108
„Głos Olesna”, t. IX — R. Gelles	110

OMÓWIENIA

R. Pražák, Slovenske dějiny v období feudalismu (od počátku do r. 1848) — R. Gładkiewicz	113
H. Horstmann, Wappen, Fahnen, Burgersigel — S. Solicki	113
Pläne und Grundrisse von Städten sozialistischer Länder Europas (1574— 1850) — A. Trznadel	114 114
Kroniky válečných dob — R. Gładkiewicz	114
G. R. Nielsen, In Search of a Home: the Wends (Sorbs) on the Australian and Texas Frontier — A. Brożek	115
J. Pośpiech, S. Sochacka, Lucjan Malinowski a Śląsk — M. Pater	116

	Str.
H. von Rickhof, German-Polish Relations 1918—1933 — K. Różewicz	117
„Rocznik Ziemi Kłodzkiej”, t. XI/XIII — Z. Szuszkiewicz	118
„Przegląd Zachodni”, 1975, nr 5—6 — K. A. Kuczyński	119

KRONIKA NAUKOWA

Z. Żyga, Międzynarodowa sesja naukowa poświęcona 60 Rocznicy Rewolucji Październikowej	120
K. Matwijowski, Sesja naukowa z okazji 100 rocznicy urodzin Feliksa Dzierżyńskiego	121
R. Gładkiewicz, Drugi Zjazd Absolwentów Historii Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu (17—18 IX 1977 r.)	122
E. Kościak, Uroczystość promocji prof. dra Stefana Inglota na doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego	126
K. Kawalec, Działalność Studenckiego Koła Naukowego Historyków w okresie od lipca 1974 do sierpnia 1977 r.	126

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Cena prenumeraty rocznej zł 140,—
Cena prenumeraty półrocznej zł 70,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny
- do dnia 10 miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty, na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN sprzedaż gotówkowa i wysyłkowa numerów bieżących i archiwalnych, płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 1531-912 I Oddział Warszawa. Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona” Krakowskie Przedmieście 7 00-068 Warszawa, Poland or with
- Kubon Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 3 Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland.
- Earls court Publication Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain.
- Licosa Commisionaris Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze Italy.

INDEKS 37800